

Marek Arczyński
Wiesław Balcerak

Kryptonim
„Żegota”

Z DZIEJÓW POMOCY ŻYDOM
W POLSCE 1939—1945

Wydanie II poprawione i rozszerzone

Okladkę i kartę tytułową projektował
WOJCIECH FREUDENREICH

Zdjęcia ze zbiorów autorów, B. Siergiejewa oraz reprodukowane
z książki S. Wrońskiego i M. Zwolakowej — „Polacy, Żydzi 1939—1945”,
Warszawa 1971

© Copyright by S. W. „Czytelnik”, Warszawa 1979, 1983

ISBN 83-07-00832-8
(I wyd. ISBN 83-07-00016-5)

Przedmowa do wydania pierwszego

Autorzy tej książki postawili sobie za zadanie ukazanie Czytelnikom pomocy niesionej ludności żydowskiej w Polsce podczas drugiej wojny światowej przez organizację Polski Podziemnej i społeczeństwo polskie, nawiązując do wielowiekowych tradycji tolerancyjnych narodu polskiego.

W warunkach nie spotykanego gdzie indziej terroru stosowanego przez hitlerowskiego okupanta, ratowanie Żydów w Polsce urastało do aktu szczególnego poświęcenia i bohaterstwa. W społeczeństwie polskim nie tylko znalazło się wielu, którzy podjęli ryzyko narażenia własnego życia dla współobywateli narodowości żydowskiej, ale doszło również — jak w żadnym innym kraju — do utworzenia specjalnej organizacji pomocy i ratowania ludności żydowskiej pod nazwą: Rada Pomocy Żydom „Żegota”. Organizacja ta, działając w oparciu o szeroką bazę społeczno-polityczną i współpracując z organizacjami podziemia żydowskiego, przyczyniła się w poważnym stopniu do pokrzyżowania okupantowi planów całkowitej zagłady Żydów polskich. Rada Pomocy Żydom „Żegota”, zorganizowana i działająca w najtrudniejszym okresie okupacji hitlerowskiej, poza roztaczaniem bezpośredniej opieki nad Żydami mobilizowała organizacje konspiracyjne, władze podziemne oraz całe społeczeństwo polskie w tym samym celu, apelując do tradycji historycznych, patriotyzmu i humanitaryzmu naszego narodu. Próbowiła także poruszyć sumienie świata. Bezskutecznie. Ci, co strofowali stale oskarżanych o antysemityzm Polaków, nie byli skłonni przejść od słów do czynów, choć nie musieli wcale ryzykować swym ży-

ciem. Podczas wojny milczeli. Podnieśli jednak znów głowę po jej zakończeniu. Przeinaczając fakty, zaczęli oskarżać naród, który swą tysiącletnią historią i współczesnością dał dowody, że antysemityzm nie jest w stanie determinować jego uczuć oraz czynów.

M. A., W. E.

Przedmowa do wydania drugiego

Praca niniejsza opublikowana po raz pierwszy w 1979 r. spotkała się z bardzo pozytywnym przyjęciem. Faktowi szybkiego zniknięcia jej z witryn księgarskich towarzyszyło swoiste zafascynowanie tematyką, która mimo stosunkowo licznych publikacji poświęconych okupacji hitlerowskiej w Polsce, była mało znana lub wręcz nie znana szerszym kręgom społeczeństwa. Można nawet powiedzieć, że praca ta wielu, a nawet bardzo wielu czytelnikom odkryła sprawy o szczególnym znaczeniu, przez wiele lat traktowane wstydliwie zarówno przez historyków, jak i wydawców. Bezprzykładna hekatomba ludności żydowskiej w Polsce w dramatycznym i dla narodu polskiego okresie jego dziejów mogła bowiem wydawać się zbyt wstrząsająca, aby ją przybliżyć współczesnym, a zwłaszcza młodszymi pokoleniami, tym którzy okres wojny i okupacji znać mogli tylko z relacji czy przekazów źródłowych. Przejawy nastrojów antysemitycznych w okresie poprzedzającym drugą wojnę światową, zapisane w pamięci starszego pokolenia, bynajmniej nie stanowiły zachęty do podejmowania tematyki, przy prezentacji której łatwo można było być posądzonym o niedostateczny obiektywizm badawczy, o pomijanie lub powierzchowne przedstawianie spraw trudnych czy kontrowersyjnie interpretowanych z zakresu współżycia polsko-żydowskiego. Jednakże tak jak życie nie znosi próżni, tak też i historia milczenia, zwłaszcza tam, gdzie trzeba dać świadectwo prawdzie. Prawdą zaś był nie jakiś tradycyjny czy przyrodzony antysemityzm, który starano się przypisywać Polakom w niektórych kołach na

Zachodzie, próbujących pomniejszać czy usprawiedliwiać zbrodnie hitlerowskie. Prawdą zaś jest, że na około 6 milionów obywateli polskich uśmierconych przez okupanta hitlerowskiego niemal tyle samo było pochodzenia żydowskiego, co i polskiego. Prawdą jest, iż również wyniszczane i skazane na zagładę (tyle że w nieco dłuższym czasie) niewolne od antysemickich nastrojów społeczeństwo polskie potrafiło zdobyć się na świadczenie, w formach także zorganizowanych, ratownictwa ludności żydowskiej, mimo że wszelkie akty tej pomocy wiązały się z ryzykiem śmierci, jakże często zresztą będącej udziałem tych, którzy nie zostali obojętni wobec losu żydowskich współobywateli, wrośniętych od wieków w historię Polski, jej kulturę, obyczaje i gospodarkę.

Ratowanie ludności żydowskiej w Polsce należy do szczególnie ważnych kart naszej najnowszej historii. Pozostanie ono na zawsze związane z dziejami Rady Pomocy Żydom „Żegota”, będącej jedyną tego rodzaju organizacją w okupowanej Europie. Wkładu „Żegoty” w chwalebne dzieło ratowania współobywateli naszego państwa od zagłady nie sposób zakwestionować. Efektów jej działalności nie można też wyrażać jedynie ilością uratowanych istnień ludzkich. Trudno nie doceniać jej wpływu na morale społeczeństwa polskiego przez szerzenie uczuć humanitarnych i kształtowanie nowego stosunku do ludności żydowskiej. Są to względy dostatecznie ważne, aby „Żegota” została należycie utrwalona w świadomości historycznej współczesnych i potomnych.

Jednakże uznanie potrzeby upowszechnienia wiedzy o „Żegocie” nie implikuje *ipso facto* zapoznania czytelnika z całokształtem jej działalności z uwzględnieniem wszelkich szczegółów. Napisanie takiego zarysu dziejów „Żegoty” jest niemożliwe choćby tylko z uwagi na konspiracyjny charakter jej działalności czy fragmentaryczność dostępnych danych źródłowych. Chodzi o to, aby zobrazować tę organizację i jej działalność w sposób możliwie najbardziej bliski rzeczywistości historycznej. Trzeba wszakże mieć świadomość, że i tego nie da się osiągnąć za tak zwanym pierwszym podejściem.

Autorzy „Kryptonimu «Żegota»” zdawali sobie z tego sprawę od samego początku. Starając się w pierwszym wydaniu ukazać istotę i znaczenie działalności „Żegoty” w jej wielorakich uwarunkowaniach, mieli świadomość różnych mankamentów pracy, wynikłych głównie z luk materiałowych. Jednakże potrzeba polityczno-społeczna zbliżenia sprawy „Żegoty” szerszemu ogółowi oraz przeświadczenie, że publikacja wywoła także rezonans wśród zainteresowanych i skłoni ich do przedstawienia większej ilości danych o organizacji, jej ludziach czy dokonaniach, były mocnymi argumentami za niezwłocznym wydaniem pracy, zwłaszcza że w miarę upływu czasu coraz mniej pozostawało ludzi mogących dać świadectwo tamtym dniom. Między innymi odszedł na zawsze współautor niniejszej książki, jeden z czołowych organizatorów „Żegoty”, Marek Arczyński.

W dyskusjach, jakie miały miejsce w środowiskach naukowych i byłych działaczy oraz uczestników akcji „Żegoty”, wypowiediano różne poglądy na temat wartości naukowo-poznawczych, dokumentacyjnych i popularyzatorskich książki. Większość z uczestników tych dyskusji pozytywnie oceniła fakt jej publikacji, koncepcję ujęcia tematu, jak i jej walory dokumentacyjno-poznawcze, ograniczając swe uwagi krytyczne do wskazania koniecznych uzupełnień czy drobniejszych korekt. Były jednak i głosy negatywnie oceniające wydanie „Kryptonimu «Żegota»” bądź też negujące „prawo” autorów do podjęcia tego tematu. Jest przy tym znamienne, że ci surowi krytycy rekrutowali się tylko w znikomej mierze z tych byłych uczestników akcji „Żegota”, którzy uznali, że ich rola została na kartkach książki pomniejszona. Większość głosów bezpardonowej krytyki pochodziła od tych profesjonalistów tematu, którzy całą sprawę potraktowali w kategoriach konkurencji.

Jako współautor pracy starałem się uwzględnić głosy krytyczne w sposób maksymalny. Ze względów oczywistych nie mogłem jednak zgodzić się z tymi, którzy uznali ją za niepotrzebną lub których głos nabierał cech krytykanctwa podyktowanego względami subiektywnymi. Nie

mogłem też uwzględnić racji wszystkich tych, którzy uznali, że praca nie została napisana tak, jak by to sobie wyobrażali. Jest rzeczą bowiem dla autora niemożliwą zadośćuczynienie różnym oczekiwaniom czy wyobrażeniom. Nie zostałem przekonany głosami przeciwników wstępu historycznego. Pisanie bowiem o akcji ratowania ludności żydowskiej, symbolizowanej niejako przez akcję „Żegoty”, bez uwzględnienia uwarunkowań historycznych czy chociażby zasygnalizowania czytelnikowi tych uwarunkowań byłoby niemal równoznaczne z apriorycznym założeniem, że będzie się przedstawiać sprawy trudne czy wręcz niemożliwe do zrozumienia.

Konstruktywno-krytyczne uwagi poczynione w związku z pierwszym wydaniem „Kryptonimu «Żegota»” i życzliwy stosunek Wydawnictwa umożliwiły mi przygotowanie drugiego poprawionego i rozszerzonego wydania. W tej wersji książka została wzbogacona o nowe fakty i epizody świadczące o stosunku do wyniszczanej ludności żydowskiej różnych odłamów podziemia polskiego, a także o akcji ratowania tej ludności. Więcej miejsca poświęcono ratowaniu dzieci żydowskich. Wprowadzono też wiele nazwisk ludzi, którzy mają szczególne zasługi w akcji pomocy, a zwłaszcza akcji „Żegoty”. W miarę możliwości postarano się rozszerzyć charakterystyki niektórych czołowych działaczy Rady Pomocy Żydom. Poczyniono też szereg uzupełnień o charakterze faktograficznym i dokumentacyjnym. Kierując się dążeniem do większego zobiektywizowania ujęć i charakterystyk, dokonano szeregu korekt oraz uzupełnień w oparciu o przekazy źródłowe i miarodajne relacje.

W sumie można przyjąć, iż drugie wydanie „Kryptonimu «Żegota»” będzie obrazem pełniejszym, wierniejszym w poszczególnych swych fragmentach, bardziej zbliżonym do realiów tamtych dni i działalności Rady Pomocy Żydom.

Wiesław Balcerak

Rozdział I

Ludność żydowska w Polsce na przestrzeni dziejów

Przybycie pierwszych Żydów do Polski na pobyt stały ginie w mrokach dziejów. Różne, a nie dość wiarygodne przekazy pozwalają na snucie wielu hipotez w tym względzie. Nie ma też zgodności na ten temat wśród dziejopisów i historyków. Jedni reprezentują pogląd, że Żydzi przybyli do Polski ze wschodu, z dawnego państwa Chazarów, i w związku z tym przesuwają datę ich przybycia na ziemię polskie na wcześniejsze stulecia. Inni natomiast przyjmują, że Mieszko I pozwolił Żydom na osiedlanie się w swym państwie. Znane fakty historyczne i bardziej wiarygodne źródła skłaniają jednak do przychylenia się do zdania tych badaczy, którzy wskazują na koniec XI wieku jako na datę przybycia znaczniejszych grup ludności żydowskiej na pobyt stały.¹

Pod koniec XI wieku, w związku z pierwszą wyprawą krzyżową i falą fanatyzmu religijnego, jaka weszła w Europie zachodniej, doszło do krwawych prześladowań ludności żydowskiej. Prześladowania te przybrały szczególne rozmiary i wyjątkowo drastyczne formy w cesarstwie niemieckim oraz na ziemiach czeskich i powtarzały się w następnych wiekach. Chroniąc życie i resztki dobytku, Żydzi uciekali głównie do Polski. „Co żyło a ukryć się zdołało — pisał Lelewel — uchodziło odetchnąć na ziemiach słowiańskich, siedlić się w Polsce”.² Wolne od nietolerancyjnego fanatyzmu zie-

mie polskie przyjmowały gościnnie szczutych, grabionych i mordowanych uchodźców żydowskich. Fakt ten nie budzi nawet wątpliwości historyka żydowskiego H. Graetza żyjącego w XIX wieku w Niemczech, którego nie można posądzić o sympatie czy przychyłność dla Polski i Polaków.³

Życzliwe przyjęcie, jakie spotkało uciekinierów żydowskich w okresie pierwszych wypraw krzyżowych, znaczne swobody, tolerancyjność, a także przychyłność naszych władców, przy jednoczesnych dalszych prześladowaniach w Europie zachodniej, sprawiły, że napływ ludności żydowskiej do Polski trwał w ciągu następnych dziesięcioleci. Na lata panowania Władysława Hermana przypada początek okresu „gromadniejszych wędrówek prześladowanych Żydów w granice Lechii”.⁴ Polska była dla nich krajem gwarantującym spokojną egzystencję wśród ludzi, którym obce było uczucie nietolerancyjnego fanatyzmu religijnego czy uprzedzeń rasowych. Nie powodował też większych animozji fakt, że wśród napływającej do Polski ludności wyznania mojżeszowego przeważali Żydzi niemieccy, mówiący językiem jidysz.

Żydzi osiedlali się głównie w miastach, zajmując się przede wszystkim handlem i rzemiosłem. Wielu niebawem stało się posiadaczami rozległych dóbr ziemskich. Odzież nosili taką jak ludność chrześcijańska, co było w owych czasach oznaką braku dyskryminacji. Jeżeli jakieś zbiorowe represje dotykały wówczas Żydów, to nie omijały one także pozostałej ludności kraju. Tak było na przykład w 1241 r. podczas najazdu Tatarów na Polskę.

Władcy dynastii piastowskiej opiekowali się Żydami. Już Mieszko III Stary wyznaczył kary za napastowanie ludzi wyznania mojżeszowego. Książę kaliski Bolesław Pobożny nadał Żydom rozległe prawa i przywileje w specjalnym statucie z 1264 r. Żydzi mieli zabezpie-

czoną opiekę prawną. Korzystali z wolności osobistej na równi z ludnością chrześcijańską. Gwarantowano im nie tylko wolność wyznania, ale i handlu oraz prawo nabywania nieruchomości.⁵ Statut księcia Bolesława stanowi nie tylko chlubny pomnik prawodawstwa polskiego, ale akt — przez swą wyrozumiałość i tolerancję — wykraczający poza wiek, w którym został nadany.⁶ Kiedy bowiem książę Bolesław nadawał Żydom przywileje, w Anglii, Francji i Niemczech byli oni obiektem represji oraz daleko posuniętej eksploatacji fiskalnej. Król angielski Henryk III zakazywał im budowania synagog i głośnej modlitwy, a przy tym obciążał ludność żydowską wielkimi podatkami. W 1236 r. w Andegawenii i Pikardii doszło do zbiorowych morderstw popełnianych na Żydach na tle fanatyzmu religijnego. Cesarz Fryderyk II ogłosił zaś prawo odsądzające Żydów austriackich od wszelkich godności i uznał ich za osobistych swych poddanych.⁷

Uprawnienia i przywileje nadane przez księcia Bolesława potwierdzili następni książęta oraz królowie polscy. Odosobnione akty wystąpień antyżydowskich miały wprawdzie miejsce w czasach anarchii i rozbięcia dzielnicowego, ale należy to tłumaczyć waśniami i wstrząsami wewnętrznymi oraz niebezpieczeństwami zewnętrznymi, od których cierpieli wszyscy mieszkańcy krainy Piastów. Wraz z opanowaniem sytuacji przez Władysława Łokietka i wzmocnieniem praworządności uległo poprawie oraz stabilizacji położenie ludności żydowskiej. W okresie panowania tego króla Żydzi cieszyli się nawet uprzywilejowaną pozycją. Mogli jak szlachta nosić odzież szamerową, szable przy boku i złote łańcuchy na szyi. Na równi z innymi mieszkańcami Królestwa byli zobowiązani do służby wojskowej. W uroczystości, jaka odbyła się w Krakowie po zwycięstwie pod Płowcami, Żydzi wystąpili jako „stan upraw-

niony w narodzie", niosąc — jak pisał Lelewel — „dzieścioro bożego przykazania”.⁸

Za panowania Kazimierza Wielkiego sytuacja Żydów uległa dalszej poprawie. W drugim roku swego panowania Kazimierz wydał dekret potwierdzający przywileje księcia Bolesława.⁹ Statuty wiślickie (1347) zapewniały ludności żydowskiej samorząd religijny, wolność wyznania i ochronę przed prześladowaniami.¹⁰ O tolerancji wyznaniowej wobec Żydów świadczyły budowane wówczas w Krakowie, Poznaniu i innych większych miastach okazałe synagogi, i to niejednokrotnie w miejscach bądź to eksponowanych, bądź też w bezpośrednim sąsiedztwie świątyń chrześcijańskich. Król wydał także zakaz rozstrzygania przez sądy duchowne spraw, w które zamieszani byli Żydzi. Zwalczał też przesady o nich, pokutujące w świadomości poddanych.

Aby jednak należycie ocenić położenie ludności żydowskiej w Polsce w latach panowania Kazimierza Wielkiego (1333—1370), niezbędne jest porównanie jej sytuacji w tym czasie w innych krajach.

Lata trzydzieste XIV wieku upłynęły pod znakiem krwawych represji wobec Żydów w Rzeszy niemieckiej dokonywanych przez sfanatyzowane tłumy i zbrojne bandy lub załatwiających swe konkurencyjne porachunki mieszczan. Szalejąca nad Europą w latach 1348—1352 „czarna śmierć”, której żniwo zmniejszyło o jedną czwartą liczbę ludności, doprowadziła do masowych morderstw dokonywanych na Żydach we Francji, Szwajcarii, Hiszpanii, Rzeszy, Niderlandach, jako rzekomo odpowiedzialnych za mór, bo — w pojęciu sfanatyzowanej i nieoświeconej ludności — zatruwających studnie i źródła. Traktując o tych strasznych latach historyk żydowski Graetz pisał: „Nigdzie nie tępiono Żydów z taką systematycznością i pasją, jak w świętym państwie rzymsko-niemieckim. Na próżno nowo obrany cesarz Karol IV rozpisywał listy za lista-

mi, zakazując ruszać Żydów, swoich osobistych poddanych. Gdyby był nawet zdążył mocniej ugruntować swą powagę w Niemczech, nie zdołałby nakłonić Niemców do posłuszeństwa tam, gdzie chodziło o życie Żydów i ich dobytek. [...] W Polsce, gdzie zaraza również grasowała, nie przyszło do większych pogromów dzięki opiece króla Kazimierza Wielkiego”.¹¹

Porównanie sytuacji ludności żydowskiej w Polsce i w innych krajach Europy w XIV w. wyjaśnia sprawę jej zwiększonego napływu. Żydzi przybywali na ziemię polską jak do oazy bezpieczeństwa oraz tolerancji. Przez wiek niemal (do końca XV w.) w jednej tylko Polsce cieszyli się stałą opieką władzy państwowej. Za tę opiekę nie płacili oni specjalnych podatków, ale jedynie takie jak i inni mieszczanie-krajowcy. Tymczasem cesarz niemiecki — jako opiekun Kościoła i następcą Wespazjana — w zamian za problematycznej wartości ochronę Żydów rościł sobie prawo do ich majątku i pobierał od nich oddzielny podatek „Judensteuer” oraz inne świadczenia. Ludność żydowska w Rzeszy nie była traktowana jako część narodu, ale należała po prostu do majątku cesarza, była dobrem kameralnym (*servi camerae*) cesarza.¹² Łupili niemiłosiernie ludzi wyznania możeszowego królowie Anglii, Francji i innych państw, łupili możni panowie i biskupi. Tymczasem znajdując gościnę w Polsce, należeli do ludności niezależnej; byli „zamieszkałymi wolnie”.¹³ Nawet w okresie największych i najkrwawszych prześladowań w krajach ościennych sytuacja Żydów na ziemiach Piastów nie uległa pogorszeniu. Można stwierdzić, że w okresie szalejących rzezi i pogromów na Zachodzie Polska była *paradisus iudaeorum* (rajem żydowskim).

Pewna zmiana w sytuacji ludności żydowskiej zaznaczyła się od czasów panowania króla Ludwika Węgierskiego, w związku z ustępstwami poczynionymi na rzecz

szlachty i duchowieństwa. Ale wzrost samowoli możnowładztwa dokonywał się stopniowo i tylko w niewielkiej mierze wpływał na pogorszenie sytuacji ludności żydowskiej. Nie stały się zaraźliwe dla Polski krwawe prześladowania Żydów w Czechach związane ze zwalczaniem husytyzmu w końcu XIV oraz na początku XV wieku. Dopiero wstrząsy polityczno-religijne w Europie i reakcja na nie Kościoła, która znalazła wyraz w postanowieniach soboru w Bazylei (1431—1443) zawierających postulat nawracania Żydów, oddziaływały na ich pozycję także w Polsce. Pod wpływem duchowieństwa doszło do — ograniczonego zresztą — pogłębienia różnicy między chrześcijanami a Żydami, co znalazło wyraz w niektórych statutach duchownych wprowadzających zakazy bliższych kontaktów towarzyskich z nimi, przystępu do łaźni czy kąpielisk publicznych. Jedynie na Śląsku, w części tylko należącym do królestwa polskiego, doszło pod wpływem inkwizytorskiej działalności hiszpańskiego mnicha Capistrano do represji antyżydowskich. Represje te dotknęły jednak przede wszystkim Żydów wrocławskich i tych miast śląskich, które należały do Czech, pochłaniając kilkadziesiąt ofiar śmiertelnych (1453). Miały miejsce również pogromy żydowskie w Krakowie i Lwowie, niezwłocznie zresztą ukrócone, dokonywane przez rozwydrzonych żołdaków.

Pomimo sporadycznych wybryków nietolerancji, jakie miały miejsce za Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka, położenie Żydów w Polsce było lepsze niż ich współbraci w innych krajach, a także korzystniejsze niż włościan. Ludność żydowska zajmująca się handlem stanowiła ważny element w miastach polskich, korzystający częściowo z praw mieszczan, otoczony opieką władcy i szlachty.¹⁴ W 1447 r. Kazimierz Jagiellończyk potwierdził przywilej księcia Bolesława (rozszerzając go nawet), a także zniósł ograni-

czenia wynikłe z postanowień soboru bazylejskiego. Żydom przyznane zostało własne sądownictwo. Wyłączono ich spod sądów duchownych, a w sprawach spornych z chrześcijanami podlegali sądom wojewody. Wprawdzie pod wpływem działalności kardynała Oleśnickiego oraz przybyłego w roku 1451 do Krakowa Capistrana — wykorzystujących niepowodzenia króla w wojnie z zakonem krzyżackim — Kazimierz Jagiellończyk statutem nieszawskim odwołał przywilej księcia Bolesława i nakazał ludności żydowskiej nosić odmienną odzież, ale już po kilku latach przywrócił go ponownie i ostatecznie.

Szczególną wymowę dla sytuacji Żydów w ówczesnej Polsce miał wzrost fali imigracyjnej, która wyraźnie nasiliła się w drugiej połowie XV wieku, kiedy to następowały znaczone krwią wygnania Żydów z miast niemieckich, śląskich, czeskich, węgierskich i kiedy rozegrała się tragedia żydostwa hiszpańsko-portugalskiego (1492—1496). Królowie polscy sprzyjali prześladowanym imigrantom i dawali im indywidualne lub zbiorowe giejty, uprawniające do osiedlenia się w dowolnych miastach, a nawet sprowadzenia krewnych czy współbraci. O rozmiarach imigracji świadczyła duża liczba zakładanych wówczas gmin, jak i napływ ludności żydowskiej, która pod koniec średniowiecza wynosiła około 24 tys. (w tym w Koronie 18 tys.).¹⁵

Sytuacja Żydów w Polsce układała się pomyślnie i za następných władców. Świadczyć może o tym między innymi stały i poważny wzrost ich liczby nie tylko w rezultacie przyrostu naturalnego, ale i nieprzerwanie trwającej, aż do połowy XVII wieku, imigracji. I tak w 1578 r. ludność żydowska w Rzeczypospolitej wynosiła około 100 tys., w 1611 r. — 200 tys., 1644 r. — 400 tys., 1795 r. — 650 tys., stanowiąc obok Turcji największe skupisko społeczności żydowskiej. Dla porównania warto zaznaczyć, że w 1881 r. w Wielkiej Bry-

tanii żyło 65 tys., a we Francji około 100 tys. Żydów. Zdarzające się od czasu do czasu tumulty antyżydowskie były energicznie uśmierzane i nie przybierały większych rozmiarów. Można też stwierdzić, że przez kilka stuleci pochłonęły one razem mniej ofiar niż pogromy w Moguncji, Kolonii, Sewilli, Pradze czy Londynie w ciągu jednego dnia. „Polska — pisał Graetz — która w wieku szesnastym, dzięki unii z Litwą, stała się za panowania synów Kazimierza IV wielkim mocarstwem, była, podobnie jak Turcja, schroniskiem dla wszystkich banitów, prześladowanych i szczutych. [...] Ograniczenia kanoniczne, tj. traktowanie Żydów jako wyrzutków, nie bardzo były tutaj przestrzegane; podżegawcze mowy Capistrana przebrzmiały bez echa. Tym bardziej nie znalazł odgłosu nieludzki do nich stosunek Lutra wśród kalwińskich przeważnie Polaków. Gdy Żydzi z Czech wypędzeni udali się do Polski, spotkało ich tu życzliwe przyjęcie. [...] Jeżeli ochrzczeni Żydzi pragnęli się otrząsnąć z pozorów religii chrześcijańskiej i powrócić na łono wiary ojczyznej, mogli się udać do Polski i żyć tu w zgodzie z swoim sumieniem”.¹⁶

W wiekach XV i XVI Żydzi polscy uważani byli za „najuczeńszych”.¹⁷ W Rzeczypospolitej doszły zwłaszcza do nie spotykanego gdzie indziej rozkwitu nauki talmudystyczne rozwijane już od XII wieku. Sława akademii polsko-talmudystycznych, takich jak w Brodach, Lwowie, Lublinie i Krakowie, głośna była wśród żydostwa europejskiego, ściągając młodzież żydowską na studia z innych krajów. Tu w wiekach XV i XVI żyły i rozwijały działalność wielkie „gwiazdy rabini-styczne”, jak Szalom Szachne, Salomon Luria i Mojżesz Isserles. Posiadali oni tak wielki autorytet wśród społeczności żydowskiej, że przedkładano im do rozstrzygnięcia wszelkie zawile sprawy, z którymi nie mogli się uporać rabini z innych krajów. Ten swego ro-

dzaju „triumwirat rabinistyczny” utwierdził zarysowujące się już wcześniej „zwierzchnictwo Polski nad całym niemal żydostwem europejskim, zwierzchnictwo przez wszystkich chętnie uznawane”.¹⁸

Rozwijały się swobodnie literatura i poezja hebrajska. Żydzi polscy prowadzili ożywioną działalność wydawniczą, drukując nie tylko w języku hebrajskim, lecz także w niemieckim i łacińskim, ludność żydowska nie była bowiem skrepowana żadnymi ograniczeniami językowymi. Poeci hebrajscy składali też pochwalne hymny na cześć swobód, jakimi się cieszyli. „Polsko! Królewska ziemio, w której od wieków żyliśmy szczęśliwie” — pisał jeden z nich w czasach Zygmunta I.¹⁹

Rzeczywiście, ziemie polskie były w tamtych wiekach oazą względnie szczęśliwego żywota dla ludności żydowskiej. Ogólne gwarancje bezpieczeństwa zawarowane w przywileju Bolesława Pobożnego obowiązywały nadal. Od czasów króla Aleksandra został on wpisany do rejestru przywilejów królestwa. Zabójstwo Żyda karane było śmiercią. Zygmunt Stary dbał, aby fala kontrreformacji zbytnio nie dotknęła ludności żydowskiej, i występował przeciwko bezprawiu nadgorliwych stróży „czystości wiary”. Doszło wprawdzie za jego panowania do uchwały synodu w Piotrkowie (1542), zmierzającej do ograniczenia wzrostu liczby ludności żydowskiej i wydania dla niektórych miast uchwał królewskich w tym względzie (pewne ograniczenie swobód), ale bez dalej idących następstw. Ten sam Zygmunt Stary popierał imigrację żydowską z Zachodu. Jego syn Zygmunt August czynił podobnie, a przy tym potwierdził przywilej Kazimierza Jagiellończyka z 1447 r. Bezpieczeństwo ludności żydowskiej było pod bezpośrednią opieką panującego. Cieszyła się ona swobodą w nabywaniu nieruchomości, wolnością osiedlania się i budowania.²⁰ Legat papieski Commendone w swym sprawozdaniu z podróży do Polski (1565) informował

o bardzo dobrym położeniu gospodarczym i prawnym Żydów polskich, którzy są właścicielami dóbr, wielkimi kupcami, uczonymi, a przy tym mają prawo noszenia broni i „są ogólnie poważani”. Commendone zaznaczał, iż w podobnej sytuacji znajdowali się jedynie Żydzi w Turcji.²¹

Na szczególną uwagę w tym względzie zasługuje wielka karta polskiej tolerancji, jaką niewątpliwie był akt konfederacji warszawskiej z 28 stycznia 1573 r.,²² której sygnatariusze — przedstawiciele poszczególnych ziem Rzeczypospolitej — zobowiązali się do nienaruszania wiary przemocą i przeciwstawiania się jakimkolwiek poczynaniom w tym względzie.²³

Sytuacja ludności żydowskiej w Rzeczypospolitej nie uległa pogorszeniu za pierwszych królów elekcyjnych. Panowanie Stefana Batorego należy nawet do najkorzystniejszych okresów w dziejach żydostwa polskiego. Król ochraniał energicznie wszelkie jego przywileje, bronił przed oskarżeniami oraz represjami. Magistraty obciążał odpowiedzialnością za rozruchy antyżydowskie i uszkodzanie synagog. Kiedy doszło do rozruchów w Poznaniu, gdzie był znaczny procent mieszczaństwa niemieckiego, które ze względów konkurencyjnych nastawione było antyżydowsko, Batory ukarał zarówno ich sprawcę, jak i magistrat wysokimi grzywnami oraz zagroził karami innym miastom w przypadku dojścia do podobnych wystąpień.²⁴ Żydzi mieli prawo prowadzenia handlu bez żadnych ograniczeń. Wówczas też Żydzi polscy stworzyli instytucję, mającą cechy organizacji narodowej, która nie znajdowała odpowiednika w żadnym innym kraju, a mianowicie sejm żydowski, który przetrwał dwa wieki (1580—1764). Sejm żydowski, zwany także synodem czterech ziem (*waad arba aracot*), stanowił przedstawicielstwo żydostwa polsko-litewskiego, łączące organizacyjnie wszystkie gminy. Rozpatrywał on zatargi w gminach, sprawy podatkowe,

rozstrzygał kwestie religijne, omawiał sprawy związane ze wspieraniem cierpiących braci, zapobiegał waśniom wewnętrznym, a także zajmował się m.in. zagadnieniami polityki wydawniczej.²⁵

Powstanie i działalność sejmu żydowskiego stanowiły wykładnik szczególnej, uprzywilejowanej pozycji ludności wyznania mojżeszowego w Rzeczypospolitej, tworzącej państwo w państwie.²⁶ Pozycja ta nie uległa istotniejszym zmianom tak za Zygmunta III, jak i Władysława IV.

Zygmunt III, wychowanek jezuitów i gorliwy katolik naruszający ducha tolerancji wobec wyznań protestanckich, zatwierdził w 1592 r. przywileje kazimierzowskie oraz bardziej szczegółowe przywileje gmin polskich i litewskich. Polecał bronić ludność żydowską przed ekscesami czy aktami niesprawiedliwości. Jedyłą ustawą pierwszego Wazy na polskim tronie niekorzystną dla Żydów było zabronienie budowy synagog bez pozwolenia duchowieństwa katolickiego.

Szczęśliwe były dla Żydów polskich lata panowania Władysława IV (1632—1648). W związku z wojną trzydziestoletnią wzrosła nawet imigracja. Zwłaszcza wielu Żydów niemieckich szukało przytułku i schronienia w Polsce.

Niestety. Pod koniec rządów Władysława IV kończy się nie tylko wielowiekowy okres imigracji, ale i spokój żydostwa polsko-litewskiego. Nad rozległymi obszarami Rzeczypospolitej, będącymi dotąd zaciszną oazą dla prześladowanej w różnych krajach ludności żydowskiej, rozszalały się burze dziejowe, które musiały dotknąć wszystkich jej mieszkańców. Rozpętane przez egoistyczną politykę magnaterii wojny kozackie przyniosły z sobą pierwsze większe krwawe represje ze strony gnębionych mas kozackich Ukrainy nie tylko wobec szlachty polskiej, ale i wobec Żydów. Zarówno wówczas, jak i podczas wojen z Moskwą oraz najazdu

szwedzkiego poniosło śmierć tysiące ludności żydowskiej. Wojny te naruszyły potęgę Rzeczypospolitej. Wraz z nastającym zmierzchem potęgi państwa, które nie mogło zapewnić już bezpieczeństwa swym obywatelom, pogorszyła się sytuacja Żydów i doszło do ich pierwszych grupowych emigracji. Rabin Mojżesz z Naroła pisał w tych czasach w swym żalobnym błaganiu:

Polsko, Ty, która byłaś rajem
Pierwszą byłaś dla nauki i wiedzy
Od dni, w których odpadł od Judy Efraim
Ty, któraś słynęła wiedzą umiejętną
Teraz jesteś wygnaną i samotną wdową.²⁷

Pogorszenie sytuacji żydostwa polskiego nastąpiło nie tylko w zakresie bezpieczeństwa. Osłabiona militarnie Rzeczpospolita nie mogła już podobać współzawodnictwu gospodarczemu z państwami ościennymi, a zwłaszcza rywalizacji na rynkach zbożowych Europy. Podupadł handel. Związane z nim miasta i miasteczka kresowe, zamieszkałe w znacznej części przez ludność żydowską, stawały się miejscem głodowej wegetacji, a niejednokrotnie wręcz nędzy. Klęski i osłabienie pozycji mocarstwowej państwa, jego rozstrój wewnętrzny podkopały nie tylko materialną bazę żydostwa polskiego, ale jego spoiwość i znaczenie. Wraz z tym upadać zaczął także samorząd, mający szczególną rolę w pozycji Żydów polskich. Przy czym niemałą rolę odegrały zaostrejające się sprzeczności w łonie społeczności żydowskiej. Smutne czasy, jakie nastały dla żydostwa polskiego, były jednym z objawów ogólnego upadku i rozprzężenia.²⁸

W sytuacji pogłębiającego się kryzysu Rzeczypospolitej szlacheckiej niewielką ulgą dla Żydów polskich było potwierdzenie przez kolejnych królów (Michała Korybuta i Jana Sobieskiego) dawnych przywilejów czy obrona przed nietolerancją religijną krzewiącą się

tam, gdzie oświata ustępowała miejsca ciemnocie i zabobonom. Czasy saskie ze swymi wojnami, otwarciem granic państwa dla obcych wojsk, przynieść mogły tylko dalsze pogorszenie sytuacji. Sprawa położenia mas żydowskich, a zwłaszcza ich ubóstwo, były co prawda podnoszone na sejmach, ale nie mogło to już mieć praktycznego znaczenia w czasach bezprawia i rozprzężenia.

W dobie rozbiorów Rzeczypospolitej 650-tysięczna rzesza ludności żydowskiej miała przed sobą ponure perspektywy. Sytuacja Żydów w mocarstwach rozbiorowych była bowiem jeszcze gorsza, choć bynajmniej nie znajdowały się one w stanie rozprzężenia i upadku. Ulec miała ostatecznemu rozerwaniu jedność żydostwa polskiego — społeczności licznej, uformowanej i skonsolidowanej przez wieki.

Granice Rosji były od 1772 r. dla emigracji Żydów zamknięte. Po pierwszym rozbiorze Katarzyna II uznała, że należy nadać wcielonej do cesarstwa ludności żydowskiej uprawnienia zbliżone do tych, jakie posiadali w Rzeczypospolitej; trwało to jednak krótko. Po trzecim rozbiorze prawa Żydów zostały znacznie ograniczone, a zobowiązania finansowe wobec państwa poważnie zwiększone.²⁹ W 1795 r., na przykład, nakazano Żydom osiedlać się wyłącznie w miastach i zajmować się tylko rzemiosłem, rękodziełem oraz handlem, zaś kahałom zabroniono zajmować się sądownictwem i wszelkimi innymi sprawami, z wyjątkiem obrzędowych.

Władze Prus odnosiły się do Żydów z niechęcią. Przepisy prawne zawarte w tzw. regulaminie z 1750 r. odróżniały Żydów „chronionych” od „innych”. „Chronieni” mogli mieszkać w określonej miejscowości i przekazywać to prawo jednemu ze swych dzieci. „Inni” natomiast mieli zostać usunięci z państwa. Ludność żydowska w Prusach nie mogła w ogóle osiedlać się na wsi. Sytuacja ta uległa pewnej zmianie na lepsze po następnych rozbiorach Polski, gdy w granicach pań-

stwa pruskiego znalazła się znaczniejsza liczba ludności żydowskiej i nie mogło już być mowy o jej wysiedlaniu na większą skalę. Poza tym, pod wpływem sytuacji w przedrozbiorowej Polsce, władze pruskie nadały Żydom pewne uprawnienia, inspirując równocześnie asymilacyjny prąd niemiecki, tzw. berlinerstwo.⁸⁰

Również Żydom polskim, którzy znaleźli się w granicach państwa austriackiego, rozbiory zgotowały niekorzystną zmianę sytuacji. Za panowania Marii Teresy polityka austriacka wobec ludności żydowskiej miała charakter „wybitnie oportunistyczny” i liczyła się przede wszystkim z doraźnymi korzyściami finansowymi. Już w 1774 r. podwojona została opłata pogłównego żydowskiego (nazywana „opłatą tolerancyjną”). Zawieranie małżeństw dopuszczalne było tylko po uzyskaniu specjalnego zezwolenia władz i po opłaceniu odpowiedniej „taksty” (opłaty). Pewna poprawa sytuacji Żydów pod zaborem austriackim nastąpiła za panowania Józefa II. Postanowienia patentu tego cesarza z 1782 r., zmierzające do zrównania Żydów z pozostałą ludnością w prawach i obowiązkach, miały jednak na celu złamanie „separatyźmu” społeczności żydowskiej i jej germanizację.⁸¹ Poprawa, jaka nastąpiła w okresie przemian józefińskich, okazała się zresztą krótkotrwała, a nadzieje, jakie wówczas powstały, zwodnicze. W epoce Świętego Przymierza i rządów metternichowskiej reakcji życie ludności żydowskiej zostało wtłoczone w ramy wielu ograniczeń równie uciążliwych, co liczne podatki.

Pogorszenie się położenia żydostwa polskiego po rozbiorach nie mogło pozostać bez wpływu na jego stanowisko wobec walk wyzwoleniczych narodu polskiego, co było już widoczne podczas powstania kościuszkowskiego. Bogate mieszczaństwo żydowskie i wykształcona poza krajem w duchu kosmopolitycznym większość inteligencji zajęły wobec powstania postawę bierną bądź

wręcz niechętną. Natomiast masy biedoty żydowskiej ustosunkowały się dość pozytywnie. Walkę z wojskami zabórczymi uznały „żydowskie rzesze ludowe za walkę o swój byt, za walkę obronną”.³² Patriotyczną postawę wobec kraju, który od wieków był ich ojczyzną, zajęli zwłaszcza Żydzi warszawscy. Dość wyraźnie widoczna od kwietnia 1794 r. wzajemna sympatia między ruchem powstańczym a ludnością żydowską wpływała nie tylko na ogólne nastroje, ale dała też zupełnie realne owoce. Żydzi brali udział w pracach fortyfikacyjnych, w przygotowaniach wojskowych. Kilkuset starozakonnych służyło w milicji miejskiej Warszawy.³³ Wreszcie w społeczności żydowskiej znaleźli się zwolennicy zbrojnego udziału w powstaniu, którzy stworzyli specjalną formację. Czołowym rzecznikiem tej idei był Berek Joselewicz. Jego starania spotkały się z życzliwym przyjęciem ze strony władz powstańczych, które tłumili wszelkie próby mącenia przez koła reakcyjne stosunków polsko-żydowskich i starały się włączyć Żydów do czynu zbrojnego. W dniu 17 września 1794 r. „Gazeta Rządowa” powiadomiła o formowaniu „pułku starozakonnego” i o nadaniu Berkowi przez naczelnika Kościuszkę patentu na pułkownika. Mimo przeszkód ze strony starszyny żydowskiej pułk został utworzony, aby zadokumentować swą ofiarność i poświęcenie w śmiertelnej walce stoczonej w obronie Pragi.

Udział ludności żydowskiej w powstaniu kościuszkowskim, czego najbardziej znanym, symbolicznym wyrazem była walka pułku Berka Joselewicza, wybitny historyk Lelewel ujął w następujących słowach:

„Kiedy 1794 r. rozpacz uzbroiła stolicę, Żydzi nie lekali się śmierci, zmieszani z wojskiem i ludem dowiedli, że niebezpieczeństwo nie jest im straszne, a sprawa ojczyzny jest miłą. A potem na Pradze krwią własnego pułku ojczyźnie zasłużyli się”.³⁴

Klęska powstania i ostateczny upadek Rzeczypospo-

litej otworzyły dla narodu polskiego długotrwały okres walk o niepodległość. W szeregach walczących o Polskę nie zabrakło też Żydów. Wielu starozakonnych, doświadczać i stwierdzając pogorszenie sytuacji swych współwyznawców w poszczególnych organizmach zaborczych, patrzyło na nie istniejące już państwo polskie jako na to, które, choć dalekie od doskonałości, dawało lepsze warunki egzystencji i większą swobodę, jako na kraj rodzinny ojców i dziadów. Ta rozszarpana Polska miała przy tym urok drugiej ojczyzny, przez wieki uważanej za oazę i miejsce ostatecznego osiedlania się emigrantów żydowskich, zajmowała szczególne miejsce w świadomości Żydów rozsianych po świecie. Można było więc sądzić, że walka o wolną Polskę łączy się ze sprawą poprawy sytuacji społeczności żydowskiej.

Żydów polskich znajdujemy w szeregach legionistów gen. Dąbrowskiego. Historia utrwaliła w pamięci potomnych przede wszystkim nazwisko pułkownika Berka Joselewicza, szefa szwadronu, który poległ w 1809 r. w walce za sprawę niepodległości, której od lat służył. Przekazała jednak i inne nazwiska, jak na przykład oficerów: Notkiewicza, Junghafa, Rosenfelda, Czyńskiego, Lubelskiego.

Nagły wybuch powstania listopadowego zaskoczył ludność żydowską. Toteż większość nie wiedziała, jakie zająć stanowisko. Niebawem jednak postępowy odłam społeczności żydowskiej dojrzał w ewentualnym zwycięstwie powstania możliwości uzyskania równouprawnienia, którego Żydzi nie mieli w Królestwie Kongresowym. Należy bowiem zaznaczyć, że w odezwie z 30 listopada 1830 r. Komitet Narodowy zapowiadał równouprawnienie Żydów w odrodzonej Polsce.

Już w grudniu 1830 r. grupa młodzieży żydowskiej zgłosiła swój akces do Gwardii Narodowej i chęć tworzenia specjalnych oddziałów. Gen. Chłopicki odniósł się z rezerwą do tej inicjatywy. Skończyło się na tym,

że Żydzi wstępowali w szeregi polskich oddziałów liniowych i Gwardii Narodowej. Wielu było oficerami. Ponadto powstała Gwardia Miejska złożona z Żydów. Ludność starozakonna pracowała także nad przygotowaniem ekwipunku dla armii, m. in. utworzono komitet dla zbierania ofiar i mundurowania ochotników izraelskich.³⁵

Po upadku powstania listopadowego carat, chcąc pozyskać Żydów w Królestwie, starał się dowieść, że puszcza w niepamięć ich niepodległościowe poczynania, a nawet nadał im pewne uprawnienia. Utrzymana została na przykład szkoła rabinów, która dostarczała w okresie powstania najbardziej aktywnego elementu żydowskiego. W praktyce jednak okazało się, że w ciągu trzydziestu lat szkoła nie wydała żadnego rabina, zaś położenie gospodarcze i prawne ludności żydowskiej nie uległo zmianie. I tak ograniczono jej swobodę zamieszkania, zabroniono nabywać oraz dzierżawić dobra ziemskie, pełnić urzędy publiczne itd.³⁶

Wiosna Ludów nie wpłynęła w znaczniejszej mierze na sytuację wzrastającej liczebnie ludności żydowskiej w Królestwie. Przyniosła natomiast równouprawnienie Żydów — obywateli pruskich (konstytucja z 5 grudnia 1848 r.), co wstrzymało znaczną część Żydów w Poznaniu od poparcia sprawy polskiej w 1848 r., tym bardziej że Niemcy sieli nieufność między społecznością polską i żydowską. Kiedy jednak fale rewolucyjne Wiosny Ludów opadły, władze pruskie uchyliły się od realizacji zapowiedzianych reform. W latach pięćdziesiątych w ich polityce widoczny był już kurs antysemitki. Hasła mordu rytualnego i bojkotu gospodarczego Żydów rozlegały się w Prusach przez następne dziesięciolecia, aż do ostatnich niemal dni panowania Hohenzollernów.

W przeciwieństwie do zaboru pruskiego, w Galicji doszło w 1848 r. do zbratania polsko-żydowskiego.

litwa
sk
św
ws
bo
jak
lep
kra
mie
uw
emi
w
był
spr
Z
gen
tom
ka
w v
Przi
ofic
go,
N.
ludr
zają
społ
ciest
nien
sowy
listo
nouf
Ju
zgłos
rzeni
się z

Wśród postulatów polskich wysuniętych wobec Wiednia była również sprawa równouprawnienia Żydów, a w skład Rady Narodowej przy namiestniku Stadionie weszli przedstawiciele ludności starozakonnej. Krakowski Rząd Narodowy wydał w dniu 23 lutego 1848 r. odezwę od Żydów, w której stwierdzał: „Rewolucja przyjmuje was na łono społeczeńskie, zapewnia wam jako braciom jednej ziemi prawa ludzkie i zawita was jako Synów Ojczyzny godnych wyswobodzenia i otrzymania bezwzględnej równości. Gdy atoli używanie prawa i pełnienie obowiązków powinno być odpowiednie, przeto wzywa was Rząd Rewolucyjny do szeregów Obrońców i oświadcza, że wszelkie Manifesta wydane i wydać się mające stosują się i do Polaków Izraelitów”.³⁷ Po wydarzeniach Wiosny Ludów nastąpiło przejściowe uszczuplenie uprawnień ludności żydowskiej w zaborze austriackim. Walka o równouprawnienie doprowadziła w ciągu kilkunastu lat do szeregu ulg, aby wreszcie w 1867 r. osiągnąć swój cel.

Tymczasem panujący w Królestwie reżim carski nie rokował większych nadziei na istotniejsze rozszerzenie uprawnień ludności żydowskiej. Trzeba zaś zaznaczyć, że już na początku lat czterdziestych i pięćdziesiątych rozpoczął się proces przemian w rozwarstwieniu społecznym ludności żydowskiej, w następstwie czego wyodrębniło się wielkie kupiectwo i finansjera. Grupa ta, posiadając w swych rękach poważne pozycje ekonomiczne, zmuszona była pokonywać bariery prawne ustanowione przez cara wobec ogółu ludności żydowskiej. Tak więc zburzenie ograniczeń prawnych na drodze powiązań z polskim ruchem narodowowyzwoleńczym było aprobowane nie tylko przez szersze kręgi społeczności żydowskiej, ale w znacznej części przez jej potentatów finansowych. Równocześnie inteligencja żydowska czuła się związana towarzysko i kulturalnie z społeczeństwem polskim, jego tradycjami historycz-

nymi, które przecież nierozzerwalną nicią spletały się z dziejami jej własnej społeczności. W świadomości wielu Żydów polskich żywe były przy tym tradycje udziału w dotychczasowych walkach o niepodległość Polski. Z wyzwoleniem Polski łączyli też oni postulat równouprawnienia obywatelskiego, w sposób najbardziej symboliczny wyrażony wówczas hasłem: „Synowie jednej ziemi są braćmi”.

Wszystkie te czynniki przyczyniły się do zdeterminowania stanowiska Żydów na początku lat sześćdziesiątych, kiedy w Królestwie narastało wrzenie rewolucyjne, poprzedzające wybuch powstania styczniowego. Część inteligencji i młodzieży żydowskiej wzięła aktywny udział w działalności agitacyjnej, w pracy pierwszych kół konspiracyjnych. Ludność żydowska uczestniczyła w manifestacjach patriotycznych oraz pierwszych demonstracjach ulicznych lat 1860—1861.³⁸ Wśród ofiar, jakimi przyszło niektóre z nich okupić, byli również Żydzi. Za udział w działalności konspiracyjnej płacili oni także zsyłkami na Sybir (np. Maurycy Unslicht, Leon Wagnenfisz, Jakub Feingolc, Bernard Goldman, Józef Herz, Józef Senator).

Udział Żydów w działalności patriotycznej na terenie całego niemal Królestwa — przypieczętowany ofiarami — stworzył jeszcze bardziej sprzyjające przesłanki do zbliżenia, a nawet zbratania polsko-żydowskiego, które wówczas nastąpiło, mimo dążenia władz carskich do odcięcia Żydów od ruchu niepodległościowego, co znalazło szczególnie znamienne wyrażenie w ogłoszeniu ich równouprawnienia w 1862 r.³⁹ Zarówno w kościołach, jak i bóżnicach deklarowano braterstwo obu wyznań w walce o wyzwolenie. Ze strony żydowskiej działali między innymi rabin Beer Meisels oraz kaznodziej: Markus Jastrow i Izaak Kramsztyk. Zbliżenie to ujawniło się również w dopuszczeniu Żydów do warszawskich cechów rzemieślniczych, w otwarciu im do-

stępu do stowarzyszeń kupieckich. Można przyjąć, że w latach 1861—1862 nastąpiło w Królestwie równouprawnienie ludności żydowskiej w wielu dziedzinach życia gospodarczego i społecznego, mimo przeciwdziałania obozu ziemiańskiego.

Już w pierwszych dniach powstania styczniowego część młodzieży żydowskiej oraz radykalna inteligencja, wychowane w atmosferze polskiej kultury, znalazły się w szeregach powstańczych. Szereg Żydów-powstańców w stopniach oficerskich pełniło funkcje dowódcze.

Wielu powstańców-Żydów odznaczyło się w walkach, kilkuset zginęło. Do wybitniejszych uczestników powstania należeli m.in. inż. Grünbaum, Maurycy Lerbass, kpt. August Rozner, Aleksander Edelstein, por. Maurycy Kahane, Henryk Wohl, por. Filip Kahane, Izidor Holperin, Bernard Goldman. Z czasem przyłączyła się do akcji powstańczej część drobnomieszczaństwa, część ludności żydowskiej zamieszkałej w miasteczkach i na wsi. Bogate mieszczaństwo żydowskie przyłączyło się do powstania dopiero w lutym i marcu 1863 r.

Formy uczestniczenia ludności żydowskiej w powstaniu były różne. Poza udziałem w walkach zbrojnych Żydzi zaopatrywali oddziały w broń i amunicję (przemycając je przez granice), ekwipunek, prowiant itd.; zasilali też kasę Rządu Narodowego.

Żydzi uczestniczyli we władzach powstańczych różnych szczebli, aż do rangi dyrektorów wydziałów Rządu Narodowego. W skład Rządu Narodowego weszli Leopold Kronenberg i Henryk Wohl. Bernard Goldman był doradcą finansowym Rządu, a poza tym przez jakiś czas pełnił funkcję komisarza policji powstańczej. Stanowisko dyrektora policji Rządu Narodowego zajmował także Dawid Liban.⁴⁰ W sumie udział Żydów w powstaniu styczniowym był znaczny, choć różny w

poszczególnych rejonach czy miejscowościach i nie dość powszechny.

Najliczniej i najbardziej aktywnie uczestniczyła w powstaniu ludność żydowska w Królestwie. Mniejszy był już jej udział na Litwie i na zachodnich terenach Białorusi. Natomiast w nikłym procencie Żydzi uczestniczyli w powstaniu na Białorusi Wschodniej i na Ukrainie.⁴¹ Decydowały o tym głównie warunki lokalne, wpływy żydowskich elementów konserwatywnych, nasilenie ruchu powstańczego oraz stosunek poszczególnych organizacji i dowódców powstańczych do sprawy pozyskania ludności starozakonnej.

Rząd Narodowy dążył do zbliżenia polsko-żydowskiego i zespolenia sił na rzecz wyzwolenia. Po raz pierwszy w dziejach polskiego ruchu niepodległościowego zadeklarował oficjalnie pełne równouprawnienie. Zwracając się do „braci Polaków mojżeszowego wyznania” w manifeście z 22 czerwca 1863 r., głosił:

„Wy i dzieci wasze używać będziecie wszelkich praw obywatelskich, bez żadnych wyłączeń i ograniczeń, gdyż Rząd Narodowy nie będzie pytał o wyznanie i pochodzenie, ale o miejsce urodzenia, czy Polak? I o Polsce mówić będą: Ten się tu urodził”.⁴²

Ale mimo postawy władz powstańczych oraz sił postępowych — polskich i żydowskich — niemala część Żydów zachowała się obojętnie wobec wyzwolenczego zrywu narodu polskiego i patriotycznie nastawionych współbraci. Niektóre grupy ludności żydowskiej, wywodzące się przede wszystkim z drobnomieszczaństwa, zajmowały nawet prorządowe stanowisko. Część społeczności żydowskiej dała się pozyskać władzom (akt o równouprawnieniu z 1862 r.), inni obawiali się powstańczej akcji zbrojnej. Przeszkadzały zbliżeniu warstwy konserwatywne. Niebagatelną rolę grała także wzajemna nieufność między ludnością polską a żydow-

ską podsycana przez zaborców, wzmagana względami konkurencji ekonomicznej.

Okoliczności powyższe nie miały jednak wówczas wpływu na główną część społeczności żydowskiej, której patriotyzm należy uznać za naczelną determinantę jej postawy. Mimo takich czy innych „ale” można przyjąć, że okres powstania styczniowego przyniósł szczególne zbratanie polsko-żydowskie. Uważany za niechętnego Żydom znany pisarz Józef Ignacy Kraśzewski w redagowanej przez siebie, a wydawanej przez Kronenberga „Gazecie Codziennej” doszedł nawet do stwierdzenia, że „kwestia żydowska już istnieć nie powinna i uważać ją należy za rozstrzygniętą”.⁴³ Niestety. Tego rodzaju pogląd podzielany podczas i tuż po powstaniu przez wielu nie znalazł potwierdzenia w latach następnych.

Przeciwko wyeliminowaniu wszelkich animozji ze współżycia polsko-żydowskiego działały różne wrogie siły. Były wśród nich władze zaborczych mocarstw. Rodził się też wówczas ruch syjonistyczny, który w jakimś stopniu oddziaływał na Żydów polskich, już chociażby przez ukazywanie im innych perspektyw na przyszłość niż dzielenie wspólnych losów z narodem polskim. W obliczu antypolskiej propagandy szerzonej przez wrogie reżimy wielu patriotycznie nastawionych Żydów broniło sprawy polskiej i łączności z nią. Znamienne pod tym względem było przemówienie porucznika wojsk powstańczych Szmideberga wygłoszone na wiecu zorganizowanym przez Polski Komitet Narodowy w Londynie (1 marca 1865 r.):

„I my także, Polacy starozakonnego wyznania, po-
tępiamy jako potwarców tych, co posądzają Polskę
o jezuityzm i brak tolerancji. Powszechnie wiadomo,
że przed kilkoma wiekami, kiedy starozakonnych
wszędzie prześladowano, Polska była jedynym krajem
w Europie, który ich przyjął gościnnie. [...] Wszyscy,

co zrodzili i wychowali się na polskiej ziemi, byli uważani jako członkowie jednej rodziny z równymi prawami i nadziejami" (w okresie powstania styczniowego — M.A., W.B.).

Przemiany, jakie dokonały się w łonie społeczeństwa polskiego po powstaniu styczniowym, były nieprzyjające dla sprawy zbliżenia. Przegrana w walce zbrojnej przyczyniła się do zwycięstwa pozytywizmu, zwracającego społeczeństwo ku pracy organicznej. Garnący się do handlu czy przemysłu szlachcic i mieszczanin polski stawał się konkurentem Żyda i był teraz bardziej skłonny do występowania przeciwko niemu niż do bezkonfliktowej koegzystencji. Coraz liczniejszy proletariat polski miewał niejednokrotnie do czynienia z Żydami jako właścicielami przedsiębiorstw. Nieuświadomiony i podjudzany przez rodzimych kapitalistów oraz reakcję, swą nędzę skłonny był kłaść na karb Żyda. Wobec zwiększającej się liczby ludności żydowskiej w Królestwie — co było skutkiem polityki caratu, powodującej jej emigrację z Rosji — problem żydowski przybierał na ostrości.

Jednak mimo narastających animozji wyraźniejsze przejawy antysemityzmu ujawniły się w Królestwie pod wpływem inspiracji zewnętrznej. Carat nie tylko bowiem ponosił główną odpowiedzialność za ekscesy i pogromy antysemickie, jakie miały miejsce w Rosji na początku lat osiemdziesiątych, ale posługując się mętami społecznymi doprowadził w 1881 r. do pogromu w Warszawie i jątrzył przeciwko Żydom.⁴⁴ Był to posiew szkodliwy, który jak chwast, raz uczepiwszy się gruntu, okazał się trudny do wyplenienia. Mimo bowiem potępienia ekscesów antysemickich przez prasę i większość polskiej opinii publicznej, przez szereg wybitnych osobistości (m. in. pisarkę Elizę Orzeszkową, prezydenta Warszawy Sokrata Starynkiewicza),⁴⁵ mimo że społeczeństwo polskie i żydowskie łączył wro-

gi stosunek do caratu, nurty antysemityczne nie wygasły. I chociaż wystąpienia w Królestwie nie przybrały tej postaci co na innych terenach imperium, to jednak przy pobłażliwości władz zachęcały niektóre siły polityczne i związane z nimi grupy gospodarcze do podtrzymywania i inspirowania w społeczeństwie nastrojów o charakterze wrogim wobec ludności żydowskiej. Głównym rzecznikiem tych sił i tych grup stało się najbardziej wpływowe stronnictwo klas posiadających — Narodowa Demokracja. Rzucane przez endecję hasła (np. „kupujcie tylko u swoich”, „nie kupujcie u Żydów”) sprowadzając sprawę antysemityzmu na płaszczyznę zagadnień gospodarczych czyniły go bardziej żywotnym, zatruwającym świadomość mas pracujących nie tylko w Królestwie, ale i na ziemiach innych zaborów. Nawet bowiem w Galicji, gdzie nie dochodziło do takich jak w Królestwie wystąpień antyżydowskich i gdzie proces kapitalizacji stosunków gospodarczych i społecznych mniej był zaawansowany, ruch antysemityczny miał podłoże ekonomiczne.

Antysemityzm na ziemiach polskich, o charakterze głównie gospodarczym, stwarzał przed pierwszą wojną światową bardziej podatne podłoże dla rozwoju i adopcji idei syjonistycznej. Ludność żydowska, będąca ofiarą pogromów i ekscesów, zwalczanym konkurentem gospodarczym, coraz bardziej spauperyzowana w swej masie, obciążona psychicznym urazem ujmowanym terminem „Judennot” („żydowskie nieszczęście”),⁴⁶ miała nadszarpywaną wiarę w szczerą przyjaznych uczuć ogółu społeczeństwa polskiego, w jego dobrą wolę dalszej koegzystencji, jak równy z równym. U wielu Żydów nawet najbardziej nastawionych propolsko czy skłonnych do asymilacji powstawać musiały refleksje skłaniające do wniosków, czy syjonizm nie jest przypadkiem jedyną właściwą drogą. Tak więc występujące w pewnych kręgach społeczeństwa

nastroje antysemityzmu, które miały prowadzić w zamierzeniach niektórych do zlikwidowania tzw. kwestii żydowskiej, wyolbrzymiały ją i powiększały. Z ich bagażem wszedł też naród polski w zawieruchę pierwszej wojny światowej, z której miała się wyłonić niepodległa Polska.

*

Powstała w 1918 r. Druga Rzeczypospolita była państwem wielonarodowościowym. Według spisu ludności z 1921 r. na 27 164 tys. mieszkańców Polski mniejszości stanowiły 31%. Ludność żydowska zajmowała wśród tych mniejszości szczególne miejsce (10,6% mniejszości, 2,8 mln ludzi).

Tradycje wielowiekowej koegzystencji ze społeczeństwem polskim, więzy kulturalne, tradycje wspólnych walk o niepodległość nie mogły pozostawać bez znaczenia dla pozycji Żydów w dziedzinie stosunków politycznych, społecznych i kulturalnych, w których odgrywali poważną rolę. Rozproszenie ludności żydowskiej na obszarze całego państwa umocniło jej rolę, wiążąc przy tym ściślej sprawy nurtujące społeczność żydowską z całokształtem życia narodu. Dużymi wpływami w dziedzinie kultury, nauki i oświaty dysponowała liczna inteligencja żydowska.⁴⁷ Obok tego Żydzi posiadali poważne pozycje w życiu gospodarczym: przemyśle, handlu, finansach, drobnej wytwórczości, rzemiośle, co nakazywało liczyć się z ich postawą i w kwestiach ekonomicznych. Należy jednakże zaznaczyć, że czynniki te składały się na istnienie tzw. problemu żydowskiego niemal od zarania państwowości polskiej.

Istota problemu żydowskiego nie polegała na jakimś upośledzeniu prawnym, politycznym czy społecznym ludności starozakonnej. Konstytucja z 1921 r. dawała jej bowiem pełnię praw obywatelskich, zaś

następna — z 1935 r. — nie wniosła w tym względzie zmian na gorsze. Poza tym Polska była sygnatariuszem traktatu o mniejszościach, którego art. 2 zapewniał „wszystkim mieszkańcom bez różnicy urodzenia, narodowości, języka, rasy czy religii zupełną i całkowitą ochronę życia i wolności”.⁴⁸ W rzeczywistości Żydzi mogli być, i byli, wybitnymi politykami, publicystami, pisarzami, uczonymi, adwokatami, lekarzami; ich głos rozlegał się w Sejmie i w Senacie, zasiadali w rządzie i na wysokich stanowiskach w administracji państwowej, pracowali na eksponowanych stanowiskach w służbie dyplomatycznej, wchodzili w skład korpusu oficerskiego. Istniały szkoły żydowskie, a młodzież żydowska dość licznie studiowała na wyższych uczelniach. Żydzi nie byli dyskryminowani pod względem gospodarczym, pozostając właścicielami zarówno drobnych zakładów rzemieślniczych czy sklepów, jak i wielkich zakładów przemysłowych, udziałowcami wielkich spółek akcyjnych, finansowcami, kupcami.⁴⁹ Dla orientacji celowym wydaje się zaznaczenie, że w wyniku historycznie ukształtowanych warunków w rękach przemysłowców żydowskich znajdowało się 52% przemysłu włókienniczego, 46,7% odzieżowego, 15,4% spożywczego. Z czasem handel został opanowany przez ludność żydowską w 60%, a rzemiosło w blisko 40%. W tzw. problemie żydowskim punkt ciężkości tkwił więc w czym innym — nie w formalnych czy faktycznych uprawnieniach lub też upośledzeniach czy przywilejach.

Przed wszystkim pogorszyła się sytuacja materialna szerokich mas ludności żydowskiej, zaś struktura społeczna, zacofanie gospodarcze i system rządów w kraju nie rokowały nadziei na powstrzymanie tego procesu.⁵⁰ Obok prowadzących luksusowy tryb życia biznesmenów dużego kalibru, grup dobrze sytuowanej

burżuazji czy inteligencji, przygniatająca większość ludności żydowskiej żyła w biedzie.

Niemal na krawędzi głodu egzystował proletariat żydowski, zwłaszcza w szeregu prowincjonalnych miasteczek czy w izolowanych i obwarowanych wieloma ograniczeniami konserwatywnej części społeczności starozakonnej gettach większych miast. Przykład proletariatu rosyjskiego i zwycięstwo Rewolucji Październikowej w Rosji nie pozostały bez wpływu na jego nastroje oraz postawę wobec otaczającej go rzeczywistości w Polsce. Stawał więc często w szeregach partii robotniczych (w tym i KPP) walczących o nowy ład społeczny. Już przez to samo stawał się „trudnym elementem” dla władz państwa rządzonego przez klasy posiadające i był przez nie uważany za element antypaństwowy. Klasy te starały się też stawiać go poza nawiasem interesów narodowych, nadając mu miano „żydokomuny”.

W latach trzydziestych, kiedy liczba ludności żydowskiej powiększyła się jeszcze bardziej (3,1 mln w 1931 r., 3,5 mln w 1939 r.), a możliwości emigracyjne zostały przez poszczególne państwa znacznie ograniczone, problem żydowski stał się bardziej palący. O jego rozmiarach niech w jakiejś mierze świadczy fakt, że Polska była największym skupiskiem ludności żydowskiej w Europie, a sama Warszawa w 1931 r. miała jej tyle, co cała Anglia (352 tys. na 1171 tys. ogółu mieszkańców), o 140 tys. więcej niż Francja, o 33 tys. więcej niż Czechosłowacja, kilkakrotnie więcej niż Holandia czy Belgia. Warszawa nie była przy tym jedynym większym skupiskiem. We Lwowie ludność żydowska stanowiła 31,9%, w Łodzi — 33,5%, w Białymstoku — 43%, w Wilnie — 28,2%, w Krakowie — 25,8%. Odsetek ten był jeszcze wyższy w wielu mniejszych miastach, zwłaszcza we wschodnich i południowo-wschodnich rejonach kraju, gdzie egzystencja w po-

ważnej — jeżeli nie decydującej — mierze była uzależniona od sytuacji wsi.

Tymczasem cierpiąca na brak środków płatniczych wieś polska, dotknięta na dodatek kryzysem rolnym lat trzydziestych, nie tylko nie stwarzała odpowiednich warunków egzystencji dla miast, lecz starała się usuwać zbyt kosztowne dla siebie ich pośrednictwo; we wsiach zakładano sklepy, kółka rolnicze itd. Poza tym na nadmiernie zaludnionej wsi, gdzie utajone bezrobocie sięgało kilka milionów ludzi, a roczny ich przyrost wynosił 400—500 tys., powstawała konieczność masowych wędrówek do miast i szukania tam zatrudnienia. Coraz częściej ludzie zbędni na wsi wyruszali poza jej opłotki. Nie znajdując pracy w słabo rozwiniętym przemyśle, próbowali szukać szczęścia w rzemiośle, usługach, drobnym handlu; stawali się tym samym konkurentami ludności żydowskiej. Stąd był już tylko krok do tzw. „walki o stragany” i tworzenia podłoża do sporadycznych, żywiołowych zaburzeń przeciwydowskich.

W następstwie rozwoju szkolnictwa powszechnego zwiększył się dopływ na wyższe uczelnie młodzieży z tych klas czy warstw społecznych, które dotąd tylko w nielicznych przypadkach dostarczały społeczeństwu kadr z wyższym wykształceniem. Młodym ludziom wywodzącym się z tych warstw, którym z trudem udawało się uzyskać świadectwa ukończenia wyższych uczelni, przyszło wchodzić z nimi w życie w okresie kryzysowym. W konsekwencji prowadziło to do zaostrożenia stosunków narodowościowych w najmłodszym pokoleniu inteligencji. Sytuację tę wykorzystywała nacjonalistyczna prawica dla pozyskiwania sobie zwolenników. W tym też celu organizowała awantury antysemitki na wyższych uczelniach, zaś w drugiej połowie lat trzydziestych wystąpiła już z hasłami tzw. getta ławkowego, to znaczy wydzielania studentów

pochodzenia żydowskiego z ogółu społeczności studenckiej poprzez wyznaczenie im osobnych ławek. Inspira-
torem tego rodzaju zamierzeń przyświecał także za-
mysł polityczny. Przez zademonstrowanie czy też mar-
kowanie siły usiłowali sterroryzować tę część polskiej
młodzieży akademickiej, która miała inną orientację
polityczną, zaś władzę państwową postawić w dwu-
znacznej sytuacji.

Podłoże do kolizji interesów i wywołania nastrojów
antyżydowskich zaistniało także w środowisku inteli-
genckim, głównie na tle rywalizacji o wolne zawody,
w poważnym procesie wykonywane przez Żydów (np.
lekarze, adwokaci).⁵¹

Ale nie tylko względy o charakterze gospodarczym
czy pokaźna liczba ludności żydowskiej składały się
na tzw. problem żydowski. Nie bez znaczenia pozos-
tawały dysonanse między społecznościami polską a ży-
dowską, rozluźnienie więzów między nimi; nie przy-
bierały masowych rozmiarów procesy asymilacyjne.

W odległych wiekach, w dobie Polski Piastów i Ja-
giellonów, w czasach Rzeczypospolitej szlacheckiej,
ludność żydowska wydawała się niejako „naturalnym”
składnikiem w strukturze społecznej i niezbędnym
czynnikiem w dziedzinie gospodarczej. Była też trak-
towana jako odrębny stan w ramach społeczeństwa.
Ta jej rola w okresie zaborów nie została podważona.
Patrzy się na nią również jako na nieodłączny atrybut
przyszłej Polski, tym bardziej że wielu Żydów dawało
dowody pragnienia niezawisłej państwowości polskiej.
Ostatni przed odzyskaniem niepodległości zryw zbroj-
ny narodu dostarczył nie tylko faktów o tym świad-
czących, ale też świadectwa poczucia łączności z na-
rodem polskim. Poważna część Żydów uważała się po-
 prostu za Polaków mojżeszowego wyznania. Natomiast
po 1918 r., głównie w rezultacie przemian w struktu-
rze gospodarczej i społecznej kraju, napływu ludności

ze wsi do miast, Żydzi tracili tradycyjny niejako monopol na pewne pozycje gospodarcze czy społeczne. Dokonały się przy tym zmiany w nastrojach ludności żydowskiej, na które w niebagatelnej mierze musiały wpłynąć wydarzenia rewolucyjne w Rosji oraz zapowiedź utworzenia w Palestynie ośrodka narodowego Żydów, a także propaganda antysemita.

Społeczność żydowska w niepodległej Polsce międzywojennej nie zdawała się wykazywać w swej masie już takiego zaangażowania patriotycznego, jak na przykład w latach sześćdziesiątych XIX wieku. W każdym razie w 1921 r. tylko 25% Żydów mających obywatelstwo polskie podawało się za Polaków, a dziesięć lat później język polski za ojczysty uważało tylko 11,3%. Abstrahując od różnych okoliczności, jakie złożyły się na ten stan rzeczy, trzeba zasygnalizować wpływ dwu czynników. Po pierwsze: niepodległa Polska — w walce o którą niejeden Żyd chlubnie się zapisał również podczas pierwszej wojny światowej⁶² — nie okazała się zdolna przynieść materialnej poprawy bytu i rozwiązania zagadnienia przyszłości ludności żydowskiej. Po drugie: poważna część Żydów — poza tymi, którzy znajdowali się pod wpływem nurtów lewicowych czy rewolucyjnych — tkwiła w pełnym rezygnacji oczekiwaniu na zrzucenie opatrności lub też piastowała marzenia o Palestynie, jako kraju szczęśliwszej przyszłości.

Wszelkie przemiany w nastrojach społeczności żydowskiej nie mogły nie zostać zarejestrowane przez stronę polską, szczególnie wyczuloną na sprawy związane ze stosunkiem czy zaangażowaniem wobec młodego państwa lub też patriotyzmu. Na tej czulej strunie społeczeństwa polskiego starały się grać siły reakcji. Przede wszystkim ugrupowania polityczne prawicy społecznej, wywodzące się głównie z kręgów Narodowej Demokracji, podsycały i rozdmuchiwały wszelkiego rodza-

ju niechęci, animozje czy uprzedzenia wobec Żydów i starały się obciążyć ich odpowiedzialnością za różne trudności. W tym celu głoszono antysemityzm, jako panaceum na wszelkie zło, i starano się skłaniać łatwo zapalną młodzież czy bardziej ekstremistyczne elementy do czynnych wystąpień antyżydowskich, co szczególnie było widoczne na wyższych uczelniach.

Wszystkie powyżej zasygnalizowane czynniki w mniejszym lub większym stopniu musiały oddziaływać na pewne kręgi społeczne. W każdym razie należy przyjąć, że pogłębiała się w nich niechęć do Żydów, przekształcająca się w miarę, jak problem żydowski przybierał na ostrości, w swego rodzaju antysemityzm. Antysemityzm ten daleki był jednak od jakiegokolwiek zabarwienia rasistowskiego, nie należał do zjawisk wszechogarniających i dominujących w nastrojach, a ci, którzy mu ulegali, zachowywali na ogół postawę bierną. Wyrażał się on nie w czynach, lecz w obawach przed tzw. niebezpieczeństwem żydowskim (znaczna liczba Żydów i lęk przed jej dalszym wzrostem) i skłonności do cichego przypisywania różnych ujemnych zjawisk Żydom, przy równoczesnym przeświadczeniu, że trzeba się godzić z koniecznością współżycia z nimi.⁵³ Wymowę swoją w tym względzie ma fakt, że społeczeństwo polskie w olbrzymiej swej większości odniosło się negatywnie do antysemitycznych ekscesów ogniskujących się głównie na terenie wyższych uczelni, a będących dziełem elementów z marginesu społecznego, bojówkarzy spod znaku Obozu Narodowo-Radykalnego itp. Tego rodzaju poczynania były sprzeczne z duchem narodu, z jego psychiką, z wielowiekowymi tradycjami tolerancji i współżycia z ludnością żydowską. Dość powszechnie też rozumiano ich szkodliwość nie tylko dla Żydów, ale i dla Polski oraz jej pozycji w świecie.

Postawa społeczeństwa polskiego wobec tzw. problemu żydowskiego nie mogła pozostawać bez wpływu na

stanowisko oraz poczynania rządów. Nawet władze sanacyjne w latach bezpośrednio poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej formalnie nie aprobeowały wystąpień antysemickich i interweniowały w przypadkach stosowania aktów represji wobec ludności żydowskiej. Z drugiej jednak strony nie czyniły istotniejszych posunięć, które by poprawiały sytuację ludności żydowskiej w chwili bieżącej i w przyszłości i zapobiegały wpływowi faszystowskiemu. Stając na stanowisku, że Polska jest krajem przeludnionym wobec własnych możliwości gospodarczych, władze sanacyjne reprezentowały pogląd, iż nie ma innego wyjścia niż planowa, zorganizowana emigracja.⁵⁴ W konsekwencji rozwiązanie tzw. problemu żydowskiego przesuwano do sfery poczynañ polityki zagranicznej, aby uczynić z niego sprawę międzynarodową. Dość dużo mówiono i pisano o potrzebie stworzenia ośrodka osiedleńczego dla emigrantów żydowskich, m. in. w którymś z krajów kolonialnych należących do mocarstw zachodnich, co wszakże wzmacniało tylko prądy syjonistyczne.

Wśród szeregu posunięć czynionych przez dyplomację polską dla pozyskania czynników międzynarodowych na rzecz rozwiązania problemu ludności żydowskiej poprzez emigrację, na szczególną uwagę zasługuje memorandum złożone przez Federację Polskich Stowarzyszeń Ligi Narodów na Kongresie Międzynarodowej Unii Stowarzyszeń Ligi Narodów w 1938 r. W memorandum tym delegaci polscy nie tylko stanęli na stanowisku, że sprawa żydowska ma charakter międzynarodowy, lecz obciążyli inne narody odpowiedzialnością za stworzenie problemu żydowskiego w Polsce twierdząc, że jest on „wynikiem zbrodni popełnianych nad Żydami przez całą niemal Europę”.⁵⁵ Memorandum głosiło także, że „prawem Polski jest dziś żądać pomocy życzliwej w rozwiązaniu sprawy żydowskiej od tych narodów Zachodu, które doprowadziły do nadmiernego

skupienia się Żydów na ziemiach polskich. Jest obowiązkiem tych narodów pomocy tej udzielać bądź przez przekazanie Polsce odpowiednich terytoriów kolonialnych, bądź przez przydzielenie Żydom całej Palestyny, bądź innego terytorium dla utworzenia państwa żydowskiego, lub też w formie wpuszczenia do siebie większej liczby Żydów, niegdyś w okrutny sposób wypędzonych”.

O ile postulaty pod adresem Zachodu w sprawie przyścia z pomocą licznej społeczności Żydów polskich można uznać za uzasadnione historycznie (ale nie merytorycznie), o tyle wszelkie rachuby na pomoc z jego strony były nierealne.

Wielka Brytania z oporami i połowicznie realizowała obietnicę z 1917 r. o stworzeniu ogniska narodowego dla Żydów w Palestynie. Nie kwapiła się do przeznaczenia innych swych obszarów kolonialnych na tereny osiedleńcze. Nie większą ochotę w tym względzie okazywała Francja. Stany Zjednoczone przestrzegały ograniczeń imigracyjnych. Mniejsze państwa Zachodu także nie wykazywały ochoty angażowania się na rzecz pomocy Żydom. Rządzone przez hitlerowców Niemcy pozbywały się właśnie swej pięćsettysięcznej rzeszy ludności żydowskiej, stosując represje i wszelkie środki przemocy.

Obojętność rządów i społeczeństw zachodnich wobec losu ludności żydowskiej ujawniła się zresztą na pewnym przykładzie już nieco wcześniej. Kiedy bowiem, wypędzona represjami i groźbą pozbawienia życia przez hitlerowców, kilkusetosobowa grupa Żydów niemieckich próbowała znaleźć schronienie w jednym z demokratycznych państw Zachodu, trafiła na mur odmownej reakcji władz. Statek z tymi nieszczęśliwymi ludźmi długo błąkał się po morzach.

Tymczasem Polska w tym samym czasie przyjęła 15 tys. Żydów wypędzonych przez hitleryzm z Rzeszy.

A trzeba pamiętać, że była ona krajem biednym i na 35 mln ludności żyło w jej granicach około 3,5 mln Żydów, podczas gdy w Wielkiej Brytanii na 47 mln — 390 tys., we Francji na 42 mln — 250 tys., w Stanach Zjednoczonych na 127 mln — 4,3 mln. Nie przeszkadzało to wszakże prasie państw zachodnich rozpisywać się ze szczególnym upodobaniem o antysemityzmie „szalejącym” nad Wisłą i głośno alarmować z tego powodu opinię publiczną świata, zachowując przy tym jakąś szczególną powściągliwość wobec rasistowskiego i zbrodniczego antysemityzmu oficjalnie praktykowanego w Niemczech. Podobnie zachowała się także część tamtejszej prasy żydowskiej, i to nawet wówczas, gdy czuć było już tchnienie agresji niemieckiej na Polskę, agresji, która, zapoczątkowując drugą wojnę światową, otwierała okres nie spotykanego w dziejach masowego wyniszczenia ludności żydowskiej przez hitleryzm. Naród polski, pierwszy przeciwstawiając się zbrojnie zaborczości Rzeszy Hitlera, wchodził w lata wojny ze sztucznie powiększonym i zaakcentowanym piętnem antysemityzmu. Miało to sprzyjać przywódcom Trzeciej Rzeszy w zbrodnicznym wyniszczeniu Żydów na ziemiach polskich, przy dość długim milczeniu świata, stwarzało także pożywkę dla propagandy niemieckiej, starającej się obciążyć społeczeństwo polskie jeżeli nie winą, to współwiną za zbrodnie ludobójstwa, popełniane na ludności żydowskiej podczas drugiej wojny światowej.

¹ Pogląd, że Żydzi przybyli do Polski bardzo wcześniej, reprezentował historyk żydowski I. Schipper (patrz: *Żydzi w Polsce odrodzonej*. Warszawa 1932, s. 38). Inny historyk żydowski Tomasz Tretter zdaje się umiejscawiać osiedlanie się ludności żydowskiej w latach panowania Mieszka I. Większość badaczy pisze o ludności żydowskiej w Polsce dopiero w odniesieniu do XI wieku, a zwłaszcza końca tego stulecia. Są wśród nich pi-

- sarz z XVII wieku Wacław Grabowski, Joachim Lelewel, Karol Szajnocha i inni.
- ² J. Lelewel, *Polska, dzieje i rzeczy jej rozpatrywane przez...* Poznań 1855, t. III, s. 181.
- ³ H. Graetz, *Historia Żydów*. Warszawa 1929, t. V, s. 143.
- ⁴ A. Kraushar, *Historia Żydów w Polsce*. Warszawa 1965, t. I, s. 57—58.
- ⁵ *Wybór źródeł do historii Polski średniowiecznej*. Oprac. G. Labuda i B. Miśkiewicz, t. II. Poznań 1967, s. 105—109.
- ⁶ A. Kraushar, *Historia Żydów w Polsce*, t. I, s. 70.
- ⁷ H. Graetz, *Historia Żydów*, t. VI, s. 66—71.
- ⁸ J. Lelewel, *Dzieje Polski, które stryj synowcom swym opowiadał*. Wyd. IV. Warszawa 1863, s. 155.
- ⁹ A. Kraushar, *Historia...*, t. I, s. 116—117.
- ¹⁰ H. Graetz, *Historia Żydów*, t. VI, s. 167—168.
- ¹¹ L. Gumplowicz, *Prawodawstwo polskie względem Żydów*. Kraków 1867, s. 108.
- ¹² J. Lelewel, *Polska, dzieje i rzeczy jej...*, t. II, s. 216.
- ¹³ A. Kraushar, *Historia...*, t. III, s. 55.
- ¹⁴ Por. *Żydzi w Polsce odrodzonej*, t. I, s. 24—27.
- ¹⁵ L. Gumplowicz, *Prawodawstwo polskie...*, s. 32 i nn.
- ¹⁶ H. Graetz, *Historia Żydów...*, t. VIII, s. 3.
- ¹⁷ Tamże, s. 4 i nn.; A. Kraushar, *Historia...*, t. II, s. 221.
- ¹⁸ H. Graetz, *Historia...*, t. VIII, s. 41.
- ¹⁹ Zelig Cassel: *Juden u Erscha i Grub*. Encyk. Sek. II, T. 27 s. 135.
- ²⁰ A. Kraushar, *Historia...*, t. II, s. 228.
- ²¹ L. Oberlaender, *Dziesięć wieków współzycia*. Warszawa 1936, s. 8.
- ²² M. Korolko, J. Tazbir, *Konfederacja warszawska 1573 roku — wielka karta polskiej tolerancji*, Warszawa 1980.
- ²³ Archiwum Akt Dawnych. Zbiór dokumentów pergaminowych nr 4467.
- ²⁴ L. Gumplowicz, *Prawodawstwo polskie...*, s. 63—66.
- ²⁵ H. Graetz, *Historia...*, t. VIII, s. 11—12; L. Oberlaender, *Dziesięć wieków...*, s. 8—9.
- ²⁶ H. Graetz, *Historia...*, t. VIII, s. 10.
- ²⁷ Cyt. wg *Żydzi w Polsce odrodzonej*, t. I, s. 57.
- ²⁸ L. Oberlaender, *Dziesięć wieków współzycia*, s. 11.
- ²⁹ J. Schall, *Historia Żydów w Polsce, na Litwie i Rusi*. Lwów 1934, s. 227—228.
- ³⁰ Tamże, s. 220.
- ³¹ *Żydzi w Polsce odrodzonej*, s. 381—382.

³² E. Ringelblum, *Żydzi w powstaniu kościuszkowskim*. Warszawa 1930, s. 36—37.

³³ J. K. Urbach, *Udział Żydów w walce o niepodległość Polski*, Łódź 1938, s. 15.

³⁴ J. Lelewel, *Sprawa żydowska w r. 1859*. Poznań 1860, s. 13—14.

³⁵ O udziale Żydów w powstaniu pisali m.in. J. Schall, *Historia...*, s. 243—249; J. K. Urbach, *Udział Żydów...*, s. 25—30; B. Merwin, *Żydzi w powstaniu styczniowym*, Lwów 1913, s. 10—11.

³⁶ J. Schall, *Historia...*, s. 251.

³⁷ *Żydzi w Polsce odrodzonej*, t. I, s. 381.

³⁸ J. Schall, *Historia...*, s. 259. *Żydzi a powstanie styczniowe*, Warszawa 1930, s. 4.

³⁹ *Żydzi a powstanie styczniowe...*, s. 4.

⁴⁰ J. Schall, *Historia...*, s. 266—267.

⁴¹ *Żydzi a powstanie styczniowe*, s. 6—7.

⁴² Tamże, s. 3.

⁴³ J. Schall, *Historia...*, s. 257.

⁴⁴ Tamże, s. 294—296; *Żydzi w Polsce odrodzonej...*, t. I, s. 473.

⁴⁵ J. Schall, *Historia...*, s. 295.

⁴⁶ W. Żabotyński, *Państwo żydowskie*. Warszawa 1936, s. 38.

⁴⁷ *Żydzi w Polsce odrodzonej*, t. II, s. 24—59 i in.

⁴⁸ B. Winiarski, *Wybór źródeł do nauki prawa międzynarodowego*. Warszawa 1938, s. 213.

⁴⁹ Por. A. Frenkiel, *Sytuacja Żydów w Polsce w chwili obecnej*. Warszawa 1923, s. 7—17.

⁵⁰ Pisał o tym, choć ze zbyt wąskiego i jednostronnego punktu widzenia, Józef Diament, *W ślepej uliczce. Agonia gospodarcza Żydów w Polsce*. Kraków 1933.

⁵¹ Władysław Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864—1945*, Londyn 1956. t. II, cz. I, s. 616.

⁵² J. K. Urbach, *Udział Żydów...*

⁵³ Władysław Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864—1945*, t. II, cz. I, s. 619.

⁵⁴ Dał temu wyraz m.in. Bogusław Miedziński w publikacji pt. *Uwagi o sprawie żydowskiej*. Warszawa 1938, s. 16 i in.

⁵⁵ *Memorandum i wniosek w sprawie żydowskiej zgłoszony na Kongres Międzynarodowej Unii Stowarzyszeń Ligi Narodów w Kopenhadze w 1938 r.*, s. 9.

⁵⁶ Tamże, s. 13.

Rozdział II

Polska pod okupacją hitlerowską i eksterminacja ludności żydowskiej

W dniu 1 września 1939 r. Niemcy hitlerowskie dokonały zbrojnej agresji na Polskę, aby drogą przemocy opanować jej terytorium, kształtować losy narodu polskiego w myśl rasistowskich oraz imperialistycznych założeń narodowego socjalizmu i przygotować się do dalszych podbojów. Na zalanych wrześniowym słońcem polskich polach bitew rozegrał się akt pierwszy wielkiego dramatu w dziejach powszechnych, zwanego drugą wojną światową.

Kłęska bitnej, lecz znacznie słabszej armii polskiej, obok następstw strategicznych, doprowadziła do okupacji, której charakter zapowiadał Adolf Hitler m. in. na odprawie wyższych dowódców wojskowych 22 sierpnia 1939 r.: „Obecnie tylko na wschodzie umieściłem moje oddziały SS Totenkopf, dając im rozkaz nieugiętego i bezlitosnego zabijania kobiet i dzieci polskiego pochodzenia i polskiej mowy, bo tylko tą drogą zdobyć możemy potrzebną nam przestrzeń życiową”.¹

Jeszcze podczas trwania kampanii wrześniowej władze Niemiec hitlerowskich nakreśliły plany swej polityki wobec narodu polskiego. O planach tych świadczą znane obecnie historykom treści poufnych konferencji i narad przywódców Trzeciej Rzeszy. I tak na przykład na jednej z nich, odbytej w pociągu Hitlera 12 września, omawiano sprawy związane z zamierzonymi już rozstrzeliwaniem Polaków i Żydów.² W tym

samym niemal czasie dokonywano masowych egzekucji ludności polskiej w Bydgoszczy, Częstochowie, Żyrardowie, Warszawie i wielu innych miastach.

Po ustaniu działań wojennych plany okupanta wobec podbitego narodu polskiego zarysowały się jeszcze wyraźniej, co znalazło między innymi wyraz w określeniu pozycji prawno-państwowych ziem Rzeczypospolitej.

Przed wszystkim przestały istnieć wszystkie polskie instytucje państwowe i samorządowe. Pozostawiono jedynie część policji, zredukowany aparat skarbowy i uliczną służbę porządkową. Wprowadzono zakaz działalności organizacji politycznych, społecznych i kulturalnych. Równocześnie dokonano podziału terytorium państwa z zamiarem uczynienia tego samego z narodem polskim. Na mocy dekretu Hitlera z 8 października 1939 r. Pomorze, Poznańskie, Kujawy, część województwa łódzkiego, Górny Śląsk, ziemia ciechanowska (łącznie powierzchnia 91,7 tys. km² i 9,5 mln ludności, w tym 93% polskiej) zostały wcielone do Rzeszy. Z pozostałych terytoriów okupowanych przez Niemcy (93,9 tys. km², 12,1 mln ludności) analogicznym dekretem wydanym cztery dni później utworzono tzw. Generalną Gubernię z siedzibą w Krakowie i Hansem Frankiem jako generalnym gubernatorem.*

Już od początku października zapoczątkowano akcję masowych przesiedleń ludności polskiej z ziem inkorporowanych do Generalnej Guberni, traktowanej jako tymczasowy „rezerwat dla podbitego narodu polskiego” i Żydów. Przesiedlenia te, dokonywane przy użyciu najbardziej brutalnych metod, połączone z grabieżą mienia, tylko do wiosny 1940 r. objęły ponad 400 tys.,

* Po agresji Niemiec na ZSRR, w sierpniu 1941 r. do GG dołączono tereny województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, co spowodowało, że jej obszar wzrósł do 145,1 tys. km², a ludność do 15 mln.

a łącznie około 1 mln ludzi. Ziemie polskie przyłączone do Rzeszy zamierzali hitlerowcy zgermanizować w ciągu kilku lat.

Wytyczne polityki wobec Generalnej Guberni ustalone zostały podczas konferencji u Hitlera 17 października 1939 r. Wynikało z nich, że Generalnej Guberni nie należy oszczędzać. Doprowadzenie do „totalnej dezorganizacji” miało przyczynić się do zburzenia podstaw konsolidacji narodu polskiego. Zakładano zniszczenie warstwy przywódczej i w ogóle inteligencji polskiej. Generalna Gubernia miała stać się jedynie rezerwatem siły roboczej, egzystującej na najniższym poziomie, a także terenem bezwzględnej eksploatacji ekonomicznej. Miała to być ziemia helotów, ale helotów tymczasowo tylko tolerowanych.

Na naradzie kierowników wydziałów rządu Generalnej Guberni 19 stycznia 1940 r. Frank, często ujawniający w swym niepoprawnym gadulstwie poufne dyrektywy, mówił: „Otrzymałem polecenie objęcia administracji [...] wraz ze szczególnym rozkazem bezwzględnego eksploatowania tego terytorium jako obszaru wojennego i kraju zdobytego, uczynienia z niego kupy gruzów zarówno w dziedzinie gospodarczej, jak i socjalnej, kulturalnej i politycznej”.³

W dniu 15 marca sam Heinrich Himmler oświadczył komendantom obozów koncentracyjnych: „Wszyscy fachowcy polskiego pochodzenia mają być wykorzystani w naszym przemyśle wojennym. Później znikną Polacy ze świata. W tej odpowiedzialnej pracy (tzn. mordowania ludzi — M. A., W. B.) musicie szybko w przewidzianych etapach wytepić polskość. [...] Godzina próby każdego Niemca zbliża się. Dlatego jest rzeczą konieczną, aby wielki naród niemiecki widział swe główne zadanie w zniszczeniu wszystkich Polaków”.⁴

Zgodnie z powyższymi założeniami po ustaniu z dniem 25 października 1939 r. zarządu wojskowego

terror na ziemiach polskich zwiększył się. Wprowadzono zbrodniczą w swej istocie zasadę zbiorowej odpowiedzialności zastosowaną już w listopadzie 1939 r. wobec ludności żydowskiej i polskiej oraz w sposób szczególnie demonstracyjny w grudniu tegoż roku wobec 107 mieszkańców Wawra pod Warszawą, rozstrzelanych w odwet za zranienie przez dwóch recydywistów niemieckiego żołnierza. Niezliczone aresztowania, rewizje i egzekucje były na porządku dziennym w całym kraju. W samej tylko Generalnej Guberni do grudnia 1939 r. okupant dokonał ponad stu masowych egzekucji, w których zginęło około 2 tys. osób.

Ze swymi „cywilizacyjnymi” poczynaniami w Polsce hitlerowcy czekali jednak do lata 1940 r., skrepowani nie tylko względami gospodarczymi, ale i tym, że opinii publicznej świata zwrócone były na Polskę, jako na pierwszy kraj okupowany przez Trzecią Rzeszę w rezultacie zwycięstwa zbrojnego. Sytuacja pod tym względem uległa korzystnej dla hitlerowców zmianie z chwilą inwazji na Francję, kiedy to główna uwaga skupiła się na wydarzeniach rozgrywających się na zachód od Renu. Moment ten został skwapliwie wykorzystany.

Latem 1940 r. Frank przystąpił do likwidacji kilku tysięcy duchowych przywódców narodu polskiego w ramach tzw. akcji A-B (*Ausserordentliche Befriedungsaktion*). Wówczas to dokonano masowych mordów, m.in. w Palmirach, których ofiarami padło wiele wybitnych osobistości polskiego życia politycznego, społecznego i intelektualnego. Równocześnie prowadzono zapoczątkowaną już wcześniej deportację tak polityków, jak i czołowych reprezentantów nauki oraz kultury polskiej do obozów w Dachau, Sachsenhausen i Stutthofu, a zwłaszcza do rozpoczynającego swą „działalność” obozu w Oświęcimiu, monstrualnej „fabryki śmierci”, która pochłoneła z czasem cztery miliony istnień ludzkich.

Jesienią 1941 r., w związku z sukcesami militarnymi na froncie wschodnim, przedmiotem specjalnych badań odpowiednich władz niemieckich był tzw. *Generalplan Ost*. Przewidywał on wysiedlenie na Syberię 50 mln Słowian, a wśród nich około 20 mln Polaków (85% narodu). Niewielka część ludności, którą zamierzano pozostawić na ziemi ojców, miała ulec szybkiej przymusowej germanizacji.⁵ Celem tych przesiedleń ludności było nie tylko stworzenie terenów kolonizacyjnych dla Niemców. W odniesieniu do Polaków chodziło również jeżeli już nie o zupełne wyniszczenie biologiczne, to o zburzenie jednolitej społeczności narodowej, której butny okupant nie przestawał się obawiać.

Założenia *Generalplan Ost* zmieniały miejsce Generalnej Guberni w koncepcjach przywódców hitlerowskich, bowiem z „rezerwatu siły roboczej” miała stać się ona krajem Rzeszy — niemieckim obszarem życiowym. W konsekwencji uległa też zmianie polityka niemieckich władz w Generalnej Guberni. Stało się to widoczne już na przełomie 1941/42 r. Okupant wzmógł bowiem wówczas w sposób wyraźny akcje wyniszczające, rozszerzał swą działalność eksterminacyjną i doskonalił jej metody, co wyraziło się między innymi w rozbudowie obozów koncentracyjnych. W drugiej połowie 1942 r. rozpętany został terror zmierzający do likwidacji najbardziej niepożądanego elementu ludzkiego i zastraszenia ogółu. Częste obławy uliczne (łapanki), wywożenie chwytyanych ludzi na przymusowe roboty i do obozów koncentracyjnych, stosowanie zasady odpowiedzialności zbiorowej przez rozstrzeliwanie zakładników czy krwawe pacyfikacje, aresztowania — należały do spraw powszednich. Tysiące, setki tysięcy najbardziej wartościowych, ideowych, ofiarnych Polaków i Polek ginęło po i w czasie tortur w więzieniach gestapo, w obozach koncentracyjnych i zagłady. Potroili się liczbą ofiar egzekucji publicznych. O ile bowiem w

1941 r. w 68 egzekucjach zginęły 1282 osoby, to w 1942 r. w 266 egzekucjach — 2661 osób.⁶

Sytuację okupowanej Polski charakteryzował nie tylko wzrastający terror. Istotnymi jej elementami były również daleko posunięta eksploatacja ekonomiczna i niewolnicza praca mająca przynieść okupantowi jak najwięcej produktów i plodów rolnych.⁷ Stosowano też rekwizycje i kontyngenty, a za wyczerpującą czy wymagającą nawet szczególnych umiejętności pracę płacono wynagrodzenia nie pozwalające na zaspokojenie najbardziej elementarnych potrzeb życiowych.

Jeżeli do tego wszystkiego doda się poczynania hitlerowców w niszczeniu kultury polskiej, likwidację szkół, zamykanie kościołów, to trzeba uznać, że ucisk, jaki stosował okupant na ziemiach polskich, nie miał sobie równego. „Takiego ucisku, jakiego doznaje naród polski — przyznawał dowódca policji bezpieczeństwa i SD Schöngarth — nie doznawał jeszcze nigdy jakikolwiek inny naród”.⁸

Mimo tych osiągnięć „cywilizacyjnych” w listopadzie 1942 r. Niemcy rozpoczęli na Zamojszczyźnie tzw. akcję osadniczą, to jest pierwszą masową akcją wysiedleńczo-pacyfikacyjną. Przygotowanie terenu dla zwartego osadnictwa niemieckiego w Generalnej Guberni przeprowadzono przy zastosowaniu szczególnie barbarzyńskich metod (masowe mordy, rozłączanie rodzin, zabieranie dzieci) w odniesieniu do 110 tys. osób (około trzystu gromad), dając przedsmak tego, co miało czekać miliony Polaków przy zamierzanych przesiedleniach na wschód.

Uwertura do planowanej przez hitlerowców przyszłości dała jednak w następstwie efekty bynajmniej przez nich nie zamierzone. Akcja na Zamojszczyźnie doprowadziła do zbrojnego oporu chroniącej się do lasów i zdeterminowanej rozpaczą ludności. Opór ten wsparty przez polskie podziemie polityczne oraz woj-

skowe przemienił się w ruch partyzancki; ruch oporu zaktywizował się, przybierał na sile,⁹ co zmusiło okupanta do zaniechania akcji osadniczej.

Od pierwszych dni okupacji hitlerowskiej społeczeństwo polskie przejawiało ducha oporu i walki. Świadczyły o tym nie tylko znaczne mogiłami liczne fakty niepodporządkowania się rozporządzeniom okupanta, ale także różne formy protestu przeciwko jego poczynaniom: sabotaż, bojkot, bierny opór czy partyzanckie akcje tych żołnierzy Września, którzy nie złożyli broni, a także organizowanie politycznego i zbrojnego podziemia.

Polskie podziemie polityczne w początkowym okresie okupacji stanowiło (z pewnymi korekturami) emanację mapy politycznej kraju sprzed września 1939 r. Rozwijały więc swą działalność partie, stronnictwa czy nawet ugrupowania polityczne o różnym zabarwieniu społecznym, jak na przykład Polska Partia Socjalistyczna — Wolność, Równość, Niepodległość; Stronnictwo Ludowe; Stronnictwo Demokratyczne; Stronnictwo Pracy; Stronnictwo Narodowe i inne. Wszystkie one, rywalizując ze sobą oraz prezentując różne poglądy co do taktyki oraz metod oporu, deklarowały wolę walki z okupantem. Uznawały również emigracyjny rząd londyński, którego ekspozyturą była Delegatura Rządu na Kraj. Zupełnie natomiast odrębną, najbardziej radykalną siłą polskiego podziemia — tak pod względem społecznym, politycznym jak i walki z okupantem — była, powstała w styczniu 1942 r., Polska Partia Robotnicza, nie współpracująca z władzami londyńskimi.

Bardzo szybko, bo jeszcze podczas kampanii wrześniowej zorganizowało się podziemie wojskowe. Już pod koniec września 1939 r. powstała organizacja Służba Zwycięstwu Polski, której trzon stanowili oficerowie i podoficerowie Wojska Polskiego. W styczniu 1940 r.

1941 r. w 68 egzekucjach zginęły 1282 osoby, to w 1942 r. w 266 egzekucjach — 2661 osób.⁶

Sytuację okupowanej Polski charakteryzował nie tylko wzrastający terror. Istotnymi jej elementami były również daleko posunięta eksploatacja ekonomiczna i niewolnicza praca mająca przynieść okupantowi jak najwięcej produktów i płodów rolnych.⁷ Stosowano też rekwizycje i kontyngenty, a za wyczerpującą czy wymagającą nawet szczególnych umiejętności pracę płacono wynagrodzenia nie pozwalające na zaspokojenie najbardziej elementarnych potrzeb życiowych.

Jeżeli do tego wszystkiego doda się poczynania hitlerowców w niszczeniu kultury polskiej, likwidację szkół, zamykanie kościołów, to trzeba uznać, że ucisk, jaki stosował okupant na ziemiach polskich, nie miał sobie równego. „Takiego ucisku, jakiego doznaje naród polski — przyznawał dowódca policji bezpieczeństwa i SD Schöngarth — nie doznawał jeszcze nigdy jakikolwiek inny naród”.⁸

Mimo tych osiągnięć „cywilizacyjnych” w listopadzie 1942 r. Niemcy rozpoczęli na Zamojszczyźnie tzw. akcję osadniczą, to jest pierwszą masową akcją wysiedleńczo-pacyfikacyjną. Przygotowanie terenu dla zwartego osadnictwa niemieckiego w Generalnej Guberni przeprowadzono przy zastosowaniu szczególnie barbarzyńskich metod (masowe mordy, rozłączanie rodzin, zabieranie dzieci) w odniesieniu do 110 tys. osób (około trzystu gromad), dając przedsmak tego, co miało czekać miliony Polaków przy zamierzanych przesiedleniach na wschód.

Uwertura do planowanej przez hitlerowców przyszłości dała jednak w następstwie efekty bynajmniej przez nich nie zamierzone. Akcja na Zamojszczyźnie doprowadziła do zbrojnego oporu chroniącej się do lasów i zdeterminowanej rozpaczą ludności. Opór ten wsparty przez polskie podziemie polityczne oraz woj-

skowe przemienił się w ruch partyzancki; ruch oporu zaktywizował się, przybierał na sile,⁹ co zmusiło okupanta do zaniechania akcji osadniczej.

Od pierwszych dni okupacji hitlerowskiej społeczeństwo polskie przejawiało ducha oporu i walki. Świadczyły o tym nie tylko znaczne mogiłami liczne fakty niepodporządkowania się rozporządzeniom okupanta, ale także różne formy protestu przeciwko jego poczynaniom: sabotaż, bojkot, bierny opór czy partyzanckie akcje tych żołnierzy Września, którzy nie złożyli broni, a także organizowanie politycznego i zbrojnego podziemia.

Polskie podziemie polityczne w początkowym okresie okupacji stanowiło (z pewnymi korekturami) emanację mapy politycznej kraju sprzed września 1939 r. Rozwijały więc swą działalność partie, stronnictwa czy nawet ugrupowania polityczne o różnym zabarwieniu społecznym, jak na przykład Polska Partia Socjalistyczna — Wolność, Równość, Niepodległość; Stronnictwo Ludowe; Stronnictwo Demokratyczne; Stronnictwo Pracy; Stronnictwo Narodowe i inne. Wszystkie one, rywalizując ze sobą oraz prezentując różne poglądy co do taktyki oraz metod oporu, deklarowały wolę walki z okupantem. Uznawały również emigracyjny rząd londyński, którego ekspozyturą była Delegatura Rządu na Kraj. Zupełnie natomiast odrębną, najbardziej radykalną siłą polskiego podziemia — tak pod względem społecznym, politycznym jak i walki z okupantem — była, powstała w styczniu 1942 r., Polska Partia Robotnicza, nie współpracująca z władzami londyńskimi.

Bardzo szybko, bo jeszcze podczas kampanii wrześniowej zorganizowało się podziemie wojskowe. Już pod koniec września 1939 r. powstała organizacja Służba Zwycięstwu Polski, której trzon stanowili oficerowie i podoficerowie Wojska Polskiego. W styczniu 1940 r.

na jej bazie powstał Związek Walki Zbrojnej, całkowicie podporządkowany rządowi londyńskiemu. Prowadził on działalność mającą na celu organizowanie sił zbrojnych, a równocześnie akcję sabotażową i dywersyjną. Dla regulowania stosunków wewnętrznych w społeczeństwie polskim, karania winnych współpracy z okupantem i organizowania działalności sabotażowo-dywersyjnej powołano Kierownictwo Walki Cywilnej i Kierownictwo Walki Konspiracyjnej, przekształcone później w Kierownictwo Walki Podziemnej. ZWZ, przekształciwszy się od 1941 r. w organizację masową, przemianowany został w lutym 1942 r. na Armię Krajową. Niemal równocześnie powstała, utworzona przez PPR, Gwardia Ludowa. Pierwszy oddział gwardzistów rozpoczął działalność partyzancką już w maju 1942 r., to jest jeszcze przed akcją wysiedleńczą na Zamojszczyźnie, co miało doniosłe znaczenie dla pobudzenia nastrojów walki, jakie spotęgowały się w kraju kilka miesięcy później.

Dobrze zorganizowane polskie podziemie polityczne i wojskowe dysponowało szeroko rozbudowanym systemem informacyjno-prasowym. Prasa podziemna informowała o poczynaniach i zbrodniach okupanta, pobudzała do czynnego przeciwstawiania się najeźdźcy.

Do pobudzenia woli oporu i bezwzględnej walki z hitlerowskim okupantem przyczynił się także straszny los Żydów, który wstrząsnął świadomością społeczeństwa polskiego.

Rasizm i antysemityzm stanowiły integralny atrybut ideologii hitleryzmu. Rzeczywistość Niemiec hitlerowskich wykazała, że antysemityzm ten nie był bynajmniej chwytem propagandowym. Od chwili dojścia Hitlera do władzy Żydzi niemieccy stali się obiektem represji i prześladowań, które ze względu na opinię publiczną, a zwłaszcza pozycję międzynarodową Niemiec, nie przerodziły się w masowe formy wyniszczania, ale

doprowadziły do ich masowego exodusu poza granice Rzeszy.

Ten wrogi — lecz jeszcze nie ludobójczy — stosunek władców Trzeciej Rzeszy do Żydów znany był powszechnie. Toteż podczas kapitulacji Warszawy przedstawiciele dowództwa polskiego w rozmowach z Niemcami dawali wyraz swym obawom co do losu ludności żydowskiej. Otrzymali jednak zapewnienia parlamentarzysty niemieckich, że Żydom nie spadnie włos z głowy. Nikt wówczas nie przypuszczał, aby tego rodzaju zapewnienia przysłaniały zbrodnicze zamiary wobec trzymilionowej masy Żydów polskich oraz kilku milionów w innych krajach europejskich.

Tymczasem już nazajutrz po zakończeniu kampanii w Polsce okupant traktował ludność żydowską w duchu rasistowskich ustaw norymberskich z 15 września 1935 r., których formalnie nie wprowadzał aż do 1943 r. Oznaczało to wyjęcie Żydów spod wszelkiej ochrony prawa, co pozostawało w sprzeczności z postanowieniami konwencji haskiej oraz prawami międzynarodowymi, zabezpieczającymi prawa ludności okupowanych terytoriów. W końcu października i na początku listopada 1939 r. dwaj hitlerowcy desygnowani na rządców podbitego kraju — gauleiter *Warthegau* Artur Greiser i generalny gubernator Hans Frank — zapowiadali walkę z ludnością żydowską.¹⁰ W ślad za tym poszło szereg zarządzeń wymierzonych przeciwko Żydom.

W październiku 1939 r. Frank wydał zarządzenie wprowadzające przymus pracy dla Żydów w wieku 10—60 lat, egzekwowany w sposób bezwzględny. Niebawem przystąpiono do przygotowywania obozów pracy przymusowej obliczonych na wyniszczenie przez wygłodzenie i pracę. Dnia 30 października 1939 r. ukazało się zarządzenie Heinricha Himmlera o przesiedleniu ludności żydowskiej z terenów włączonych do Rzeszy na teren Generalnej Guberni. W początkach na-

stepnego roku wydano szereg zarządzeń dyskryminacyjnych, które nakazywały znakowanie Żydów, ich nieruchomości i mieszkań gwiazdą Dawida, zabraniały Żydom przyjmowania chrztu, zmieniania miejsca zamieszkania, korzystania z miejskich środków lokomocji, kolei itd. Wraz z ograniczeniem swobody poruszania się Niemcy rugowali Żydów z życia gospodarczego i bezceremonialnie grabili ich mienie.¹¹

Następnie poczynania hitlerowskiego okupanta zmierzwały do koncentracji ludności żydowskiej (tak jak i polskiej) na terenie Generalnej Guberni. Tylko w latach 1939—40 przesiedlono do niej kilkaset tysięcy Polaków i Żydów,¹² mając na celu zarówno stworzenie tzw. przestrzeni życiowej dla Niemców na obszarach przyłączonych do Rzeszy, jak również koncentrację skazanych na całkowitą lub częściową zagładę.

W ramach przygotowań do masowej i totalnej likwidacji (w pierwszej kolejności) Żydów okupant starał się o ich izolację od społeczeństwa polskiego. Już od października 1939 r. zaczęto odgradzać w poszczególnych miastach specjalne dzielnice, skupiając w nich ludność żydowską, celem tworzenia gett. Hitlerowcy usiłowali przy tym wykazać konieczność separacji Żydów ze względu na ich rzekomą działalność na szkodę Rzeszy, rozsiewanie przez nich chorób itd.

W październiku 1940 r. okupanci przystąpili do tworzenia w Warszawie największego getta w kraju. Na terenie obejmującym 4,5% obszaru stolicy, otoczonym trzymetrowym murem, stłoczono 37% jej mieszkańców (445 tys. ludzi). Doprowadzając do strasznego zagęszczenia (8—10 osób na jedną izbę), Niemcy pozbawili równocześnie ludność zamkniętą w getcie warszawskim (tak jak i w innych gettach) niezbędnych środków do życia. Bezwzględne przestrzeganie zakazu przekraczania murów getta oznaczało dla jego mieszkańców wyniszczenie sił fizycznych, a następnie śmierć głodo-

wą. Od stycznia 1940 do lutego 1943 r. w getcie warszawskim zmarło 96 tys. ludzi, mimo uprawianego nielegalnie przy pomocy Polaków przemytu żywności. Ci z mieszkańców getta, którzy usiłowali oderwać się od upiornej rzeczywistości i znaleźć schronienie po „aryjskiej” stronie murów, często ginęli od kul strażników.

Mimo wyraźnie ludobójczego charakteru swej polityki gett, hitlerowcy do ostatniej chwili starali się utrzymać ludność żydowską w nieświadomości co do czekającego ją losu. Dążyli do stworzenia u znacznej części społeczności żydowskiej złudzeń, że powolność, uległość czy unikanie poczynań prowokujących pozwoli na przetrwanie. Okupanci usiłowali więc stworzyć wrażenie, że bezwzględnie posłuszni ich rozporządzeniom Żydzi mogą liczyć na tolerancyjność, a nawet przychylnie traktowanie. W tym też między innymi celu potworzyli w gettach swego rodzaju organa samorządu w postaci całkowicie sobie podporządkowanych rad żydowskich (*Judenrat*) i policji żydowskiej (*Ordnungsdienst*).

Zdaje się również nie ulegać wątpliwości, że usypianiu świadomości ofiar sprzyjały też niezwykle krwawe represje wymierzone przeciwko ludności polskiej. W mentalności przeciętnych ludzi nie kojarzyły się one z planem wyniszczenia kilkudziesięciomilionowego narodu, ale raczej ze stosowaniem niezwykle okrutnego reżimu okupacyjnego. Można więc było snuć przypuszczenia, że sytuacja Żydów jest pochodną tego reżimu.

Aby lepiej zrozumieć powyższe przypuszczenia, należy zaznaczyć, że w pierwszym okresie okupacji hitlerowskiej (1939—41) główne ostrze krwawych represji wymierzone było przede wszystkim przeciwko ludności polskiej, której straty przewyższały ofiary ponoszone przez Żydów. Stosunek liczbowy mordowanych Polaków do mordowanych Żydów był wówczas jak 10:1. Dopiero od 1942 r. proporcje zmieniły się i stosunek ten kształtował się jak 2:3.¹⁸ Byłoby wszakże błędem

tłumaczenie owej zmiany proporcji złagodzeniem polityki wobec Polaków, bo przecież właśnie w 1942 r. terror hitlerowski wobec narodu polskiego wzmożł się. Chodziło o to, że ze względu na światową opinię publiczną masowe wyniszczanie Żydów byłoby jeszcze niemożliwe, bowiem w tym pierwszym okresie nie dawało się ani ukryć, ani czymkolwiek wytłumaczyć. Poza tym istniała konieczność przygotowań techniczno-organizacyjnych pozwalających na szybkie i dyskretne przeprowadzenie akcji eksterminacyjnej. A tymczasem można było rozpętać krwawy terror wobec skazanego również na zagładę narodu polskiego, tak celem częściowego jego wyniszczenia, jak i zastraszenia. Terror ten dawał się, przynajmniej pozornie, wytłumaczyć wymogami okupacyjnymi, konspiracyjną i antyniemiecką działalnością znanych ze skłonności do różnych „szaleństw” Polaków.

Sytuacja zmieniła się w 1942 r. Wówczas bowiem świat pochłonięty gigantycznymi zmaganiem na froncie wschodnim zdawał się poświęcać mniej uwagi wszystkim innym sprawom. Hitlerowcy zaś, przygotowując nową ofensywę i łącząc z nią nadzieje na odniesienie ostatecznego zwycięstwa, czuli się mniej skrepowani w realizowaniu swej polityki eksterminacyjnej. Równocześnie zostały w zasadzie zakończone przygotowania do masowego i szybkiego zabijania ludności żydowskiej, co znalazło między innymi wyraz w wybudowaniu największych obozów zagłady w Oświęcimiu, Brzezince, Chełmnie nad Nerem, Bełżcu, Sobiborze, Majdanku oraz Treblince. Żydzi, stłoczeni w gettach czy obozach, odizolowani od społeczeństwa polskiego, osłabieni fizycznie, sterroryzowani, doprowadzeni przez hitlerowską propagandę pogardy do depresji psychicznej i apatii, wydawali się ludobójczemu okupantowi dostatecznie już podatnym obiektem dla zastosowania szybszych metod wyniszczenia.

W dniu 20 stycznia 1942 r. na międzyministerialnej konferencji centralnych instancji Rzeszy zostały ostatecznie sprecyzowane plany zagłady 11 mln Żydów europejskich, w tym 3 mln Żydów polskich. Na miejsce realizacji tych planów wybrano nasz kraj. Uczyniono to ze względu na liczebność Żydów polskich, centralne położenie Polski w okupowanej przez hitlerowców Europie (istotne ze względów komunikacyjnych), usytuowanie miejsca kaźni na terenach niedostępnych obserwatorom zewnętrznym, jak również bliskość wielkiej areny wydarzeń (front wschodni) i terror stosowany wobec miejscowej ludności. Niebagatelnym czynnikiem, który skłaniał przywódców hitlerowskich do wybrania ziem polskich na teren zagłady ludności żydowskiej, musiały być zapewne plany wyniszczenia narodu polskiego, bowiem zrealizowanie ich byłoby równoznaczne z likwidacją najbliższych świadków zagłady Żydów.

Akcja masowego mordowania Żydów (*Einstaz Reinhard*) rozpoczęła się na terenach zdobytych przez Niemców w wojnie z ZSRR latem i jesienią 1941 r. W zimie tegoż roku objęła ziemie wcielone do Rzeszy. W Generalnej Guberni, która była głównym skupiskiem ludności żydowskiej, do realizacji totalnej zagłady Żydów przystąpił okupant wczesną wiosną 1942 r., z tym że likwidację gett rozpoczęto dopiero latem. Potworność zbrodni z trudem mieści się w wyobraźni i odczuciach współczesnych. Rozmiary jej oddaje liczba około 3 mln uśmierconych Żydów polskich i 800 tys. zagazowanych tylko w Treblince (w tym od 22 lipca do 21 września 1942 r. 300 tys. mieszkańców warszawskiego getta). Z około 600 tys. ludności żydowskiej w okręgu Warszawy w połowie 1940 r., pod koniec 1942 r. pozostało przy życiu zaledwie około 50 tys. W dystrykcie radomskim jeszcze w połowie straszego 1942 r. żyło 300 tys. Ży-

dów, zaś w końcu tego roku tylko 30 tys.¹⁴ Podobnie było w innych rejonach kraju.

Realizowana na tak ogromną skalę akcja wyniszczenia ludności żydowskiej nie mogła ująć uwagi zarówno pozostałych przy życiu Żydów, jak i Polaków. Mimo to straszliwa prawda z trudem torowała sobie drogę w ludzkiej świadomości. Wielu niełatwo było uwierzyć, aby naród mieniący się nosicielem cywilizacji zachodniej i „wyższej kultury” wydał zastępy oprawców, których czyny przyćmiewały pamięć najokrutniejszych barbarzyńców, nawet bardzo odległych epok. „Uporczywie nie dopuszczano myśli — pisał działacz żydowskiego podziemia Adolf Berman — że hitleryzm dąży do zupełnego unicestwienia Żydów, że również Żydom w Warszawie grozi fizyczna zagłada. Nie wierzono, aby Niemcy mogli się zdobyć na wymordowanie blisko 400 000 ludzi”.¹⁵

Lato i jesień 1942 r. przyniosły jednak otrzeźwienie. Olbrzymia większość ludności żydowskiej nie widziała wszakże możliwości stawienia czynnego oporu. Opinia w getcie warszawskim była w większości przeciwna przywódcom żydowskiego podziemia, gdy ci, doszedłszy do przekonania, że grozi całkowita zagłada, czynili wysiłki na rzecz organizowania oporu.

Ogół społeczeństwa polskiego od początku potępiał hitlerowskie praktyki eksterminacji Żydów. Potępiała go Polska podziemna, a zwłaszcza jej lewicowy odłam.

„Hitlerowcy — pisał organ PPR «Trybuna Chłopska» — przystąpili do wykonywania zbrodni o rozmiarach przewyższających wszystkie ich dotychczasowe wyczyny w Polsce. Z górą 450-tysięczna * ludność żydowska w Warszawie skazana została na śmierć. Pod pozorem przesiedlania na wschód wywozi się codziennie wagonami kobiety, mężczyźni i dzieci, by potem

* Liczba zawyżona, podana w oparciu o dane szacunkowe.

znanym już sposobem mordować ich gdzieś w lesie przy pomocy salw karabinów maszynowych. Nie jest wykluczone, że skazańcy będą uśmierceni przy pomocy gazów, tak jak to zrobiono z Żydami z Lublina i wielu innych miast polskich. Wieść o tych potwornych zamiarach wstrząsnęła całym uczciwym społeczeństwem polskim".¹⁶

Nie tylko zresztą prasa komunistyczna, ale także katolicka, demokratyczna, socjalistyczna, ludowa oraz pismo Armii Krajowej „Biuletyn Informacyjny” potępiały hitlerowską politykę eksterminacji Żydów. Prasa ta informowała o faktach zbrodni popełnionych na ludności żydowskiej, apelowała o udzielanie jej pomocy i wzywała do stawiania oporu.

Niebawem po rozpoczęciu akcji wywożenia mieszkańców getta warszawskiego do Treblinki (tj. po 22 lipca 1942 r.) konspiracyjna organizacja katolicka Front Odrodzenia Polski wydała specjalną ulotkę, pióra znanej pisarki Zofii Kossak, apelującą do ludności katolickiej, aby zajęła czynną postawę wobec zbrodni.

W dniu 17 września 1942 r. Kierownictwo Walki Podziemnej opublikowało oświadczenie, które między innymi głosiło: „Kierownictwo Walki Podziemnej w imieniu całego społeczeństwa polskiego protestuje przeciw zbrodni dokonanej na Żydach. W tym proteście łączą się wszystkie polskie ugrupowania polityczne i społeczne. Podobnie jak w sprawie ofiar polskich, odpowiedzialność fizyczna za tę zbrodnię spadnie na katów i ich współników”.¹⁷

Postawa polskiego podziemia odzwierciedlała nastroje ogółu społeczeństwa. Tylko bowiem niewielka jego część — tak jak i ugrupowań konspiracyjnych — znajdowała się pod wpływami sił skrajnie prawicowych czy faszystujących, które reprezentowały, jeżeli nie aprobowały, to przynajmniej bierny stosunek wobec losu ludności żydowskiej. Uprzedzenia antysemickie,

z jakimi naród polski podejmował walkę, stopniały poważnie w bohaterskich i tragicznych dniach września 1939 r., a następnie w ciągu pierwszych miesięcy okupacji hitlerowskiej. Fakt ten był dostrzegany także przez Żydów. Na przykład historyk żydowski Emanuel Ringelblum dochodził wtedy do wniosku, że antysemityzm „znikł z powierzchni ziemi jako narzędzie Hitlera w rozbiciu Polski”.¹⁸ Ocena ta bynajmniej nie może być jednoznaczna ze stwierdzeniem, że nastroje nieprzychylnie Żydom nie obciążały już zupełnie wszystkich grup społeczeństwa polskiego czy przestały być wyznaniem wiary dla skrajnie reakcyjnych, faszystujących ugrupowań politycznych lub jednostek z marginesu społecznego. Oddaje natomiast nastroje ogółu ludzi czy grup ludzkich dla niego reprezentatywnych, a także przemianę świadomości w godzinach ciężkiej próby i wspólnego nieszczęścia.

Tysiące Żydów, uciekających niejednokrotnie przy pomocy Polaków (często kolejarzy) z gett, obozów, transportów, znajdowało schronienie i pomoc po „aryjskiej” stronie. W tamtych latach pogardy, łapanek, egzekucji ulicznych, komór gazowych wiele jednostek nawet uchodzących przed 1939 r. za antysemitów pomagało Żydom, co w warunkach okupacji niemieckiej posiadało szczególną wymowę.

W żadnym z okupowanych krajów hitlerowcy nie stosowali tak daleko idących represji i tak okrutnego terroru za pomoc okazywaną ludności żydowskiej, jak w Polsce. Holendrzy, Duńczycy czy Francuzi mogli sobie pozwolić na demonstracje publiczne przeciwko polityce stosowanej wobec Żydów, bez ryzyka narażenia się na ostrzejsze represje. Tymczasem w Polsce nikt, kto posiadał jakie takie poczucie realizmu, nie mógł nawet myśleć o jakimkolwiek protestowaniu czy manifestowaniu swego niezadowolenia. Władze okupacyjne na ziemiach polskich wydały zarządzenia zakazujące

pod karą śmierci udzielania pomocy lub ukrywania osób narodowości żydowskiej. Rozporządzenie generalnego gubernatora Franka z 15 października 1941 r. głosiło m. in.: „Żydzi, którzy bez upoważnienia opuszczają wyznaczoną im dzielnicę, podlegają karze śmierci. Tej samej karze podlegają osoby, które takim Żydom świadomie dają kryjówkę”.¹⁹ Rozporządzenia wydawane w okresie realizacji operacji Reinhard szły dalej. Dowódca SS i policji Friedrich Krüger, nakazując utworzenie w dystryktach warszawskim i lubelskim zamkniętych gett i nieopuszczanie ich przez Żydów pod groźbą kary śmierci, stwierdził równocześnie, że „tej samej karze podlega ten, kto takiemu Żydowi udziela świadomie schronienia, tzn. kto w szczególności umieszcza Żyda poza obrębem żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej, żywi go lub ukrywa”.²⁰ W tym samym rozporządzeniu z 28 października 1942 r. podawano do wiadomości, iż wobec tego, „kto uzyskawszy wiadomość o tym, że jakiś Żyd bezprawnie przebywa poza obrębem żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej, nie zgłosi tego policji, zastosowane będą polityczne środki bezpieczeństwa (tzn. wszelkie kary z karą śmierci włącznie — M. A., W. B.)”.²¹

Powyższe zarządzenia oraz szereg innych wydanych w tym samym duchu były przez hitlerowców bezwzględnie egzekwowane. Surowym karom podlegali Polacy, którzy nie donosili władzom o faktach udzielania pomocy Żydom, zaś ci, którzy nie stosowali się do rozporządzeń zakazujących udzielania ludności żydowskiej jakiegokolwiek pomocy, ginęli rozstrzeliwani na miejscu, w pokazowych egzekucjach publicznych, obozach koncentracyjnych bądź też w więzieniach gestapo.

Szczególną wymowę w tym względzie zdaje się mieć fragment relacji cieśli żydowskiego Jankiela Wiernika, jednego z nielicznych, którym udało się zbiec z obozu zagłady w Treblince i przekazać na gorąco to, czego

tam był świadkiem. „Znów przybyło kilka transportów — pisał Wiernik. — Skąd byli, nie wiem. Były też dwa transporty Polaków. Nie widziałem ich żywych i nie wiem, jak się z nimi obchodzili przy rozbieraniu i odtransportowywaniu do komór. Zagazowane ich na równi z innymi. Przy pracy poznaliśmy po mężczyz-
nach, gdyż nie byli obrzezani, i słyszeliśmy, jak oprawy do siebie mówią, że przekłeci Polacy już buntować się nie będą. Młodzież nasza w obozie nie miała już cierpliwości, chciała się zerwać do buntu, ale to było niemożliwe”.²²

Ale mimo terroru i represji stosunkowo niewielu było tych, którzy podporządkowywali się rozporządzeniom hitlerowskich władz okupacyjnych, urągającym etyce i normom współzycia międzyludzkiego. Osobnicy, naznaczeni piętnem współdziałania z okupantem w jego dziele eksterminacji Żydów, rekrutowali się głównie z jednostek zdeprawowanych, zawsze gotowych zerwać na cudzym nieszczęściu (szantażyści, szmalcownicy), kolaborantów, ludzi powodujących się uczuciem zemsty czy zawiści (często wobec sąsiadów lub znajomych wspierających Żydów), a także innych elementów marginesu. Były to jednostki izolowane w łonie społeczeństwa, potępiane i karane przez polskie podziemie, tak jak wszyscy dopuszczający się zdrady wobec narodu polskiego.

Licniejszą grupę stanowili ci, którzy zachowywali się biernie wobec dramatu ludności żydowskiej. W większości wypadków bierność ta wynikała ze strachu przed represjami lub też z nieświadomości co do potworności czynów okupanta i rozmiarów zbrodni popełnianych na niewinnych ludziach. W jakiejś wreszcie mierze było to rezultatem antysemityzmu, z którego nie wszyscy przedwojenni antysemici zdołali się wyleczyć do tego stopnia, aby pomagać ludności żydowskiej, ale i nie odurzał on ich na tyle, aby współdziałać z hitle-

rowcami. Należy przy tym zaznaczyć, że niejednokrotnie także bierność kosztowała życie, zwłaszcza gdy nie udało się wykazać, że wynikała z nieświadomości.²³

Na szczególną uwagę w dziedzinie świadczenia pomocy i organizowania ratownictwa ludności żydowskiej zasługuje działalność wielu pracowników Wydziału Opieki i Zdrowia Zarządu Miejskiego w m. st. Warszawie.²⁴ Już od pierwszych tygodni okupacji, w których to władze hitlerowskie wydały różne zarządzenia antyżydowskie, a także pozbawiły zakłady opiekuńcze służące ludności żydowskiej ich uprawnień i dotacji finansowej, Wydział Opieki i Zdrowia przedsięwziął starania mające na celu udzielanie pomocy tej ludności. Była to pomoc różnorodna: zaopatrywano Żydów w fałszywe dokumenty, wyszukiwano im mieszkania i miejsca pracy (pod przybranymi nazwiskami), umieszczano w polskich zakładach opiekuńczych. Przez pewien czas pracownicy Wydziału i współdziałające z nimi osoby wykorzystywali też posiadane przepustki do przechodzenia na teren getta, aby dostarczać leki, pomoc finansową czy fałszywe dokumenty.

Działający w ramach Wydziału Referat Opieki Zamkniętej nad Dziećmi i Młodzieżą w znacznej mierze udzielał pomocy dzieciom żydowskim; m. in. umieszczano je w sierocińcach prowadzonych przeważnie przez zgromadzenia zakonne. Szczególne zasługi w tym względzie mieli Irena Sendlerowa, kierująca de facto całością akcji pomocy w ramach Wydziału, oraz kierownik Referatu Jan Dobraczyński i Jadwiga Piotrowska. Oni to odgrywali wiodącą rolę w zabiegach o ukrywanie małych podopiecznych „niearyjskiego” pochodzenia: w sporządzaniu fałszywych metryk urodzenia, fikcyjnych meldunków i innych fałszywych dokumentów oraz w kierowaniu dzieci do zakładów opiekuńczych (głównie Zgromadzenia Sióstr Rodziny Maryi, Zgromadzenia Sióstr Służebniczek, Zgromadzenia Sióstr Matki

Bożej Miłosierdzia, Zgromadzenia Księży Michaelitów). Cała sfingowana dokumentacja przejmowanego pod opiekę dziecka żydowskiego przechodziła przez ręce Jadwigi Piotrowskiej, aby następnie być „uwierzytelniona” podpisami Jana Dobraczyńskiego, który jako działacz katolicki cieszył się dużym zaufaniem władz zakonnych.

Poważna większość społeczeństwa polskiego, zekłnawszy się z dramatem ludności żydowskiej, nie zachowywała się biernie. Ludzie z różnych grup społecznych, rozmaitych zawodów, wykształceni czy ledwo umiejący się podpisać, na ogół nie odmawiali pomocy, choćby tylko doraźnej. Pomoc ta świadczona była w różnych formach. Robotnicy, żyjący wówczas w niezwykle trudnych warunkach materialnych i mieszkaniowych, dzielili się niejednokrotnie z pukającymi do drzwi Żydami ostatnim kawałkiem chleba, ukrywali ich w swych i tak nadmiernie zagęszczonych mieszkaniach, składali z trudem zarabiane pieniądze na wspieranie znajomych czy kolegów narodowości żydowskiej.²⁵ Nie pozostawali za nimi w tyle również chłopcy ukrywający Żydów w zagrodach, specjalnie zbudowanych kryjówkach czy dostarczający żywności. Przekazy źródłowe oraz relacje świadków mówią o tym, że fakty ukrywania ludności żydowskiej stanowiły nieraz tajemnicę całych wsi. Zdał również egzamin z obowiązku człowieczeństwa ogół inteligencji polskiej, wyniszczanej ze szczególnym uporem przez okupanta. Małżeństwo Jan i Antonina Żabińscy, ukrywający na terenie Ogrodu Zoologicznego w Warszawie czterdziestoosobową grupę Żydów, stanowią w tym względzie przykład chlubny, ale nie jedyny. Istnieje także wiele przykładów udzielania pomocy i schronienia Żydom przez przedwojennych inteligentów-antysemitów.²⁶

Najbardziej aktywnie i ofiarnie w akcji niesienia pomocy Żydom uczestniczyły jednostki ideowe, patrio-

tyczne, zaangażowane w działalności konspiracyjnej. Wśród ludzi lewicy (z kręgów PPR) wyróżnić tu należy małżeństwo Jana i Antoninę Wesółskich, którzy w niezwykle trudnych warunkach 1943 r. świadczyli pomoc 42 osobom, między innymi przechowując je w specjalnie adaptowanym mieszkaniu przy Pokornej 14 w Warszawie. „Ludzie ofiarni — pisał Ringelblum — narażający się codziennie dla wielkiej sprawy rozumieli, że ukrywanie Żydów to nakaz nie tylko ludzki, ale i obywatelski, że to działalność na przekór Niemcom, którzy chcą zgładzić wszystkich Żydów. Większość Żydów, ukrywających się po aryjskiej stronie, przebywa właśnie w mieszkaniach ludzi zaangażowanych w robocie niepodległościowej”.²⁷

Nie pozostały bierne wobec dramatu ludności żydowskiej organizacje Polski Podziemnej, co znajdowało odbicie w prasie konspiracyjnej różnych odcieni, zwłaszcza w lewicowej.

„W getcie — pisała «Barykada Wolności», pismo Polskich Socjalistów — nazywanym wstydliwie przez hitlerowskich okupantów dzielnicą żydowską, jest rabowana dzień w dzień przez okupacyjnych żołdaków z zapasów żywności, odzieży i pieniędzy, jest gnębiona i poniewierana. W zamkniętym terenie getta ludność żydowska jest zdana na łaskę plotek i pogłosek przenikających w spaczonyj formie z terenów reszty Warszawy. Ludność getta czuje się jak w więzieniu, w celi i popada w psychozę więźnia. [...] nosi w sobie żal do społeczeństwa polskiego, że nie przychodzi jej ono z pomocą, że usuwa się, pozostawiając ją na łasce hitlerowskiej przemocy. W tej atmosferze żalu do społeczeństwa polskiego ludność żydowska zapomina, że jest ludnością polskiego kraju [...] Żydzi polscy muszą pamiętać, że wraz z ludem polskim stawili w tej wojnie pierwszy opór przeciwko przemocy hitlerowskiej, oddali

pierwsze strzały w walce z faszyzmem, w walce ze swoim i narodu polskiego wrogiem”.²⁸

„Dzieją się — notowało to samo pismo — rzeczy gorsze niż cierpienia ludności żydowskiej w getcie warszawskim. Z Litwy, Ukrainy nadchodzą wieści o masowych rzeziach, dokonywanych na ludności żydowskiej [...] W Wilnie, które miało 40% ludności żydowskiej, jest obecnie tylko 3000 Żydów. W Stanisławowie w ciągu jednej nocy wyrżnięto 7000 mężczyzn, kobiet i dzieci. Z Litwy zaczynają uciekać również Polacy obawiając się podobnego losu. Litwini i Ukraińcy prześcigają się w prześladowaniu Polaków”.²⁹

„Szakale niemieccy — pisał «Gwardzista», organ Gwardii Ludowej — mordują naród żydowski. W ostatnich dniach warszawskie getto rozbrzmiewało odgłosami strzałów po nocach i we dnie. Odbywa się masowa rzeź na miejscu i gromadne wywożenie [...] na odległe o setki kilometrów miejsca straceń na wschodzie. To samo dzieje się i w całym okręgu lwowskim, w którym miejscem straceń są okolice Bełżca [...] Powtarza się dziennie to samo w Polsce środkowej, co działo się zeszłego roku na Wileńszczyźnie, w Białymstoku, Grodnie i wielu mniejszych miasteczkach za Bugiem. O zbrodniach niemieckich trudno spokojnie mówić. Najlepszą na nie odpowiedzią byłby natychmiastowy odwet”.³⁰

„Od wielu miesięcy — informowały «Wiadomości Polskie», pismo ZWZ — dochodzą nas odgłosy zbrodni masowo popełnionych przez Niemców na ludności żydowskiej. Nie są to represje za istotne czy rzekome przestępstwa; nie są to kroki prewencyjne, stosowane w obawie zdrady czy sabotażu; nie są to zarządzenia dyktowane względami gospodarczymi, sanitarnymi, politycznymi, słowem jakimiś narzuconymi koniecznościami wojny. Systematyczne i zbiorowe mordowanie Żydów po miastach i osadach polskich ma charakter

planowego ich tępienia bez żadnego zrozumiałego dla umysłu ludzkiego powodu i celu — wprost z nienawiści, z założenia teoretycznego, z zasady. [...] Zaczęto od mordowania ludności żydowskiej w małych miasteczkach — po kilkudziesięciu, po kilkuset na raz. Potem załatwiono się z Żydami wielkich miast: Lwowa, Wilna, Krakowa, Łodzi, Lublina. [...] Teraz przyszła kolej na Warszawę. To, co się dzieje w największym skupieniu ludności żydowskiej — w getcie warszawskim, mrozi krew w żyłach. Wysokie mury kryją przed naszymi oczyma tragiczne sceny [...] Dzieje ludzkości, te obfitujące w straszne, przeraźliwe momenty, nie znają większych rozmiarów morderstwa masowego i okropniejszych jego form. [...] Trzeba by chyba cofnąć się gdzieś w mroki wczesnego średniowiecza, albo jeszcze dalej — ku przedhistorycznym jaskiniowcom, żeby odnaleźć pokrewne dzikie skłonności. Brak dla nich określenia w języku ludzkim”.²¹

Motywy udzielania pomocy i ochrony ludności żydowskiej, jakimi powodowały się poszczególne jednostki, były oczywiście różne. U jednych decydującą rolę odgrywały względy humanitarne, poczucie solidarności prześladowanych lub wspólnoty państwowo-terytorialnej uświęconej przez wieki. Wielu powodowało się więzami przyjaźni osobistej. Niejednokrotnie działało tu równocześnie kilka czynników.

Byli również i tacy, którzy za wydostawanie Żydów z gett, obozów, przechowywanie ich lub zaopatrywanie w żywność otrzymywali pieniądze. Ta kategoria ludzi niosących pomoc może budzić zastrzeżenia z punktu widzenia moralnego. Nie kwestionując jednak faktu, że u niejednego tzw. zawodowego ratownika zysk odgrywał poczesną czy nawet decydującą rolę, należy sobie również zdać sprawę z powszechnego ubóstwa ludności. Wielu, pragnąc przechowywać Żydów, nie było w stanie podolać kosztom ich utrzymania. Trzeba też

wziąć pod uwagę, że udzielający pomocy bez względu na pobudki, jakimi się kierowali, świadomie narażali życie swoje i swoich bliskich, a cena życia jest zazwyczaj niewspółmierna.³¹

Warto wreszcie uświadomić sobie, jak sprawę ratowania ludności żydowskiej widzieli sami Żydzi, choćby na reprezentatywnym przykładzie dość wiernego rejestratora przeżyć i nastrojów lat okupacji, historyka Ringelbluma:

„Żywot Polaka ukrywającego Żyda nie należy do łatwych. W kraju panuje szalony terror. [...] Najlepszą część społeczeństwa, najszlachetniejsze i najofiarniejsze jednostki wywożą masowo do obozów koncentracyjnych lub do więzień. Na każdym kroku areszty i obław. W pociągach nieustanne poszukiwania broni i szmuglu, na ulicach miast — to samo. Masy ludowe są codziennie zatrywane jadem antysemityzmu z łamów prasy, przez radio * itp. W tego rodzaju atmosferze [...] ukrywanie Żydów [...] jest rzeczą bardzo trudną. Żyd w mieszkaniu inteligenta, robotnika czy człowieka z ludu to dynamit, który może w każdej chwili wybuchnąć i rozsądzić całe mieszkanie. Niewątpliwie dużą rolę przy ukrywaniu Żydów odgrywa pieniądz. Był np. niezamożnych rodzin oparty jest na funduszach, wpłacanych codziennie przez Żydów «aryjskiemu» gospodarzowi. Ale czy w świecie są tak wielkie sumy, które mogłyby wynagrodzić ustawiczny strach przed «nakryciem», przed sąsiadami, przed dozorcą, przed administratorem itd.”³²

Tysiące faktów pomocy zarejestrowanych dla pamięci potomnych, tysiące nie uchwyconych lub zapomnianych oraz liczne mogiły i miejsca kaźni tych Polaków, którzy życiem przypłacili spełnienie swego obywatelskiego i ludzkiego obowiązku pomocy świadczą o tym, że ogół

* Chodzi o tzw. szczekaczki.

społeczeństwa polskiego nie pozostał obojętny wobec tragedii ludności żydowskiej. Naród polski, sam uciskany, przytłoczony bezprzykładnym terrorem, planowo wyniszczany przez zbrodniczego okupanta, stojący wobec perspektywy unicestwienia, pozostał wierny swym wielowiekowym tradycjom historycznym i w miarę sił oraz możliwości ratował tych, co zdani na „łaskę” ludobójców, szukali ratunku.

¹ Cyt. wg: Władysław Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864—1945*. Londyn 1960, t. III, s. 25.

² A. Eisenbach, *Hitlerowska polityka zagłady Żydów*. Warszawa 1961, s. 131.

³ *Dziennik Hansa Franka*. Warszawa 1956, s. 260.

⁴ Cyt. wg: K. M. Pospieszalski, *Polska pod niemieckim prawem 1939—1945*. Poznań 1946, s. 189.

⁵ A. Eisenbach, *Hitlerowska polityka...*, s. 292.

⁶ *Wojna wyzwolenicza narodu polskiego w latach 1939—1945*. Warszawa 1966, s. 277.

⁷ Patrz m. in. *Dziennik Hansa Franka*, s. 95—112.

⁸ *Dziennik Hansa Franka*, s. 351.

⁹ *Walka wyzwolenicza narodu polskiego...*, s. 380.

¹⁰ A. Eisenbach, *Hitlerowska polityka...*, s. 142.

¹¹ Tamże, s. 182—202.

¹² Cz. Madajczyk, *Generalplan Ost. Generalna Gubernia w planach hitlerowskich*. Warszawa 1961, s. 66—67.

¹³ S. Datner, *Las sprawiedliwych*. Warszawa 1968, s. 9.

¹⁴ A. Eisenbach, *Hitlerowska polityka...*, s. 429—437.

¹⁵ A. Berman, *O ruchu oporu w getcie warszawskim*. „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1959, nr 29, s. 35.

¹⁶ Cyt. wg: E. Markowa, W. Góra, *W dziesiątą rocznicę powstania PPR*. Warszawa 1952, s. 48.

¹⁷ „Biuletyn Informacyjny” z 17 IX 1942 r.

¹⁸ E. Ringelblum. *Notatki z getta*. „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1959, nr 11—12, s. 67.

¹⁹ „Dziennik Rozporządzeń GG” 1941, nr 99, s. 595.

²⁰ Cyt. wg: S. Datner, *Las sprawiedliwych*, s. 20.

²¹ *Ogłoszenie o stworzeniu żydowskich dzielnic mieszkaniowych w Okręgu Warszawskim*, wydane 16 XI 1941 r. przez Gu-

bernatora Okręgu Warszawskiego i dowódcę SS i policji, Fischera.

²² J. Wiernik, *Rok w Treblince*. Warszawa 1944, s. 17.

²³ Patrz m.in.: Wł. Bartoszewski, Z. Lewinówna, *Ten jest z ojczyzny mojej*. Warszawa 1966.

²⁴ Bliższe dane patrz: A. Chmielewska, A. Iżycka-Kowalska, J. Jędrzejewska, W. Martynowska, J. Piotrowska, J. Starczewski, W. Wyrobkowa-Pawłowska, *Miejska Służba Opieki Społecznej Warszawy w latach wojny i okupacji 1939—1945* w: „*Studia Warszawskie*” 1975, t. XXIII, s. 149—191.

²⁵ E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie II wojny światowej*. „*Buletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego*” 1959, nr 30, s. 71.

²⁶ Wł. Bartoszewski, Z. Lewinówna, *Ten jest z ojczyzny mojej*, s. 134—137.

²⁷ E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 71.

²⁸ „*Barykada Wolności*” nr 30 z 19 I 1941, art. pt. *Za murami ghetta i murami nieporozumień*.

²⁹ „*Barykada Wolności*” nr 75 z 30 IX 1941.

³⁰ „*Gwardzista*” nr 6 z 15 VIII 1942.

³¹ „*Wiadomości Polskie*” nr 14 z 13 VIII 1942, art. pt. *Za murami ghetta*.

³² S. Datner, *Las sprawiedliwych*, s. 11—15.

³³ E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 80.

Rozdział III

Powstanie Rady Pomocy Żydom „Żegota” oraz formy i metody jej działalności

Pomoc świadczona ludności żydowskiej przez społeczeństwo polskie, mimo jej rozmiarów, skali ofiarności i poświęcenia, okazała się w ówczesnych warunkach niewystarczająca. Składało się na to szereg przyczyn.

Przedewszystkiem niezwykle szybkie tempo operacji „Reinhard” ujawniło niebezpieczeństwo całkowitej zagłady ludności żydowskiej. Oto bowiem w ciągu 1942 r. w obozach zagłady i masowych egzekucjach zginęło około 2,5 mln Żydów polskich. Na początku 1943 r. pozostało ich przy życiu już tylko około 400 tys.¹ Masowe mordy, zwłaszcza latem i jesienią 1942 r., wskazywały, że tych jeszcze żyjących w gettach, obozach pracy oraz ukrywanych przez Polaków okupant będzie starał się jak najszybciej wyniszczyć. Dotychczasowa pomoc miała na ogół charakter żywiołowy. Żydzi na własną rękę, a w miarę nadarzających się okazji czy ułatwień ze strony Polaków (poszczególnych organizacji konspiracyjnych, kolejarzy, robotników transportowych, chłopów, lekarzy i innych) uciekali na tzw. aryjską stronę i tam szukali wśród Polaków schronienia i oparcia. Nie było to uzależnione jedynie od dobrej woli i ofiarności Polaków, do których się zwracali. Szalejący terror hitlerowców, system donosicielstwa i wytwarzana atmosfera nagonki na Żydów, wykorzystywana przez różne męty społeczne, powodowały, że nie zawsze ci, do których się zwracano o pomoc, byli w stanie jej udzielić.

Wielu nie pozwalała na to sytuacja materialna, sąsiedzka czy mieszkaniowa. Miało to szczególne znaczenie w tych wszystkich przypadkach, gdy w grę wchodziła nie tyle doraźna, co stała forma pomocy czy opieki.

Tymczasem w sytuacji, kiedy okupant, zlikwidowawszy podstawową masę ludności żydowskiej, zwracał zwiększoną uwagę na tropienie jej resztek, powstawało szczególne zapotrzebowanie na zorganizowaną pomoc i opiekę — wyższą formę ratownictwa, dającą ofiarom prześladowań większe szanse przetrwania. Istniała często konieczność zmiany zdekonspirowanych miejsc pobytu ukrywanych Żydów. Trzeba im było dawać nie tylko pożywienie, mieszkanie czy odpowiednie dokumenty mające świadczyć o „aryjskości”, ale również zapewnić obronę przed szantażami czy osobnikami kolaborującymi z okupantem. Równocześnie w miarę trwania okupacji szybko pogłębiał się proces pauperyzacji społeczeństwa. Widmo stałego niedojadania oraz głodu stawało się coraz bardziej odczuwane przez wiele rodzin polskich. „Mamy obecnie stan absolutnego wygłodzenia — przyznawał Frank w grudniu 1942 r. — każdy bowiem, kto nie jest włączony bezpośrednio lub pośrednio w niemiecki proces pracy, znajduje się pod względem wyżywienia w położeniu katastrofalnym”.² W rzeczywistości i ci włączeni w „niemiecki proces pracy” też znajdowali się w niemal katastrofalnym położeniu, co stwierdzali wysocy funkcjonariusze hitlerowskiego reżimu okupacyjnego.³

Spółeczeństwo polskie, nie poddając się coraz większemu uciskowi i terrorowi okupanta, stawiając mu coraz silniejszy opór zbrojny, potrafiło również znaleźć dość inicjatywy oraz siły, aby sprostać niesprzyjającym warunkom ratowania pozostałej przy życiu ludności żydowskiej, poprzez rozwinięcie zorganizowanej akcji, opartej na szerokiej bazie politycznej i społecznej. Akcja ta inicjowana przez różne środowiska Polski

Podziemnej przyjęła kryptonim „Żegota” (pierwsza litera od słów: Żyd, żydowski, żydostwo). Kryptonimem tym posługiwano się w kontaktach codziennych, już samo bowiem użycie słowa „Żyd” kryło w sobie niebezpieczeństwo.

W początkach sierpnia 1942 r. — niemal natychmiast po rozpoczęciu przez hitlerowców likwidacji getta warszawskiego — katolicka organizacja społeczno-wychowawcza Front Odrodzenia Polski (FOP) wydała ulotkę pióra Zofii Kossak. Apelowwała ona do serc i sumień ludzi wierzących, aby zajmowali czynną postawę wobec zbrodni popełnianych na Żydach. „Kto milczy w obliczu mordu — głosiła ulotka — staje się współnikiem mordercy. Kto nie potępia, ten przyzwala”.⁴

Niemal równocześnie działacze katolicy, demokratyczni, robotniczy, ludowi oraz żydowscy, widząc, że wysiłki indywidualne nie spełniają swego zadania, podjęli starania mające na celu utworzenie centralnej instytucji pomocy ludności żydowskiej o zasięgu ogólnokrajowym. Inicjatywa ich znalazła najwyższy oddźwięk wśród lewicowych i w ogóle postępowych działaczy polskiego podziemia. Przejęci dążeniem do ratowania Żydów z rąk oprawców hitlerowskich, szybko zrozumieli konieczność koncentracji i koordynacji wysiłków dla najefektywniejszego wykorzystania sił oraz środków i tak przecież niewspółmiernych do potrzeb.

Piękną kartę w dziele ratowania Żydów, a zwłaszcza dzieci żydowskich, zapisało duchowieństwo katolickie i zakony. Wielu księży przychodziło z pomocą potrzebującej wsparcia i pomocy ludności żydowskiej, ryzykując niejednokrotnie życiem. Dotyczyło to również i tych księży, którzy przed wojną znani byli ze swych antysemitycznych poglądów. I tak na przykład dawny antysemita, ksiądz Marcei Godlewski, proboszcz parafii Wszystkich Świętych w Warszawie włączony do rejonu getta, poświęcił się bez reszty sprawie ratownictwa

Żydów. Dzięki niemu wiele dzieci żydowskich wydoszło się z getta.⁵

Z wielu zgromadzeń zakonnych, które spieszyły z pomocą prześladowanym, na szczególne wyróżnienie zasługuje Zgromadzenie Rodziny Maryi. „Nikt tej akcji siostronom nie nakazywał i nikt jej nie wymagał od sióstr. Czyniły to same idąc za głosem sumienia”⁶. Wielkie zasługi w tej mierze położyła matka Matylda Getter, przełożona prowincjalna w Warszawie. Do jej siedziby przy ul. Hożej 53 w Warszawie spieszyli Żydzi (czy ich wysłańcy lub protektorzy) z prośbą o zaopiekowanie się dziećmi. Pomoc i ratownictwo polegało na zaopatrywaniu dzieci w fałszywe metryki urodzenia, na umieszczaniu ich w zakładach opiekuńczych Rodziny Maryi, jako polskie sieroty, czy też na wyszukiwaniu opiekunów indywidualnych (u polskich rodzin). W tych pełnych śmiertelnej grozy latach dzieci żydowskie wychowywały się i uczyły wraz z dziećmi polskimi w dwóch sierocińcach w Aninie, w Białoleśce Dworskiej, w dwóch domach w Brwinowie, w dwóch domach w Międzylesiu, w Kostowcu, Płudach, Pustelniku oraz sporadycznie w innych domach i zakładach Zgromadzenia. Najwięcej dzieci żydowskich wychowywały siostry w zakładzie naukowo-wychowawczym w Płudach pod Warszawą. Na ogólną liczbę 180—200 dzieci bywało tam 40 Żydówek. W sumie można przyjąć, że Zgromadzenie uratowało życie setkom dzieci żydowskich.⁷

W dziele ratownictwa dzieci żydowskich wyróżniły się również siostry Służebniczki w Turkowicach koło Lublina, przechowując wiele skazanych na zagładę istot.

Pierwszym krokiem zmierzającym do stworzenia organu koordynującego pomoc dla ludności żydowskiej było powołanie we wrześniu 1942 r. przy Delegaturze Rządu na Kraj komórki pod nazwą Tymczasowy Komitet Pomocy Żydom.⁸ W skład TKPŻ, obok przewodniczącej FOP Zofii Kossak („Weroniki”), wchodził: zna-

na działaczka niepodległościowa i socjalistyczna Wanda Kraheńska-Filipowiczowa („Alina”), działaczka Stronnictwa Demokratycznego Czesław Wojeński, przedstawiciele FOP: Witold Bieńkowski („Wencki”) i Ignacy Barski („Józef”), a także Henryk Woliński z Komendy Głównej AK. Z komórką tą nawiązał kontakt przedstawiciel podziemnych władz społeczeństwa żydowskiego dr Adolf Berman. TKPŻ działał przede wszystkim na terenie Warszawy. W ciągu dwóch miesięcy swego istnienia rozciągnął on opiekę nad kilkuset Żydami, lokując ich w odpowiednich pomieszczeniach, zaopatrując w dokumenty i wspierając finansowo.

Sytuacja jednak nadal budziła niepokój wszystkich tych, którzy, świadomi zamiarów okupanta, rozumieli, że tylko organizacja oparta na szerokiej reprezentacji społeczno-politycznej może zapobiec całkowitemu wyniszczeniu społeczności żydowskiej. „Życie tych resztek ludności żydowskiej — czytamy w deklaracji RPŻ — w większości pozbawionych mienia i dachu nad głową, tropionych jak dzikie zwierzęta, upływa pod znakiem głodu i zimna, w ustawicznym lęku o życie. [...] Toteż natychmiastowa akcja społeczna, zakrojona na szeroką skalę, mająca na celu uratowanie przynajmniej resztek ludności żydowskiej od niechybnej zagłady, staje się koniecznością wypływającą z właściwości charakteru społeczeństwa polskiego. Na tę pomoc zresztą ludność żydowska liczy poważnie, na nią tylko”.⁹

W ciągu października i listopada 1942 r., po pierwszych akcjach likwidacyjnych getta warszawskiego, komuniści, socjaliści, działacze Stronnictwa Demokratycznego * oraz ludowcy, w porozumieniu z przedstawiciela-

* W pracy niniejszej używa się nazwy Stronnictwo Demokratyczne bez określenia, o jakie ugrupowanie chodzi. W 1942 r. obok Stronnictwa Demokratycznego „Prostokąt” istniało bardziej lewicowe Stronnictwo Polskiej Demokracji, z szeregów którego rekrutowało się najwięcej działaczy „Żegoty”.

mi ludności żydowskiej, podjęli intensywne prace przygotowawcze mające na celu utworzenie stałej, silnej, wyposażonej w odpowiednie środki organizacji pomocy ludności żydowskiej, opartej na szerokiej reprezentacji społecznej. Zakładano od początku, że ma ona „swą działalnością objąć cały kraj, ma objąć wszystkich, którzy pozostali jeszcze przy życiu, a więc zarówno tych, którzy dręczeni i prześladowani pozostają w obozach pracy czy w gettach w oczekiwaniu na śmierć, jak i tych, którym udało się w ostatniej niemal chwili wydrzeć z rąk oprawców hitlerowskich”.¹⁰ Liczono na pomoc szerokich kół społeczeństwa oraz finansowe i organizacyjne wsparcie Delegatury Rządu.

Pierwsze spotkanie przyszłej organizacji pomocy Żydom odbyło się w końcu września 1942 r. z inicjatywy Marka Arczyńskiego (w Warszawie na Mokotowie przy ulicy Czeczota 22, w mieszkaniu Aleksandra Mysiak-Niezabiłowskiego). Wzięli w nim udział ludzie reprezentujący dość szeroki wachlarz organizacji politycznych Polski Podziemnej: Julian Grobelny („Trojan”) z PPS-WRN, Marek Arczyński („Marek”, „Łukowski”) z SD, Witold Bienkowski („Wencki”, „Kalski”) z FOP, Leon Feiner („Mikołaj”) z Bundu i Adolf Berman („Borowski”) z Żydowskiego Komitetu Narodowego. Omówiono wówczas podstawowe założenia i kierunki działania, sprawę środków finansowych i łączności ze światem powoływanej do życia organizacji. Zgodzono się, że dla zapewnienia jakichś liczących się środków finansowych, budowy zrębów organizacji, łączności niezbędna jest pomoc Delegatury.

Rozmowy przeprowadzone z Delegaturą w ciągu jesieni 1942 r. przez przedstawicieli wymienionych partii i ugrupowań politycznych wykazały, że czynniki rządu londyńskiego przejawiają zainteresowanie dla sprawy pomocy obywatelom państwa polskiego narodowości

żydowskiej. Wyrazem tego było powołanie we wrześniu referatu do spraw żydowskich w wydziale mniejszości narodowych departamentu spraw wewnętrznych Delegatury. Kierownictwo Delegatury deklarowało także swe poparcie dla tworzonej organizacji pomocy Żydom, ale pod warunkiem, że nie wejdą w jej skład przedstawiciele Polskiej Partii Robotniczej. Takie stanowisko wyraźnie dyskryminujące PPR — nawet w spełnianiu obywatelskiego i ludzkiego obowiązku — nakazywało albo odrzucić stawiany warunek i zrezygnować z poparcia czynników rządowych, tzn. zrezygnować z zorganizowanej akcji pomocy, na którą czekały tysiące ginących Żydów, albo też formalnie zgodzić się na warunek postawiony przez Delegaturę, współpracując faktycznie z PPR, która od początku rozwijała aktywną działalność w ratowaniu ludności żydowskiej. W przymusowej sytuacji przyjęto drugą możliwość.

Realizując współpracę z PPR w tym zakresie, na przełomie 1942/43 r. Marek Arczyński nawiązał m.in. kontakty z działaczem PPR w Warszawie Aleksandrem Kowalskim („Olkiem”), a także jego komórką łącznikową, służącą sprawie ratowania Żydów. Łączność z działaczami PPR utrzymywał również Adolf Berman (m. in. z Anastazym Matywieckim, który również aktywnie uczestniczył w akcji pomocy dla ludności żydowskiej). Kontakty z przedstawicielami partii klasy robotniczej miały charakter nie tylko informacyjny, lecz służyły także do przekazywania pieniędzy i dokumentów przeznaczonych dla Żydów będących pod opieką PPR, wyszukiwania dla nich mieszkań, ułatwiania „przerzutów” itd.

Po uzgodnieniu sprawy z Delegaturą, w grudniu 1942 r., na trzecim posiedzeniu przedstawicieli PPS-WRN, SD, SL, grupy katolickiej (FOP), Bundu i Żydowskiego Komitetu Narodowego, powołana została ofi-

ojalnie do życia Rada Pomocy Żydom¹¹, która przybrała kryptonim „Żegota”. Ukonstytuowało się najpierw tymczasowe, a niebawem stałe Prezydium Rady w składzie: przewodniczący — Julian Grobelny (PPS-WRN), wiceprzewodniczący — Tadeusz Rek („Różycki”, „Sławiński” — SL) i Leon Feiner (Bund), sekretarz — Adolf Berman (ŻKN), skarbnik — Marek Arczyński (SD) oraz członek — Emilia Hiżowa („Barbara”). W późniejszym czasie do Rady Pomocy Żydom weszli także: Piotr Gajewski („Piotruś” — RPPS), Stefan Sendiak („Stefan” — PPS-WRN).

Nowo ukonstytuowane Prezydium wysłało niezwłocznie pismo do pełnomocnika Rządu na Kraj informujące o akcie ukonstytuowania się Rady i o celach jej działalności. „Zadaniem Rady jest — stwierdzono w piśmie — niesienie pomocy Żydom, jako ofiarom eksterminacyjnej akcji okupanta, a to pomocy w kierunku ratowania ich od śmierci, ich legalizacji, przydzielania im pomieszczeń, udzielania zasiłków materialnych, względnie, gdzie to wskazane, wyszukiwanie zajęć zarobkowych jako podstawy egzystencji, zawiadywanie funduszami i ich rozprowadzanie, słowem działalność, która bezpośrednio lub pośrednio wchodzić może w zakres pomocy”.¹²

Rada, notyfikując swe powstanie, zwracała się również do Delegatury z prośbą o zawiadomienie rządu londyńskiego i o wydanie specjalnej odezwy do społeczeństwa, informującej o tym fakcie i apelującej o poparcie.

W piśmie Rady ze stycznia 1943 r. skierowanym wprost do rządu polskiego w Londynie czytamy m.in.: „Tragedia ludności żydowskiej w Polsce, znana Rządowi z licznych raportów i sprawozdań, wywołała w społeczeństwie polskim spontaniczne reakcje uczuciowe, przejawiające się nie tylko w licznych aktach dożalnej pomocy, lecz także w dążeniu do stworzenia stałego czynnika społecznego, który by nieszczęsnym ofia-

rom bestialstwa hitlerowskiego mógł w tych najtragiczniejszych dłań chwilach przyjść z pomocą.

Tedy z inicjatywy społecznej tudzież przy współdziale czynnika oficjalnego powstała — notyfikowana już Rządowi — Rada Opieki nad Żydami, reprezentowana przez przedstawicielstwo społeczno-polityczne w kraju.

Instytucja ta ma swą działalnością objąć cały kraj, ma objąć wszystkich, którzy pozostali jeszcze przy życiu. [...]

Zadanie, jakie nakreśliła sobie Rada, jest olbrzymie, a trudności wynikające stąd oraz z warunków, w jakich kraj się znajduje, są niewspółmierne do rozporządzalnych obecnie środków. Toteż na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie uzyskania olbrzymich funduszków, na które kraj we własnym zakresie zdobyć się nie może. [...] Aczkolwiek przytłaczająca większość ludności żydowskiej została już wymordowana, liczyć należy, że z pozostałej ilości, wynoszącej jeszcze ponad 1 milion ludności, co najmniej połowa oczekuje pomocy w postaci zapomóg, kwater, legalizacji, opieki lekarskiej itp.

W tym stanie rzeczy Rada [...] zwraca się do Rządu R.P. z usilną prośbą o wyasygnowanie z sum budżetowych takiej kwoty, która by umożliwiła wykonanie programu akcji pomocy.”¹⁸

Akt powstania Rady, stanowiąc wyraz nastrojów i postawy społeczeństwa polskiego wobec losu ludności żydowskiej, został aprobowany przez Delegaturę, a następnie przez rząd londyński. Z ramienia Delegatury z Radą współpracował kierownik referatu do spraw żydowskich, Witold Bienkowski („Wencki”, „Kalski”), oraz jego zastępca Władysław Bartoszewski („Ludwik”), obaj z FOP.

Od początku swej działalności kierownictwo „Żegoty” — stanowiącej od grudnia synonim zorganizowanej akcji pomocy Żydom, koordynowanej czy świadczonej

przez RPŻ — postarało się o skupienie wokół siebie grona ściśle współpracujących działaczy, powierzając im funkcje kierowników poszczególnych referatów i działów, łączników, kurierów, emisariuszy, kolporterów nielegalnej prasy i inne. Należeli do nich m. in. Janina Wąsowicz („Ewa” — SD), Zofia Rudnicka („Alicja” — SD), Irena Sendlerowa („Jolanta” — RPPS), Eugenia Wąsowska („Genia” — SD), Celina Tyszko („Celinka” — SD), Jadwiga Piotrowska (działaczka społeczna), Andrzej Klimowicz (SD), Jerzy Downarowicz („Schmidt” — SD), Władysława Paszkiewicz („Władzia”), Barbara Bermanowa („Basia” — ŻKN), Tadeusz i Ewa Sarnecky (SD), Janina Derecka („Joanna” — SD), dr Ludwik Rostkowski, Zofia Hryniewiecka (SD), Kazimierz Gliński (drukarnia — RPPS), Rajmund Wróblewski, Jan Urbanek. Współpracowało z RPŻ wielu innych działaczy-społeczników, których nazwisk często sami kierownicy „Żegoty” nie byli w stanie rozszyfrować nawet po wojnie. Mimo że działacze i współpracownicy RPŻ byli często bez reszty zaabsorbowani pracą związaną z akcją „Żegoty”, wielu z nich łączyło to z zaangażowaną działalnością w różnych ugrupowaniach politycznych Polski Podziemnej. Tak jak i członkowie Rady, posiadali oni na ogół własne zaplecze organizacyjne oraz własne kontakty z różnymi środowiskami politycznymi, społecznymi, wiążąc je tym samym z RPŻ w sposób ściśle zakonspirowany nawet dla jej kierownictwa. Bez względu na przynależność partyjną czy zapatrywania polityczne czuli się gotowymi na wszystko żołnierzami sprawy niesienia pomocy ludziom, mieszkańcom i obywatelom tej samej polskiej ziemi, gnębiącym i tępiącym przez zbrodniczego okupanta. A służyli tej sprawie wiernie. Od początku funkcjonowania „Żegoty” wciągnięci w niebezpieczny wir jej działalności wytrwali do końca, jeżeli nie stali się ofiarami dekonspiracji, łapanek ulicznych, rewizji czy akcji terrorystycz-

nych. Przyczyniali się do tego, że akcja „Żegoty” mogła objąć szerokie kręgi podziemia politycznego i społeczeństwa.

Rada Pomocy Żydom była centralnym organem w stosunku do powstałych niebawem rad okręgowych. Równocześnie spełniała wszystkie funkcje rady okręgowej w Warszawie i jej okolicach, gdzie przecież było główne skupisko ludności żydowskiej. Powodowało to różnorodność i spiętrzenie zadań komplikowanych przez rozwój wydarzeń, które stale narzucały przyspieszenie tempa prac. Działać zaś trzeba było w ścisłej konspiracji, kiedy każde posiedzenie Rady — czy jej prezydium — stawało się problemem.¹⁴ Tymczasem od grudnia 1942 do października 1943 r. odbyło się sześćdziesiąt jeden takich posiedzeń (w tym dwadzieścia sześć plenarnych posiedzeń Rady).

Głównym atutem „Żegoty” byli ludzie, ich ofiarność i poświęcenie graniczące z bohaterstwem, pomysłowość i umiejętność radzenia sobie w różnych okolicznościach. „Szarymi żołnierzami” byli zarówno członkowie ścisłego kierownictwa Rady, działacze odpowiedzialni za poszczególne piony czy odcinki akcji pomocy, jak również ci, którzy opiekowali się bezpośrednio większą czy mniejszą grupą ukrywanych bądź też ukrywających się Żydów. Do takich znajdujących się na pierwszej linii działalności „szarych żołnierzy” Rady należał jej przewodniczący Julian Grobelny („Trojan”, „Anarchista”).

Szlachetna, emanująca determinacją i całkowitym poświęceniem sprawie oraz inwencją organizacyjną postać Juliana Grobelnego zasługuje na szczególne wyróżnienie. Będąc działaczem PPS od 1915 r., organizatorem strajków i manifestacji ulicznych, współorganizatorem Milicji Ludowej PPS, brał udział w rozbrajaniu Niemców w 1918 r. i w powstaniach śląskich. Grobelny, sprawdzony już działacz robotniczy i patriota, przeszedł następnie próbę jako pracownik miejskiej opieki spo-

łecznej, organizator pomocy dla bezrobotnych, a także spółdzielczości rolnej. Będąc działaczem konspiracyjnej PPS-WRN delegowany został do akcji pomocy Żydom w 1942 r. i rychło stał się nie tylko formalnie (jako przewodniczący), ale też i faktycznie jednym z czołowych organizatorów i działaczy Rady Pomocy Żydom. Jako przewodniczący Rady był siłą rzeczy jednym z głównych organizatorów i kierowników akcji „Żegota”. Jednocześnie znajdował dość czasu i energii, aby, wraz ze swą żoną Haliną, opiekować się bezpośrednio grupą 500 dzieci (stałe kontakty, przekazywanie żywności, pieniędzy, dokumentów itp.), dostarczać materiały wybuchowe do getta czy alarmować stolicę zachodnie i społeczności żydowskie na Zachodzie o tragedii Żydów w Polsce.¹⁵

Innym przykładem ofiarnego i skutecznego uczestnictwa w akcji „Żegota” jest działalność Andrzeja Klimowicza, uczestnika lewicowego ruchu młodzieżowego, a także konspiracyjnego Stronnictwa Demokratycznego. Swe różnorodne i rozległe kontakty wykorzystywał on niejednokrotnie dla niesienia pomocy zagrożonej ludności żydowskiej, dla dostarczania wiadomości działaczom „Żegoty”. Jego warsztat wulkanizacyjny w Warszawie przy ul. Nowy Świat 41 był miejscem ożywionych kontaktów konspiracyjnych, doraźnego wsparcia, a także tymczasową kryjówką i punktem informacyjno-wywiadowczym.¹⁶ „Lokal ten — pisała Irena Sandlerowa — był: 1) punktem kontaktowym Trójki działaczy „Żegoty” — Adolfa Bermana (ps. Borowski, Adam z Poalej Syjonu), Leona Feinera (ps. Mikołaj z Bundu) i Fiszgrunda Salo (ps. Henryk też z Bundu), 2) skrzynką dla przekazywania dokumentów, adresów, pieniędzy z „Żegoty” dla prześladowanych, 3) miejscem dla grupy podopiecznych, którymi byli ukrywający się Żydzi pod stałą opieką A. Klimowicza. Otrzymywali za jego pośrednictwem niezbędne dokumenty, adresy miesz-

kań, kryjówek, pieniądze i kontakty do przerzutów do partyzantki. M. in. z tego lokalu korzystał przez dłuższy czas ukryty za przepierzeniem w warsztacie — p. Wiernik Jankiel, stolarz z zawodu, który uciekł z Treblinki... i wielu, wielu innych.

Stwierdzam, że p. Klimowicz cały czas podczas wojny w swej bezinteresownej i humanitarnej działalności ratowania od śmierci prześladowanych, narażał bezustannie życie swoje i życie swoich najbliższych”.¹⁷

Działaczem szczególnego formatu, wyjątkowo energicznym, przebojowym był Tadeusz Sarnecki („Wajdelota”) wspomagany przez swą żonę Ewę, łączniczkę. Sarnecki działał, tak jak i szereg innych ofiarnych ludzi „Żegoty”, na terenie Warszawy, mając około sześćdziesięciu stałych podopiecznych.

Do ofiarnych, dzielnych ludzi związanych z poszczególnymi pionami działalności „Żegoty” i których nazwiska godne są przekazania potomnym, należeli także: Leonard Borkowski (nielegalne meldunki zagrożonych i ich przechowywanie), Wanda Borkowska (łączniczka, lokowała Żydów w rodzinach na Żoliborzu), Kazimiera Dubois (opiekunka grupy), Adela Purlal (łączniczka, opiekunka grupy), Edward Strzelecki (opiekun grupy), Jadwiga Staweno — matka (przechowywała archiwum), Krystyna Staweno (lekarz, udzielała pomocy lekarskiej ukrywającym się), Jadwiga Staweno (opiekunka grupy), Zofia Kołodziejska (dostarczanie leków), Hanna Kołodziejska (lekarz, udzielanie pomocy lekarskiej ukrywającym się), Kazimierz Młynarski (opiekun grupy), Władysław Lizuraj („Poniatowski” — łącznik), Stanisław Wysokiński (opiekun grupy, przechowywał dokumenty), Karol Wysokiński (opiekun grupy), Józef Wysokiński (opiekun grupy), Włodzimierz Graliński (kierownik kwarantanny), Stanisław Stępowski i Maria Dąbrowska (opiekunowie grup), Maria Maliszewska (dostarczanie leków i chemikalii), Polowa („Hanka”, „Ir-

ka” — opiekunka grupy), Lucyna Woliniewska (opiekunka grupy), Natalia Zarębina (opiekunka), Wanda Poniakowska (dostarczanie dokumentów), dr Juliusz Majkowski (dyrektor zakładów sanitarnych — dawał karetki pogotowia do wywożenia ludzi z getta), dr Mieczysław Ropek (udzielanie pomocy lekarskiej ciężko chorym ukrywającym się Żydom), prof. Andrzej Trojanowski (pomoc lekarska), Helena Szeszko (pielęgniarka), dr Zofia Franio (pomoc lekarska), Maria Roszkowska (pomoc społeczna), Stefania Wichlińska (pomoc społeczna), Busaldowa (położna odbierająca dzieci żydowskie), Halina Olechnowicz i jej córka Hanna (przechowywanie chorych).

W ramach działalności Rady powołane zostały referaty, których zakres pracy pokrywał się z głównymi kierunkami akcji „Żegota”. Były to referaty: legalizacyjny, finansowy, mieszkaniowy, antyszantażowy, propagandowy, dziecięcy, do spraw prowincji, a od jesieni 1943 — lekarski i odzieżowy.

Działalność legalizacyjna „Żegoty” polegała na zapatrywaniu Żydów w „legalne” dokumenty. Dokumenty te niezbędne były dla tych, którzy przebywali na tzw. terenach aryjskich, to znaczy poza murami gett i obozami, co było zakazane pod groźbą kary śmierci. Dokument stwierdzający „aryjskość” Żyda chronić mógł nie tylko jego samego, ale także stanowił alibi dla ludzi udzielających mu pomocy czy schronienia. „Najłatwiej padały ofiarą [...] — pisała w swych wspomnieniach z tego czasu pisarka Maria Kann — osoby nie posiadające «lewych dokumentów» stwierdzających aryjskie pochodzenie; one też najbardziej narażały swych opiekunów. Lewe dokumenty umożliwiały nie tylko wegetowanie w ukryciu, ale w pewnych wypadkach pozwalały na otrzymanie pracy”.¹⁸

Biuro legalizacyjne składało się z sześciu osób zatrudnionych na stałe przez Radę. Kierował nim Leon

Weiss („Leon”). Wykonywało ono różne dokumenty osobiste, a więc: kenkarty, arbeitskarty, ausweisy, najróżnitsze legitymacje służbowe (w tym funkcjonariuszy SS i gestapo), metryki urodzenia, akty zgonów, świadectwa zawierania związków małżeńskich, odcinki kart meldunkowych, przepustki i najróżnitsze zaświadczenia czy druki. Falsyfikaty wyrabiane były z dużą dokładnością i na ogół nie pozwalały na ustalenie ich autentyczności. Sporządzano je na oryginalnych egzemplarzach pochodzących z odpowiednich urzędów, a zdobywanych przeważnie drogą przekupstwa. Kiedy zawodziło przekupstwo, fotografowano wzory oryginałów, aby następnie sporządzać dokumenty na nabywanym z niemałym trudem papierze odpowiedniego gatunku. Druk odbywał się w tajnej drukarni Stronnictwa Demokratycznego (ul. Nowy Świat 41). Pieczęcie wyrabiali specjaliści rysownicy. Dwóch pracowników biura wyspecjalizowało się w podrabianiu podpisów wyższych urzędników niemieckich do tego stopnia, że czynili to bez kopiowania — odręcznie.

Nie wystarczyło jednak produkować fałszywe dokumenty. Dla nadania im należytej wartości trzeba było wciągać do niemieckich rejestrów i kartotek nazwiska ich posiadaczy, a przynajmniej tych, którzy byli szczególnie zagrożeni. Niemcy bowiem często konfrontowali dokumenty z zawartością kartotek. To trudne zadanie, wymagające jeszcze większych poświęceń, realizowała specjalna komórka (finansowana przez RPŻ), która korzystała z pomocy poszczególnych partii politycznych, odpowiednich komórek Armii Ludowej, Armii Krajowej, Polskiej Armii Ludowej (związanej z RPPS) i Batalionów Chłopskich.

Biuro legalizacyjne Rady wystawiało przeciętnie najpierw pięćdziesiąt, a potem sto dokumentów dziennie. Dokumenty te poprzez łączniczki oraz innymi drogami konspiracyjnymi dostarczano do adresatów. Biuro wy-

rabiało dokumenty także dla potrzeb rad czy ekspozytur terenowych, bądź to wystawione na konkretne nazwiska, bądź też tzw. ślepe (bez wpisanych nazwisk). W te ostatnie byli zaopatrywani następnie więźniowie obozów pracy. W poszczególnych przypadkach udawało się również sporządzać dokumenty upoważniające do przejścia granicy Rzeszy i tzw. Ostlandu.

Ogólny bilans działalności legalizacyjnej RPŻ od końca 1942 do sierpnia 1944 r. (wybuch powstania warszawskiego) wyraża się cyfrą około 50 tys. wystawionych bądź przesłanych in blanco dokumentów, z których nie mniej niż 80% dostało się do rąk Żydów.¹⁹ Należy przy tym zaznaczyć, że wszelkie świadczenia legalizacyjne były nieodpłatne. Na koszt RPŻ dostarczano również dokumenty tym wszystkim Żydom, którzy się po nie zgłaszali taką czy inną drogą.

Wyrabianie fałszywych dokumentów wymagało znacznych nakładów finansowych: na papier, drogie blankiety, opłatę lokalu, honoraria dla stałego personelu, zdobywanie (przeważnie drogą przekupstwa) odpowiednich formularzy itd. Tymczasem Rada mogła wyasygnować na ten cel miesięcznie kwotę 30—45 tys. złotych. Jak skromna była to suma, niech świadczy fakt, że minimalny raczej budżet średniej rodziny wynosił 3 tys. zł.²⁰ Tak więc znaczną część potrzeb finansowych załatwiano w sposób znany tylko pracownikom biura legalizacyjnego. Nieodzownym czynnikiem przy łątaniu szczupłego budżetu była zwiększona ofiarność i poświęcenie działaczy i pracowników tego odcinka działalności RPŻ. Często na przykład zakupy materiałów trzeba było zastąpić ich ryzykownym podkradaniem z instytucji niemieckich, zaś zamiast przekupstwa stosować różnego rodzaju presje czy zastraszania, które niejednokrotnie przypłacano obozem lub życiem. Pamiętać zaś trzeba, że i bez tego praca legalizacyjna przebiegała w atmosferze stałego zagrożenia przed zde-

konspirowaniem, a warunki pracy przypominały sceny z filmu kryminalno-sensacyjnego, którego elementami były — sposób zamaskowania lokalu czy steny, pistolety i granaty ręczne leżące na wszelki wypadek obok pracujących ludzi.²¹

Szczupłość środków finansowych na działalność legalizacyjną wiązała się ściśle zarówno z wielkością budżetu RPŻ, jak i hierarchią potrzeb ludności żydowskiej. O ile bowiem dokumenty legalizacyjne potrzebne były dla zapewnienia bezpieczeństwa ukrywającym się Żydom, to w większości wypadków dla ich egzystencji niezbędna była pomoc materialna.

Większość ukrywającej się ludności żydowskiej nie dysponowała żadnymi lub wystarczającymi środkami do życia, a nie mogła zarobkować w obawie zdekonspirowania, co równało się śmierci. Niewielu Polaków ukrywających Żydów było w stanie zapewnić im warunki pozwalające na przetrwanie, ze względu na własne ubóstwo, pogłębiane w miarę przedłużania się wojny i natężania eksploatorskiej polityki okupanta. Tak więc pomoc materialna dla wielu ukrywających się Żydów musiała stanowić jedno z naczelných zadań. Pomoc ta świadczona nawet w skromnych rozmiarach wymagała poważnych środków finansowych czy materialnych. Zdobywanie ich i właściwe gospodarowanie nimi było jednym z niezbędnych warunków działalności „Żegoty”. W cytowanym już piśmie Rady do rządu emigracyjnego w Londynie ze stycznia 1943 r. stwierdzono, że „na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie uzyskania olbrzymich funduszy. [...] O ogromie potrzebnych na ten cel funduszy niechaj posłuży przykład: na utrzymanie tylko samych dzieci, w większości pozbawionych rodziców, w ilości z górą 10 000 (tj. 10% poprzedniego stanu), licząc jako minimum 500 zł miesięcznie na jedno dziecko, potrzebna jest suma około 5 mln zł miesięcznie”.

Budżet RPŻ przeznaczony na pomoc finansową dla ludności żydowskiej pochodził do lipca 1943 r. ze skarbu państwa polskiego, którym w kraju dysponowała Delegatura Rządu. Dopiero od lata 1943 r. dotacje rządowe stanowiły 70% całości funduszu Rady, zaś Żydowskiego Komitetu Narodowego i organizacji żydowskich za granicą 30%.²² Miesięczne świadczenia Delegatury na rzecz RPŻ wynosiły początkowo 150 tys. złotych. Stopniowo jednak, pod wpływem wzrostu zapotrzebowań i starań Rady, wzrastały, aby pod koniec lipca 1944 r. osiągnąć kwotę 4 mln złotych.²³ Niezależnie od tego znaczną ilość zapomóg wypłacały też organizacje Bundu i ŻKN z własnych budżetów. Jak na ówczesne możliwości, były to sumy znaczne, ale zbyt małe w porównaniu z potrzebami. Na skutek bowiem narastającej eksterminacji ludności żydowskiej, powodującej wzmożone ucieczki z gett, obozów pracy, transportów, zwiększała się liczba podopiecznych Rady. Równocześnie zaś postępowała dewaluacja pieniądza i wzrost drożyzny oraz wyczerpywanie się środków własnych ludności żydowskiej. W rezultacie wielkość pomocy finansowej zmalała w pewnym okresie z 500 do 300 złotych miesięcznie na jedną osobę, co w wielu przypadkach stanowiło kwotę nie wystarczającą nawet na zaspokojenie głodu.

Mimo że pomoc finansowa „Żegoty”, ze względu na skromne rozmiary, niejednokrotnie powodowała, że główny ciężar trosk materialnych spadał na barki ukrywającej Żydów ludności polskiej, to przecież nawet symboliczne w swych rozmiarach wsparcie miało istotne znaczenie. Dla szczutych i wygłodzonych ludzi oznaczało ono nie tylko pokrzepienie sił fizycznych, ale przyczyniało się jednocześnie do poprawy nastrojów przenikniętych depresją, rezygnacją i niewiarą w ludzi. Ukrywający się w Siedleckiem z grupą współbraci Żyd tak pisał w swym dzienniku o tej pomocy:

„Czasami otrzymujemy wsparcie z niewiadomego źródła. Radość jest wtedy wielka. Otrzymane pieniądze umożliwiają nam częściowo przeżycie tych siedmiu chudych lat i jesteśmy naprawdę niezmiernie wdzięczni nieznanym ofiarodawcom. Zaciągamy dług wobec społeczeństwa, który mamy nadzieję z podziękowaniem spłacić”.²⁴

Pomoc materialna „Żegoty” stanowiła poważny czynnik wsparcia psychicznego nie tylko dla ukrywających się Żydów, lecz również i dla tych, którzy udzielali im schronienia. Jedni i drudzy, skazani w myśl okupacyjnego ustawodawstwa na karę śmierci, nie czuli się zdani wyłącznie na własne siły. Czuli za sobą poparcie narodu, który wycierpiał w swych dziejach wiele, ale przetrwał i walczy.

Obraz działalności finansowej RPŻ byłby niepełny, gdyby pominąć formy i metody jej realizacji. Otóż Rada jednocząc we wspólnej, zorganizowanej akcji pomocy różne ugrupowania polityczne, społeczne, organizacje wojskowe Polski Podziemnej, a wreszcie odpowiednie organy władz emigracyjnych, oparła się na kadrze ich działaczy oraz wpływach, jakimi dysponowały one w poszczególnych środowiskach. Partie polityczne i organizacje współdziałające z „Żegotą” obejmowały swą stałą opieką określone liczby ludności żydowskiej, niosąc pomoc ze środków rozdysponowanych przez Radę. Wydzielano z nich zespoły i wyznaczano łączników, którzy utrzymywali bezpośrednie kontakty z podopiecznymi.

Oparty na możliwie szerokiej bazie polityczno-społecznej system niesienia pomocy odpowiadał nie tylko politycznej strukturze RPŻ, lecz również dążeniu do pozyskania do akcji „Żegota” jak najszerszych kręgów społeczeństwa. Pozwalał wreszcie wykonywać zadania, które przekraczały siły szczupłej — jak na potrzeby — kadry działaczy i pracowników będących w bezpośred-

niej dyspozycji prezydium Rady, spieszących z pomocą tam, gdzie nie docierali inni.

Tak pomyślany system realizowania pomocy wymagał odpowiedniego dysponowania środkami i koordynacji poczynań. Sprawami tymi zajmował się referat finansowy RPŻ pracujący pod nadzorem Marka Arczyńskiego, a kontrolowany przez komisję rewizyjną, którą stanowili: Tadeusz Rek, Leon Feiner i Adolf Berman. W niełatwym zadaniu niesienia pomocy dla ośrodków prowincjonalnych był on wspomagany przez specjalny referat terenowy, którego zadaniem było niesienie pomocy ludności żydowskiej znajdującej się głównie poza wielkimi ośrodkami miejskimi. Kierował nim jeden z najbardziej ofiarnych i efektywnych działaczy „Żegoty”, Stefan Sendlak, odznaczający się dobrą znajomością polskiej prowincji, a zwłaszcza wsi, z racji swej przedwojennej pracy w Klasowym Związku Zawodowym Robotników Rolnych. Sendlakowi i współpracującej z nim grupie działaczy oraz łączników przyszło ratować resztki ludności żydowskiej, której udało się uniknąć zagłady w pierwszym okresie masowego wyniszczenia, ale której jeszcze trudniej było przetrwać w małych miasteczkach prowincjonalnych czy na wsiach, chociażby z uwagi na mały stopień anonimowości ich mieszkańców. Przy tym wszystkim przyszło działać na terenie rozległym, ściśle kontrolowanym i silnie eksploatowanym przez okupanta. We wschodniej części Generalnej Guberni (na ziemiach znajdujących się na wschód od Wisły) zlokalizowane były w znacznej liczbie obozy zagłady, z czym związane były nie tylko ucieczki, ale i zwiększona czujność hitlerowskiego okupanta oraz terror. Zdając sobie sprawę z tych uwarunkowań działacze referatu kierowanego przez Sendlaka nie mogli ograniczać się do sposobów ratownictwa stosowanych w tak wielkich ośrodkach jak Warszawa czy Kraków, lecz stosowali i inne formy.

Jedną z nich, zasługującą na uwagę formą ratownictwa stosowaną przez Sendłaka i ludzi z nim współpracujących, było wysyłanie Żydów na roboty do Rzeszy. Żyd wysyłany na przymusowe prace do Niemiec był tym samym zakwalifikowany do tych „aryjczyków” (czyt. Polaków), których powinnością była wprawdzie niewolnicza praca, ale nie śmierć w ramach realizowanej akcji totalnej zagłady ludności żydowskiej. Wielu Żydów (zwłaszcza młodszych) zostało w ten sposób uratowanych od niechybnej śmierci. W tej formie ratownictwa zasłużyła się w sposób wyróżniający ściśle współpracująca z Sendlakiem Irena Próchnik (żona Adama), wykorzystująca w tym celu swe kontakty z Polakami pracującymi w urzędach pracy (tzw. *Arbeitsamtach*) w Warszawie (przy ul. Nowy Świat i na Woli).

Zadaniem szczególnie trudnym dla terenowych działaczy było docieranie do pilnie strzeżonych przez okupanta gett i obozów. W atmosferze terroru i zastraszania, w atmosferze przesiąkniętej grozą śmierci, którą wielu przyszło ponieść za pomoc okazywaną ludności żydowskiej, trzeba było nie tylko ryzykować życie, ale też i wykazywać się niezwykłą pomysłowością oraz determinacją działania.

Do jednych z najbardziej wyróżniających się śmiałością i pomysłowością poczynań pracowników „Żegoty” należał Tadeusz Sarnecki, działający nie tylko w Warszawie, lecz również w Kieleckiem i Łódzkiem. Znajomość ludzi i terenu zdobyta w pracy zawodowej, a także współdziałanie wyróżniającej się ofiarnością i skutecznością działania łączniczki jego żony Ewy Sarneckiej, pozwoliły wiele dokonać w tym zakresie. Sarnecky i współpracujący z nimi ludzie docierali do getta w Radomiu, do obozów pracy w Kielcach, Piotrkowie, Pionkach i Starachowicach. Niesiona przez nich pomoc nie ograniczała się do wsparcia materialnego. Dostarczając Żydom dokumenty, pieniądze, broń, przekazując

im niezbędne informacje (także kontakty) stwarzali niezbędne warunki do organizowania ucieczek. Ich też nie-małą zasługą było, że szczęśliwi uciekinierzy zasilali następnie szeregi partyzanckie.

Jednak mimo wszystkich przeciwności, jakie trzeba było zwalczać w niesieniu pomocy finansowej ludności żydowskiej, najtrudniejszym zadaniem działalności „Żegoty” było zdobywanie odpowiednich pomieszczeń mieszkalnych. Przechowywanie Żyda lub chociażby wynajęcie mieszkania dla niego łączyło się bowiem w stopniu większym niż przy innych formach pomocy z ryzykiem stałego narażania życia. Poza tym istniał ostry głód mieszkaniowy, a przy tym nie każde mieszkanie nadawało się na przechowywanie ludzi ściganych. Te zaś lokale, które okazywały się odpowiednie i które udało się uzyskać, trzeba było często opuszczać pod groźbą dekonspiracji lub z powodu szantażu czy też niezgodnego z zasadami konspiracji zachowania się ukrywanych. W rezultacie pomieszczenie uzyskiwane nieraz z wielkim nakładem energii i kosztów niejednokrotnie stawało się bezużyteczne, zaś możliwości dalszych poszukiwań zmniejszały się.

Kierowany przez Eugenię Wąsowską referat mieszkaniowy RPŻ nieustannie borykał się z zaspokojeniem piętrzących się potrzeb, których zrealizowanie przesądzało często o życiu zainteresowanych. Posiadanie dachu nad głową stanowiło niemal warunek *sine qua non* przetrwania w miastach, będących przecież głównymi skupiskami ludności żydowskiej. Może nie tak drastycznie przedstawiała się sprawa w okolicach podmiejskich lub na wsi, zwłaszcza w miesiącach cieplejszych. Lecz i tam możliwości ukrywania się w lasach czy na polach kończyły się wraz z nadejściem zima i śloty. Potrzebne były, jeżeli już nie pomieszczenia mieszkalne, to przynajmniej specjalnie przygotowane schrony-kryjówek. Wielką pomysłowość przy budowaniu i maskowaniu

takich schronów wykazywali chłopci i ogrodnicy podmiejscy.

Niezbędność posiadania pomieszczenia mieszkalnego na wsi przebija między innymi z anonimowych relacji Żyda, koczującego wraz z grupą współtowarzyszy niedoli na polach siedleckich:

„Wielu jest ludzi, którzy współczują z naszym losem, pomagają i żywią z narażeniem własnego życia. [...] Sprzedają nam bochenek chleba, trochę mleka, albo ugotują obiad, dzielą się nowinami ze świata, pocieszają, podtrzymują na duchu. Dzięki nim żyjemy. Nie mogą nam jednak zapewnić schronienia. [...] Dachy nad głową nie mamy. [...] Dlatego cieszyliśmy się, że można siedzieć w zbożu. Czuliśmy się bezpieczni na kilka tygodni. [...] Żniwa wydawały się nam nieskończenie odległe. Nadeszły i one. Co dalej?”²⁵

Mimo wielkich trudności i niebezpieczeństwa RPŻ osiągnęła znaczne sukcesy w wyszukiwaniu pomieszczeń mieszkalnych dla swych podopiecznych. Działalności „Żegoty” w dużym stopniu należy przypisać, że w dniu wybuchu powstania w samej tylko Warszawie ukrywało się około 50 tys. Żydów.²⁶ „Żegota” w różnych formach oddziaływała na świadomość społeczeństwa polskiego, aby zwiększyć jego ofiarność i ideowe zaangażowanie na rzecz ratowania ludności żydowskiej, przy czym sprawę udzielenia schronienia stawiano jako ludzki oraz patriotyczny obowiązek. Oddziaływanie to odbywało się tak przez samą Radę, jak i za pośrednictwem partii i organizacji politycznych z nią współdziałających.

Pozyskiwanie coraz szerszych kręgów społeczeństwa polskiego do akcji pomocy Żydom pozostawało w ścisłym związku ze zwalczaniem procederu uprawianego przez jego wyrodne jednostki rekrutujące się z mętów i wyrzutków społeczeństwa, to jest szantażu i szmalcownictwa.

Proceder szantażu uprawiany był przez osoby powodowane niskimi pobudkami, głównie z chęci zysku. Szantażysta, odkrywszy ukrywającego się Żyda, żądał zazwyczaj od niego, czy od osób dających mu schronienie, okupu (często coraz wyższego), grożąc donosem. Szmalcownik natomiast poznawszy Żyda na ulicy starał się od niego groźbami wyłudzić pieniądze.

Szantaż był naroślą na organizmie społeczeństwa polskiego, był rzadkim zjawiskiem w ogólnej atmosferze patriotyzmu i poświęcenia. Należał jednak do zjawisk szkodliwych, gdyż osoby szantażujące spotykały się z zachęcającym stosunkiem oraz ochroną okupanta, prowadzącego politykę szczucia ofiar, a przy tym rozbijania jednolitej postawy społeczeństwa i jego demoralizacji.

Niemal całe polskie podziemie od początku rozumiało potrzebę bezwzględnego zwalczania szantażu. W sprawie tej zwróciła się do Rady m. in. PPS-WRN, która w piśmie z 5 stycznia 1943 r. stwierdzała:

„Obowiązkiem każdego obywatela polskiego — bez względu na jego osobiste zapatrywania w sprawie żydowskiej — jest [...] przeciwstawienie się wszystkiemu, co mogłoby nasunąć przypuszczenie, że społeczeństwo polskie w najmniejszym nawet stopniu współdziała ze zbrodniczą akcją prowadzoną przez Niemców na ziemiach polskich. Należy wziąć pod uwagę, że nawet pojedyncze wypadki nikczemnego zachowania się jednostek społeczeństwa polskiego w powyższej sprawie będą wykorzystane przez wroga Polsce propagandę jako dowód rzekomego współdziałania Polaków w niemieckich zbrodniach”.²⁷

W żadnej mierze uprawianie szantażu przez jednostki nie da się zakwalifikować jako wykładni poglądów czy postawy ogółu Polaków. Byli tego w pełni świadomi także ukrywający się Żydzi. Liczne ich relacje i zapiski z tamtych lat, gdy byli tropieni oraz mor-

dowani, stanowią wymowne świadectwo w tym względzie. W jednej z takich relacji anonimowy autor pisał o szantażystach:

„O Niemcach nie mówimy — to zawodowi oprawcy. Boli nas jednak bardzo, że własni współtowarzysze, których gnębi nasz wspólny wróg, pomagają najeźdźcy w likwidowaniu niedobitków. Nie mamy żadnych wątpliwości co do tego, że tylko meły społeczeństwa dla pary butów, pary spodni czy kilku złotych nastają na nasze życie, śledzą i denuncjują”.²⁸

Ale chociaż szantaż był uprawiany przez stosunkowo nieliczne jednostki, pociągał jednak za sobą fatalne skutki. Jeden osobnik mógł bowiem szantażować wielu Żydów i Polaków. Przez swą działalność stwarzał często wrażenie, że takich jak on jest wielu, i to odium obciążało szersze kręgi społeczeństwa.

Rada Pomocy Żydom, zdając sobie sprawę ze szkodliwości szantażu, niezwłocznie przystąpiła do jego piętnowania i zwalczania przy pomocy organizacji konspiracyjnych. W swej działalności antyszantażowej przede wszystkim zaalarmowała władze Polski Podziemnej. Już w piśmie do delegata rządu notyfikującym swe powstanie zgłaszała postulat wydania przez władze podziemne oświadczenia zapowiadającego ostre represje na „tych wszystkich, którzy dopuszczają się na Żydach aktów wymuszeń lub którzy w tych aktach w jakikolwiek sposób współdziałają”.²⁹ Reprezentując pogląd, że wytepienie szantażu jest sprawą „godności i honoru społeczeństwa polskiego”, Rada postulowała prowadzenie z nim zorganizowanej i bezwzględnej walki. W jednym z kolejnych pism do delegata rządu ujęte to zostało w słowach: „walka z szantażem przeprowadzana w sposób systematyczny, zorganizowany i bezwzględnie konsekwentny, staje się kategorycznym nakazem chwili — tak z punktu widzenia obrony ofiar, podlega-

jących napaściom, jak i z punktu widzenia społecznego oraz ze stanowiska racji państwowej”.³⁰

W ramach działalności „Żegoty” został utworzony specjalny referat antyszantażowy. Jedną z głównych platform prowadzonej i koordynowanej przez niego walki było oddziaływanie propagandowe. Wydawano odezwy, rozlepiano plakaty, drukowano i kolportowano ulotki nawołujące do piętnowania oraz zwalczania występnych jednostek. W jednej z odezw „Żegoty” czytamy:

„Ani na chwilę nie wolno nam zapominać, iż Niemcy, dokonując swej zbrodni, dążą również do tego, aby wmówić w świat, że Polacy współuczestniczą w morderstwach i rabunkach dokonywanych na Żydach. W tych warunkach wszelka bezpośrednia czy pośrednia pomoc okazywana Niemcom w ich zbrodniczej akcji jest najcięższym przestępstwem w stosunku do Polski. Każdy Polak, który współdziała z ich morderczą akcją czy to szantażując lub denuncjując Żydów, czy to wyzyskując ich okropne położenie lub uczestnicząc w grabieży, popełnia ciężką zbrodnię wobec praw Rzeczypospolitej Polskiej i będzie niezwłocznie ukarany, a jeżeli uda mu się uniknąć kary, niech będzie pewny, że już niedaleki jest czas, kiedy pociągnie go do odpowiedzialności sąd Odrodzonej Polski”.³¹

Akcję wymierzoną w szantażystów RPŻ prowadziła także poprzez prasę konspiracyjną, zwłaszcza ugrupowań lewicowych. Na jej łamach ukazywały się artykuły piętnujące szantaż oraz nawołujące do włączenia się do akcji pomocy Żydom. Zważywszy na znaczne oddziaływanie pism podziemia można przyjąć, że publikacje prasowe odegrały niemałą rolę w zwalczaniu tego zjawiska i uczulaniu społeczeństwa na niebezpieczeństwo, jakie sobą przedstawiało. Fakt niemal jednomyślnego potępienia szantażu przez polską opinię publiczną był w jakiejś mierze zasługą „Żegoty”.

Jednak samo moralne potępienie szantażystów nie załatwiało sprawy. Poszczególne zdeprawowane jednostki czuły się przytłoczone presją potępienia, ale **grasowały nadal**. Należało wszelkimi dostępnymi środkami zmusić je do zaniechania tego procederu.

Rada, widząc konieczność zastosowania wszelkich środków represji wobec szantażystów, zwróciła się do Delegatury Rządu z postulatem stosowania wobec nich kary śmierci. W piśmie wystosowanym w tej sprawie czytamy:

„Wykonanie na szantażyście wyroku śmierci i podanie go w drodze rozplakatowania do publicznej wiadomości byłoby nie tylko aktem sprawiedliwości za zbrodnie popełnione na ofierze, społeczeństwie i państwie, ale aktem samoobrony społecznej i państwowej odstrasżającym zbrodniczych naśladowców, wreszcie czynem oczyszczającym atmosferę moralną. Dlatego też wciąż wracamy do tego palącego zagadnienia, dlatego znów je dziś poruszamy. Dlatego wreszcie i dziś — w tej sprawie — zwracamy się z pilnymi, domagającymi się bezzwłocznego wcielenia w czyn dezyderatami. Oto one: 1) konieczność uproszczenia, przede wszystkim przyspieszenia procedury ustalenia faktów szantażu i wykonywania odnośnych wyroków; 2) konieczność natychmiastowego rozplakatowania faktu wykonywania wyroków; 3) w razie, gdyby takie wyroki nie zapadły, względnie ich jeszcze nie wykonano — rozplakatowanie bodaj kilku wyroków fikcyjnych”.³²

Delegatura Rządu nie kwestionowała słuszności postulatów RPŻ i nie odmawiała ich zadośćuczynienia. Równocześnie jednak nie okazywała skłonności do szybkiego odstąpienia od długiej i skomplikowanej procedury postępowania sądowego. Zachowując niezdecydowaną postawę Delegatura nie uczyniła również zadość prośbie kierownictwa „Żegoty”, aby publikować sfingowane wyroki śmierci w celu zastraszenia szantażystów.

Bardziej skłonne do nieprzejednanego i szybkiego zwalczania szantażu okazało się Kierownictwo Walki Cywilnej, a następnie Kierownictwo Walki Podziemnej. W jednym z „Biuletynów Informacyjnych”, a także w innych pismach konspiracyjnych, KWC opublikowało komunikat, który głosił m. in.:

„Społeczeństwo polskie, mimo iż samo jest ofiarą okropnego terroru, ze zgrozą i głębokim współczuciem patrzy na mordowanie przez Niemców resztek ludności żydowskiej w Polsce. Założyło ono przeciw tej zbrodni protest, który doszedł do wiadomości całego wolnego świata, zaś Żydom, którzy zbiegli z getta lub z obozów kaźni, udzieliło tak wydatnej pomocy, że okupant opublikował zarządzenie grożące śmiercią tym Polakom, którzy pomagają ukrywającym się Żydom. Niemniej znalazły się jednostki wyzute ze czci i sumienia, rekrutujące się ze świata przestępczego, które stworzyły sobie nowe źródło występnego dochodu przez szantażowanie Polaków ukrywających Żydów i Żydów samych. KWC ostrzega, że tego rodzaju wypadki szantażu są rejestrowane i będą karane z całą surowością prawa, w miarę możliwości już obecnie, a w każdym razie w przyszłości”.⁸⁸

Stanowisko Kierownictwa Walki Cywilnej pozwoliło RPŻ zsynchronizować z jego ogniwami i organami akcję antyszantażową. Nawiązane zostało zwłaszcza współdziałanie z sądami specjalnymi KWC. Po identyfikacji poszczególnych osób uprawiających proceder szantażu odpowiednie komórki „Żegoty” przekazywały dane o nich sądom KWC. Niebawem też działalność wymierzona przeciwko szantażystom została rozwinięta do znacznych rozmiarów. Już w ciągu lata i jesieni 1943 r. sądy specjalne wydały wiele wyroków, postępując w myśl zasad stosowanych wobec kolaborantów, szpiegów niemieckich oraz zdrajców narodu polskiego. Wyroki te były w większości niezwłocznie wykonywa-

ne i podawane do publicznej wiadomości przez konspiracyjne ośrodki informacji, a przede wszystkim przez „Biuletyn Informacyjny”. Publikowanie wyroków i ich wykonywanie miało o tyle istotne znaczenie, że oddziaływało na morale społeczeństwa, które dowiadywało się, iż okupant nie jest wszechmocny, zaś wszelkie próby kolaboracji, zerowania na nieszczęściu współobywateli i frymarczenie ich życiem nie pozostaną bezkarne. Jednocześnie odnotowywane w publikacjach akty sprawiedliwości wymierzone przez organa Polski Podziemnej pozostały dowodami historycznymi uwiarygodnionymi przez licznych naocznych świadków. Stąd też wydaje się celowe przytoczenie przynajmniej niektórych komunikatów o wykonaniu wyroków śmierci na zdrajcach, kolaborantach i szantażystach, a więc i tych, którzy próbowali załatwiać swe brudne interesy, wykorzystując tragiczną sytuację ludności żydowskiej.

A oto wybrane komunikaty z „Biuletynu Informacyjnego”:

„Na mocy wyroku Sądu Specjalnego Okręgu Krakowskiego zostali skazani na śmierć: Jan Grabiec, właściciel zakładu krawieckiego w Krakowie przy ul. Św. Jana 8, za to, że 1) w r. 1943 celowo i rozmyślnie spowodował niebezpieczeństwo aresztowania wielu członków organizacji niepodległościowej, 2) groził doniesieniem do gestapo, 3) szantażował mieszkańców wsi groźbą doniesienia o ukrywaniu Żydów. Wyrok został wykonany przez zastrzelenie d. 17 lipca 1943 roku”.³⁴

„Wyrokiem Sądu Specjalnego w Warszawie z dnia 7 lipca 1943 r. został skazany na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych Borys vel Bogusław Jan Piłnik, ur. 5 V 1912 r., syn Aleksandra i Felicji Szoltowskiej, zam. w Warszawie przy ul. Pierackiego 17, za to, że w czasie okupacji niemieckiej w Polsce, współpracując z niemieckimi władzami okupacyjnymi na szkodę społeczeństwa pol-

skiego w charakterze konfidenta, wydał w ręce władz niemieckich obywateli polskich narodowości żydowskiej. [...] Wyrok wykonano przez zastrzelenie dnia 25 VIII 1943 r.”³⁵

„Kierownictwo Walki Podziemnej ogłosiło, że Sądy Specjalne Cywilne Okręgu Warszawskiego i Krakowskiego skazały za współpracę z policją niemiecką na karę śmierci i utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych: Tadeusza Stefana Karcza, zam. w Warszawie (wydał Niemcom Żydów — obywateli polskich); Franciszka Sokołowskiego, zam. w Podkowie Leśnej (konfident i szantażysta); Antoniego Pajora, zam. w Dobranowicach k. Wieliczki (tropił działaczy niepodległościowych i denuncjował Polaków ukrywających Żydów); Antoniego Skoczyńskiego, wikarego w Luborzycy, pow. Miechów (spowodował aresztowanie i następnie rozstrzelanie przez gestapo 23 Polaków)”.³⁶

„Wyrokiem Sądu Specjalnego Okręgu Warszawskiego zostali skazani na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych: 1) Jan Zmirkowski, tokarz, za współpracę z gestapo jako konfident; 2) Jan Łakiński, ul. Pługa 1/3, za współdziałanie z okupantem w prześladowaniu i tropieniu obywateli polskich pochodzenia żydowskiego; 3) Bolesław Szostak, plut. służby śledczej, za wymuszanie okupu od obywateli polskich pochodzenia żydowskiego pod groźbą oddania w ręce władz niemieckich. Wszystkie powyższe wyroki wykonano przez zastrzelenie”.³⁷

„Wyrokiem Sądu Specjalnego Cywilnego m. Warszawy został skazany na karę śmierci Antoni Pietrzak, kapral PP * w Warszawie, za współpracę z okupantem w prześladowaniu ludności żydowskiej. Wyrok wykonano przez zastrzelenie”.³⁸

Lakoniczne komunikaty konspiracyjnych środków

* Policji Państwowej.

przekazu w żadnej mierze nie oddają trudu, ofiarności i ryzyka związanych z przygotowaniem, zidentyfikowaniem i osądzeniem oraz zlikwidowaniem poszczególnych szantażystów. Na akt usunięcia ze społeczności jednej szkodliwej osoby składała się zazwyczaj praca wielu ludzi. Przy tym, o ile w wyłowieniu i zidentyfikowaniu udział działaczy „Żegoty” był znaczny, to samo wykonanie wyroku należało do zbrojnych grup KWC. Ci szarzy wykonawcy wyroków sprawiedliwości Polski Podziemnej ponosili największe ryzyko, świadomi, że następstwa ich akcji mogą wymagać ofiary życia. W sugestywny sposób oddał to wszystko Władysław Bartoszewski, opisując zamach na Karcza.

„Likwidację Karcza, konfidenta niemieckiego, który wydał w ręce wroga kilku Żydów, zlecił dowódca Kedywu Okręgu Warszawskiego AK latem 1943 [...]. Akcję miał wykonać patrol pchor. «Sochy» (Jerzego Wróblewskiego). Poprzedzić ją jednak musiało dokładne zbadanie trybu życia Karcza oraz wybór i rozpoznanie terenu, na którym miała być wykonana. Akcję rozpracowania Karcza przeprowadził pchor. «Wagner» (Zbigniew Piński) [...]. Jak się niebawem okazało, Karcz był stałym gościem w modnej i uczęszczanej kawiarni «Swann», przy ul. Nowy Świat 23. Wobec tego postanowiono, że likwidacja konfidenta przeprowadzona zostanie w lokalu kawiarni. Żołnierze z patrolu «Sochy» przewidziani do udziału w tej akcji — pchor. «Rawicz» (Czesław Kwiatkowski), «Marek» (Zbigniew Motyczynski) i «Wojtek» (Zdzisław Struś) odwiedzają teraz kilkakrotnie «Swanna», aby gruntownie rozpoznać cały teren kawiarni i przyjrzeć się agentowi. Równocześnie każdy krok Karcza obserwowany jest odtąd przez kilka tygodni. Jesienią 1943 ustalono na jednej z odpraw w lokalu konspiracyjnym róg Bednarskiej i Dobrej, że strzelać będzie «Czarny» (Tadeusz Rachański), do wnętrza lokalu wejdą oprócz niego «Wojtek»

i «Marek», a «Rawicz» i dowódca akcji — «Socha» zostaną na obstawie na Nowym Świecie przed lokalem. Pewnego listopadowego dnia chłopcy pobrali broń [...]. Tempo ruchu ulicznego zwiększało się, bo niedaleko była już godzina policyjna. Po ulicy krążyły, jak zwykle o tej porze, patrole żandarmerii niemieckiej.

«Socha» i «Rawicz» z bronią pod płaszczami zajmują stanowiska ubezpieczenia na Nowym Świecie, na wprost kawiarni, «Tadeusz», «Marek» i «Wojtek» wchodzi do «Swanna». W lokalu jest bardzo rojno. [...] «Tadeusz» wkracza na główną salę, wypełnioną ludźmi, i idzie w głąb niej. [...] Idąc w płaszczu i rozglądając się, jak gdyby w poszukiwaniu miejsca, «Tadeusz» dostrzega «Wagnera». «Wagner» pokazuje mu wzrokiem stolik pod filarem, gdzie siedzi Karcz w towarzystwie dorodnej blondynki i jakiegoś mężczyzny. «Tadeusz» dochodzi spokojnie do końca sali i z włona wraca. Mieczysław Fogg śpiewa przy akompaniamencie fortepianu. «Marek», który wszedł celowo nieco później, dochodzi już do środka sali, gdy «Tadeusz» wracając mijają stolik Karczka, niby potyka się, nachyla i z bliska wali przez szerokość stolika 3 kule z visa w głowę i piersi konfidenta.

Na sali wybucha popłoch. Kobiety krzyczą. Goście dość sprawnie chowają się pod blaty stolików. Fogg przerywa występ i przytomnie znika pod fortepianem. [...] «Tadeusz» wraz z «Markiem», który też wyciągnął pistolet na wierzch, wycofują się sprawnie do wyjścia, szachując teraz kilku obecnych na sali oficerów niemieckich; ci zachowują się spokojnie jak baranki.

Tymczasem w hallu, gdy tylko rozbrzmiał w głębi sali strzał «Tadeusza» — «Wojtek» krzyknął donośnie «Hände hoch!» i sterroryzował visem 3 oficerów niemieckich siedzących przy stoliku w pierwszej salce. Szatniarz, olbrzymi chłop, podniósł też ręce do góry,

blady z wrażenia, choć nie do niego skierowany był okrzyk. [...] Po chwili wszyscy uczestnicy akcji są już na ulicy. «Wojtek» ostatni opuszcza kawiarnię, a potem zdążają śpiesznie Nowym Światem, Foksałem i Kopernika do Krakowskiego Przedmieścia, stamtąd na Bednarską».³⁹

Nie wszystkie jednak akcje związane z wykonywaniem wyroków na szantażystach czy denuncjatorach ukrywających się Żydów przebiegały tak gładko i bez strat ze strony bojowników ruchu oporu. Niejednokrotnie wielu z nich musiało płacić własnym życiem za oczyszczanie społeczeństwa z elementów frymarczących losem polskich i żydowskich współobywateli, ludzi uprawiających działalność szkodliwą i przynoszącą ujmę narodowi polskiemu. Czynili to jednak z pobudek patriotycznych, w imię poczucia humanitaryzmu, z nakazu wolnościowych tradycji narodu polskiego, dla wspólnego dobra, dla Polski, która przez wieki była wspólną ojczyzną dla Polaków i Żydów.

Trud i poświęcenie bojowników podziemia, czyniących gorzką powinność likwidowania konfidentów czy szantażystów, wkrótce okazały się owocne. Już po kilku miesiącach karania liczba szantaży zmniejszyła się do tego stopnia, że nigdy już nie stała się poważniejszym problemem w akcji „Żegota”. Należy jednak stwierdzić, że nie bez znaczenia był fakt usprawnienia procedury sądownictwa specjalnego. Oto bowiem delegat rządu na kraj po miesiącach niezdecydowania wydał w dniu 7 lutego 1944 r. zarządzenie o utworzeniu Placówek Ekspozytury Śledczej, które otrzymały rozkaz likwidowania donosicieli i szantażystów w trybie skróconej procedury sądowej. Szantaż stał się czynem surowo karanym — zyskał zbyt silne piętno moralne społeczeństwa i stał się zbyt ryzykowny.

Działalność „Żegoty” w zwalczaniu szantażu wiązała się ściśle z pozyskiwaniem dla sprawy ratowania lud-

ności żydowskiej możliwie jak najszerszych kół społeczeństwa poprzez informowanie go o hitlerowskiej polityce wyniszczania Żydów. Zdawano sobie bowiem w pełni sprawę, że bez szerszego wsparcia społecznego nie będzie można przyjść ze skuteczną pomocą ludności żydowskiej. W piśmie wystosowanym w styczniu 1943 r. do rządu londyńskiego przedstawiciele RPŻ stwierdzali wręcz, że „natychmiastowa akcja społeczeństwa, zakrojona na szerszą skalę, mająca na celu uratowanie przynajmniej resztek ludności żydowskiej od niechybnej zagłady, staje się koniecznością, podyktowaną nie tylko względami ogólnoludzkimi, ale także koniecznością wypływającą z właściwości charakteru społeczeństwa polskiego”.⁴⁰ Tego rodzaju stanowisko nakazywało prowadzenie szeroko zakrojonej zbrojnej akcji propagandowej, pojętej jako jedna z głównych form pomocy.

Powołany niebawem po powstaniu RPŻ referat informacyjny zbierał możliwie jak najdokładniejsze dane o sytuacji ludności żydowskiej w kraju, zbrodniach okupanta i jego zamiarach, aby następnie wydawać biuletyny terenowe. Biuletyny te, kolportowane w różnych środowiskach, donosiły o eksterminacyjnych poczynaniach władz hitlerowskich, o losie ukrywających się i zbiegłych Żydów, o ich potrzebach, nastrojach itp. Specjalne materiały informacyjne przesyłane były do władz poszczególnych partii politycznych i redakcji pism konspiracyjnych. Różnych opracowań dostarczały też agendy „Żegoty” w getcie warszawskim.⁴¹ Z nadsyłanych w ten sposób materiałów korzystały głównie pisma postępowe.⁴² Prasa prawicowa zachowywała się w tym względzie z większą rezerwą, pisząc o sprawach żydowskich pobieżnie lub nie pisząc wcale.

Inną formą propagandy były ulotki i odezwy do społeczeństwa, przedstawiające rozmiary i potworność zbrodni okupanta oraz wzywające do ratowania ludności

żydowskiej. I tak na przykład w 1943 r. zostały przez RPŻ wydane cztery ulotki o łącznym nakładzie 25 tys. egzemplarzy. Trzy z nich, adresowane do narodu polskiego, kolportowano po domach i rozlepiano na murach Warszawy. Jedna natomiast — w języku niemieckim, wydana rzekomo przez niemiecki ruch oporu — skierowana została do Niemców. Rozprowadzano ją na terenie województw: warszawskiego, krakowskiego i lwowskiego, a także wysyłało pocztą do niemieckich urzędów, firm oraz instytucji.

Osobnym działem propagandowego oddziaływania „Żegoty” było publikowanie wraz z Żydowskim Komitetem Narodowym broszur o wstrząsającej i dramatycznej wymowie. W 1943 r. ukazała się antologia poezji pt. *Z otchłani* napisana przez Mieczysława Jastruna, Michała Borwicza i innych. W następnym roku (z inicjatywy A. Bermana i M. Arczyńskiego) wydany został drukiem autentyczny dokument z obozu zagłady Żydów pt. *Rok w Treblince* napisany z całym wstrząsającym realizmem przez żydowskiego cieślę Jankiela Wiernika, który jako jeden z nielicznych przetrwał piekło hitlerowskiego miejsca kaźni.⁴³ Wreszcie jesienią tego roku przy pomocy działaczy „Żegoty” (Bartoszewskiego, Bermana, Feinera) wydana została publikacja poświęcona bohaterskiej walce i zagładzie getta warszawskiego, pióra Marii Kann, pod wymownym tytułem *Na oczach świata*.⁴⁴

Wymienione broszury, kolportowane na terenie kraju oraz w państwach alianckich, odegrały dużą rolę w uświadomieniu prawdy o zbrodniach hitlerowskich i zobrazowaniu ich potworności. Miało to szczególne znaczenie, jeżeli chodzi o społeczeństwa zachodnie, które — nie wyłączając samych Żydów — przez długi czas nie chciały wierzyć w zbrodnie okupanta niemieckiego dokonywane w Polsce.

Sprawa uświadomienia zagranicy istotnego stanu

rzeczy była jednym z głównych celów pracy „Żegoty”. W oddziaływaniu propagandowym na zagranicę chodziło o poruszenie opinii świata i spowodowanie reakcji mocarstw sprzymierzonych. Spodziewano się, że następstwem tego będzie napiętnowanie zbrodniarzy hitlerowskich i uzyskanie pomocy dla ich ofiar, że mocarstwa pod groźbą odwetu skłonią Niemców, jeżeli nie do całkowitego zaprzestania, to przynajmniej ograniczenia akcji wyniszczania ludności żydowskiej.

Jeszcze przed powstaniem RPŻ polskie i żydowskie organizacje Polski Podziemnej informowały rząd polski na emigracji o ludobójstwie i bestialstwach hitlerowskiego okupanta uprawianych wobec ludności polskiej i żydowskiej oraz postulowały interwencje u sojusznicznych mocarstw. Między innymi w początkach września 1942 r., a więc jeszcze przed zakończeniem pierwszej masowej deportacji Żydów z Warszawy do Trebłinki, została przekazana do Londynu obszerna i udokumentowana charakterystyka polityki okupanta wobec Żydów opracowana w Referacie Żydowskim Armii Krajowej przez Henryka Wolińskiego i Stanisława Herbsta, a zatytułowana *Akcja antyżydowska 1942 r.*

Mimo że w Londynie orientowano się na ogół w poczynaniach okupantów niemieckich w Polsce, to jednak, kiedy masowe zbrodnie popełniane na Żydach ujawniały w całej grozie ludobójcze plany hitlerowców, „Żegota” uznała za wskazane rozszerzyć i wzmocnić akcję informacyjną obliczoną na zagranicę. O sytuacji ludności żydowskiej w kraju „Żegota” relacjonowała w formie alarmujących raportów czy pism za pośrednictwem Delegatury i jej kurierów. Opisywano w nich w sposób udokumentowany stały wzrost fali prześladowań, nowe metody masowego wyniszczania oraz postulowano potrzebę apelowania do aliantów. W jednym z wielu takich pism Rady czytamy: „okupant wykonu-

je te milionowe zbrodnie z coraz większym pośpiechem, nerwowością i lękiem przed odpowiedzialnością wobec Aliantów. Pragnie on za wszelką cenę zatrzeć ślady zbrodni i unicestwić przedostanie się tej straszliwej prawdy na zewnątrz. [...] To już nie sprawa Polski i Polaków, to sprawa sumienia całego świata. Gina masowo nie tylko Polacy i Żydzi, lecz jeńcy wojenni narodów sprzymierzonych. W końcowej fazie wojny, w obliczu nieuchronnej klęski, Niemcy mogą się zdobyć na zbrodnie, które przejdą wszystkie dotychczasowe. Dlatego bicie na alarm, zwrócenie uwagi Aliantów, że rozporządzając potężnymi siłami i nie używając ich do odwetów czy przeszkodzenia tej straszliwej rzezi bezbronnych mas, stawia współczesność przed odpowiedzialnością historyczną za bierność”.⁴⁵

„Żegota”, dążąc w swej działalności do rozbudzenia wrażliwości nie tylko społeczeństwa polskiego, ale w miarę możliwości również sumienia świata, nie poprzestawała na alarmowaniu rządów mocarstw zachodnich za pośrednictwem rządu londyńskiego.⁴⁶ Zwracała się także do swego londyńskiego odpowiednika — Rady Pomocy Żydom przy rządzie gen. Władysława Sikorskiego. W licznych raportach Radę tę informowano na bieżąco o sytuacji ludności żydowskiej w Polsce, aby mogła ona oddziaływać na środowiska żydowskie na Zachodzie i pobudzać je do akcji pomocy. W tym samym celu wykorzystywano również usługi specjalnych emisariuszy i kurierów.

Jednym z emisariuszy, którego usługi zostały wykorzystane jeszcze w okresie narodzin „Żegoty”, był Jan Kozielski („Karski”). W listopadzie 1942 r. jako kurier Armii Krajowej wyjechał on do Wielkiej Brytanii, a następnie Stanów Zjednoczonych, informując tam o sytuacji w Polsce przedstawiciele najwyższych władz państwowych. Kozielski przed wyjazdem do Londynu przeprowadził w warszawskim getcie rozmo-

wy z czołowymi przywódcami żydowskiej konspiracji, przede wszystkim zaś Leonem Feinerem i Adolfem Bermanem, którzy niebawem weszli w skład kierownictwa „Żegoty”. Ponieważ ich postawa była reprezentatywna dla postawy społeczności żydowskiej, stąd godne uwagi jest to, co mówili człowiekowi mającemu odegrać rolę łącznika ze światem zewnętrznym. Według relacji Kozielowskiego — wiarygodność której zdaje się nie budzić istotniejszych zastrzeżeń — rozmowa brzmiała jak następuje:

„— Mam do spełnienia — mówił Kozielowski — oficjalną misję z ramienia podziemia polskiego. [...] Moje stanowisko będzie oficjalne i muszą mi panowie przekazać oficjalne posłanie do świata zewnętrznego. Jesteście przywódcami żydowskiego podziemia. Co chcielibyście, żebym powiedział? [...]

Pierwszy przemówił przywódca Bundu [...]

— Chcemy, żeby pan powiedział rządowi polskiemu, a także rządowi sprzymierzonym i ich wielkim przywódcom, że jesteśmy bezsilni w obliczu niemieckich zbrodniarzy. Nie możemy bronić się sami i nikt w Polsce nie może nas obronić. Konspiracyjne władze polskie mogą uratować poszczególne jednostki, ale nie mogą uratować mas. Niemcy nie usiłują uczynić z nas niewolników, jak z innych narodów: jesteśmy systematycznie mordowani.

— Tego właśnie ludzie nie rozumieją — wpadł mu w słowa syjonista (czytaj: Poalej-Syjon Lewica — M. A., W. B.) — to właśnie najtrudniej wytłumaczyć.

Skinąłem potakująco. Przywódca Bundu kontynuował:

— Cały nasz naród ulegnie zagładzie. Być może, że jakaś garstka się uratuje, ale 3 000 000 Żydów polskich są skazane.

Nie potrafi temu zapobiec żadna siła tu, w Polsce, ani polskie, ani żydowskie podziemie. Niech pan złoży

tę odpowiedzialność na barki sprzymierzonych. Niech pan sprawi, żeby ani jeden z przywódców Narodów Zjednoczonych nie mógł powiedzieć, iż nie wie, że nas w Polsce mordują i że można nam pomóc tylko z zewnątrz.

Takie uroczyste posłanie poniosłem w świat. Wpili mi je tak, że nie mogłem go zapomnieć”.⁴⁷

Ale przedstawiciele podziemia żydowskiego w Polsce apelowali nie tylko do przywódców mocarstw sprzymierzonych. Zwracali się także do przywódców żydowskich na świecie.

„Niech pan powie przywódcom żydowskim — mówił Feiner do Kozińskiego — że to nie jest sprawa do rozegrania politycznie czy taktycznie. Niech pan im powie, że trzeba wstrząsnąć ziemią aż do podstaw, że trzeba obudzić świat. [...] Niech pan im powie, żeby udali się do wszystkich ważniejszych angielskich i amerykańskich urzędów i instytucji. Niech pan im powie, żeby nie wychodzili, póki nie otrzymają gwarancji, że zapadło postanowienie powzięcia jakichś środków ocalenia Żydów”.⁴⁸

Koziński spełnił swe posłannictwo. Podkreślał stwierdzony przez przywódców żydowskich fakt, że nikt w Polsce nie jest w stanie uratować 3 mln Żydów. Materiał przewieziony przez niego do Londynu był tak wymowny, że w poważnej mierze przyczynił się do rozpoczęcia tzw. kampanii o Żydów; potwierdzał wcześniej przekazywane dane z kraju i podbudowywał prowadzoną w oparciu o nie akcję rządu polskiego.

Należy bowiem zaznaczyć, iż już 3 maja 1941 r. rząd polski wystosował notę do państw sprzymierzonych i neutralnych, informującą o masowych zbrodniach popełnianych na ludności żydowskiej i żądającą represji wobec Niemiec. W oparciu o tę notę i sukcesywnie nadsyłane z kraju materiały polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych przygotowało i opublikowało w języku

angielskim obszerne opracowanie o zbrodniach niemieckich pt. *The German Occupation in Poland*. W tym samym roku staraniem Ministerstwa Informacji ukazała się broszura *Bestiality Unknown in Any Previous Record History*, a w styczniu 1943 r. obszerna „czarna księga” pt. *The German New Order in Poland*. Pod koniec 1942 r. doszło również do podjęcia przez emigracyjną Radę Narodową uchwały — podanej do wiadomości publicznej przez radio polskie z Londynu — w której zwracano się do wszystkich wolnych państw o udzielenie pomocy uciekinierom żydowskim, a do rządów sojuszniczych o podjęcie wspólnej akcji wymierzonej przeciwko eksterminacji całych narodów i ostrzeżenie narodu niemieckiego przed odpowiedzialnością za zbrodnie popełnione w krajach okupowanych.⁴⁹

Niestety, kampania propagandowa i polityczna prowadzona przy dużym wkładzie inspiracyjnym oraz materiałowym „Żegoty”, choć szeroko zakrojona i należyście udokumentowana, dała rezultaty znikome. Mocarstwa anglosaskie, od których stanowiska zależało najwięcej, uznawały (czy chciały uznać) informacje płynące z Polski za alarmy dramatyzujące sytuację ludności żydowskiej ze względów propagandowych. W odpowiedzi, zamiast realnej pomocy czy presji na Niemcy hitlerowskie, nadchodziły wyrazy współczucia i bliżej nie określonych obietnic. Kiedy zaś w jednej z depeesz przesłanych do Londynu przez RPŻ w szczególnie dramatycznym okresie likwidacji gett wysunięte zostało pod adresem aliantów żądanie dokonania w odwet za mordowanie ludności żydowskiej nalotów na niemieckie miasta, przysłała odpowiedź głosząca, że Królewskie Siły Lotnicze (RAF) nie mogą być użyte do akcji odwetowej, jako niegodnej brytyjskich sił zbrojnych. Ta zbyt „godna” i zbyt „wyniosła” postawa miała w praktyce oznaczać bierność wobec nie znanych w dziejach zbrodni, a także skazanie bezbronnych Żydów na włas-

ne siły oraz na pomoc jęczącego pod tym samym morderczym jarzmem społeczeństwa polskiego. Chętnie otaczający się aureolą humanitaryzmu dżentelmeni znad Tamizy nie kwapili się z konkretną i skuteczną pomocą milionom, które umierały z rąk barbarzyńców. W bardziej odległym Waszyngtonie już latem 1942 r. posiadano wiarygodne informacje o masowych mordach Żydów. Ale choć Amerykanie nie byli tak „dżentelmeńscy” jak Anglicy, to jednak również zachowywali milczenie.

Jednak, mimo wyraźnej niechęci rządów zachodnich zająć się sprawą żydowską, alarmy dochodzące z Polski oddziaływały na opinię publiczną, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Wyrazem tego była wielka demonstracja na rzecz pomocy Żydom w Nowym Jorku 21 lipca 1942 r. Do uczestników demonstracji premier Churchill pospieszył z depeszą. Prezydent Roosevelt w piśmie do Amerykańskiego Kongresu Żydowskiego zapowiedział pociągnięcie do odpowiedzialności winnych zbrodni popełnionych na ludności żydowskiej. W dniu 18 grudnia 1942 r. rządy obu mocarstw anglosaskich uznały za wskazane wydanie wraz z ZSRR oraz sojusznicznymi rządami: Belgii, Czechosłowacji, Grecji, Holandii, Jugosławii, Luksemburga, Norwegii, Polski i Francuskim Komitetem Narodowym deklaracji potępiającej politykę eksterminacji Żydów i zapowiadającej ukaranie winnych po zniesieniu tyranii hitlerowskiej.⁵⁰ Za deklaracją tą nie poszły wszakże żadne konkretne posunięcia.⁵¹ Mocarstwa i tzw. cywilizowany świat zachodni pozostawały głuche na wołanie o pomoc dla ginącej ludności żydowskiej.

Okazało się, że co innego głosić szczytne ideały humanitarne i pouczać Polaków o tym, jak winni traktować mniejszości narodowe, a wśród nich i Żydów, a co innego przyjść im z pomocą, gdy okrutny, potężny wróg, depreczając wszelkie prawa i normy współzycia mie

dziwulskiego, mordował miliony. To, że o pomoc dla współziomków wołali Polacy, którzy w miarę swych sił, z narażeniem życia udzielali mordowanym pomocy, dla polityków z Londynu i Waszyngtonu nie stanowiło ani zachęty, ani dość przekonującego przykładu. Przecież ci Polacy byli znani ze swych „szaleństw” i „nierozważnych” czynów. Co do Polski zaś, to na całym Zachodzie panowała opinia, iż zawsze była „tragiczną postacią” w dziejach. Wśród znacznej części społeczeństw zachodnich nie wyobrażających sobie potworności i rozmiarów zbrodni łatwo było o przekonanie, że to, co się dzieje nad Wisłą, to raczej *nihil novi*.

Również przywódcy żydowscy na Zachodzie zareagowali na zbrodnie dokonywane na ich braciach nie tak, jak w Polsce oczekiwano.

W styczniu 1943 r. Żydowski Komitet Narodowy w Polsce za pośrednictwem rządu polskiego wystosował do żydowskich organizacji w Stanach Zjednoczonych dramatyczną odezwę, która brzmiała:

„Donosimy Wam zapewne najtragiczniejszą ze wszystkich, jakie nadano w tej wojnie, wiadomość o największej zbrodni wszystkich czasów, o wymordowaniu ponad trzech milionów Żydów w Polsce. W obliczu niebezpieczeństwa zagłady żyjących jeszcze 400 tysięcy Żydów żądamy od Was:

1. Zemsty na Niemcach.
2. Zmuszenia hitlerowców do zaprzestania mordów.
3. Broni do walki o nasze życie i naszą cześć.
4. Kontaktu przez delegata w krajach neutralnych.
5. Uratowania przez wymianę 10 tysięcy dzieci.
6. Pięćset tysięcy dolarów na cele samoobrony i pomocy.

Bracia! Resztki Żydów w Polsce żyją w przeświadczeniu, że w najtragiczniejszych dniach naszej historii Wy nie udzieliliście nam pomocy. Odezwijcie się. Jest to nasz ostatni do Was apel”.⁵²

W odpowiedzi na wołanie ginących poczynione zostały starania o pomoc finansową i materialną, która

okazała się tylko symboliczna i zaczęła napływać wówczas, gdy przy życiu pozostały już resztki polskich Żydów. Przywódcy światowych organizacji syjonistycznych dysponujący poważnymi wpływami w głównych centrach polityki światowej, a także znacznymi kapitałami, nie wywarli dość silnego nacisku na rządy mocarstw sprzymierzonych, by je skłonić do bardziej skutecznych represji wobec hitlerowskich Niemiec. Być może, że ich możliwości nie były dostatecznie wielkie, ale można też powiedzieć, że nie przejawili dość energicznego działania w tym kierunku, a w każdym razie nie pozostawili po sobie ani dokumentu, ani śladu protestu na miarę tamtych czasów. Można odnieść wrażenie, że chyba zbyt łatwo godzili się na bierność wobec zbrodni bez precedensu w dziejach.

Jeden z czołowych przywódców światowego syjonizmu Nachum Goldman, wyjaśniając po latach (wiosną 1968 r.) przyczyny pasywnej polityki wobec sprawy wyniszczenia Żydów, przyznawał, że czuje się współodpowiedzialny, i jako jedyne usprawiedliwienie podawał niewiarę w napływające z Polski raporty, wiarygodności których rzekomo nie można było sprawdzić. Wydaje się, że niezbyt trudny kontakt z polskim czy żydowskim podziemiem mógłby dostarczyć przekonujących dowodów.

Na tle ozięblej obojętności, egoizmu szeregu narodów, organizacji i jednostek, szczególnego wyrazu nabrała samobójcza śmierć Szmula Zygelbojma, członka Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polski oraz przedstawiciela Bundu w Londynie. Zygelbojm do głębi przejęty losem swych braci w kraju bezskutecznie zabiegał dla nich o pomoc. Wstrząśnięty biernością manifestacyjnie targnął się na swoje życie. Przed śmiercią w liście do prezydenta Raczkiewicza i premiera Sikorskiego napisał:

„Śmiercią moją pragnę wyrazić najsilniejszy protest

przeciw bierności, z którą świat przygląda się i dopuszcza do zagłady ludu żydowskiego. Wiem, jak mało znaczy życie ludzkie w naszych czasach, ale ponieważ nie mogłem nic zrobić za życia, przyczynię się może przez moją śmierć do tego, by złamała się obojętność tych, którzy mają możliwość uratowania, być może w ostatniej chwili, pozostałych jeszcze przy życiu Żydów polskich.

Moje życie należy do narodu żydowskiego w Polsce i dlatego mu je oddaję. Życzeniem moim jest, by resztki, które zostały po kilku milionach polskich Żydów, dożyły wyzwolenia w świecie wolności i sprawiedliwości socjalistycznej razem z ludnością polską. Wierzę, że powstanie taka Polska i że nadejdzie taki świat".⁵⁸

Niestety. Śmierć Zygelmajma, choć opromieniła jego szlachetną postać aureolą męczeństwa, nie wstrząsnęła sumieniami ludzi i nie zmieniła biegu wydarzeń. Ci zaś, co wierzyli, że pomocy nie odmówią — polskie i żydowskie organizacje współdziałające w akcji „Żegota” — nie mogli zrozumieć, dlaczego milczą i nie reagują, dlaczego świat patrzy, jak nad Wisłą giną miliony niewinnie mordowanych ludzi i jak wytraca się dzieci za to tylko, że są Żydami.

Ci, co przeżyli noc okupacji hitlerowskiej w Polsce, pamiętają błakające się po ulicach miast i osiedli setki i tysiące dzieci, których rodzice zostali uwięzieni, wywiezieni lub zamordowani. Poważny procent tych biednych istot stanowiły dzieci żydowskie: zbiegłe lub uprowadzone ze skazanych na zagładę gett i obozów, ocalałe dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności podczas masowych egzekucji, uciekające z transportów lub porzucone po prostu przez idących na śmierć rodziców w nadziei, że zostaną przygarnięte przez polskie rodziny i w ten sposób uchronione od zagłady.

Wiele z tych dzieci nieraz przedwcześnie dojrzałych

przeżyciami, dzieci będących świadkami śmierci rodziców i swych najbliższych, ale także nie rozumiejących okropności otaczającego ich świata, przede wszystkim zaś dotkniętych piętnem nędzy i poniewierki, pukało do domów polskich rodzin i często w nich pozostawało. Nie zawsze jednak małym uciekinierom udawało się znaleźć schronienie w domach prywatnych. Znaczna ich większość, przy pomocy ludzi dobrej woli i polskich organizacji konspiracyjnych, otrzymała schronienie oraz opiekę w zakładach dla sierot lub klasztorach.

„Akcja pomocy dzieciom żydowskim — pisała Maria Kann — spotkała się z dużą życzliwością i zrozumieniem polskiego społeczeństwa. Niektóre kościoły wydawały dla nich metryki wcześniej zmarłych niemowląt, zabezpieczające dzieci znacznie lepiej niż fałszywe dokumenty, ponieważ można było w każdej chwili stwierdzić ich wiarygodność. Dzieci, których nie można było umieścić u osób prywatnych, zabierały domy dziecka i klasztory”.⁵⁴

Często dzieci żydowskie same starały się ratować, uciekając z gett, obozów czy pociągów, i szukały doraźnego wsparcia. Wiele z tych dzieci udało się ocalić dzięki bezinteresownej pomocy udzielanej często w krytycznych momentach przez ludzi nie wahających się narazić na niebezpieczeństwa, jakie z tym się wiązały. Na swoistą legendę zasłużyła sobie Ewa Brzuska (zwana „Babcia”), właścicielka małego sklepiku warzywnego na kolonii Staszica w Warszawie. Świadczoną przez nią pomoc po latach ze szczególną wdzięcznością wspominała grupa dzieci żydowskich, tzw. papierosiarzy z placu Trzech Krzyży, uciekinierów z getta, a w 1944 r. uczestników powstania warszawskiego.⁵⁵

Jednak w okresie likwidacji gett, a zwłaszcza podczas powstania w getcie warszawskim, liczba tułających się i w każdej chwili narażonych na śmierć dzieci żydowskich wzrosła tak bardzo, że trzeba było przy-

stąpić do zorganizowania form pomocy i opieki. Zadanie to podjęła Rada Pomocy Żydom, powołując wiosną 1943 r. specjalny referat dziecięcy pod kierownictwem znanej działaczki społecznej Ireny Sendlerowej („Jolanty”). W pracach tego referatu uczestniczyło kilkadziesiąt ofiarnych działaczek i działaczy, a między nimi: Jadwiga Bilwin, Wanda Drozdowska-Rogowiczowa, Janina Grabowska, Halina Grobelna, Wincenty Ferster, Lucyna Franciszkiewicz, Andrzej Klimowicz, Jadwiga Koszutska, Izabella Kuczkowska, Maria Kukulska, Helena Małuszyńska, Maria i Małgorzata Palester, Stanisław Papuziński, Zofia Patecka, Jadwiga Piotrowska, Irena Schultz, Kazimiera Trzaskalska, Joanna Waldowa, Zofia Wędrychowska.

Zadaniem referatu dziecięcego „Żegoty” było umieszczenie osieroconych lub oddzielonych od rodziców żydowskich dzieci w rozmaitych przytułkach, szpitalach, sierocińcach, klasztorach, zakładach opiekuńczych i wychowawczych bądź też przy polskich rodzinach (tzw. rodzinach zastępczych), a równocześnie świadczenie na ich rzecz stałej pomocy finansowej, materialnej, lekarskiej itd. Referat dziecięcy dbał także o natychmiastową legalizację małych podopiecznych, to jest głównie zaopatrywanie ich w wystawione na polskie imiona i nazwiska fałszywe metryki urodzenia. Bezpośrednią i stałą opieką referatu dziecięcego RPŻ na terenie Warszawy objętych zostało ponad tysiąc dzieci. Pomoc pośrednia czy o charakterze doraźnym dotyczyła o wiele większej liczby adresatów. Świadczone ją głównie za pośrednictwem organizacji podziemnych w formie dotacji pieniężnych, wynajdywania opiekunów, schronisk grupowych, pomocy lekarskiej, dostarczania fałszywych dokumentów, obrony przed szantażem itd. Około 100 dzieci w wieku 15—16 lat zostało skierowanych do oddziałów partyzanckich Armii Ludowej.

Pomoc „Żegoty” dla żydowskich dzieci trudno zobra-

zować w cyfrach. Według danych szacunkowych i relacji objęła ona około 2,5 tys. dzieci.⁵⁶ Te maleńkie osierocone istoty potrzebowały nie tylko jedzenia, ubrania czy względnego bezpieczeństwa, ale, jak wszystkie dzieci na świecie, także rodzicielskiej opieki, a zwłaszcza matczynego ciepła. W pracy działaczek referatu dziecięcego RPŻ należy też doceniać niewymierny wprost wkład zaangażowania uczuciowego i opiekuńczego. A ich ofiarność w tym względzie była często bezgraniczna.

Jedną z najbardziej ofiarnych w ratowaniu dzieci żydowskich działaczek „Żegoty” była kierowniczką zakładu dla sierot w Sadybie pod Warszawą, aktywna członkini Stronnictwa Demokratycznego, Jadwiga Strzałecka („Niunia”). W prowadzonym przez nią sierocińcu co trzecie dziecko było pochodzenia żydowskiego. Tak znaczny procent dzieci żydowskich w jednym zakładzie łączył się z dużym ryzykiem, zwłaszcza jeżeli się zważy fakt, że kontrole gestapo nie należały do rzadkości. Fałszywe metryki urodzenia nie zawsze stanowiły dość przekonujący dowód dla podejrzliwych wizytatorów. Potrzebny był nie tylko jednolity ubiór, ale też nauczanie dzieci katechizmu i wdrożenie obyczajowości katolickiej. Na przykład, podczas jednej z niespodziewanych inspekcji gestapo, kiedy już badanie wszystkich formalności wypadło pomyślnie, niespodziewanie jeden z Niemców wyciągnął z grupy przerażonych dzieci siedmioletniego chłopca o wybitnie semickim wyglądem i po „osobistym zbadaniu” (na szczęście nie był obrzezany) egzaminował go z religii, aby się przekonać, czy jest rzeczywiście katolikiem. Pomyślny wynik przesądził w danym przypadku tak o losie pytanego dziecka, jak i innych podopiecznych Strzałeckiej, jej samej i jej córeczki. Ale zarówno tym razem, jak i przy wielu innych okazjach drobiazg mógł zaprzepaścić wszystko. Warto dodać, że mimo licznych

niebezpieczeństw wszystkie dzieci — podopieczne Strzaleckiej — doczekały szczęśliwie wyzwolenia.

Przechowywanie w sierocińcach czy mieszkaniach prywatnych dzieci żydowskich stwarzało potrzebę zapewnienia im pomocy lekarskiej. Pomoc ta stawała się szczególnie palącą kwestią w ówczesnych trudnych warunkach materialnej egzystencji, sprzyjających rozwojowi chorób. Podobnie zresztą rzecz się miała w odniesieniu do dorosłej ludności żydowskiej ukrywanej czy ukrywającej się po tzw. aryjskiej stronie. Żydzi często miesiącami nie mogli opuszczać swych mieszkań-kryjówek w obawie przed dekonspiracją. Trzeba więc było dysponować kadrą zaufanych i dyskretnych lekarzy, a przy tym gotowych na ponoszenie ryzyka związanego z udzielaniem pomocy ludności żydowskiej, bez rachuby choćby na godziwe honoraria. Ci działający z pobudek ideowych ludzie musieli posiadać na ogół wysokie kwalifikacje zawodowe, gdyż często trzeba było przeprowadzać operacje i różne zabiegi w mieszkaniach pacjentów.

Mimo tych wszystkich wymogów i trudności oraz faktu, że środowisko medyczne zostało zdziesiątkowane przez politykę okupanta wyniszczającego inteligencję polską, „Żegota” zdołała dla swej działalności pozyskać znaczną grupę lekarzy.

Początkowo „Żegota” nie posiadała specjalnej komórki zajmującej się opieką medyczną. Po prostu spieszono z pomocą chorym w miarę możliwości i potrzeb. Jednak wobec zwiększonego zapotrzebowania na tę pomoc w ciągu wiosny i lata 1943 r., jesienią został powołany referat lekarski RPŻ. Na czele referatu stanął dr Ludwik Rostkowski, działający od 1940 r. w tzw. Komitecie Porozumiewawczym Lekarzy Demokratów i Socjalistów. Zadaniem referatu było kierowanie pomocą lekarską dla ukrywających się Żydów w warunkach zaostrego terroru okupanta, zaawansowa-

nego wyczerpania fizycznego i psychicznego pozostającej przy życiu ludności żydowskiej, wzrostu liczby chorych. Łączyła się z tym nie tylko konieczność zwiększenia kadr ludzkich, ale i lekarstw, których brak dawał się szczególnie odczuwać. Zdobywanie lekarstw stanowiło również zadanie niełatwe i brzemienne w niebezpieczeństwa.

Różnorodność form działalności „Żegoty” zwiększyła się wraz z jej rozszerzeniem na prowincję. Przez kilka bowiem pierwszych miesięcy RPŻ działała niemal wyłącznie jako instytucja warszawska, ograniczając się do roli inspiratora akcji pomocy w terenie. Zarówno szczupłe środki finansowe, jak i brak odpowiednio przygotowanych kadr nie pozwalały od razu rozwinąć działalności na cały obszar Rzeczypospolitej zamieszkały jeszcze przez ludność żydowską. Jednak od pierwszych chwil swego istnienia Rada czyniła intensywne wysiłki w tym kierunku. Już w grudniu 1942 r. jej przedstawiciele zwrócili się do pełnomocnika rządu o wydanie delegatom okręgowym instrukcji do powoływania Okręgowych Rad Pomocy Żydom. Delegatura odniosła się pozytywnie do tego postulatu. Równocześnie RPŻ podjęła intensywne wysiłki dla powoływania rad okręgowych, to jest zorganizowania czynnika społecznego, który byłby podstawą akcji „Żegota”. Spełnienie tego warunku okazało się zadaniem niełatwym, mimo inspirującej inicjatywy działaczy Rady centralnej. W rezultacie polityki okupanta, wyniszczany był szczególnie element ludzki reprezentujący wysokie wartości ideowe i możliwości konspiracyjno-organizatorskie; jego brak dawał się szczególnie odczuwać w skupiskach wiejskich. Poza tym sprawę utrudniały granice stworzone przez okupanta, a dzielące kraj na różne organizmy prawno-państwowe. Mimo to zorganizowana wiosną 1943 r. w oparciu o demokratyczne siły polskiego podziemia akcja „Żegota” zaczę-

ła obejmować główne skupiska ludności żydowskiej rozsiane na terenie Generalnej Guberni.

Najszybciej, bo w marcu 1943 r., doszło do powołania Okręgowej Rady Pomocy Żydom w Krakowie, na prawach oddziału Rady centralnej. Już wcześniej istniał tam związek międzypartyjnego komitetu pomocy Żydom, z którym Rada centralna utrzymywała kontakt przez Marka Arczyńskiego. W skład RPŻ-Kraków weszli: Stanisław Dobrowolski („Staniewski” — PPS-WRN) — przewodniczący, Władysław Wójcik (PPS-WRN) — sekretarz, Anna Dobrowolska („Michałska” — SD) — skarbnik oraz Tadeusz Seweryn („Socha” — reprezentujący zarówno SL, jak i KWC), Maria Hochberg-Mariańska (z ramienia organizacji żydowskich, od lipca 1943 r.), Jerzy Matus (ludowiec, działacz „Wici”), Janusz Strzałecki (artysta malarz).

Nazajutrz po ukonstytuowaniu się RPŻ-Kraków na miejscowe getto na Podgórzu przyszedł dzień zagłady (13 marca 1943 r.). Ta część mieszkańców getta, która uniknęła masakry, została przez zbrodniarzy hitlerowskich zamknięta w obozie w Płaszowie. Nowo powstała RPŻ-Kraków poczuła się tym aktem barbarzyństwa jeszcze bardziej zmobilizowana do rozwinięcia szybkiej akcji pomocy. Działacze krakowskiej „Żegoty” uznali, że celowym będzie przede wszystkim zwrócenie się z apelem do społeczeństwa o ratowanie ludności żydowskiej. W związku z tym jeden z działaczy krakowskiej Rady, a równocześnie szef okręgowego KWC, Tadeusz Seweryn, polecił powielenie odezwy (wydanej już we wrześniu 1942 r.), która głosiła m. in.:

„Obok tragedii przeżywanej przez społeczeństwo polskie, dziesiątkowane przez wroga, trwa na naszych ziemiach od roku blisko potworna, planowana rzeź Żydów. Masowy ten mord nie znajduje przykładu w dziejach świata, błędą przy nim znane w historii okrucieństwa. Niemowlęta, dzieci, młodzież, dorośli, star-

cy; kaleki, chorzy, zdrowi mężczyźni, kobiety, Żydzi bez żadnej przyczyny innej niż przynależność do narodu żydowskiego są bezlitośnie mordowani. [...] Nie mogąc czynnie temu przeciwdziałać, Kierownictwo Walki Cywilnej w imieniu całego społeczeństwa protestuje przeciw zbrodni dokonywanej na Żydach. W tym proteście łączą się wszystkie polskie ugrupowania polityczne i społeczne. Podobnie jak w sprawie ofiar polskich odpowiedzialność fizyczna za te zbrodnie spadnie na katów i ich wspólników".⁵⁷

Rada krakowska, stawiając sobie za cel ratowanie ludności żydowskiej i dawanie w tym zakresie czynnego przykładu społeczeństwu, przystąpiła niezwłocznie do działania, zaczynając od nakreślenia ambitnych zadań zdeterminowanych raczej sytuacją ludności żydowskiej niż możliwościami. I tak RPŻ-Kraków zakładała: pomoc Żydom w wyszukiwaniu i opłacaniu mieszkań-kryjówek; nawiązywanie i utrzymywanie kontaktów z obozami; pomoc w przerzutach na Węgry; zaopatrywanie w żywność; działalność legalizacyjną; zwalczanie szantażu i jakiegokolwiek współpracy z okupantem w tropieniu Żydów; rozwijanie działalności propagandowej.⁵⁸

Na szczególną uwagę zasługuje praca legalizacyjna krakowskiej „Żegoty”. W zasadzie Rada centralna zaopatrywała ją w blankiety podstawowych dokumentów osobistych (kenkarty, ausweisy, metryki urodzenia, akty ślubu i zgonu) oraz potrzebne do tego pieczątki „niemieckie”. Jednak ze względu na specyfikę lokalną i wielkie zapotrzebowanie, RPŻ-Kraków prowadziła tę działalność także samodzielnie.

Tak zwane „lewe dokumenty” dla potrzeb krakowskiej „Żegoty” robił początkowo Władysław Wichman („Władysław”) z SD, który dysponował autentycznymi pieczętkami nie tylko krakowskimi, ale również warszawskimi, hrubieszowskimi i grójeckimi. Następnie

dokumenty dla podopiecznych i działaczy RPŻ-Kraków produkowało biuro legalizacyjne PPS-WRN (przy ul. Wrzesińskiej 3). Wysoką wartość zawdzięczały one grafikowi i malarzowi Edwardowi Kubickowi. Jeden z działaczy „Żegoty”, T. Seweryn, stwierdzał po latach, że gdyby nie te dokumenty, „to ani sekretarz krakowskiej RPŻ, mgr Władysław Wójcik, ani ja już byśmy nie chodzili po świecie”.⁵⁹

„Lewe dokumenty” krakowskiej RPŻ docierały aż do Warszawy i Lwowa rozprawdane przez Wójcika, głównie za pośrednictwem kolejarzy i łączników. Mimo tak szerokiego zasięgu, okupantom nie udało się ich rozpoznać. „Nie słyszeliśmy — pisał Seweryn — aby gdziekolwiek i ktokolwiek odważył się je kwestionować”.⁶⁰ Krakowska „Żegota” dostarczyła swym podopiecznym ponad 5 tys. tego rodzaju dokumentów.

Działalność legalizacyjna pozwalała RPŻ-Kraków roztoczyć stałą opiekę nad ponad 1000 osób, z których 570 pobierało stałe zasiłki pieniężne, a pozostali zapomogli uwarunkowane potrzebami. W końcowym okresie okupacji krakowska „Żegota” opiekowała się również sierocińcem Strzaleckiej, przeniesionym z Sadyby do Poronina.

Liczba objętych różnymi formami pomocy doraźnej była znacznie większa. Otrzymywały ją osoby narodowości żydowskiej, przebywające na stałe po tzw. aryjskiej stronie, mieszkańcy gett oraz obozów, jak również Żydzi przerzucani przez teren ziemi krakowskiej. „Roboty «Żegoty» rozrasta się — pisał przewodniczący RPŻ-Kraków, Dobrowolski. — Powstaje cała sieć tzw. podrozdzielników, którzy mają w swym zasięgu kilkunastu bezpośrednich opiekunów lub większą grupę ukrywających się w jednym miejscu Żydów. [...] Różnorodność naszych usług wzrasta. Pomagamy w tranzycie ludzi wędrujących z naszymi konwojentami na odległych, jak na skalę czyhającego niebezpieczeństwa,

szlakach, np. ze Lwowa via Kraków do Warszawy".⁶¹

Dwa rodzaje przerzutów uprawianych przez działaczy krakowskiej „Żegoty” zasługują na uwagę: przewożenie Żydów na trasie Lwów — Kraków — Warszawa; przeprowadzanie na Węgry szczególnie cennych jednostek społeczności żydowskiej.

Przerzuty wewnątrz kraju najczęściej odbywały się na trasie Lwów — Kraków. Zainicjowane przez Adama Rysiewicza („Teodora” — PPS-WRN), zyskały w świadomości Żydów żyjących w strasznych warunkach we Lwowie szczególne miejsce. W obozie janowskim, w którym podczas przepływu setek tysięcy ludności żydowskiej zginęło około 200 tys. osób, mówiło się o Krakowie jako „o bramie wolności i wymarzonem azylu”.⁶² W akcji przetrwania Żydów lwowskich do Krakowa duże zasługi mieli: Józefa Rysińska („Ziutka”), Tadeusz Bilewicz, Mieczysław Kurz („Piotrowski”), Zygmunt Kuźma. Zachęcona do pracy w „Żegocie” przez Arczyńskiego Ada Próchnicka oddała życie za sprawę. W czasie kilkakrotnych wojaży przewiozła ona m. in. Różę Kfarę, Helenę Szumańską, dr Zinę Paduchową, Helenę Ehrlichową. Osoby te przeżyły wojnę.

Szczególnie duże zasługi w kierowaniu przerzutami na Węgry miał działający na Sądecczyźnie radykalny ludowiec, komendant oddziału dywersyjnego, Mieczysław Cholewa („Obłaz”). W organizowaniu przejść za granicę uczestniczyli także wspomniany już Adam Rysiewicz i Marian Bomba (PPS). Do najwytrawniejszych i najofiarniejszych przewodników na Węgry należał Franciszek Krzyżak, działacz socjalistyczny urodzony w Budapeszcie. On to przetrzymał pięćdziesiąt osób, w tym wybitnego fizyka atomowego prof. Wertensteina.⁶³

Prowadzona przez krakowską, jak również przez lwowską i warszawską „Żegotę” akcja przerzutów musiała opierać się na dobrze funkcjonującej sieci łączności. Tworzyli ją liczni łącznicy, którzy nie tylko prze-

rzucali ludzi, ale też przewozili różnego rodzaju przesyłki. Wśród wyróżniających się łączników byli więc: Rysińska, Kurz, Bilewicz, Szumańska, nie znana z nazwiska „Mituśka” oraz Ada Próchnicka. Łącznicy przewozili wiadomości, pieniądze, dokumenty „z Trawnik czy Oświęcimia do Pragi, Wiednia czy Budapesztu”.⁶⁴ Docierali do strzeżonych przez okupantów obozów i gett rozsianych nie tylko na terenie Krakowskiego, ale również Kieleckiego, Śląska, Lubelskiego i Lwowskiego. Docierali więc do Pustkowa koło Dębicy, Szebni pod Jasłem, Bochni, Tarnowa, Przemyśla, Stalowej Woli, Skarżyska-Kamiennej, Piotrkowa, Pionek, Lwowa czy Płaszowa. Nieśli pokrzepienie, pomoc, ginęli od kul siepaczy hitlerowskich czy w obozach koncentracyjnych.

Relacje łączników ośrodków terenowych przekazywane Radzie centralnej miały istotne znaczenie dla całokształtu akcji „Żegota”. Pozwalały bowiem nie tylko na ocenę sytuacji ludności żydowskiej, odczytywanie planów jej morderców, ale także umożliwiały stosowanie jak najskuteczniejszych form i metod realizowania pomocy i ratownictwa. We fragmentach raportów łączniczki „Ewy” (Sarneckiej) z wyjazdu do Piotrkowa czytamy m. in.: „W obu hutach wykryto wymianę korespondencji między zatrudnionymi Żydami a jakimiś czynnikami z zewnątrz oraz stały zasilek dla Żydów. W związku z tym rozstrzelano dwie rodziny żydowskie i aresztowano dwóch strażników polskich z dozoru, których wysłano następnie do Oświęcimia. Ponieważ wypadki rozegrały się niedawno, nie chciano przyjąć korespondencji. Ostatecznie po usilnych prośbach przyjęto list do Ignacego Silnickiego i do b. policjanta Zamla. [...] O Apelowiczu nic pewnego nie wiadomo, prawdopodobnie jednak nie żyje. Warunki moralne są trudne. Obawa o życie, terror i podstępny władz huty doprowadzają ludzi do niewłaściwych czynów. [...]

Korespondencja z Warsztatów (tzn. Łodzi — przyp. M.A., W.B.) nie nadeszła, jest jednak na pograniczu. Do RPŻ w Warsztatach wysłaliśmy instrukcję, załączamy ją przy raporcie. Jednocześnie z pogranicza przywiozłam wzory przepustek na mały ruch graniczny. Jeśli przejdziemy do akcji wydobywania z getta ludzi, przepustki graniczne wielką odegrają rolę. Należy wykonać do nich stemple i druki”⁶⁵

Informacje łączników obozów czy gett pochodziły głównie od Żydów tam przebywających, działaczy miejscowego podziemia żydowskiego współpracujących z „Żegotą” bądź też stałych jej agentów. Odznaczały się one na ogół dużą dokładnością. Toteż agendy terenowe RPŻ miały dobre rozeznanie w sytuacji poszczególnych skupisk ludności żydowskiej (poza obozami zagłady). Krakowska RPŻ przesyłała też dość często do centrali raporty sytuacyjne. Te nieliczne, które ocalały, świadczą o dobrej pracy informacyjnej. Równocześnie są dokumentami do dziejów tamtych lat ludobójstwa, kiedy wobec ogromu rozgrywającego się dramatu o śmierci, mękach, nieludzkim traktowaniu trzeba było pisać beznamiętnie, rzeczowo, statystycznie. Jakimś wykładnikiem w tym względzie jest jedno ze sprawozdań Rady krakowskiej, w którym czytamy m. in.:

„Na terenie tzw. dystryktu krakowskiego przebywa obecnie po obozach około 25—30 tys. ludności żydowskiej. I tak Kraków — obóz pod miastem (cmentarz żyd.) przeznaczony dla dawnych mieszkańców miejscowego getta, około 7600 osób. [...] Warunki w barakach są tragiczne. Komendant sadysta nie zezwala na jakiegokolwiek urządzenia higieniczne, likwidacje winnych odbywają się stale. [...] Kraków-powiat — 3 obozy pod miastem (łącznie około 3 tys. osób). Warunki dość wydatnie lepsze, dzięki bardziej ludzkiemu kierownictwu, lepszym warunkom higienicznym, a nawet i aprowizacyjnym. Bochnia — około 4 tys. osób i Tarnów około

5 tys. osób mają być przeniesione do Krakowa. W Przemyślu jest około 3 tys., w Stalowej Woli 700 (w likwidacji), Mielcu 300, Szebni 150".⁶⁶

Tego rodzaju raporty były nie tylko informacją dla centrali, ale służyły przede wszystkim do określania zadań w dziedzinie niesienia pomocy. W powyżej cytowanym sprawozdaniu — podobnie jak i w wielu innych — koncentrowano się, zgodnie z instrukcjami centrali, głównie na trzech kierunkach działalności.

W dalszym ciągu badano warunki w poszczególnych obozach i ustalano hierarchię najważniejszych potrzeb ludności żydowskiej. W związku z tym projektowano utworzenie kilku- lub kilkunastoosobowych tzw. punktów obserwacyjno-pomocowych, utrzymujących stałe kontakty z Żydami w obozach i niosących im pomoc. Punkty takie niebawem powstały.

Istotnym zadaniem, jakie sobie wytyczyła i realizowała ze szczególnym nakładem sił oraz środków Rada krakowska, było organizowanie ucieczek. Chodziło nie tylko o takie czy inne ułatwienie ucieczki, ale i o udzielanie zbiegłym stałej opieki czy przynajmniej pierwszej pomocy w postaci pieniędzy, żywności, ubrania (więźniowie obozowi chodzili w rzucających się w oczy odzieniach w pasy lub kratę), dokumentów, ewentualnego przerzucenia do oddziałów partyzanckich.

Wreszcie trzeci nurt pomocy dla obozów i gett — tak jak i w całym kraju — koncentrował się na akcji dożywiania, na przeciwdziałaniu dążeniu zbrodniczego okupanta do wyniszczania poprzez pracę i głód. Było to jednak zadanie przekraczające możliwości „Żegoty”. Wiosną 1943 r. zaledwie 20% Żydów w okręgu krakowskim mogło sobie pozwolić na dożywianie bądź to z funduszy własnych, bądź też korzystając z pomocy indywidualnej Polaków. Należało więc pozostałe 80% ratować od śmierci głodowej. Oznaczało to, że gdyby pomoc ograniczono tylko do jednorazowego posiłku

dziennie złożonego z kawałka chleba i okraszonej zupy, to przy wolnorynkowym zakupie produktów, dodaniu kosztów transportu i przekupieniu obozowej służby dozorującej nakład finansowy wynosiłby minimum 10 złotych dziennie na osobę, co przeciętnie w skali okręgu krakowskiego urastało w okresie zmniejszonej już liczby ludności żydowskiej do sumy kilkuset tysięcy miesięcznie. Tymczasem RPŻ, uzależniona w swych możliwościach finansowych prawie wyłącznie od dotacji Delegatury, mogła początkowo przydzielić swemu krakowskiemu oddziałowi kwotę w granicach kilkunastu tysięcy złotych miesięcznie, potem zaś 50 tys. złotych. Była to suma niewielka w porównaniu z żądaną przez Radę krakowską, która dla samego tylko Krakowa występowała o 320 tys. złotych miesięcznie.⁶⁷

Powyżej zasygnalizowane zadania stawiane sobie przez RPŻ Kraków w porównaniu z możliwościami ich realizacji mogłyby stwarzać wrażenie, że w krakowskiej „Żegocie” działali ludzie dobrej woli, ale nie mający poczucia rzeczywistości. Tego rodzaju pogląd byłby wszakże krzywdzący. Występując do centrali o środki wsparcia, próbowali oni równocześnie rozwiązywać piętrzące się trudności w oparciu o ofiarność społeczną i własną inicjatywę. Kiedy na przykład w 1942 r. hitlerowskie władze okupacyjne zakazały działalności Jüdische Soziale Selbsthilfe, a jej nie naruszone jeszcze magazyny opieczętowały, doprowadzono do zorganizowania na nie „skoku” bojowników polskiego zbrojnego podziemia. Innym przykładem może być fakt wykorzystywania przez przewodniczącego Rady Dobrowolskiego osobistych stosunków z Juliuszem Madritschem i jego szwagrem Tischem dla dostarczania do obozu w Płaszowie mąki, fasoli, kaszy zakupywanych na wolnym rynku.⁶⁸ Znaczną jak na ówczesne warunki pomoc materialną, finansową i legalizacyjną otrzymywał obóz w Płaszowie. Pomoc ta latem 1944 r. rozsze-

rzona została nawet o przygotowania do akcji zbrojnej na terenie obozu, głównie poprzez współudział w dostawach broni.⁶⁶ Inne obozy, bardziej odległe — w Sosnowcu, Częstochowie, Kielcach, Rzeszowie, Skarżysku, Szebni k. Jasła, Pustkowie k. Dębicy czy Brynicy — otrzymywały przede wszystkim pomoc finansową oraz legalizacyjną.

Krakowska „Żegota” prowadziła dość szeroką działalność propagandową. Poprzez tajną radiostację Kierownictwa Walki Cywilnej „Wisła” wołała w świat o pomoc dla ginącej ludności żydowskiej. Na łamach pism konspiracyjnych informowała społeczeństwo polskie o zbrodniach hitlerowskich i zwracała się z apelem o ratowanie współobywateli narodowości żydowskiej, o potępienie i zwalczanie wszelkich przejawów żerowania przez wyrodne jednostki na jej nieszczęściu. Wniosła też duży wkład do szczególnie energicznego i skutecznego zwalczania szantażu. Starła się wreszcie o zapewnienie pomocy lekarskiej w oparciu o zaufaną kadrę społeczników.

Nieco później niż w Krakowie, bo w maju 1943 r., z inicjatywy Rady centralnej powstała okręgowa Rada Pomocy Żydom we Lwowie. Tak jak Rada krakowska, skoordynowała ona dotychczas czynione wysiłki w ratowaniu ludności żydowskiej przez ludzi z politycznych kręgów PPS, SD, a także AK i okręgowej Delegatury Rządu. Przewodniczącym RPŻ-Lwów została Larysa Chamsowa z SD („Diana”, „Lalka”), sekretarzem — Józefa Pabst-Wolfowa z PPS-WRN („Wanda”, „Justyna”), skarbnikiem — Przemysław Ogrodziński („Adolf”, „Dyplomata”) z PPS-WRN. Ponadto w skład Rady wchodził Artur Kopacz i Marian Wnuk, obaj z SD. Do grona bliskich współpracowników należeli: Józefa Wnukowa, Stanisław i Maria Teisseyre (SD), Marian i Adam Pokryszko.

Zakres i charakter pracy Rady lwowskiej i krakow-

skiej były podobne. Trzeba jednak zaznaczyć, że RPŻ-Lwów miała przed sobą jeszcze liczniejsze i trudniejsze zadania z uwagi na większą liczbę ludności żydowskiej znajdującej się w sferze jej bezpośredniego oddziaływania. Poza samym Lwowem znaczniejsze skupiska Żydów, zamkniętych w gettach czy obozach, znajdowały się w Stryju, Kołomyi, Brodach, Borysławiu, Drohobyczu i Przemyślu. Już sam kontakt z nimi narażał niemałe trudności — zdeterminowane terrorem nie tylko hitlerowskim, ale i band ukraińskich nacjonalistów, podsycaniem przez okupanta animozji narodowościowych oraz gorszą komunikacją. Tym większym zadaniom oraz trudnościom nie towarzyszył odpowiedni wzrost możliwości materialnych. Środki finansowe przekazywane przez Radę centralną wyrażały się początkowo kwotą około 100 tys. złotych.⁷⁰ Pewne, choć znacznie mniejsze sumy powiększały jej budżet z dotacji organizacji politycznych i społecznych z Warszawy.

Pomoc cywilna „Żegoty” lwowskiej obejmowała — tak jak i w Krakowie — organizację ucieczek z getta i obozów, świadczenia pieniężne oraz zaopatrywanie Żydów po stronie „aryjskiej” w dokumenty, odzież, przewożenie ich do innych miejscowości, wreszcie wyszukiwanie pomieszczeń mieszkalnych.

Odcinkiem działalności, na który „Żegota” lwowska zwracała szczególną uwagę, była pomoc (wsparcie) o charakterze wojskowym.

Zwiększone zagrożenie ludności żydowskiej ze strony band nacjonalistów ukraińskich i utrudnione przez to realizowanie akcji ratowniczej nakazywało zwrócić większą niż gdzie indziej uwagę na nawiązywanie i zacieśnianie współpracy między referatem żydowskim w Oddziale II Komendy Obszaru AK a wojskowymi organizacjami żydowskimi w getcie lwowskim i obozie janowskim, tj. Tajną Organizacją Bojową i Żydowską

Organizacją Bojową. Współpraca ta była dość daleko idąca i obiecująca.

Referat żydowski w Oddziale II Komendy Obszaru AK pomagał w zaopatrywaniu w broń organizacji żydowskich, współdziałał z ŻOB w likwidowaniu konfidentów i szantażystów. Opracowany został plan akcji solidarnościowych na wypadek niemieckich prób likwidacji getta. Przewidywał on także wybuch powstania. Plan zakładał atak oddziałów Kedywu na posterunki niemieckie wokół getta, celem umożliwienia zeń ucieczki.⁷¹ Nie został on jednak zrealizowany.

Okupant niespodziewanie, przy użyciu dużych sił, przystąpił do likwidacji getta lwowskiego już 3 czerwca 1943 r. Był w tym wspomagany przez nacjonalistów ukraińskich. Zaistniało więc niebezpieczeństwo, że wystąpienie oddziałów polskich w obronie getta nie zmieni losu zamkniętych w nim Żydów, zaś Niemcy dadzą wolną rękę nacjonalistom ukraińskim do krwawego rozprawienia się także z ludnością polską we Lwowie. Komendant Obszaru AK mjr Jan Pochocki („Ryszard”) — który swą działalnością przyczynił się do nawiązania współpracy z bojowcami żydowskimi — nie widział możliwości zrealizowania planu uwolnienia mieszkańców getta. W rezultacie, w momencie jego likwidacji, jedynie pojedyncze oddziały polskie krążyły wokół murów, by udzielać pomocy osobom szukającym ratunku w ucieczce. Niemożność przyjscia ze zbrojną pomocą gettu lwowskiemu skwitował prokurator generalny Izraela Gideon Hausner podczas procesu Adolfa Eichmanna stwierdzeniem, że „wobec wspólnej akcji niemiecko-ukraińskiej we Lwowie mowy nie było o możliwości zorganizowania oporu zbrojnego w mieście”.⁷²

Poza Radami w Krakowie i Lwowie — stanowiącymi dwa duże oddziały terenowe RPŻ — działała powołana przez RPŻ specjalna komórka zamojsko-lubel-

ska, zwana przez niektórych Komitetem Zamojsko-Lubelskim, a następnie Lubelsko-Zamojskim. Powstała ona z inicjatywy członka podziemnej organizacji Polscy Socjaliści i działacza Socjalistycznej Organizacji Bojowej Stefana Sendłaka na jesieni 1942 r., skupiając około trzydziestu ofiarnych ludzi różnych środowisk narodowości polskiej i żydowskiej. Początkowo liczba podopiecznych tej komórki pomocy wynosiła około 100 osób. Niebawem jednak otrzymawszy większe wsparcie finansowe i okrzepnąwszy organizacyjnie, komórka Stefana Sendłaka rozszerzyła swą działalność. Pod koniec 1943 r. tzw. Komitet Lubelsko-Zamojski obejmował (jako ekspozytura RPŻ) stałą opieką 272 osoby (w tym około 20 dzieci).

Komórka pomocy Sendłaka ściśle współpracowała z Socjalistyczną Organizacją Bojową i z Batalionami Chłopskimi, przekazując m.in. wielu Żydów do szeregów partyzanckich, gdzie z bronią w ręku, w walce z wrogiem, mogli doczekać dnia wyzwolenia.

Organizator komórki lubelsko-zamojskiej Sendłak położył duże zasługi przy zorganizowaniu referatu terenowego RPŻ, który został utworzony w lecie 1943 r. i miał za zadanie roztoczenie opieki nad skupiskami ludności żydowskiej oraz Żydami ukrywającymi się poza Warszawą i terenem działania RPŻ-Kraków i RPŻ-Lwów.⁷⁸ Z inspiracji referatu działającego pod kierownictwem Sendłaka i przy pomocy współpracujących z „Żegotą” partii politycznych powstały lokalne ośrodki pomocy w Radomiu, Jędrzejowie, Częstochowie, Skarżysku-Kamiennej, Piotrkowie, Tarnowie, Przemyślu, Sanoku, Lublinie, Zamościu i szeregu innych miejscowości. Działaczami tych ośrodków byli członkowie konspiracyjnych partii politycznych. Nie brakło wśród aktywistów „Żegoty” także ludzi bezpartyjnych. Wsparci środkami finansowymi, pomocą organizacyjną Rady centralnej, z pełnym poświęceniem

i ofiarnością niesli ratunek skazanej na zagładę ludności żydowskiej.

Emisariusze RPŻ próbowali również utworzyć ośrodki pomocy w Wilnie i Białymstoku, znajdującymi się poza granicami Generalnej Guberni (*Reichskommissariat Ostland*). Próby te skończyły się jednak niepowodzeniem. Ryzyko utrzymywania stałej łączności przez granice ze skupiskami ludności żydowskiej okazało się tak wielkie, że w praktyce uniemożliwiało prowadzenie akcji pomocy. Poza tym nastąpiła tam stosunkowo szybko likwidacja ośrodków żydowskich. Udało się natomiast utrzymywać stały kontakt z gettem łódzkim i w miarę możliwości pomagać tam podziemiu żydowskiemu.

Sieć organizacyjna RPŻ w terenie nie ograniczała się bynajmniej do rad okręgowych i lokalnych ośrodków pomocy. Sieć tę uzupełniały setki działaczy nie zawsze znanych nawet z nazwisk, a powiązanych tak czy inaczej z RPŻ lub partiami politycznymi. Ludzie ci, działając, a niejednokrotnie i ginąc anonimowo, docierali do Żydów ukrywających się pojedynczo lub grupowo w miastach, osadach, wsiach, do zamkniętych gett oraz obozów. Jako emisariusze, łącznicy, przemytnicy lub przewodnicy kontaktowali się z konspiracyjnymi organizacjami żydowskimi, ułatwiali uciezki, wyszukiwali mieszkania-kryjówki, pracę, przynosili pieniądze, leki, dokumenty, ubrania, a nieraz przeprowadzali Żydów przez granicę, przewozili do odległych miejscowości czy oddziałów partyzanckich. Byli tymi, którzy w trudnych warunkach okupacji hitlerowskiej, z największym narażeniem własnego życia, swój ludzki i obywatelski obowiązek przedkładali ponad wszystko.

¹ *Wojna wyzwolenicza...*, s. 279.

² *Dziennik Hansa Franka*, s. 337.

³ Tamże, s. 106—107.

⁴ Cyt. wg Wł. Bartoszewski, Z. Lewinówna, *Ten jest z ojczyzny mojej*, s. 15.

⁵ *Kościół katolicki na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej. Materiały i studia*, Zesz. 1, Warszawa 1973, s. 110.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże.

⁸ Komunikat o jego powstaniu i celach został ogłoszony w „Rzeczypospolitej” z 14 IX 1942 r.

⁹ Pismo RPŻ do rządu polskiego w Londynie ze stycznia 1943 r. Zarówno ten dokument jak i ogromna większość innych wykorzystanych w niniejszej pracy pochodzą ze zbioru powstałego dzięki staraniom skarbnika RPŻ Marka Arczyńskiego. Zebrane przez niego dokumenty były podczas wojny przechowywane przez dyrektora Biblioteki Narodowej Józefa Grycza. Zbiór ten będziemy nazywali Zbiorami Marka Arczyńskiego (dalej ZMA).

¹⁰ Tamże.

¹¹ Zaproszeni na posiedzenie przedstawiciele Stronnictwa Pracy i Syndykalistów nie przybyli, w związku z tym nie weszli w skład Rady.

¹² Pismo z 29 XII 1942 r. ZMA.

¹³ Pismo w ZMA.

¹⁴ Posiedzenia ze względów bezpieczeństwa odbywały się w różnych lokalach, przede wszystkim jednak w głównym lokalu Rady przy ul. Żurawiej 24, a także przy ul. Puławskiej 6, 6 Sierpnia i Lipowej.

¹⁵ Wg pisemnej relacji Ireny Sendlerowej. Zbiory Żydowskiego Instytutu Historycznego.

¹⁶ Patrz m.in.: oświadczenie Marii Palester z 6 III 1979 r. złożone w związku z wnioskiem o odznaczenie Andrzeja Klimowicza medalem Yad Vashem; oświadczenie Salo Fiszgrunda („Henryk”) złożone w Warszawie 22 VI 1969 r. Zbiory ŻIH.

¹⁷ Oświadczenie Ireny Sendlerowej.

¹⁸ M. Kann, *Czerwone mury getta*, „Mówią wieki” 1958, nr 4, s. 7.

¹⁹ Według szacunku M. Arczyńskiego, który jako skarbnik Rady nadzorował działalność referatu legalizacyjnego.

²⁰ W biurze legalizacyjnym pracowało sześć osób, którym trzeba było zapewnić utrzymanie.

²¹ W pierwszym okresie działalności RPŻ biuro legalizacyjne mieściło się w Warszawie w lokalu przy ul. Piusa 4, w którego frontowej części znajdował się antykwariat. Potem, na sku-

tek zdekonspirowania, biuro zostało przeniesione na Żoliborz, zaś kierownikiem jego została „Ewa”.

²² Według danych M. Arczyńskiego, skarbnika Rady Pomocy Żydom, który od początku do końca sprawował ogólny nadzór nad jej finansami.

²³ Dotacje Delegatury kształtowały się w poszczególnych okresach jak następuje: w styczniu 1943 r. — 150 tys. zł, lutym — 300 tys. zł, marcu — 250 tys. zł, kwietniu — 900 tys. zł (wraz z nadzwyczajną dotacją w związku z powstaniem w getcie), maju — 400 tys. zł, w okresie od czerwca do października po 550 tys. zł, listopadzie i grudniu po 750 tys. zł, od stycznia do lipca 1944 r. po 1 mln zł, od sierpnia — po 2 mln zł, wreszcie 4 mln zł.

²⁴ Fragment anonimowego dziennika. Rękopis w ZMA.

²⁵ Rękopis relacji, który znalazł się w posiadaniu RPŻ. ZMA.

²⁶ Według szacunku M. Arczyńskiego.

²⁷ Pismo to zostało przesłane przez Radę do delegata rządu. ZMA.

²⁸ Relacja w ZMA.

²⁹ Pismo z 29 XII 1942 r. ZMA.

³⁰ Pismo z 6 IV 1943 r. ZMA.

³¹ Odezwa w ZMA.

³² Pismo Rady do delegata rządu z 6 IV 1943 r. ZMA

³³ „Biuletyn Informacyjny” nr 11 z 18 III 1943 r.

³⁴ „Biuletyn Informacyjny” nr 35 z 2 IX 1943 r.

³⁵ „Biuletyn Informacyjny” nr 37 z 16 IX 1943 r.

³⁶ „Biuletyn Informacyjny” nr 49 z 9 XII 1943 r.

³⁷ „Biuletyn Informacyjny” nr 13 z 30 III 1944 r.

³⁸ „Biuletyn Informacyjny” nr 27 z 6 VII 1944 r.

³⁹ Wł. Bartoszewski, Z. Lewinówna, *Ten jest z ojczyzny mojej*, s. 480—486.

⁴⁰ ZMA.

⁴¹ Dostarczane głównie przez dr. E. Ringelbluma za pośrednictwem dr. A. Bermana.

⁴² Jak na przykład: „Głos Warszawy”, „Barykada Wolności”, „Robotnik”, „Głos Demokracji”.

⁴³ Napisany przez Wiernika *Rok w Treblince* wydany został w nakładzie 2 tys. egzemplarzy. Nie ograniczono się do rozkolportowania tej broszury w kraju, ale zmikrofilmowano ją, a następnie wysłano do Londynu, gdzie została wydana w języku angielskim. Zarówno *Rok w Treblince*, jak *Z otchłani* zostały wydrukowane w tajnej drukarni Stronnictwa Demokratycznego w Warszawie przy ul. Nowy Świat 41.

⁴⁴ Na oczach świata wydrukowano w drukarni „Wolności” Tadeusza Tyszki przy ul. Lipskiej 28 w nakładzie 2100 egzemplarzy.

⁴⁵ Pismo RPŻ z 15 VI 1944 r. ZMA.

⁴⁶ Sprawami tymi zajmował się bezpośrednio kierownik referatu do spraw żydowskich przy rządzie londyńskim inż. Reis, przebywający obecnie w Tel-Awiiwie.

⁴⁷ Cyt. wg: Wł. Bartoszewski, Z. Lewinówna, *Ten jest z ojczyzny mojej*, s. 529—530.

⁴⁸ Tamże s. 534—535.

⁴⁹ ZMA.

⁵⁰ Tekst deklaracji: *Wniesznaja politika Sowietskogo Sojuza w period otieczestwiennoj wojny*. Moskwa 1946, t. I, s. 325 i nn.

⁵¹ A. Eisenbach, *Pertraktacje anglo-amerykańskie z Niemcami a los ludności żydowskiej podczas II wojny światowej*. Warszawa 1955, s. 15.

⁵² Odezwa w ZMA.

⁵³ Wł. Bartoszewski, Z. Lewinówna, *Ten jest z ojczyzny mojej*, s. 545.

⁵⁴ M. Kann, *Na oczach świata*. Zamość 1932 (właściwie Warszawa 1943).

⁵⁵ „Na jesieni 1942 roku pojawiło się na kolonii Staszica pięcioro bezdomnych, wychudzonych dzieci żydowskich. Najmłodszy chłopiec miał niecałe cztery lata, najstarsza dziewczynka około dziesięciu lat. Dzieci te nocowały w ruinach. W dzień błąkały się po kolonii, jak dzikie wystraszone zwierzątka. «Babcia» dawała im gorącą zupę, dzieliła się swoim chlebem, przechowywała wyproszone przez nich grosiaki, [...] Zaczęły się przymrozki. Obdarte, bose dzieci marzły w ruinach. «Babcia» zaofiarowała im noclegi w swoim magazynku. Maluchy przychodziły tam wieczorem pod osłoną ciemności, wychodziły wczesnym rankiem. I tak jakoś udawało się przez czas dłuższy”. Wg art. Henryka Matysiaka „Babcia” z kolonii Staszica, „Za Wolność i Lud” 1966, nr 12, s. 5—6. Matysiak, przebywając w 1976 r. w Tel-Awiiwie z delegaturą ZBoWiD-u, spotkał się z uratowanymi.

⁵⁶ M. in. wg relacji Ireny Sendlerowej i Jadwigi Piotrowskiej.

⁵⁷ Cyt. wg: T. Seweryn, *Wielostronna pomoc Żydom w czasie okupacji hitlerowskiej*. „Przegląd Lekarski” 1967, nr 1, s. 164.

⁵⁸ Patrz: S. W. Dobrowolski, *Krakowska „Żegota”*. „Nasz Głos” (dodatek do „Folks Sztyme”) 1963, nr 7—8, s. 10 i 13.

- ⁵⁹ Tamże, a także: T. Seweryn, *Wielostronna pomoc...*, s. 178.
- ⁶⁰ Tamże.
- ⁶¹ S.W. Dobrowolski, *Krakowska „Żegota”*, s. 10.
- ⁶² T. Seweryn, *Wielostronna pomoc...*, s. 171.
- ⁶³ Tamże, s. 172; S. W. Dobrowolski, *Krakowska „Żegota”*, s. 10.
- ⁶⁴ S.W. Dobrowolski, *Krakowska „Żegota”*, s. 10.
- ⁶⁵ Raport nr 4 do Referatu Terenowego „Żegoty”. ZMA.
- ⁶⁶ Sprawozdanie Rady Pomocy Żydom-Kraków za miesiąc maj 1943 r. ZMA.
- ⁶⁷ Dane wg dokumentów w ZMA.
- ⁶⁸ Wł. Bartoszewski, Z. Lewinówna, *Ten jest z ojczyzny mojej*, s. 109.
- ⁶⁹ Tamże, s. 116.
- ⁷⁰ Dane wg M. Arczyńskiego.
- ⁷¹ Według relacji Pawła Lisiewicza („Lis”), który w 1943 r. był łącznikiem referatu żydowskiego w Oddziale II Komendy Obszaru AK z żydowskimi organizacjami we lwowskim getcie i obozie janowskim. Wł. Bartoszewski, Z. Lewinówna, *Ten jest z ojczyzny mojej*, s. 118—122.
- ⁷² Tamże, s. 121.
- ⁷³ Dane o komórce pomocy Żydom Stefana Sendłaka czerpano z prac: Wł. Bartoszewski, Z. Lewinówna, *Ten jest z ojczyzny mojej*, s. 99—102; Sz. Datner, *Las sprawiedliwych*, s. 71—73 oraz z informacji M. Arczyńskiego.

Rozdział IV

Działalność Rady Pomocy Żydom a powstanie w getcie warszawskim

Rada Pomocy Żydom powstała w okresie, kiedy okupant kontynuował w pełni masowe wyniszczanie ludności żydowskiej. Tego straszego dzieła dokonywał jednak tak szybko, że nim RPŻ mogła przystąpić do realizowania swych celów, 70—80% Żydów zostało wymordowanych i rozpoczynał się nowy etap wstrząsającego dramatu, to jest ostatecznej likwidacji gett i obozów. Zapoczątkowany on został w Warszawie.

Po masowych deportacjach do obozu śmierci w Treblince w ciągu lata i jesieni 1942 r., na początku roku następnego w warszawskim getcie pozostało około 70 tys. ludzi. W nastrojach pozostałych przy życiu jego mieszkańców (zwłaszcza młodego pokolenia) dokonała się jednak ewolucja — od rezygnacji i bierności do walki oraz gotowości stawienia oporu okupantowi.

Do świadomości ogółu ludności żydowskiej przeniknęły już bowiem dostatecznie mocno zamiary hitlerowców co do całkowitej zagłady tej ludności, maskowane dotąd dość skutecznie. Reakcją był nastrój wzmożonego niepokoju, pełnego lęku oczekiwania graniczącego u wielu z obłędem. ŻKN charakteryzował sytuację w następujących słowach: „Noce nieprzespane, spędzone na czatach, dni przebyte na czujnej obserwacji. Przyrównanie getta do kłęбка nerwów, napiętych jak postronki, schorzałych po przebytych emocjach i dla-

tego przeczulonych na najdrobniejsze bodaj urazy zewnętrzne, dalekie jest od przesady”.¹

Obok nastrojów lęku i nerwowego oczekiwania przeświadczenie, że Niemcy nie oszczędzą ludności pozostałej w getcie, budziło u wielu depresję, której emanacją stawało się rozpaczliwe dążenie do walki bez względu na jej wynik. Duch walki nie tylko narastał, ale przybierał coraz bardziej zorganizowane formy.

Późną jesienią 1942 r. żydowskie ugrupowania konspiracyjne wchodzące dotąd do dość luźno powiązanego Bloku Antyfaszystowskiego utworzyły znacznie bardziej skonsolidowany Żydowski Komitet Narodowy. Niemal równocześnie (2 grudnia 1942 r.) powstała Żydowska Organizacja Bojowa (ŻOB) skupiająca przedstawicieli różnych żydowskich ugrupowań politycznych. Komendantem ŻOB został Mordechaj Anielewicz („Matachaj”, „Aniołek”). Obok ŻOB powstał w getcie Żydowski Związek Wojskowy (ŻZW). Obie te organizacje utrzymywały stały kontakt z polskim podziemiem zbrojnym. Głównymi łącznikami byli Arie Wilner („Jurek”) oraz działacz „Żegoty”, Feiner. Zarówno GL, jak i AK udzielały znacznej pomocy ŻOB, dostarczając m. in. broń i materiały wybuchowe oraz instrukcje z zakresu wiedzy wojskowej. Dzięki pomocy polskiego podziemia ŻOB mogła przygotować się do stawienia pierwszego oporu mordercom.

Tymczasem okupant podjął kroki mające na celu ostateczną likwidację warszawskiego getta. Poprzedziło je wzmożenie represji i terroru wobec ludności polskiej stolicy. W dniach 15—23 stycznia 1943 r. hitlerowcy urządzali masowe obławy uliczne, w których ujęli około 100 tys. warszawiaków, w znacznej części następnie wywiezionych na prace przymusowe do Rzeszy bądź też do obozów koncentracyjnych, osadzonych w więzieniach, rozstrzeliwanych. Podziemie polskie odpowiedziało akcjami odwetowymi, a w społeczeń-

stwie wzmogły się nastroje zbrojnego przeciwdziałania, co zaniepokoiło władze okupacyjne obawiające się wybuchu powstania.²

W tym samym czasie rozeszły się pogłoski, że okupant zamierza ostatecznie zlikwidować getto warszawskie. W związku z tym ŻOB postanowiła stawić zbrojny opór i kiedy 18 stycznia hitlerowskie oddziały wtargnęły do getta, aby wysiedlić 16 tys. jego mieszkańców, przywitane zostały strzałami oraz granatami i nie osiagnawszy celu wycofały się z getta.

Społeczeństwo Warszawy z dużym uznaniem przyjęło zbrojne wystąpienie bojowców żydowskich, zmuszających znieawidzonego okupanta do odwrotu. Dawała temu wyraz znakomita większość prasy konspiracyjnej, a wśród niej „Biuletyn Informacyjny”. Organ zaś Sztabu Głównego GL „Gwardzista” pisał: „Walki w getcie to pierwsza masowa obrona ludności żydowskiej. Żydzi ocknęli się z bierności, dając przykład oporu godny naśladowania”.³

Rada Pomocy Żydom, kwitując z dużym uznaniem akt styczniowego oporu w getcie, zwracała się do współpracujących organizacji politycznych o umieszczenie w pismach wiadomości zarówno o tym, jak i o innych ewentualnych faktach oporu „z uwagi na wybitne znaczenie propagandowe dla idei czynnego oporu w samym społeczeństwie polskim i podniesieniu ducha oddziałów bojowych ŻOB”.⁴

Mimo zadowolenia ze zbrojnego wystąpienia bojowców żydowskich zdawano sobie jednak na ogół sprawę, zarówno w kierownictwie polskiego, jak i żydowskiego podziemia, że hitlerowcy nie pozostawią warszawskiego getta w spokoju. I oto w dniu 16 lutego Himmler wydał polecenie rozpoczęcia dzieła ostatecznej zagłady w dniu 20 kwietnia (urodziny Hitlera). Nie należało więc popadać w samouspokojenie, lecz przygotować się

do walki na śmierć i życie. W tym duchu przywódcy ŻOB wydali 3 marca odezwę, w której stwierdzali:

„Żydzi! Bandyci hitlerowscy nie dadzą nam długo żyć w spokoju. Wzywamy Was zatem do skupienia się wokół sztandarów walki i oporu”.⁵

Intensywne przygotowania prowadzone w oparciu o polski ruch oporu doprowadziły ostatecznie do tego, że ŻOB liczyła w swych szeregach około tysiąca ludzi. GL i AK przyszły z pomocą żydowskim bojowcom nie tylko w dziedzinie uzbrojenia, ale z chwilą rozpoczęcia walk w getcie miały ich wesprzeć poprzez uderzenia dywersyjne z zewnątrz.

W obliczu zbliżającej się likwidacji warszawskiego getta i przygotowywanego zrywu zbrojnego przed RPŻ stawały dodatkowe zadania związane przede wszystkim ze znacznie zwiększoną liczbą uciekinierów. „W związku z ostatnią akcją — czytamy w piśmie RPŻ do delegata rządu — napięciem tam panującym i oczekiwaniem w najbliższym czasie zupełnej likwidacji resztek ludności żydowskiej pozostałej tamże, narasta fala uciekających oraz należy spodziewać się wzmożenia się jej w bardzo silnym stopniu”.⁶ Należało im dać schronienie, zaopatrzyć w dokumenty i w odzież, a także przydzielić przynajmniej niewielkie środki finansowe, aby mogli przetrwać.

Równocześnie obok pomocy tym, którzy zdołali opuścić getto, Rada widziała konieczność wydostania zza jego murów szczególnie cennych jednostek życia politycznego, społecznego, kulturalnego, naukowego, a przede wszystkim kilku tysięcy dotąd ocalałych dzieci. W miarę możliwości trzeba więc było organizować ucieczki i rozłożyć opiekę nad tymi ludźmi. W ówczesnej sytuacji były to zadania niezwykle trudne. Często wydostanie jednej osoby i zapewnienie jej egzystencji stwarzało niezliczone problemy, dla rozwiązania których należało angażować nieraz od kilku do

kilkudziesięciu osób współpracujących z RPŻ bezpośrednio lub też z kręgów ugrupowań politycznych współdziałających w akcji „Żegota”.

Rada Pomocy Żydom nie pozostała również na uboczu przygotowań do obrony zbrojnej warszawskiego getta. Działacze „Żegoty”, wykorzystując swe kontakty i różnorodne powiązania, ułatwiali bojowcom i ludności getta łączność ze światem zewnętrznym, zakupy broni itd. W sprawie dostarczania broni gettu Rada wystosowała specjalny memoriał do Delegatury Rządu, w którym m. in. czytamy:

„Rada Pomocy Żydom przy pełn[omocniku] rządu w kraju, po wysłuchaniu sprawozdania z 4 dni akcji likwidacji getta warszawskiego z drugiej połowy stycznia 1943 r. oraz ujawnionej w związku z nią kontrakcji masowego oporu ludu żydowskiego:

1. Wita z głębokim zadośćuczynieniem faktu masowego oporu ludu żydowskiego przeciw eksterminacyjnej akcji okupanta uważając, że opór ten ma wybitne w sensie **politycznym** znaczenie dla samego społeczeństwa żydowskiego oraz społeczeństwa polskiego i zagranicy z jednej strony, zaś dla władz okupacyjnych w sensie **negatywnym** z drugiej.

2. Biorąc pod uwagę powyższe momenty oraz okoliczności, że brak broni w czasie akcji likwidacyjnej w lecie 1942 r. w ogóle był jedną z najgłówniejszych przyczyn braku masowego oporu części ludności żydowskiej, zaś niedostateczna ilość jej w czasie ostatniej akcji likwidacyjnej była powodem kontrakcji oporu na znacznie mniejszą skalę, niż to było możliwe, Rada uznaje za rzecz konieczną zaopatrzenie ludności żydowskiej w dostateczną ilość broni.

3. Wobec tego Rada, uznając to za jedną z form pomocy, uważa za wskazane zwrócić się do czynników wojskowych z usilnym dezyderatem dostarczenia w dostatecznej ilości tych dla obrony ludności żydowskiej

potrzebnych narzędzi oporu, popierając uzasadnione w pełni w tym kierunku postulaty ŻOB.

4. Rada zwraca się również do organizacji w niej reprezentowanych z apelem o udzielenie sukursu ŻOB w zakresie dostarczenia jej broni i dania temu wyrazu zadośćuczynienia z powodu akcji oporu oraz zaznaczenia i w ten sposób swej z nią solidarności".⁷

Rada nie ograniczała się tylko do postulatów czy apeli w sprawie dostarczenia broni gettu. Uznając, że w zakresie pomocy świadczonej ludności żydowskiej winno wchodzić dostarczenie środków dla stworzenia możliwości samoobrony zbrojnej, przydzieliła ze swych skromnych funduszy kwotę 500 tys. złotych na zakup broni dla ŻOB.

Wybuch powstania w getcie warszawskim 19 kwietnia 1943 r., w odpowiedzi na ponowioną przez jednostki SS i policji niemieckiej próbę likwidacji, stawiał sprawę pomocy dla walczącej i ginącej ludności żydowskiej w sposób szczególnie ostry. „Na oczach świata, w naszych oczach — pisała Maria Kann — w oczach naszej młodzieży — mordowano naród. Patrzyliśmy na to bezsilnie. Pomimo całego oburzenia oswajamy się z myślą, że można mordować, można budować krematoria dla żywych ludzi. W umysłach dziecięcych zaczyna kiełkować pojęcie, iż są różne rodzaje narodów: panów, pacholków i wreszcie psów, które wolno zabijać bezkarnie. I to jest najstraszniejszy posiew krwawego Führera”.⁸

Obowiązkiem ludzkim, a zarazem patriotycznym i obywatelskim, było nie pozostawać obojętnym wobec samego faktu jawnego mordu i jego ofiar. Należało potępić winnych i nie stwarzać nawet najmniejszych pozorów w oczach własnego społeczeństwa oraz świata, że można nie popierać walczącego getta, nie udzielać mu konkretnej pomocy i nie wspierać oraz chronić tych, którym udało się wydostać z za jego płonących

murów. Ratując Żydów od śmierci fizycznej, równocześnie nie dopuszczało się do deprawacji moralnej społeczeństwa polskiego, któremu okupant przez swą odurzającą propagandę i zbrodnicze czyny chciał wykazać, że Żydów jako „gatunek podludzki” (*Untermensch*) można zabijać bezkarnie i bez reakcji na to otoczenia. W związku z tym w kwietniu oraz maju 1943 r. Rada podjęła intensywne wysiłki celem uczulenia podziemia i społeczeństwa na sprawę zbrodni popełnianych na ludności żydowskiej, na mobilizowanie się dla jej ratowania. Wysiłki te były realizowane poprzez inspirację i przynaglanie władz podziemnych oraz organizacji do udzielenia jak najdalej idącej pomocy Żydom, prowadzenie odpowiedniej akcji propagandowej (za pośrednictwem prasy konspiracyjnej, ulotek, wydawnictw) i informacyjnej.

Stwierdzić zaś trzeba, że prasa i wydawnictwa konspiracyjne nie milczały, zajmując stanowisko pełne współczucia i sympatii dla bojowników żydowskich. Obok płomiennej wspomnianej już odezwy *Na oczach świata* sprawą wyniszczania ludności żydowskiej, a zwłaszcza bohaterkiego zrywu warszawskiego getta, wypełnione były szpalty różnych pism konspiracyjnych.

„Kronika Tygodniowa” pisała w pierwszych dniach powstania: „Dn. 19 bm we wczesnych godzinach rannych władze niem[ieckie] przystąpiły zdaje się do ostatecznej likwidacji getta warszawskiego. Zarządzenia żandarmerii niem[ieckiej] natrafiły jednak na opór Żydów, w konsekwencji czego wywiązała się obustronna strzelanina. To dało hasło do ogólnego oporu Żydów, których niemcy muszą likwidować przez zdobywanie poszczególnych domów przy użyciu artylerii, a nawet czołgów. W obecnej chwili walki w gettcie trwają już 9 dni. Armia niem[iecka] zdobywa nowe laury w walce z ludnością cywilną”.⁹

Pismo „Wolność”, starając się upowszechnić treści płomiennej odezwy *Na oczach świata*, pisało m. in.: „...narasta nastrój grozy. Lecz nie paraliż jest jego wynikiem, ale poryw bojowy narodu, który nie walczył 18 wieków. Bojowcy żydowscy, którzy porwali warszawskie getto do walki, wiedzieli, że i tak zginąć muszą, ale ginąć chcieli w obronie ludzkości i własnego honoru. Opis walk w gettcie, w relacjach ogólnych i opowiadaniach poszczególnych ludzi, którym udało się ująć, budzą grozę i gniew przeciwko niemieckim zbrodniarzom, którzy zesli już nie poniżej poziomu ludzkiego, ale poniżej zwierząt”.¹⁰ „Cała wydzielona przez Niemców dzielnica nie istnieje. Wszystkie domy spalone. W bramach i na chodnikach leży pełno rozkładających się ciał pomordowanych. Dzielnica robi pozornie wrażenie wymarłej. Mimo to niemieccy zbrodniarze wykrywają jeszcze stale schrony, wyprowadzając z każdego z nich od 50 do 100 ludzi. Gestapo ocenia ilość ukrywających się na 2 do 3 tysięcy”.¹¹

Na posiedzeniu RPŻ 2 kwietnia, po informacji przedstawiciela Delegatury, z której wynikało, że jawna pomoc zbrojna dla getta jest niemożliwa i udzielane będzie tylko poparcie ukryte, postanowiono ponownie zwrócić się do delegata rządu o jak nadal idące wsparcie w zakresie dostaw broni i amunicji, lokali dla zwiększającej się liczby uciekinierów, a wreszcie wytworzenie atmosfery pomocy wśród społeczeństwa polskiego.¹²

Rada starała się, aby powstanie w getcie warszawskim stało się synonimem wspólnej walki — Polaków i Żydów — z **barbarzyńskim** okupantem, by przez uświadomienie wspólnoty losów oraz celów przyczyniło się do zbliżenia społeczności polskiej i żydowskiej. Stąd też działalność Rady była w znacznej mierze poświęcona informowaniu zarówno polskiego podziemia, jak i szerszych kół społeczeństwa o wydarzeniach w

getcie: bestialstwie okupanta, bohaterstwie bojowców, tragedii niewinnej ludności, aktach poparcia ze strony polskiej czy wszelkich przejawach współdziałania polsko-żydowskiego. W tym zakresie godny odnotowania jest fakt, że w tzw. „Informacji Tygodniowej” (rodzaj biuletynu), wydawanej przez Referat „Żegoty” Biura Informacji i Propagandy AK, wiele przytaczanych faktów oraz komentarzy pochodziło od działaczy RPŻ. A oto niektóre informacje o niemieckiej akcji niszczenia getta podane w „Informacji Tygodniowej”.

„Na Nalewkach przy placu Muranowskim rozstawione stoły, na nich olbrzymie plany sytuacyjne. [...] Szereg wyższych oficerów SS obraduje pod ochroną stojących czołgów i samochodów panc[ernych]. Na ulicach skoncentrowane duże ilości Waffen SS, policji i żandarmerii. [...] Od rana duże nasilenie strzałów z broni ręcznej i maszynowej w okolicy Nalewek, różnorodne wybuchy i detonacje. W akcji biorą udział obok Niemców Ukraińcy i (nieustalone) Łotysze lub Litwini? * [...] Niemcy zdobywają dom po domu szturmem. Dom upatrzony do zdobycia z zasady ostrzeliwany jest ogniem ckm i rkm (od dnia 20 także i artylerii polowej), załoga dręczona moralnie atakiem czołgów i samochodów pancernych. Po tym następuje zazwyczaj atak na dom. [...] Jeśli po ataku wstępnym wezwanie do poddania nie osiąga skutku — następuje natarcie Ukraińców i Łotyszów (Litwinów?), wszystkie otwory domu zasypywane są gradem granatów ręcznych i ostrzeliwane z bliska ogiem rkm-ów i pistoletów automatycznych. Po tym przygotowaniu wkra-
cza SS, mordując wszystkich pozostałych przy życiu i przeprowadzając ostateczną akcję oczyszczającą. [...] W prowizorycznym szpitalu żydowskim przy ul. Fran-

* Chodzi tu o faszystów ukraińskich, łotewskich i litewskich, którzy związali się z Niemcami hitlerowskimi.

ciszkańskiej Niemcy wystrzelali z rewolwerów w łóżkach wszystkich chorych. Według relacji naocznego świadka wszystkie trupy pozostały w łóżkach z ranami w głowach”.¹³

Innym znów razem referat „Żegoty” informował:

„Po zakończeniu zasadniczej kampanii wojskowej już drugi tydzień prowadzą Niemcy w getcie warszawskim akcją pacyfikacyjną, wyrażającą się w kolejnym bądź to wysadzaniu minami, bądź to podpalaniu domów. [...] W dn. 3 bm. (tj. maja — M. A., W. B.) podpalili Niemcy także 2 domy po aryjskiej stronie Leszna, pozostawiając mieszkańcom 2 godziny czasu na ewakuację”.¹⁴

„Likwidacja pozostałych przy życiu resztek mieszkańców getta warszawskiego ukrywających się w piwnicach, ruinach palonych domów i innego rodzaju schronach — zdaje się być ukończona. Oddziały składające się wyłącznie z Łotyszów i Ukraińców przetrząsały do ostatnich dni ruiny i część nie spalonych piwnic, wykrywając w kilkunastu wypadkach zamaskowane schrony. Np. w zamurowanej piwnicy spalonego domu przy ul. Leszno 71 wykryto około 150 Żydów, których uśmiercono na miejscu”.¹⁵

W oparciu o informacje żydowskiego i polskiego podziemia, działaczy „Żegoty”, od początku walk w getcie radiostacje Komendy Głównej AK i Delegatury Rządu podawały w świat wiadomości o ludobójczych poczynaniach okupanta i nawoływały o pomoc. I choć pomoc nie nadchodziła, a świat zdawał się być głuchy, to przecież audycje te odegrały znaczną i pozytywną rolę. Kiedy na przykład 22 kwietnia emitująca z Londynu radiostacja „Świt” w oparciu o wiadomości nadesłane z kraju nadała audycję o walkach w getcie, podnosząc bohaterstwo jego bojowników, komendant ŻOB Anielewicz pisał w liście do swego zastępcy poza gettem:

„Przez naszą stację odbiorczą słyszeliśmy piękną audycję radiostacji «Świt» o naszej walce. To, że o nas poza murami getta pamiętają, dodaje nam otuchy w walce”.¹⁶

Efekty poczynań informacyjno-propagandowych „Żegoty” nie pozostały bez wpływu na postawę Polski Podziemnej i ludności stolicy wobec walk w getcie warszawskim, co miało szczególne znaczenie dla sprawy ratownictwa Żydów.

Prasa konspiracyjna powitała z uznaniem i sympatią czyn zbrojny bojowców żydowskich, nie szczędząc przy tym słów potępienia pod adresem zbrodniarzy hitlerowskich. „Biuletyn Informacyjny” stwierdzał wręcz, iż: „Walczący obywatele państwa polskiego zza murów getta stali się bliżsi, bardziej zrozumieli społeczeństwu stolicy niż bierne ofiary, bez oporu dające się wlec na śmierć. [...] Pomoc dla zbiegłych z płonącego getta Żydów jest dla nas zwykłym chrześcijańskim obowiązkiem”.¹⁷ „Głos Demokracji” (organ SD) zaś pisał: „Warszawa na tę jawną hańbę zwyrodniałców niemieckich patrzy z bólem i zgrozą”.¹⁸

Organizacje Polski Podziemnej wyrażały swą sympatię dla walczącego getta oraz potępienie niemieckiego okupanta także w ulotkach i odezwach rozwieszanych na murach warszawskich ulic. Komisja Koordynacyjna Bundu i Żydowskiego Komitetu Narodowego stwierdzała w związku z tym w komunikacie informacyjnym z 25 kwietnia 1943 r.: „Dziś ukazały się ulotki różnych organów Polski Podziemnej, w których piętnuje się dokonywane na oczach całej Warszawy ohydne bestialstwo niemieckie oraz wyraża uznanie i cześć dla nieustraszonego męstwa i niezłomności ducha bohaterów bojowców”.¹⁹ Przywódcy podziemia żydowskiego nie mieli więc wątpliwości co do postawy Polski Podziemnej. Byli też świadomi nastrojów i uczuć ludności Warszawy.

W komunikacie ŻKN z 20 kwietnia w następujących słowach pisano o nastrojach panujących po polskiej stronie:

„Cała Warszawa znajduje się pod wrażeniem bohaterskiej obrony getta warszawskiego. Obleżenie getta i walka żydowskich bojowców to niemal jedyny temat rozmów milionowego miasta. Uświadomione koła społeczne witają tę walkę z entuzjazmem”.²⁰

W podobnym komunikacie Bundu z tegoż samego dnia czytamy:

„Odgłosy ścierania się niemieckiej potęgi z umęczoną ludnością żydowską oraz wstrząsający widok mężnie trwających na swych redutach bohaterów, zewsząd przez Niemców osaczonych, [...] budzi w otaczających masach społeczeństwa polskiego szczerzy odruch sympatii, głęboki podziw oraz chęć pospieszenia z pomocą. Wywieszane tu i ówdzie sztandary, wśród nich z pewnego domu getta sztandar polski, inny znów z napisem: «Wytrwamy w walce do końca», podnoszą temperaturę współczucia i solidarności ze strony ludności Warszawy, zwłaszcza robotniczej”.²¹

Ludzie w walczącym getcie zdawali więc sobie sprawę z sympatii oraz uczuciowego i moralnego poparcia strony polskiej. Za oszczerczą też uznali notatkę jednej z gazet berlińskich, twierdzącej, że to Polacy rzucili się na getto i podpaliли je. Jakby w odpowiedzi na mieście ukazała się odezwa Komendantury ŻOB „śląca z objętych pożogą pozycji frontowych pozdrowienia ludowi polskiemu oraz zapewniająca naród polski o swej decyzji wytrwania aż do końca w walce z najeźdźcą”.²²

Mimo przeciwdziałania okupanta walka getta warszawskiego umacniała więzi łączące Polaków i Żydów, zacierając dawne animozje czy uprzedzenia pokutujące jeszcze tu i ówdzie w świadomości pewnej części społeczeństwa. Wspólna walka zbliżała, budziła uczucia

jedności, ożywiała tradycje powstań narodowych, zwłaszcza styczniowego. Fakt ten był widoczny nie tylko w fakcie nadania Michałowi Klepfiszowi przez naczelnego wodza Polskich Sił Zbrojnych Krzyża Virtuti Militari za zasługi i bohaterstwo w walce z hitlerowcami, ale i w tekstach oraz podtekstach deklaracji przedstawicieli obu społeczności. Symboliczną wymowę miał fakt wywieszenia sztandarów żydowskich i polskich przez bojowników getta. W jakiejś mierze dawała temu wyraz odezwa Centralnego Kierownictwa Mas Pracujących Polski WRN:

„Od 18 kwietnia w getto warszawskim trwa akcja przeciwdziałania zamiarom okupanta, który postanowił ostatecznie wymordować resztki Żydów polskich. [...] Robotnicy i pracownicy — obywatele polscy narodowości żydowskiej — stanowią rdzeń i duszę tych żydowskich oddziałów bojowych, które podniosły zbrojny protest przeciw gwałtom hitlerowskim. Nad ich głowami w czasie walk powiewa narodowy sztandar polski, ich czyn wiąże się, jako jedno ogniwo, z trwającym już czwarty rok nieprzerwanym ciągiem aktów oporów i walki całej Polski. [...]

Robotnikom i pracownikom narodowości żydowskiej, którzy w obliczu niechybnej śmierci postanowili raczej zginąć z bronią w ręku niż poddać się biernie przemocy, przesyłamy braterskie pozdrowienia i zapewnienia, że czyn ich nie przebrzmi bez echa. Wejdzie on w legendę Polski walczącej, stanie się wspólnym dorobkiem ludu Polski, dorobkiem, na którym wzniesiony zostanie gmach odrodzonej Rzeczypospolitej.

Do ludów świata wołamy: oto w obliczu potwornych planów zniszczenia, jakie od trzech lat urzeczywistnia okupacja hitlerowska, pod jarzmem najstraszliwszego terroru, który szaleje na naszych ziemiach, raz po raz wybucha płomienny protest mordowanych i maltretowanych synów polskiej ziemi”.²³

Nie sympatie i nie same słowa świadczyły o tym, że w ciężkich, przesiąkniętych tragizmem dniach zagłady getta warszawskiego Polacy solidaryzowali się z bojownikami żydowskimi.

Na szczególne wyróżnienie w tym względzie zasługuje postawa i poczynania warszawskiej organizacji PPR. Oto bowiem już w połowie sierpnia 1942 r. PPR wzywała Polaków do udzielania pomocy Żydom uciekającym z getta. Kontakt z gettem z ramienia PPR w okresie przygotowań do powstania zbrojnego i podczas jego trwania utrzymywali dowódca Sztabu Gwardii Ludowej w Warszawie Aleksander Kowalski, a także Bolesław Kowalski, Antek Włoch, Wacek Adamkiewicz, Franciszek Łęczycki i Władysław Legec. W mieszkaniu tego ostatniego (przy ul. Szczygłej 3) znajdował się konspiracyjny punkt kontaktowy PPR, w którym każdy Żyd na hasło „Przyjechałem z Częstochowy” otrzymywał miejsce do ukrycia się i pomoc. Doniosłą rolę dla działalności tego punktu odegrała żona Legeca, Stanisława.²⁴

Działacze warszawskiej organizacji PPR wyróżnili się też w akcji dostarczania broni bojownikom żydowskim. Przerzutami broni do getta zajmowała się siostra Stanisławy Legec, Zofia Kreglewska. Według Franciszka Łęczyckiego, warszawska organizacja oddała walczącemu gettu prawie wszystką swą broń. Nie zabrakło także, wśród akcji zaczepnych Polscy walczącej wymierzonych przeciwko Niemcom otaczającym walczące getto, zbrojnych wystąpień oddziałów Gwardii Ludowej.²⁵

Już od pierwszego dnia walk w getcie, zgodnie z ustalonymi wcześniej planami współdziałania między AK i ŻOB, oddział kpt. Józefa Pszennego („Chwackiego”) zaatakował na oczach wielu ludzi niemiecką policję, dążąc do przebicia muru getta od strony ul. Bonifraterskiej, mimo koncentracji w bliskim sąsiedz-

twie znacznych sił niemieckich. Chociaż akcję „Chwackiego” wspomagali z getta bojownicy żydowscy, nie udało się wykonać zadania. Zginęło jedynie kilkunastu policjantów przy stracie dwóch i ranieniu czterech żołnierzy Polski Podziemnej.²⁶

Następne dni przyniosły dalsze próby przerwania hitlerowskiego pierścienia otaczającego getto oraz odciążenia powstańców. W dniu 20 kwietnia oddział GL Franciszka Bartoszka („Jacka”) zaatakował i zlikwidował grupę esesmanów ostrzeliwujących getto od ul. Nowiniarskiej. Nazajutrz oddziały GL przeprowadziły kilka akcji sabotażowych na obiekty kolejowe oraz rozbiły współpracujących z Niemcami faszystów łotewskich i litewskich strzegących murów getta, co pozwoliło zbiec wielu Żydom. Również 23 kwietnia gwardziści atakowali posterunki niemieckie w trzech różnych punktach w rejonie getta, zaś grupa bojowa AK Zbigniewa Lewandowskiego („Szyny”), podejmując próbę wysadzenia bramy getta w rejonie ul. Okopowej, stoczyła potyczkę z hitlerowcami, zabijając kilku z nich, w tym dwóch oficerów SS. Na rozkaz komendanta Okręgu Warszawskiego AK płk. Antoniego Chruściela („Montera”) oddziały warszawskiego „Kedywu” przeprowadzały w ciągu następnych dni stałe akcje nękające posterunki niemieckie. Dokonano m. in. likwidacji posterunków niemieckich na Lesznie i Orlej oraz posterunku SS przy ul. Zakroczymskiej. Bojowe akcje odciążające przeprowadzały także nadal oddziały GL oraz Milicji Ludowej RPPS i Socjalistycznej Organizacji Bojowej (SOB). I tak na przykład oddział Milicji Ludowej pod dowództwem Władysława Andrzejczaka („Antka”) zaatakował posterunki niemieckie na rogu ulic Franciszkańskiej i Bonifraterskiej, aby je zaabsorbować walką i odciągnąć od murów getta.²⁷

O akcjach nękających hitlerowców dokonujących za-

głady getta warszawskiego pisał w swych raportach sam dowódca *Grossaktion* gen. Jürgen Stroop. „Od wczorajszego dnia — czytamy w raporcie z 22 kwietnia — powtarzają się wypadki ostrzeliwania również spoza murów getta, a więc z dzielnicy aryjskiej, oddziałów będących w akcji. Wysłanym natychmiast patrolom udało się w jednym wypadku schwytać 35 polskich bandytów-komunistów. Stracono ich natychmiast. W dniu dzisiejszym bandyci niejednokrotnie ginęli z okrzykiem: «Niech żyje Polska!»”²⁵

Obok akcji bojowych polski ruch oporu dostarczał kanałami walczącemu gettu broń, amunicję, materiały wybuchowe i inne. Odznaczała się przy tym zwłaszcza młodzież harcerska z „Szarych Szeregów”.²⁶ Tą samą drogą utrzymywano łączność z powstańcami, starając się skoordynować akcje zbrojne z zewnątrz z tymi, jakie przedsięwzięto w getcie. „Schwytano Żydów — pisał w raporcie z 26 kwietnia Stroop — którzy utrzymywali łączność z polską grupą terrorystyczną i z nią współpracowali”.²⁷

Kiedy opór w getcie wygasiał, akcja „Żegota” — prowadzona nie tylko przez samą RPŻ, ale i inne organizacje Polski Podziemnej — wzmogła się. Przede wszystkim starano się wydostać z getta, a więc i uratować od zagłady możliwie jak największą liczbę ludności i bojowców żydowskich. Ponieważ przerwanie pierścienia hitlerowskiego otaczającego getto z zewnątrz okazało się po wielokrotnych próbach niemożliwe, jedyną drogą łączności i ratunku były kanały. Korzystano więc z niej, na ile się dało, choć niejednokrotnie za cenę życia ratowanych i ratujących. Próbowano także przebijać się siłą. I tak na przykład w dniu 27 kwietnia Komitet Warszawski PPR zorganizował wyprowadzenie kanałami z getta 40 powstańców. W tym samym dniu oddział AK kpt. Henryka Iwańskiego („Bystręgo”) wspólnie z grupami bojowymi Żydowskiego

Związku Walki stoczył na terenie getta wielogodzinną walkę z siłami niemieckimi okupioną znacznymi stratami ludzkimi, uprowadzając jednakże 34 żydowskich bojowników. W dniu 3 maja ten sam oddział po równie krwawej potyczce uprowadził 15 rannych bojowców.³¹ W sześć dni później gwardziści warszawscy Franciszek Łęczycki i Gaik („Krzaczek”) wydostali zza murów getta — poprzez otwór kanału przy ul. Prostej — kilkudziesięciu żydowskich bojowników,³² aby następnie większość z nich przewieźć pod Wyszaków, gdzie utworzyli trzy oddziały partyzanckie pod dowództwem Szwarcfuksa („Janka Białego”), Dubsa i Merdeka Grawasa.³³

Bezpośredni udział w akcji ratowania bojowników warszawskiego getta wzięła również „Żegota”. Jej działacze przerzucili aż do Krakowa grupę bojową ŻOB, której udało się przebić na wolność pod koniec walk w getcie, i tam zapewnili im schronienie oraz opiekę. Postarali się również o przyłączenie się tych ludzi do ruchu partyzanckiego,³⁴ co było m. in. konkretnym wyrazem dążenia RPŻ do jedności Polaków i Żydów nie tylko w postawach, ale i w walce przeciwko wspólnemu wrogowi.

Rada, kontynuując wysiłki w duchu integracji postaw oraz czynów, starała się, aby pamięć o powstaniu w getcie warszawskim nie zacierала się w nawale tragicznych wydarzeń strasznej wojny i okupacji, a tym samym by podtrzymywać jego polityczno-moralne oddziaływanie na jak najszersze kręgi Polski Podziemnej i społeczeństwa polskiego. Poza nawiązaniem do spraw tragedii i walki warszawskiego getta, przy wszelkich możliwych okazjach w deklaracjach oraz publikacjach wydawanych i inspirowanych przez RPŻ i związanych z nią ugrupowań nie przeoczono również pierwszej rocznicy ostatniego wielkiego aktu w okupacyjnym dramacie warszawskich Żydów.

Wśród publikacji szczególną wymowę miały następujące słowa pisma PPR „Głos Warszawy”: „Rok temu, kiedy jeszcze najbliższy od nas front przebiegał o tysiąc kilometrów, w Warszawie zagrzmiały działa, ruszyły czołgi i samoloty przeciwko garstce bohaterów obrońców getta. W potwornej tragedii ludności żydowskiej w Polsce dzień 19 kwietnia 1943 r. stał się symbolem, stał się wkładem, jaki społeczeństwo żydowskie wniosło do walki o wyzwolenie spod hitlerowskiego panowania, panowania «fabryk śmierci» i komór gazowych. [...]

Walka, jaką rok temu podjęła garstka obrońców warszawskiego getta, przyszła za późno, aby mogła wpłynąć na losy wymordowanej już w większości ludności żydowskiej. Dla całej Polski była jednak wskazaniem drogi ocalenia przed zagładą. Dla morderców stanowiła ostrzeżenie, iż okres biernego poddawania głowy pod nóż już minął, że odtąd każdy zamach na istnienie narodu spotka się z taką determinacją i ofiarnym bohaterstwem, jakiego przykład dali bojownicy żydowscy w dniach kwietniowych. Złotymi głoskami w dziejach zmagania Polski i całej walczącej Europy zapisały się imiona żydowskich bohaterów, zapisała się pamięć o tych, którzy zginęli nie przekazawszy potomności swoich imion”.⁸⁵

Na posiedzeniu Rady w dniu 12 kwietnia 1944 r. uczczono pamięć bohaterów getta, którzy zginęli w walkach, oraz tych 56 tys. bezbronnych Żydów, którzy stali się ofiarami masowego mordu hitlerowskich zbrodniarzy. W rezolucji wówczas przyjętej zaznaczono jednocześnie: „Najdogodniejszym sposobem uczczenia rocznicy walk getta warszawskiego, jako też pamięci poległych z bronią w rękach bojowników oraz wymordowanych rzesz społeczeństwa żydowskiego w Polsce, jest wszechstronna opieka i umożliwienie przetrwania

straszliwych warunków prześladowań rasistowskich pozostałym przy życiu resztkom Żydów”.³⁶

Powyższe słowa dawały wyraz dążeniu RPŻ, by pamiętać o walce warszawskiego getta, wtapiając się w legendę Polski walczącej, służyła także ratowaniu ludności żydowskiej. Tymi też względami powodowała się między innymi Rada, występując ze specjalnym memoriałem do delegata rządu na kraj, by uczczenie rocznicy powstania w getcie miało ogólnonarodowy charakter. Znalazło to wyraz w następujących słowach uzasadniających postulat Rady:

„Rada P.Ż. jako organizacja społeczna, powołana do opieki nad resztkami społeczeństwa żydowskiego, pragnie, aby ta pierwsza rocznica nie znanej w dziejach ludzkości hekatombi była czczona przez ogół społeczeństwa polskiego, co w obecnych warunkach wyrazić się powinno wzmożeniem akcji pomocy [...]”.

W tym celu Rada [...] zwraca się do Pana Premiera z prośbą o wydanie do ogółu społeczeństwa polskiego stosownej w tej mierze uroczystej odezwy, ogłoszenie szeregu publikacji w urzędowych organach Delegatury Rządu [...], co nada tej akcji szerszy zasięg ogólnokrajowy i wywoła należyty rezonans w całej prasie podziemnej i opinii publicznej.

Rada pragnie, by społeczeństwo nasze poprzez tego rodzaju wystąpienie czynników oficjalnych i społecznych zrozumiało, że okazywanie pomocy ginącym Żydom-obywatelom polskim powinno być oparte nie tylko na przesłankach natury uczuciowej, to jest ogólnoludzkiej, lecz również na obowiązku ratowania od zagłady współobywateli polskich”.³⁷

Cytowane powyżej fragmenty memoriału w szczególności, a postawa i poczynania RPŻ podczas walki oraz zagłady warszawskiego getta w ogóle, wskazują, że główny jej wysiłek szedł w kierunku uświadomienia społeczeństwu rozmiarów zbrodni popełnianych na Ży-

dach-współobywatelach i mobilizowania do sprawy ich ratowania, tak z pobudek humanitarnych, jak i patriotycznych. Jeżeli się zważy fakt, iż „Żegota” wyzyskiwała w tym samym czasie wszelkie możliwości udzielania pomocy ludności żydowskiej, to trzeba przyjąć, że działała słusznie, przygotowując grunt dla akcji ratowniczej na najbliższą przyszłość rysującą się w ponurych perspektywach.

- ¹ „Wiadomości” nr 6 z 9—15 I 1943 r.
- ² Dziennik Hansa Franka, s. 479—480.
- ³ Cyt. wg: W. Poterański, *Warszawskie getto*. Warszawa 1968, s. 69—70.
- ⁴ Pismo RPŻ do delegata rządu z 5 II 1943 r.
- ⁵ Cyt. wg: W. Poterański, *Warszawskie getto*, s. 70.
- ⁶ Pismo z 5 II 1943 r. ZMA.
- ⁷ Memoriał RPŻ z lutego 1943 r. ZMA.
- ⁸ Maria Kann, *Na oczach świata*, s. 40.
- ⁹ „Kronika Tygodniowa” nr 17 z 29 IV 1943 r.
- ¹⁰ „Wolność-WRN” nr 1—2, styczeń—luty 1944 r.
- ¹¹ „Tydzień” nr 12 z 10 VI 1943 r.
- ¹² Protokół z posiedzenia. ZMA.
- ¹³ „Informacja Tygodniowa” z 21 IV 1943 r. ZMA.
- ¹⁴ „Informacja Tygodniowa” z 10 V 1943 r. ZMA.
- ¹⁵ „Informacja Tygodniowa” z 6 V 1943 r. ZMA.
- ¹⁶ ZMA.
- ¹⁷ „Biuletyn Informacyjny” nr 17 z 29 IV 1943 r.
- ¹⁸ *Głos Demokracji* nr 19 z 6 V 1943 r.
- ¹⁹ ZMA.
- ²⁰ Komunikat ŻKN nr 3. ZMA.
- ²¹ ZMA.
- ²² Cyt. wg *Komunikat sytuacyjny Komitetu Koordynacyjnego Bundu i ŻKN z 23 IV 1943 r.* ZMA.
- ²³ Odezwa WRN. ZMA.
- ²⁴ R. Gerber, *Di Polnisze demokratie un der opfszland in Warszawer getto*, w: „Bletter far Geschichte”, t. I, nr 2, s. 53.
- ²⁵ Tamże, s. 53, 54 i nn.
- ²⁶ Dokładniejszy opis patrz: Wł. Bartoszewski, Z. Lewinówna, *Ten jest z ojczyzny mojej*, s. 41—44.
- ²⁷ R. Gerber, *Di polnisze...*, s. 61.

²⁸ St. Piotrowski, *Sprawozdanie Jürgena Stroopa*. Warszawa 1948, s. 23.

²⁹ W. Poterański, *Warszawskie getto*, s. 81.

³⁰ St. Piotrowski, *Sprawozdanie Jürgena Stroopa*, s. 24—25.

³¹ S. Datner, *Las sprawiedliwych*, s. 96—97. Dokładniejszy opis akcji patrz: Wł. Bartoszewski, Z. Lewinówna, *Ten jest z ojczyzny mojej*, s. 506—508.

³² R. Gerber. *Di polnisze...*, s. 64—65.

³³ Oddziały te przeprowadziły kilka udanych akcji. Większość walczących w ich szeregach partyzantów żydowskich zginęła w dwudziestoosobowym oddziale „Janka Białego” w leśniczówce Krecowiczna w następstwie denuncjacji żony leśniczego. Bliższe dane patrz: *Wspomnienia* Wacława Buczyńskiego. Archiwum KC PZPR, sygn. 2, t. I—III.

³⁴ S. Datner, *Las sprawiedliwych*, s. 71; Wł. Bartoszewski, Z. Lewinówna, *Ten jest z ojczyzny mojej*, s. 116.

³⁵ Art. pt. *Rocznica obrony warszawskiego getta*, „Głos Warszawy” nr 31 z 18 IV 1944 r.

³⁶ Protokół z posiedzenia RPŻ oraz rezolucja na nim przyjęta. ZMA.

³⁷ Memoriał RPŻ do delegata rządu z 13 IV 1944 r. ZMA.

Rozdział V

Akcja „Żegota” w okresie ostatecznej likwidacji gett i obozów

Jawna zbrodnia popełniona na ludności warszawskiego getta oraz informacyjno-propagandowa działalność „Żegoty” spowodowały, że w świadomości szerokich kół społeczeństwa polskiego dążenie okupanta do całkowitej zagłady Żydów przestało budzić wątpliwości. Dla sprawy ratowania ich resztek miało to następstwa dwojakiego rodzaju: po pierwsze — po stronie polskiej powszechniejsze stało się przekonanie, że bez pomocy Żydzi zostaną całkowicie wyniszczeni; po drugie — okupant przekroczył pewną granicę ryzyka w swej akcji eksterminacyjnej. O ile przy tym uświadomienie społeczeństwu polskiemu przyszłych losów Żydów było zjawiskiem pozytywnym, bo eliminowało wszelkie iluzje, o tyle zapoczątkowanie etapu bezwzględnej likwidacji masowych skupisk ludności żydowskiej nie pozwalało liczyć nawet na zachowywanie dotychczasowych pozorów, które nie tylko przysłaniały zamierzenie totalnej eksterminacji, ale w pewnej mierze i opóźniały jej realizację.

Rada Pomocy Żydom i współdziałające z nią organa Polski Podziemnej, zdając sobie sprawę zarówno ze zwiększonych zadań opiekuńczych, jak i wrażenia, jakie wywarła walka warszawskiego getta, prowadziły intensywną akcję mobilizującą społeczeństwo dla idei ratowania Żydów oraz informowały go o dalszych aktach eksterminacji w różnych rejonach kraju. Kierow-

nictwo „Żegoty” uważało, że stosunek społeczeństwa, stopień jego zaangażowania ma dla sprawy ratownictwa ludności żydowskiej znaczenie decydujące.

W maju 1943 r. RPZ, występując pod firmą: Polskie Organizacje Niepodległościowe, wydała ulotkę, w której cytując apel o udzielenie pomocy Żydom zawarty w przemówieniu premiera Sikorskiego z 5 maja 1943 r., jednocześnie przestrzegała: „Ani na chwilę nie wolno nam zapominać, iż Niemcy dokonując swej zbrodni, dążą równocześnie do tego, aby wmówić w świat, że Polacy współuczestniczą w morderstwach i rabunkach dokonywanych na Żydach. W tych warunkach wszelka bezpośrednia czy pośrednia pomoc okazywana Niemcom w ich zbrodniczej akcji jest najcięższym przestępstwem w stosunku do Polski”.¹

Przeostroga przed jakimkolwiek współdziałaniem z okupantem w jego poczynaniach eksterminacyjnych była w ówczesnych warunkach uzasadniona w związku z intensyfikacją działalności tropienia Żydów, ukrywających się wśród Polaków. Przy hitlerowskim reżimie okupacyjnym na ziemiach polskich nawet nieliczne jednostki z marginesu społecznego mogły dla akcji ratowania ludności żydowskiej wyrządzić szkody, których nie byłyby w stanie odrobić setki, a nawet tysiące najbardziej ofiarnych obywateli. Należało ograniczyć liczbę szmalcowników i denuncjatorów drogą zagrożenia sankcjami bądź to ze strony Polski Podziemnej, bądź też przyszłej — odrodzonej. Tego rodzaju groźby nie były wówczas lekceważone. Przy zdecydowanie wrogim stosunku narodu do okupanta, przy niezachwianej wierze w ostateczne zwycięstwo, a wreszcie coraz powszechniejszych uczuciach litości i sympatii do Żydów, jako prześladowanych, oraz wzmagającym się dążeniu do ich ratowania (na przekór okupantowi), ryzyko żerowania na żydowskim nieszczęściu stawało się zbyt wielkie.

Poprawa klimatu w łonie społeczeństwa polskiego dla niesienia pomocy ludności żydowskiej była tym cenniejsza, że niemiecki okupant przyspieszył „operację Reinhard”, nie przebijając przy tym już wcale w środkach. Fakt ten obrazują w sposób dość wymowny informacje zbierane z całego kraju przez działaczy „Żegoty” czy organizacje polskiego podziemia, a pochodzące od Żydów w obozach, władz okupacyjnych, agentów RPŻ, AK i innych. A oto niektóre z nich w wersji Referatu Informacyjnego „Żegoty” BIP AK:

„Radom: Zaproponowano 30 Żydom inteligentom wpisanie się na listę na wyjazd do Palestyny. Dn. 21.3. zgłosiło się 180 osób. [...] Wszystkich załadowano na samochody i wywieziono do Szydłowca. Tam kazano im kopać rowy, rozbierano ich prawie do naga i rozstrzelano w 10-osobowych grupach.

Sobibór — obóz kaźni: Od dnia 10.3. przywożą Żydów z Francji i Holandii, którzy są przekonani, że jadą na roboty do fabryk przemysłu wojennego. Wiozą ich w osobowych wagonach, a 14.3. na stacji w Sobiborze witają ich nawet z orkiestrą. Następnego dnia żaden z przywiezionych Żydów już nie żył”.²

„Lwów: Pozostałą jeszcze część getta nazwano obozem robotniczym. Komendantem tego obozu jest gestapowiec Grymek z Górnego Śląska. Do ulubionych jego rozrywek należy urządzenie potańcówek więźniów przy akompaniamencie orkiestry. Do źle tańczących — strzela, zabijając na miejscu.

Podhale: Na terenie całego Podhala i Beskidów wymordowano doszczętnie w ostatnich tygodniach nielicznych ocalałych tam jeszcze Żydów. W Zakopanem pozostało jeszcze kilkudziesięciu Żydów, których czeka niechybna śmierć z głodu i warunków pracy w kamieniołomach i tartaku w Jaszczurówce. Kilkudziesięciu ukrywających się na Gubałówce Żydów Niemcy [...] wytropili, schwytali i rozstrzelali”.³

„Kraków: W obozie mieszczącym się na terenie dawnego cmentarza żydowskiego przebywa około 7600 osób. [...] Warunki w barakach są tragiczne. Komen-
dant sadysta nie zezwala na jakiegokolwiek urządzenie
higieniczne. Likwidacje winnych odbywają się stale.

Łuków: Po tygodniowej masakrze kończono ostatecz-
nie w pierwszych dniach czerwca likwidację getta w
Łukowie. 1000 osób wywieziono do obozu w Treblin-
ce, niewielka część Żydów zbiegła, 2000 zamordowano
na miejscu”.⁴

Pospiech okupanta w likwidowaniu większych sku-
pisk ludności żydowskiej łączył się z narastaniem woli
czynnego oporu wśród biernych raczej dotychczas
ofiary. Po powstaniu w getcie warszawskim wzmożyły
się bowiem wśród Żydów nastroje niewiary w jakie-
kolwiek ludzkie intencje hitlerowców, i to nawet w
tych nielicznych obozach, gdzie (jak np. w Poniatow-
wej) panowały względnie znośne warunki efemerycz-
nej egzystencji.⁵ Walka natomiast stwarzała, przynaj-
mniej niektórym, perspektywę ocalenia, a w ostatecz-
ności niosła z sobą śmierć uważaną za bardziej hono-
rową.

Już w trakcie wyszukiwania Żydów podczas wyga-
sania powstania w getcie warszawskim wykrywane
i osaczone ofiary stawiały zbrojny opór swoim mor-
dercom. O wielu takich faktach donosił Referat Infor-
macyjny „Żegoty”. Niektóre z nich dobrze obrazują
nastroje walki, jakie udzieliły się resztkom ludności
żydowskiej:

„Białystok: We wsi Marcinkowice [...] urządzono obła-
wę na ukrywających się Żydów. 10 Żydów zastrzelono.
Niemcy jednak przyjęci zostali w kilku wypadkach
strzałami i akcję przerwali”.⁵

„Warszawa: Nadal trwa akcja wyszukiwania i aresz-
towania ukrywających się Żydów. Schwytani przeważ-
nie są wywożeni na Pawiak, po czym w krótkim czasie

zabijani (zarówno mężczyźni, jak kobiety i dzieci). Egzekucje kilkunastoosobowych grup Żydów odbywają się codziennie. W niektórych wypadkach Żydzi ukryci w mieście stawiają opór. Np. 19 VI na ul. Grzybowskiej 11 żandarmi zlikwidowali rodzinę żydowską, składającą się z 10 osób, a mieszkającą tam oficjalnie jako obywatele niemieccy. Żydzi byli uzbrojeni w rewolwery i granaty. W wyniku postawionego przez nich oporu zginęło 4 Niemców”.⁷

„Częstochowa: W początku lipca Niemcy rozpoczęli akcję likwidacyjną ludności żydowskiej (około 4000 osób). Akcja doprowadziła częściowo do likwidacji na miejscu, częściowo do wywiezienia w nieznane miejsce prawie wszystkich mieszkańców getta. Miało miejsce kilka prób zbrojnego oporu, sparaliżowanego przede wszystkim wykryciem przez Niemców w przededniu akcji żydowskiego magazynu broni przeznaczonej do walki”.⁸

Poza powyżej przytoczonymi przykładami rekrutującej się głównie z młodzieży bojownicy żydowscy stawili opór mordercom we Lwowie (czerwiec 1943) i Będzinie (sierpień 1943). W dniu 2 sierpnia 1943 r. doszło do buntu więźniów zatrudnionych w obozie zagłady w Treblince. Zbuntowani, zabiwszy kilkudziesięciu Niemców i Ukraińców ze straży obozowej i podpaliwszy zabudowania obozu, zbiegli w okoliczne lasy.⁹

Szczególnie wyrazistym przejawem ducha oporu i niepoddawania się bez walki był zbrojny zryw w getcie białostockim. W dniu 23 sierpnia 1943 r. Niemcy przystąpili do likwidacji tego trzydziestotysięcznego skupiska ludności żydowskiej. Po trzech dniach wywożenia ludności z getta do obozu zagłady w Treblince bojownicy podziemia żydowskiego stawili zbrojny opór. Walki trwały osiem dni, w trakcie których Niemcy użyli broni pancерnej i artylerii polowej. Dla ostatecz-

nego złamania oporu — podobnie jak w Warszawie — podpalili getto ze wszystkich stron.¹⁰

Przekazywane przez Radę informacje o wyniszczaniu resztek ludności żydowskiej i o jej oporze zbrojnym zmuszały wręcz do zajęcia stanowiska nie tylko różne kręgi społeczeństwa, ale i władze emigracyjne. Rada Narodowa w Londynie apelowała do rządów mocarstw sprzymierzonych o pomoc dla ludności żydowskiej w Polsce, wyrażając jednocześnie swe uznanie dla żydowskich i polskich bojowników ruchu oporu”.¹¹

Akty zbrojnego oporu stawianego przez Żydów spowodowały, że okupant częściowo zmienił taktykę likwidacji większych skupisk. Przede wszystkim, powodując się względami prewencyjnymi, dążył do zagłady obozów, w których wykrył ślady zorganizowanego zbrojnego ruchu oporu. Poza tym zaczął w poszczególnych obozach wyniszczać element młody i silny, w przeciwieństwie do poprzednio stosowanych praktyk, kiedy to pierwszoplanowy obiekt wyniszczania stanowili ludzie niezdolni do pracy fizycznej. O faktach stanowiących świadectwo tej zmiany mówiły relacje napływające do kierownictwa „Żegoty” z różnych źródeł i z wielu miejscowości. Znalazło to również odbicie w następujących anonsach Referatu Informacyjnego:

„Kielce: Według napływających obecnie wiadomości dn. 30.V o godz. 5 rano Niemcy otoczyli getto i zagarnęli około 1000 Żydów w wieku ponad 35 lat. 500 Żydów zdrowych i silnych przydzielili do fabryk kieleckich.

Zagłębie Dąbrowskie: W końcu czerwca rozpoczęła się masakra Żydów w Będzinie i Sosnowcu. [...] Ostatnio szczególne nasilenie akcji likwidacyjnej zwraca się przeciwko ludziom młodym, co będzie jaskrawym przeciwieństwem dotychczas stosowanych metod [...], komentowane jest jako dążenie do wyniszczenia ewentualnego efektywu bojowego i zapobieżenie

„tym samym stawianiu zbrojnego oporu wywożonych w przyszłości”.¹²

Równocześnie, po doświadczeniu z gettem warszawskim, hitlerowcy do całkowitej likwidacji większych zbiorowisk ludności żydowskiej używali tak znacznych sił policyjnych, że szanse oporu były minimalne; jednocześnie pozwalało to im możliwie szybko realizować zamierzone cele. Mimo to nie rezygnowali zazwyczaj z uspienia czujności ofiar albo ich zaskoczenia. Przykładem może być zagłada obozów w Trawnikach i Poniatowej.

„Według dotąd otrzymanych relacji — czytamy w »Informacji Tygodniowej« z 30 czerwca — los Żydów przebywających w obozie w Poniatowie [Poniatowej] jest — na razie — znośny. Stosunki tamtejsze tak wyraźnie dodatnio odbiegają od warunków panujących w innych obozach, że budzą aż poważne podejrzenie co do przyszłego losu więźniów. [...] Stosunki uwięzionych ze strażą ukraińską układają się — jak dotąd — bardzo dobrze. W czasie świąt wielkanocnych np. rozgrywali Żydzi mecz piłki nożnej z Ukraińcami”.¹³

Nieco gorsze warunki mieli więźniowie w Trawnikach, ale tam też było względnie znośnie i nic nie zdawało się zapowiadać zbliżającej się katastrofy. Tymczasem w listopadowe dni 1943 r. śmierć spadła na oba obozy. W relacji RPŻ „Żegota” wyglądało to następująco:

„We środę 3 listopada o godz. 6 rano wezwano w Trawnikach wszystkich mężczyzn na apel i skierowano rzekomo do kopania rowów przeciwlotniczych w okolicy obozu. Po dwóch godzinach nadjechało nagle mnóstwo aut z SS i żandarmerią, która otoczyła cały teren gęstym kordonem. Ustawiono dookoła karabiny maszynowe i rozpoczęła się straszliwa masakra. Jednocześnie Niemcy ustawili megafony o ogromnej sile, które zagłuszały krzyk mordowanych. [...] Po masa-

krze mężczyzn sprowadzono na pole stracił kobiety i dzieci, kazano rozebrać się do naga i w ten sposób zastrzelono. O godzinie 4 po południu masakra była skończona — 10 tys. ludzi rozstrzelano.

W Poniatowie [Poniatowej], jeszcze w niedzielę 7 listopada panował względny spokój. W nocy z niedzieli na poniedziałek zjawiała się olbrzymia ilość aut z żandarmerią, SS i SD; nadjechały one jednocześnie z trzech stron. Niemcy utworzyli dwa zwarte pierścienie; jeden wyższy, ogromnie gęsty dookoła samego obozu i szerszy, obejmujący szereg wsi okolicznych. Kazano rozebrać się w barakach do naga, podnieść ręce do góry i pędzono nago w kierunku rowów niedawno kopanych rzekomo dla celów kanalizacyjnych. Jeden z największych baraków zabarykadował się. Żydzi stawili czynny opór, rozpoczęła się strzelanina. Niemcy podpalili barak; kilkaset osób spłonęło w nim żywcem. Gromady ludzi pędzono do rowów, rozstrzeliwano tuż przed rowami karabinami maszynowymi. Bojowcy żydowscy, widząc zbliżającą się zagładę, podpalili wszystkie warsztaty i magazyny z ogromną ilością niemieckiej odzieży wojskowej”.¹⁴

Tego rodzaju wstrząsające relacje z różnych stron jęczącego pod jarzmem okupacji kraju alarmowały RPŻ i działaczy „Żegoty” oraz organy Polskiej Podziemnej przez okres lata i jesieni 1943 r. Mówiły o energicznie przeprowadzanej akcji zagłady mniejszych lub większych skupisk, o dążeniu do całkowitego wyniszczenia Żydów polskich, których liczba była oceniona w połowie lipca 1943 r. zaledwie na około 250 tys.

Rada stała wobec zadania uratowania resztek ludności żydowskiej, mając pełną świadomość tego, że jest to realne tylko w pewnym stopniu. Większość bowiem z żyjących jeszcze Żydów znajdowała się w obozach kontrolowanych przez policję i służbę bezpieczeństwa. Uwolnienie znaczniejszej ilości było możliwe jedynie

poprzez szeroko zakrojoną akcję zbrojną polskiego ruchu oporu. Tymczasem tego rodzaju operacja, udana czy nieudana, niosła z sobą ryzyko konfrontacji wojskowej Polski Podziemnej z przeważającymi siłami okupanta.¹⁵ W 1943 r., kiedy front wschodni był jeszcze daleko od ziem polskich, armie anglosaskie blokował Wehrmacht na Półwyspie Apenińskim, a front zachodni w ogóle jeszcze nie istniał, ujawnienie sił zbrojnych polskiego ruchu oporu i ich frontalne starcie z wrogiem zawierało w sobie niebezpieczeństwo klęski brzemiennej w katastrofalne następstwa. Okupant nie musiałby się wówczas już tak bardzo liczyć z możliwością odwetu polskiego, a więc mógłby poczynać sobie swobodnie w realizacji swych ludobójczych planów.

Powyższe rozważania należy wiązać z nabytym przez władze okupacyjne przeświadczeniem, że społeczeństwo polskie udziela pomocy Żydom, mimo nasilenia terroru i represji wobec ludności polskiej. Masowe aresztowania, oblawy czy egzekucje uliczne były na porządku dziennym. W związku z niepomysłnym rozwojem sytuacji na głównych frontach wojny starano się zastraszyć naród polski, sparaliżować jego wolę, złamać ducha oporu i buntu. Okupant dążył także różnymi metodami do uniemożliwienia ratowania resztek ludności żydowskiej przez Polaków. Obok karania śmiercią osób udzielających Żydom pomocy, próbowano przekupstwa (premiowanie donosicielstwa) oraz wzniecania animozji między społecznością polską a żydowską. Posługując się metodą przeinaczania faktów, propaganda hitlerowska uporczywie obciążała Polaków przed światem zbrodniami popełnianymi na Żydach.

Wobec tych wszystkich poczynań okupanta nie tylko wyniszczających, ale również dążących do deprawacji społeczeństwa polskiego i zniechęcających go do walki o życie ludności żydowskiej, kierownictwo „Żegoty” musiało myśleć nie tylko o tych Żydach, którzy

byli w obozach, ale również i o ukrywających się po tzw. „aryjskiej” stronie. Nie stawiano więc sobie jako pierwszoplanowego zadania wielkiej akcji zbrojnej dla oswobodzenia obozów (choć nie wyrzekano się jej w mniejszych rozmiarach), ale w pierwszej kolejności przeciwdziałanie brzemiennej w poważne niebezpieczeństwa poczynaniom okupanta i jego ofensywie propagandowej, m. in. poprzez interwencję mocarstw sprzymierzonych oraz własną rozeszoną akcją informacyjno-propagandową.¹⁶

W dniu 9 lipca RPŻ zwróciła się do polskiego rządu emigracyjnego w Londynie z apelem o spowodowanie reakcji mocarstw na mordy popełniane przez hitlerowców na ludności żydowskiej. W tekście swego pisma Rada stwierdzała:

„Eksterminacyjna akcja Niemców pochłonęła już olbrzymią większość społeczeństwa żydowskiego. Pozostałe już tylko resztki są w dalszym ciągu tracone. Żaden z dotychczasowych środków pomocy nie zdoła w obecnych warunkach okupacji uratować tych niedobitków od czekającej ich nieuchronnej zagłady. Jediną możliwością ocalenia tych resztek byłaby wymiana ludności zorganizowana na zasadzie międzynarodowego układu.

Podpisana Rada Pomocy Żydom w Kraju zwraca się przeto do Rządu Polskiego z gorącym apelem o jak najszybsze interweniowanie u rządów demokratycznych w sprawie wszczęcia tej wymiany Żydów na przebywających wciąż jeszcze na terenach aliantów licznych rzesz obywateli niemieckich”.¹⁷

Polskie władze emigracyjne w Londynie rzeczywiście zwróciły się do rządów państw sprzymierzonych z apelem o interwencję w obronie ludności żydowskiej i o pomoc dla niej.¹⁸

Apele RPŻ, a następnie władz polskich, pozostały bez echa w stolicach mocarstw zachodnich, które na-

dal nie chciały dostrzegać straszego dramatu ludności żydowskiej. Winą za to nie można obciążać działaczy „Żegoty”. Alarmując mocarstwa Zachodu o tysiącach nowych ofiar, po powstaniu w getcie warszawskim mogli żywić nadzieję, że tym razem świat im uwierzy, a dając wiarę, nie pozostanie obojętny. Była to rachuba ludzi nieświadomych, że politycy w Londynie i Waszyngtonie, od dawna znając istotny stan rzeczy, celowo byli głusi i bezczynni. Ale obowiązkiem działaczy „Żegoty” było poszukiwanie pomocy wszędzie, mimo że zdawali oni sobie w pełni sprawę, iż mogą liczyć tylko na własne społeczeństwo.

Kilka miesięcy działalności, śledzenie losów ludności żydowskiej ukrywającej się po tzw. „aryjskiej” stronie, fakty rozstrzeliwania i zsyłania do obozów koncentracyjnych Polaków wspomagających Żydów wskazywały, że na społeczeństwo polskie liczyć należy przede wszystkim. Zdając sobie z tego sprawę, działacze kierownictwa „Żegoty” rozszerzyli swą akcję na ugrupowania Polski Podziemnej i szersze kręgi opinii publicznej w okresie szczególnie natężonego terroru i zniewalania narodu polskiego. Aktami zasługującymi na uwagę były dwie odezwy RPŻ wydane pod firmą Polskich Organizacji Niepodległościowych. W pierwszej z tych odezw zatytułowanej: *Do ogółu społeczeństwa polskiego* czytamy:

„W bezprzykładnych zbrodniach i nie znanych dotąd w dziejach okrucieństwach wróg nie ustaje. Mordowanie setek tysięcy ludzi bezbronnych w krajach podbitych, masowe zabijanie gazami trującymi i innymi sposobami zbrodniczymi milionów Żydów w imię zbrodniczej teorii rasistycznej stara się krzyżacki zbrodniarz maskować i ukrywać przed światem, by nie ściągnąć na siebie gniewu całego świata. A w maskowaniu swym posuwa się tak daleko, że już obecnie wmawia

w świat, że Polacy współuczestniczą w mordowaniu i rabunkach dokonywanych na Żydach. [...]

Świat cały pełen podziwu i uznania dla naszej ofiarności patrzy na nas i oczekuje czynów, świadczących nie tylko o naszym bohaterstwie i determinacji, ale i o naszej dojrzałości do roli, jaką Polsce wyznaczają wypadki w powojennym świecie. A przyszłość i wielkość Polski leży nie w nienawiści czy brutalnej sile, lecz w uczuciach przepojonych humanitaryzmem i w hasłach ogólnoludzkich".¹⁹

Treść powyższej odezwy obliczona była na najbardziej czule struny duszy patriotycznie nastawionego Polaka. Informowała go bowiem o perfidii okupanta, który zbrodnią swą chciał obciążyć inne swoje ofiary. Perfidia ta musiała oburzyć i powodować sprzeciw. Odezwa, powołując się na rzekomy „podziw i uznanie” świata, wspominając o bohaterstwie, odwoływała się do ambicji oraz honoru narodowego. Wreszcie dotykała wizji przyszłości Polski, sugerując, że sprawa jej losu i pozycji zależy od wykazania się odpowiednim potencjałem etycznych wartości ogólnoludzkich, pod czym oczywiście rozumiano także konieczność świadczenia pomocy mordowanym Żydom.

W podobnym duchu napisana była odezwa RPŻ wydana miesiąc później, to jest we wrześniu. Miała ona jednak nieco inaczej rozłożone akcenty:

„Zbrodniarz niemiecki usiłuje wmówić w świat, że to myśmy podpalili getto warszawskie, że to myśmy mordowali Żydów, a udział żołdaków niemieckich w tej zbrodni nazywa «zbrojną interwencją». My i dzieci nasze, przeżywając wszystkie okropności krwawej okupacji, nie mogący na razie samych siebie obronić, nie mogliśmy w dniach krytycznych udzielić Żydom skutecznej pomocy w ich walce. [...]

W laurowym wieńcu bohaterstwa Polski Podziemnej nie mniejszym blaskiem, niż inne czyny, opromienione

będą również czyny i bohaterstwa w dziedzinie ratowania człowieka przed bestią hitlerowską”.*

Tak więc odezwa, wskazując na kłamstwa propagandy niemieckiej i stwierdzając niemożność należytego wsparcia powstania w getcie warszawskim, zachęcała do ratowania ludności żydowskiej, nadając temu ratownictwu rangę czynów bohaterskich.

Działalność propagandowa prowadzona w tym czasie przez RPŻ miała również charakter ofensywny. Wydawano bowiem nie tylko odezwy i ulotki do społeczeństwa polskiego, by mobilizować jego wolę i siły oraz przeciwdziałać propagandzie wroga, ale także do Niemców. Ulotka napisana w formie odezwy rzekomego antyhitlerowskiego Demokratische Vereinigung „Erwachendes Deutschland”, ostrzegającej przed konsekwencją zbrodni popełnianych na Żydach, wydana została w dużym, jak na ówczesne warunki, nakładzie 5 tys. egzemplarzy, a następnie rozkolportowana wśród żołnierzy oraz urzędników niemieckich z terenu Rzeszy w ramach tzw. akcji „N”.**

Aktywna działalność informacyjno-propagandowa RPŻ w ciągu lata i jesieni 1943 r. uzasadniona była szczególnie intensywnymi poczynaniami hitlerowskiego okupanta w zakresie inspirowania, a także popierania donosicielstwa, szantażu i kolaboracji. Prowadzona przez organizacje polityczne uczestniczące w akcji „Żegota” oraz organa Polskiej Podziemnej, tworzyła odpowiedni klimat i przygotowywała grunt do zwalczania zjawisk utrudniających ratownictwo Żydów.

Odpowiedni klimat potępienia dla wszelkich form współdziałania z okupantem nie pozostał zapewne bez wpływu na zwalczanie donosicielstwa i szantażu, które KWC udało się stosunkowo szybko ukrócić. Był on

* Patrz aneks nr 19

** Patrz aneks nr 21

także przydatny przy likwidacji tych wyrodnych jednostek społeczności żydowskiej, które za cenę nadziei uratowania własnego życia działały na szkodę swych braci, wysługując się hitlerowcom. W jakiejś mierze miarodajne mogą być w tym względzie przykłady z terenu Krakowa.

Po likwidacji getta krakowskiego została utworzona przez Niemców kilkudziesięciosobowa grupa konfidencka złożona z byłych policjantów żydowskich. „Na czele tej grupy — donosił Referat Informacyjny «Żegoty» — stoi Żyd — Błodek. Wszyscy członkowie [...] chodzą po Krakowie bez opasek i mieszkają nie meldowani w mieszkaniach przydzielonych im przez gestapo w różnych dzielnicach miasta. Konfidentci w pierwszym rzędzie mają za zadanie wyłapywanie ukrywających się rodaków”.²⁰

O innych dwóch grupach konfidentów pisał Tadeusz Seweryn („Socha”), działacz krakowskiej „Żegoty” i szef Okręgowego Kierownictwa Walki Cywilnej. Według jego relacji, w październiku 1943 r. rozeszła się wieść, że z obozu w Płaszowie zwolniono kilkudziesięciu Żydów, którzy zobowiązali się pracować na rzecz gestapo i tropić polskie organizacje niepodległościowe, a przede wszystkim wykrywać swych żydowskich braci (w tym i dzieci). Przy pomocy wywiadu KWC i informacji otrzymanych od ukrywającej się ludności żydowskiej zidentyfikowano przywódców (Diamand, Försters), członków tych grup (należeli do nich m. in. Julek Appel, Natan Weissman, Stefa Brandstatter, Symche Spra, małżeństwo Chilewiczowie, Białobroda) oraz ich miejsca zamieszkania. Zdemaskowane bandy konfidentów zostały ujawnione w prasie podziemnej. Zmusiło ich to do ukrywania się przed polskim wywiadem. Byli teraz mniej przydatni dla Niemców, gdyż nie mogli im oddawać dostatecznie „owocnych” usług. Zostali też przez samo gestapo tak wytepieni, że unieszkodliwie-

niem tylko niewielu musiały zająć się odpowiednie organa Polski Podziemnej.²¹

Szczególna karta polityki okupanta wykorzystywania wyrodnych jednostek społeczności żydowskiej do własnych celów związana jest z istnieniem jedynej legalnej organizacji żydowskiej w okupowanej Polsce. Organizacja ta, powołana w 1941 r. pod nazwą Jüdische Soziale Selbsthilfe (Żydowska Samopomoc Społeczna), była w 1942 r. zawieszona przez władze okupacyjne, aby w lecie 1943 r. — w okresie szczególnie zajadłego wyniszczania ludności żydowskiej — zostać reaktywowana, ale już pod nazwą Jüdische Unterstützungsstelle (Żydowska Pomoc Miejscowa). Zarówno JSS, jak i JUS deklarowały jako cel swej działalności opiekę nad Żydami i niesienie im pomocy, ale w rzeczywistości służyły propagandzie hitlerowskiej obliczonej na łudzenie opinii publicznej (zwłaszcza państw zachodnich i neutralnych), że Żydzi w Polsce nie są prześladowani, lecz znajdują się pod opieką władz niemieckich, aprobujących przecież istnienie żydowskiej organizacji pomocy.

Lecz opinia publiczna nie dała się zwieść i dywersyjna akcja JUS nie przyniosła spodziewanych przez okupanta efektów. Należy to również przypisać wysoko rozwiniętej pod wpływem doświadczeń świadomości prześladowanych. W każdym razie wymowny jest fakt, że w ciągu 1943 r. wzrastała popularność RPŻ jako centralnej instytucji pomocy. W miarę powiększania się liczby ofiar ludobójczego okupanta kanały informacyjne oraz przerzutowe żydowskiego podziemia kierowały potrzebujących pomocy współbraci do RPŻ. Docierały więc do Rady błagalne prośby o pomoc, anonimowe relacje o kaźniach ludności żydowskiej w różnych rejonach kraju, jej gehennie, sytuacji w poszczególnych obozach czy gettach, listy do najbliższych, a nawet wiersze oddające nastroje, myśli, uczucia ludzi stoją-

cych w obliczu śmierci i świadomych swego losu. Było ich wiele, ale zachowały się tylko nieliczne. Są to materiały dające świadectwo nie spotykanego w dziejach dramatu Żydów polskich, posiadające wielki ładunek ekspresji i doniosłą wartość dokumentalną i stąd godne są przynajmniej zasygnalizowania. A oto fragmenty niektórych z nich:

List Hani M. ze Skarżyska do Zdzicha w Warszawie z 1 października 1943 r.: „Jestem w Skarżysku, pracuję, ale nic z tej pracy nie mam. Mieszkam tu od niedawna. Rodzinę moją pozostawiłam na zawsze tam, skąd sama zdołałam wyjść. Żyję w strasznej nędzy i biedzie. Nie posiadam żadnych środków do życia. W ogóle dotychczas utrzymywałam się cudem, ale teraz sytuacja przedstawia się znacznie gorzej. Perspektywa nadchodzącej zimy [...]. Zdzichu, zwracam się do Ciebie po raz pierwszy z tego rodzaju prośbą, abyś postarał się mnie zrozumieć i pomóc mi choć trochę materialnie. [...] Wiesz, że jeśli dobry los da i zobaczymy się jeszcze kiedyś w życiu, to będę Ci się mogła odwdziaczyć. Jest mi niezmiernie przykro pisać Ci o tym, ale wiedz, że jestem do tego naprawdę zmuszona. [...] Chciałabym Cię jeszcze kiedyś móc zobaczyć i powrócić do tak dalekiej i zamierzchłej przeszłości, od której dziela mnie dziś całe wieki. [...] Odpisz. Nie zapomnij teraz o mnie. Proszę Cię”.

Relacji o zagładzie Żydów lwowskich nie znanej z nazwiska aplikantki adwokackiej — Żydówki — (przekazana Radzie w 1943 r.): „Dnia 30 VI 1941 r. wkroczyli do Lwowa Niemcy. Był to poniedziałek nad ranem. Na drugi dzień, we wtorek, pamiętny we Lwowie pod nazwą «krwawego wtorku», rozpoczął się pogrom. Niemcy rozpuścili po mieście świeżo wypuszczonych z więzień opryszków, nacjonalistów przybyłych tego dnia tłumnie z okolicznych wsi [...] oraz wszelkie-

go rodzaju męty w celu wyciągania z mieszkań w.* i sprowadzenia ich do najbliższego gmachu więziennego. Mieszkałam blisko więzienia znanego we Lwowie pod nazwą «Brygidki». Widziałam, jak wleczono w. po ulicach, bijąc ich pałkami, żelaznymi łomami, kopiąc nogami. [...]

Jeszcze gorzej było pod więzieniem zamarsztynowskim. Opowiadał mi przyjaciel Polak, który przypadkowo w tej dzielnicy się znajdował, że na ulicach Zamarsztynowa była straszna masakra. Rozbijano na ulicach ofiarom głowy żelaznymi łomami w ten sposób, że mózg tryskał, na chodnikach pełno było krwi i widać było wypłynięte mózgi. Dzieci rozbijano o mur. [...] W listopadzie rozpoczęła się tzw. «akcja mostowa». Ogłoszono, że do 1 XII 1941 wszyscy w. muszą wyprowadzić się na Zamarsztynów za most. Tłumy ludzi dążyły za most szukać mieszkania. Pod mostem stały posterunki niemieckie i zabierały starszych na stracenie, młodszych do obozu. [...]

5 stycznia 1943 rozpoczęła się akcja, która trwała dwa dni i objęła przeważnie nie skoszarowanych. Po wypuszczeniu do pracy pracujących, otoczono całą nie skoszarowaną dzielnicę zabierając wszystkich. [...] Przetrzęsnięto wszystkie skrytki przy pomocy psów. W akcji brali udział Niemcy, Ukraińcy i w. milicja. Starszych, chorych i dzieci bez opieki rozstrzeliwano na miejscu. Gdy podejrzewano, że w jakimś domu są ukryci, a nie można było ich znaleźć, rzucano granaty lub podpalamo dom”.

Wspomnienia internowanego robotnika żydowskiego z pobytu w getcie krakowskim: „Nałożono na wszystkich Żydów obowiązek zamieszkania w dzielnicy żydowskiej (getcie), którą utworzono na Podgórzu. [...] W getcie pomieszczono około 20 000 ludzi. Urzędowa

* Litera „w” oznacza słowa: Żyd, Żydzi i pochodne.

aprowizacja takiej masy była okropna. Na głowę przydzielono tylko 10 dkg chleba dziennie, a kilka kilogramów ziemniaków miesięcznie. Żadnej żywności nie wolno było dowozić do getta [...]. W getcie utworzono specjalnie dla Żydów oddział Arbeitsamtu oraz policję żydowską, która miała utrzymywać porządek i dopilnowywać zgłaszania się internowanych do pracy przymusowej, [...] zarządzono chodzenie do miasta grupami. [...] Nie wolno było chodzić chodnikiem, lecz jeźdźnią, przy czym odstęp między czwórkami miały wynosić 50 cm. Nie wolno było rozmawiać po drodze ani wychodzić z szeregu, robić zakupów, rozmawiać z Aryjczykami, brać od przechodni pakunków itd. Za te przestępstwa regulaminu chodzenia po ulicy groziła kara śmierci. Tak było od marca 1943 r. Postanowiono wtedy, aby wydalić z getta wszystkich internowanych. [...] Wysiedlenie odbywało się w kilku godzinach. Na terenie getta rozgrywały się wtedy tragiczne sceny”.

Oto kilka wierszy nieznanymi autorów:

DO ZAUSZNIKÓW OKUPANTA

Płaszcz się i zginaj i liź,
Famulusie niemieckich grabarzy!
Informuj, denuncjuj, gdyż
Okupant łaską cię darzy.

Dzisiaj na jednym z nim stołku,
skumany patrzysz mu w lice,
Jutro z nim razem — pacholku!
Pójdiesz na szubienicę.

DO OKUPANTA!

Masz mundur, rewolwer i kule,
W podbitym kraju czujesz się dobrze... (ach sehr?)
Sam Leiter pogłaska cię czule...
Mein Liebchen, was willst du noch mehr?

Masowe groby, obozy
Więzienia i męki... (O gnädiger Herr!)
Na wielkość twoją czas łoży...
Mein Liebchen, was willst du noch mehr?

WYSIEDLENIE

Ciemno było i mroźno; ból zamarzał na sopie,
Gdy cię pociąg unosił w tę grozy zawieję
Rozpacz biła o ściany. Piołunowe krople
Gradem tłukły kładzioną do grobu nadzieję.

MIEDZY DRUTEM I GWIAZDAMI

Jak na perskim jarmarku, przy ceglach na grudzie
Między rzędem baraków i dubelt-latrynie,
Siedzą, leżą lub grzęzną w ciżbie byli ludzie,
Zgiełkiem miętosząc pamięć czasu, który minął.

W barakach światło zgasło, na placu już pustki
Lekarz w sieniach pokątny rozłożył lazaret...
Jeden księżyc i gwiazdy krążą bez przepustki,
Amoralnie i wstecznie Żydom świecą nawet!

WIERSZ BEZ TYTUŁU

Zelbeton serca murem okrzepł we mnie
Myśl bezlitośnie każdy szczegół waży
Na lżę w mym oku nie czekają daremnie,
Nie okupię się śmierci ani skurczem twarzy

Wywiezionych na piaski z obozowej przycy
Przyjaciół co najlepszych krzyk cisnął ognisty,
Obnażone ich trupy, których nikt nie liczy
Płaszcz tęsknoty nakrywa jak kamień zwalisty.

A gdy przyjdzie umierać, mam mocną nadzieję,
Próżno tyran mi wzbraniać będzie chciał pogrzebu,
Konduktem za mną pójda młodości idee
A pieśń, com nie napisał, uderzy ku niebu.²²

Wzrost cichej popularności RPŻ wśród rozsianych
po kraju Żydów wiązał się w jakiejś mierze z inten-

syfikacją i rozszerzeniem działalności referatu terenowego kierowanego przez Sendłaka.

W miarę likwidacji większych skupisk ludności żydowskiej w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Białymstoku zadania „Żegoty” przesuwaly się w kierunku mniejszych terenowych ośrodków. Pozostałe przy życiu resztki ludności żydowskiej wegetowały jeszcze w obozach prowincjonalnych, których likwidację okupant przewidział w dalszej kolejności, tak ze względów ekonomicznych (były to przeważnie obozy pracy, w których wytwarzano szczególnie potrzebne produkty), jak i na znaczny stopień izolacji (odległości i mniejsze możliwości kontaktów z podziemiem czy innymi obozami), co zmniejszało ewentualność zbrojnego buntu. Ta izolacja stwarzała w istocie trudności w realizacji akcji „Żegota”, zwłaszcza w okresie, kiedy niesienie pomocy ludności większych i bliższych skupisk i tak przekraczało możliwości RPŻ. Nasilenie eksterminacji Żydów w ciągu wiosny i lata 1943 r. przyczyniło się do zmiany sytuacji.

Chcąc ratować jak najwięcej Żydów, którzy jeszcze nie stali się ofiarami zbrodniczej działalności okupanta, należało możliwie szybko docierać do obozów prowincjonalnych i wydostawać z nich często nieświadomych swego losu skazańców. W tym celu referat terenowy musiał prowadzić przede wszystkim akcję rekonesansową, aby zbadać możliwości ratownictwa czy chociażby pomocy legalizacyjnej i finansowej w poszczególnych obozach. Chodziło także o to, by zorientować się, jaki element ludzki może znaleźć się w zasięgu akcji ratowniczej, bowiem, uwzględniając możliwości, kierownictwo „Żegoty” zdawało sobie sprawę, że wszystkich więźniów takiego czy innego obozu uratować się nie da, i w takim razie pragnęło przede wszystkim wyrwać z rąk okupanta jednostki najcenniejsze z punktu widzenia społecznego.

Mimo że dokładniejsze zbadanie rozmieszczenia i sytuacji ludności żydowskiej nie było zadaniem łatwym, referat terenowy RPŻ wywiązywał się z niego pomyślnie. Relacje, jakie nadchodziły do centrali, miały znaczne wartości utylitarne dla wszelkich poczynań związanych z aktami ratownictwa czy pomocy. W jednym na przykład z raportów przesłanych do referatu czytamy:

„W Kielcach żadnego getta nie ma. Są tylko trzy następujące ośrodki żydowskie:

I. Huta Ludwików. Zatrudnia 40 robotników żydowskich wykwalifikowanych i 200 robotników podwórzowych, tragarzy oraz wyładowaczy wagonów. Jest do nich kontakt przez inżyniera i robotników Polaków. Warunki pracy bardzo ciężkie, całkowita niemożność handlu i sprzedaży garderoby. Huta leży na przedmieściu Kielc. Żydzi mieszkają na jej terenie.

II. Tartak. Zatrudnia głównie niewykwalifikowanych robotników używanych do załadunku i rozładunku drzewa. [...] Praca trwa od godziny 6 rano do 5 po południu z godzinną przerwą obiadową. Wykonywana jest głównie na torach kolejowych pod dozorem żydowskiego policjanta oraz jednego z pracowników tartaku narodowości niemieckiej. [...] Miejscowa ludność utrzymuje kontakt handlowy z Żydami, główna wymiana towarów odbywa się w bocznej ulicy przy sztachetowym parkanie tartaku. Na terenie dzielnicy aryjskiej przechowywane są dzieci żydowskie, których rodzice pracują w tartaku. W tartaku pracuje około 200 Żydów, liczba jednak nie jest dokładna.

III. Piaski. Znajdują się w odległości 7 km od Kielc w kierunku Skarżyska. Nad samym torem pobudowano wielkie zakłady zbrojeniowe. Z pociągu są widoczni robotnicy żydowscy i ich policjanci przy pracach na powietrzu. Szczegóły nadejdą w najbliższych dniach od naszego informatora.

IV. Skarżysko-Kamienna. Na terenach fabryki amunicji w samym lesie znajduje się ogromny żydowski obóz pracy. Liczy obecnie 6 tysięcy ludzi, ale już w toku jest akcja zwożenia dodatkowych 4 tysięcy ze Śląska. Przy zakładach gęsta sieć posterunków, dalej druty kolczaste i gęsty splot zagajników. Z zewnątrz nie widać tego, co się dzieje wewnątrz obozu. Na ulicach miasta widać grupy młodych robotników żydowskich, bardzo zmęczonych i obdartych, silnej budowy, ale bladych, wyraźnie niedożywionych. Warunki życia ciężkie, głód, poniewierka i brudno.

W nocy z 17 na 18 bm. do obozu wtargnęli członkowie polskich oddziałów wojskowych w mundurach niemieckich [...] i obili dozorców za znęcanie się nad Żydami. Zapowiedzieli karę śmierci, jeżeli w dalszym ciągu będą się znęcać nad nimi. Po tej wizytacji odeszli do lasu, zabierając ze sobą kilkunastu młodych Żydów. W dniu następnym na dozorcach mścili się Niemcy. Trudno o sprawę żydowskiej rozmawiać, wszelkie pytania wzbudzają popłoch.

V. Starachowice. Tutaj również znajduje się ponad 5 tysięcy Żydów. Mieszkają tak samo w barakach przy wytwórni zbrojeniowej. Wśród nich sporo wiedeńców. W kancelarii obozu pracuje jakiś wybitny uczyony, nazwiska nie ustalono. Warunki pracy bardzo ciężkie.

VI. Radom. [...] Radom ma dwa ośrodki żydowskie: getto i obóz na terenie fabryki amunicji. W getcie warunki bytowania są stosunkowo niezłe. [...] Ilość mieszkańców: 2 tys. z Łodzi, Piotrkowa, Radomia i Częstochowy. Znajdują się tam małe dzieci. Na terenie wytwórni warunki pracy bardzo ciężkie i ogromna nędza. [...] Proszę o pomoc dla Żydów pracujących w fabryce amunicji. Wielka łatwość przygotowania do ucieczki".²³

W oparciu o informacje referatu terenowego, uzu-

pełniane nie mniej dokładnymi i wartościowymi danymi przekazywanymi przez organizacje podziemia żydowskiego, Rada mogła sobie wyrobić właściwy pogląd na rozmiary czy formy pomocy, jakie miała świadczyć ludności żydowskiej.

Pod koniec lata 1943 r. oczywistym było dla kierownictwa „Żegoty”, że istnieją duże możliwości uratowania wielu Żydów znajdujących się w obozach, a więc skazanych przez okupanta na zagładę. Działacze jej posiadali też odpowiednie kontakty oraz sposoby wydostawania z obozów poszczególnych jednostek. Główną jednak trudnością, z jaką musieli się borykać, był brak odpowiednich środków finansowych. Koszty wydobycia z obozu jednej osoby wahały się w granicach od 6 do 15 tys. złotych, zaś jej umieszczenie w dostatecznie pewnym miejscu pobytu od 3 do 5 tys. złotych. Jeżeli już nie można było ratować setek tysięcy, ale tylko tysiące, to i tak potrzebne były miliony złotych. Wyrwanych z rąk oprawców ludzi należało bowiem otoczyć stałą opieką: zapewnić miejsce zamieszkania i pokrywać koszty z tym związane, przynajmniej częściowo łożyć na pożywienie, ubranie lub inne niezbędne potrzeby życiowe. Tymczasem dotacje miesięczne Delegatury Rządu dla RPŻ nie przekraczały 500 tys. zł, zaś kwoty przekazywane przez organizacje żydowskie 100 tys. zł. A przecież Rada miała swoich stałych podopiecznych, których liczba wzrastała w rezultacie coraz liczniejszych zgłoszeń. To powiększenie liczby podopiecznych spowodowało nawet, że pomoc finansowa na osobę skurczyła się z 500 do 300 zł miesięcznie.

Tak więc zwiększenie rozmiarów skutecznej pomocy uzależnione było od uzyskanych dalszych środków finansowych. Toteż, mimo że kierownictwo „Żegoty” niemal ustawicznie monitowało Delegaturę o zwiększenie dotacji, we wrześniu 1943 r. nasiliło jeszcze

swój nacisk w tej sprawie, głównie poprzez apele formułowane niejednokrotnie w dramatycznej wręcz formie. I tak na przykład w alarmującym piśmie z 9 września 1943 r. Rada stwierdziła, że przyznawane od szeregu miesięcy kwoty są niewspółmierne do wzmagających się z każdym dniem potrzeb. Dodała także, że „szereg osób świeżo zgłoszonych pozostaje poza zasięgiem Rady i pozbawionych jest pomocy materialnej, że organizacje wstrzymują dalszą akcję docierania do ukrywających się Żydów, a z niemałym trudem montowane placówki terenowe zamierzają się likwidować dla braku możliwości działania.”²⁴

Wzmoczone starania RPŻ o uzyskanie większych środków dla prowadzenia szerszej i intensywniejszej akcji ratownictwa wiązały się nie tylko ze zbliżającą się zimą 1943/44 r., a więc z koniecznością zaopatrzenia podopiecznych w odpowiednią odzież, ale głównie z obawą, że w obliczu pogarszającej się sytuacji na frontach Niemcy przyspieszą wyniszczenie ludności żydowskiej tak, aby w ciągu kilku tygodni dokonać ostatecznie swego zbrodniczego dzieła jej totalnej zagłady. Sprawa ta była omawiana podczas październikowej rozmowy przedstawicieli RPŻ z delegatem rządu Stanisławem Jankowskim. Uznał on „za uzasadnioną obawę, że Niemcy w szale mordowania mogą w najbliższym czasie zlikwidować resztę Żydów”. Zgodził się również z przedstawicielami „Żegoty”, iż należy wzmocnić akcję pomocy Żydom. Podniósł miesięczne dotacje dla RPŻ na listopad i grudzień 1943 r. do 750 tys. zł, motywując ich niewielki wzrost sytuacją finansową Delegatury. Jankowski obiecał również, że w styczniu 1944 r. miesięczne dotacje zostaną zwiększone do 1 mln zł.²⁵ Jednocześnie Rada otrzymała 23 tys. dolarów, które wpłynęły z zagranicy od nieznanego ofiarodawcy.

Wszystkie powyżej wymienione kwoty pieniężne były daleko niewystarczające w stosunku do potrzeb. Nie ustawały więc dalsze starania RPŻ o zdobycie środków finansowych w granicach kilkunastu milionów złotych miesięcznie. Niezależnie jednak od tego konkretna działalność „Żegoty” zataczała coraz szersze kręgi, bazując w większym niż poprzednio stopniu na ofiarności społeczeństwa, coraz bardziej świadomego, że okupant zmierza do całkowitego wyniszczenia ludności żydowskiej. Dla polepszenia klimatu ratownictwa nie bez znaczenia były akty czynnego oporu w getcie warszawskim, białostockim czy Treblince, jak i akcje informacyjno-propagandowe „Żegoty”, PPR, PPS-WRN oraz szeregu innych organizacji Polski Podziemnej.

W ciągu ostatnich miesięcy 1943 i pierwszych 1944 r., podczas których hitlerowcy dokonali całkowitej likwidacji szeregu skupisk ludności żydowskiej (spowodowało to napływ nowych podopiecznych w następstwie desperackich ucieczek), RPŻ rozbudowuje swoje agendy i rozszerza działalność. Wówczas to powstają referaty: lekarski i odzieżowy. Ten ostatni utworzony naprędce — odegrał szczególnie pożyteczną rolę zimą 1943/44 r., przyczyniając się do zaopatrzenia wielu ukrywających się Żydów w niezbędną dla przetrwania ciepłą odzież, której dotkliwy brak odczuwali również Polacy. Referat legalizacyjny doprowadził do zaopatrzenia w dokumenty znacznej części podopiecznych, a także niemało innych potrzebujących. Działaczom „Żegoty” udało się w większości przypadków rozwiązywać niezwykle trudne sprawy mieszkaniowe. Rozbudowana została sieć łączności w terenie w oparciu o kontakty i „kanały” polskich organizacji podziemnych, organizacji żydowskich oraz Delegatury Rządu. Rozwinęła się akcja „Żegota” na prowincji, w następstwie której, w miarę możliwości finansowych, można było między innymi realizować pomoc dla obozów

i wydostawać z nich przynajmniej niektórych więźniów.

W ciągu następnych miesięcy 1944 r. działalność RPŻ rozwijała się utartymi już torami i nie wykazywała jakichś większych zmian. Nie nastąpiły też istotniejsze zmiany w hitlerowskiej akcji eksterminacji ludności żydowskiej. Okupant wymordowawszy około trzech milionów polskich Żydów utrzymywał jeszcze przy życiu niewielką już ich liczbę, którą w każdej chwili, bez większych przeszkód, mógł uśmiercić. Główny więc wysiłek Rady polegał na uratowaniu Żydów ukrywających się wśród Polaków oraz organizowaniu indywidualnych uciezek z obozów. Nie oznaczało to wszakże rezygnacji z ocalenia możliwie wszystkich pozostałych przy życiu pierwszoplanowych ofiar hitlerowskiego barbarzyńcy.

W czerwcu 1944 r. Rada Pomocy Żydom, obawiając się, że przed wyzwoleniem okupant dokona ostatecznej zagłady wszystkich skupisk ludności żydowskiej, opracowała znamieny akt, charakteryzujący jej postawę i niezłomność w dążeniu do realizacji wytkniętych zadań oraz wskazujący na możliwość uratowania pozostałej jeszcze w Polsce przy życiu ludności żydowskiej. W specjalnym memoriale wystosowanym do delegata rządu RPŻ apelowała do władz podziemnych Polski i całego świata:

„Rada P.Ż., jako czynnik powołany do ratowania ginących ofiar bestialstwa hitlerowskiego, zwraca się do Pana Premiera, by drogą rozgłośni radiowej «Świt» Polska zaalarmowała świat cały o dokonującej się zbrodni Hitlera. Kilkakrotna z rządu audycja nadana w kilku językach uderzy w alarm i sprawi, że zbrodniarz niemiecki dowie się, że świat został powiadomiony o tych strasznych faktach, że Polacy czuwają i patrzą zbrodniarzowi na ręce. Sprawić to może, że Alianci przy pomocy krajowych sił zdobędą się nareszcie

na odwet, a tak czy owak takie wystąpienie wywołać może zwrot w całej tej bestialskiej robocie niemieckich zbrodniarzy.

Rada P.Ż. jest zdania, że w tych pełnych tragedii dniach Kraj nie może milczeć, skoro na jego terenie dzieją się tak potworne rzeczy, że jeśli Kraj nie może przeszkodzić temu własnymi siłami, to przynajmniej w poczuciu spełnienia obowiązku winien obwieścić to światu i żądać bezzwłocznej interwencji”.³⁶

¹ Cyt. wg ulotki znajdującej się w ZMA.

² „Informacja Tygodniowa” z 10 V 1943 r. ZMA.

³ „Informacja Tygodniowa” z 10 V 1943 r. ZMA.

⁴ „Informacja Tygodniowa” z 30 VI 1943 r. ZMA.

⁵ Komunikat prasowy RPŻ nr 2 z 15 X 1943 r. ZMA.

⁶ „Informacja Tygodniowa” z 10 V 1943 r. ZMA.

⁷ „Informacja Tygodniowa” z 15 VII 1943 r. ZMA.

⁸ „Informacja Tygodniowa” z 15 VII 1943 r. ZMA.

⁹ Opisał to J. Wiernik we wzmiankowanej już broszurze pt. *Rok w Treblince*.

¹⁰ Komunikat prasowy nr 2 z 15 X 1943 r. Referatu Informacyjnego „Żegoty” BI AK. ZMA.

¹¹ Odpowiednie punkty wzmiankowanej już uchwały Rady z końca 1943 r. brzmiały:

„5 Rada Narodowa wyraża uznanie bohaterom bojownikom gett Warszawy, Białegostoku, Tarnowa i obozów, którzy zbrojnie wystąpili do walki z Niemcami.

6) Rada Narodowa wyraża uznanie wszystkim chrześcijańskim obywatelom polskim, którzy wspierali czynnie walki w gettach.

7) Rada Narodowa wyraża uznanie wszystkim chrześcijańskim obyw[ate]lom polskim, którzy wspierają i ukrywają Żydów.

8) Rada Narodowa składa hołd wszystkim Żydom poległym w walce z okupantem niemieckim.

9) Rada Narodowa składa hołd wszystkim poległym w walce z okupantem niemieckim”. ZMA.

¹² „Informacja Tygodniowa” z 15 VII 1943 r. ZMA.

¹³ „Informacja Tygodniowa” z 30 VI 1943 r. ZMA.

¹⁴ Komunikat prasowy nr 3 z 18 XI 1943 r. Referat Informacyjny RPŻ. W Poniatowej zginęło wówczas około 15 tys. Żydów. Wiarygodność relacji potwierdza protokół z posiedzenia RPŻ odbytego 18 XI 1943 r. ZMA.

¹⁵ *Dziennik Hansa Franka*, s. 510, patrz też s. 500.

¹⁶ Protokół z posiedzenia RPŻ z 10 VII 1943 r. ZMA.

¹⁷ Pismo RPŻ do rządu polskiego w Londynie. ZMA.

¹⁸ Uchwała Rady Narodowej z końca 1943 r. ZMA.

¹⁹ Odezwa RPŻ z sierpnia 1943 r. ZMA.

²⁰ „Informacja Tygodniowa” z 15 VII 1943 r. ZMA.

²¹ T. Seweryn, *Wielostronna pomoc Żydom w czasie okupacji hitlerowskiej*, s. 179.

²² Wszystkie cytowane relacje i wiersze w ZMA.

²³ Raport Sarneckiego z 22 IX 1943 r. ZMA.

²⁴ Kopia pisma w ZMA.

²⁵ Protokół rozmowy przedstawicieli RPŻ Reka („Rózyckiego”) i Bermiana („Borowskiego”) z delegatem rządu St. Jan-kowskim, odbytej 28 X 1943 r. z udziałem Bieńkowskiego („Wencki”). ZMA.

²⁶ Memoriał RPŻ z 15 V 1944 r. ZMA.

Rozdział VI

Działalność „Żegoty” w obliczu klęski III Rzeszy i wyzwolenia

Wybuch powstania warszawskiego 1 sierpnia 1944 r. dawał większości trzydziestotysięcznej rzeszy Żydów ukrywających się w stolicy błysk nadziei wolności. W dzielnicach opanowanych przez polskich powstańców mogli wreszcie wyjść ze swych kryjówek i po latach wegetacji przepojonej stałym lękiem o życie czuć się wolnymi, mogli walczyć ze swymi prześladowcami i mordercami swych braci i brać na nich odwet za krzywdy, poniewierkę, za śmierć milionów braci oraz najbliższych. Uległa również poprawie sytuacja ukrywających się Żydów w dzielnicach kontrolowanych przez Niemców oraz w rejonach podwarszawskich. Okupanci zaabsorbowani powstaniem i obawą o własne bezpieczeństwo nie mieli już dość energii na tropienie ukrywających się Żydów. Ostrze represji kierowało się przeciwko walczącej Warszawie i wszystkim tym, którzy z powstańcami współdziałali lub choćby byli o to podejrzani.

Podczas powstania wyswobodzeni lub ukrywający się Żydzi dzielili wspólny los z Polakami. Razem ukrywali się przed niemieckimi bombami i pociskami w piwnicach zniszczonych domów, przemykali się ulicami ziejącymi śmiercią do tych części miasta, gdzie trzymali się jeszcze powstańcy, tak samo jak Polacy cierpieli głód i pragnęli dożyć dnia ostatecznej klęski hitlerowskich Niemiec oraz wolności — nie tylko po-

wstańczej. Razem z Polakami walczyli Żydzi na ulicach Warszawy, w szeregach powstańczych różnych orientacji politycznych.

W pierwszych szeregach żołnierzy powstania warszawskiego znaleźli się przedstawiciele społeczności żydowskiej; przede wszystkim bojownicy z getta. Należeli do nich między innymi członkowie sztabu Żydowskiej Organizacji Bojowej — Icchak Cukierman („Antek”) i Alef-Bolkowiak. Stanęli oni znów na czele żydowskich oddziałów powstańczych. Do historii powstania warszawskiego — podobnie jak i młodzieży polskiej — przeszły bohaterские czyny młodzieży żydowskiej, często nieledwie dzieci. Grupa młodocianych tzw. papierosiarzy z placu Trzech Krzyży, przywdziawszy hełmy i opaski powstańcze, walczyła na najbardziej zagrożonych odcinkach, ginąc wraz z polską młodzieżą w zmaganiach ze śmiertelnym wrogiem.

O atmosferze tej wspólnej walki świadczyć może między innymi relacja o doręczeniu 10 sierpnia 1944 r. przez jednego ze wspomnianych już dzielnych „papierosiarzy”, Zenka „Miki”, listu wziętego do niewoli przez powstańców pastora niemieckiego do placówki hitlerowskiej w gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego z apelem o przerwanie ostrzału w celu umożliwienia zebrania rannych i zabitych. „Jako wysłannik grupy szturmowej pod dowództwem por. Błoniaka — relacjonował swą niebezpieczną misję Zenek — wyruszyłem w celu porozumienia się ze szkopami, znajdującymi się w BGK. Jeden skok naprzód i znalazłem się na rogu Brackiej i Alei Jerozolimskich. Nagle padły strzały z Dworca Głównego. O mało co mnie nie zabili. Nie zważając na ostrzał waliłem naprzód. W chwili przejścia z Brackiej w Aleje Jerozolimskie poczułem wielkiego pietra, ale mój dowódca krzyczał: «„Miki”, wal naprzód, machaj białą chorągiewką!» Więc poleciałem dalej. Przy wejściu do BGK spotka-

łem trzech szwabów z wystawionymi rozpylaczami, gotowymi do strzału. Jeden z nich zawołał: «Komm mal hier!» Podeszedłem i podałem mu list od zatrzymanego przez nas pastora. Zleciała się ich cała gromada. Okrutne szwabki, takie odważniaki w łapaniach ulicznych, mieli teraz rzadkie miny. Dopytywali się, gdzie mieszka nasz dowódca, gdzie znajdują się nasze placówki. Odpowiedziałem im «nicht verstehen» i domagałem się odpowiedzi dla naszego dowództwa. Wściekły szkop odpowiedział: «Keine Antwort!» Odszedłem z powrotem. Biegłem zygzakami, bo bałem się, że Niemcy wpakują mi kulę. Wróciłem do chłopców ze szturmówki i opowiedziałem całą hecę”¹

Wielu powstańców warszawskich narodowości żydowskiej walczyło do ostatnich dni powstania. Świadectwu temu daje m. in. relacja porucznika Andrzeja Klimowicza walczącego w szeregach Korpusu Bezpieczeństwa: *

„Tak w Komendzie Głównej KB jak i AL mieszczącej się przy ul. Wilczej rozważano sprawę dalszego naszego postępowania. Postanowiono, że do niewoli nie pójdziemy, a że będziemy się starali przedostać razem z ludnością cywilną na tereny podwarszawskie celem dostania się na drugą stronę frontu. W tym czasie zgłosił się do mnie nieznany mi przedtem człowiek, jak się okazało Żyd grecki i więzień z Pawiaka. Przyniósł mapę kanałów, którymi chodził jako łącznik z ramienia AK i wysunął koncepcję przejścia kanałami z tym, że prosił mnie o pomoc organizacyjną. Skontaktowałem się wówczas z współpracującymi ze mną po linii organizacyjno-wojskowej ludźmi i zorganizowaliśmy grupę liczącą 22 osoby [...]. Nocą z 3 na 4

* Korpus Bezpieczeństwa powstał 11 listopada 1943 r. jako jedna z formacji zbrojnych Polski Podziemnej, której platformą polityczną była Rada Obrony Narodowej stojąca na pozycjach uznania PKWN.

października 1944 roku weszliśmy do kanału [...] Kanał kończył się przy Wiśle [...] Już po ofensywie dowiedziałem się od osób, które ocalały, że do rzeki weszło 12 osób, z których 6 przepłynęło, pozostali zostali zabici lub utonęli". Wśród tych sześciu, którzy przepłynęli, był wspomniany przez Klimowicza porucznik armii greckiej doktor Genadi i kapral Grynszpan („Gutek”).²

Kiedy powstanie warszawskie wygasło i kiedy barbarzyński okupant palił oraz obracał w gruzy milionowe miasto, ocalała ludność żydowska zmieszana z masą ewakuowanych mieszkańców stolicy dzieliła losy polskich wygnańców. Nieliczna, zaopatrzona w trudne do zidentyfikowania (zwłaszcza w warunkach powstania) fałszywe dokumenty świadczące o „aryjskości” pochodzenia (kenkarty, metryki urodzenia, zaświadczenia pracy itp.), trudna była do wyselekcjonowania, zwłaszcza w obliczu nadciągającej klęski wojsk niemieckich, w bezpośrednim sąsiedztwie frontu radzieckiego, gdzie władzę przejmował Wehrmacht skupiający główną uwagę na działaniach bitewnych.

Sytuacja Żydów podobna była do sytuacji ewakuowanej ludności polskiej kierowanej do obozu przejściowego w Pruszkowie, a potem transportowanej do obozów koncentracyjnych (Oświęcim, Ravensbrück), na roboty przymusowe w głąb Rzeszy czy też w Kieleckie, Krakowskie lub na Podhale. Znacznej ilości internowanych w Pruszkowie, a w tej liczbie i wielu Żydom udało się zbiec dzięki chaosowi oraz pomocy lekarzy polskich i pielęgniarek Polskiego Czerwonego Krzyża. Podwarszawskie wsie i miasteczka, rejony Kieleckiego, Krakowskiego, a także Podhala zaroily się od uciekinierów. Przybliżająca się coraz bardziej linia frontu i napływające z wyzwolonych już ziem polskich wiadomości o pierwszych procesach przeciwko hitlerowcom przyczynily się do zelzenia reżimu okupacyjnego.

Ludność miejscowa, choć wyniszczona wojną i okupacją, świadczyła przybyszom z umęczonej Warszawy znaczną jak na swe możliwości pomoc. Możliwości jej okazały się jednak niewystarczające. Sytuacja materialna ewakuowanej ludności stawała się coraz cięższa. Wypędzonym warszawiakom hitlerowcy zabronili zabierać jakiegokolwiek mienie czy nawet rzeczy osobiste. Zbliżająca się szybko zima, drożyzna, głód, brak ciepłej odzieży stwarzały bardzo trudne warunki do przetrwania. Część ludności polskiej, wbrew zakazom okupanta, robiła wypadki do zamkniętej i wymarłej Warszawy w poszukiwaniu resztek dobytku czy żywności. Próbowano też handlu, pośrednictwa, przemytu itd. Tymczasem zaradność ludności żydowskiej była bardzo ograniczona. Mimo pewnego rozprzężenia reżimu okupacyjnego ciągle lęk i obawa Żydów przed zdekonspirowaniem zmniejszyły możliwości zdobywania przez nich środków do życia. Sytuacja ich stawała się znów krytyczna, a doraźna pomoc niezbędna.

Rada Pomocy Żydom podzieliła los całej konspiracji warszawskiej. Jej działacze zostali rozproszeni, sieć organizacyjna porwana, wiele kontaktów poprzecinanych, lokale konspiracyjne zniszczone. Jednak niebawem po powstaniu w miejscowościach podwarszawskich: Komorowie, Podkowie Leśnej, Milanówku, Chylicach, Piasecznie, Brwinowie, Grodzisku, Skierniewicach i innych odradzała się przedpowstańcza konspiracja. Ci działacze polskiego podziemia, którzy ocalili i zdołali uniknąć wywózki, przystąpili bezzwłocznie do jej restauracji. Odradzały się kierownicze sztaby poszczególnych partii politycznych, organizacji wojskowych, społecznych, agendy Delegatury, AL i AK, tajne drukarnie, stacje radiowe, odbudowano łączność, organizowano pomoc społeczną. Również pozostali przy życiu działacze „Żegoty” szybko zabrali się do reaktywowania RPŻ. Już pod koniec sierpnia 1944 r. Rada

przystąpiła do akcji niesienia pomocy ludności żydowskiej w oparciu o nowe dotacje Delegatury, dostarczane głównie drogą zrzutów lotniczych.

Pierwsze po powstaniu warszawskim posiedzenie RPŻ zostało zorganizowane przez Arczyńskiego w Milanówku. Nie był na tym posiedzeniu obecny przewodniczący Rady, Grobelny, który aresztowany przez gestapo w lutym 1944 r. zachorował w więzieniu na tyfus. Przewieziony do szpitala został uratowany w ten sposób, że na jego nazwisko pochowano faktycznie zmarłego na tyfus. Po wyjściu ze szpitala nie mógł już powrócić do czynnej działalności w „Żegocie”, tak ze względów konspiracyjnych, jak i zdrowotnych. Jego stanowisko objął Roman Jabłonowski („Jurkiewicz”) z PPS-WRN. Poza nim w posiedzeniu uczestniczyli: Piotr Gajewski (RPPS), Emilia Hiżowa i Marek Arczyński (SD), Leon Feiner i Salo Fischgrund (Bund), Adolf Berman i Szymon Gotesman (ŻKN). Losy Tadeusza Reka i Władysława Bartoszewskiego (przedstawiciela Delegatury Rządu) były nieznane. Ludzie ci mieli kierować „Żegotą” w ostatnim okresie jej działalności.

Zadania, jakie realizowała RPŻ w okresie po powstaniu warszawskim, nie były już tak skomplikowane jak poprzednio, tym niemniej należały do trudnych. Szło bowiem głównie o zaopatrzenie rozproszonej ludności żydowskiej w środki materialne i pieniężne niezbędne do przetrwania, w mniejszej natomiast mierze o dokumenty, zwalczanie szantażu czy prowadzenie szerszej akcji propagandowej. Dokumenty znakomita większość ukrywających się Żydów już posiadała, a nowi podopieczni przybywali raczej przypadkowo. Szantaże przestały być problemem zarówno w następstwie ich energicznego zwalczania przez organa Polski Podziemnej, jak i wobec zbliżającej się klęski Niemiec hitlerowskich. Akcja propagandowa nie należała już

do kwestii palących ze względu na zdecydowanie dominujące w społeczeństwie polskim nastroje ratowania resztek ludności żydowskiej, co było tym bardziej uspokajające, że okupant, ze względu na katastrofalną sytuację na frontach, był mniej gorliwy w tropieniu oraz wyniszczaniu Żydów i tych Polaków, którzy świadczyli im pomoc.

Niemalą trudnością w działalności „Żegoty” w okresie powojennym było docieranie do skupisk ludności żydowskiej czy też poszczególnych jednostek potrzebujących pomocy. Pokonać ją udawało się dzięki sieci organizacyjnej partii politycznych oraz organizacji żydowskich uczestniczących w akcji „Żegota”. W pewnym stopniu owocowała tu również popularność i uznanie dla akcji ratownictwa wśród podziemnych organizacji żydowskich, a także ukrywającej się ludności żydowskiej, co powodowało, że potrzebujący pomocy niejednokrotnie sami poszukiwali i nawiązywali łączność z Radą.

Wobec bliskości frontu utrudnione zostało utrzymywanie łączności z podopiecznymi. Aby poruszać się w pasie przyfrontowym (okolice Warszawy), posiadać trzeba było przepustki wydawane przez Wehrmacht-Ortskommando. Przepustki te wyrabiała krakowska komórka legalizacyjna zarówno dla potrzeb działaczy „Żegoty”, jak i podopiecznych. Względy bezpieczeństwa wymagały przy tym dokonywania wymiany fałszywych dokumentów — z warszawskich na krakowskie. Okupanci wyłapywali bowiem osoby legitymujące się dokumentami warszawskimi; kontrole zaś i łapanki były na porządku dziennym.

W porównaniu z poprzednimi okresami Rada dysponowała znacznie większymi możliwościami finansowymi. Delegatura Rządu przekazała bowiem tym razem znaczniejsze sumy na ratownictwo ludności żydowskiej. Osobom znajdującym się pod bezpośrednią opieką RPŻ

podwyższano znacznie wysokość zapomóg, tak aby w obliczu spodziewanej ofensywy radzieckiej i ewentualności przymusowej ewakuacji w głąb Rzeszy mogli dysponować większymi kwotami pieniężnymi. Obok tego na kolejnych posiedzeniach Rady przydzielane zostały RPŻ-Kraków fundusze dla więźniów istniejących jeszcze gdzieś obozów pracy, odnalezionych sierocińców i ochronek przechowujących żydowskie dzieci. Reagowano na wszystkie meldunki o skupiskach ludności żydowskiej potrzebującej pomocy.

Tak więc w bardzo chudych ostatnich miesiącach wojny i okupacji, kiedy ogół społeczeństwa polskiego nieledwie wegetował na granicy głodu, a wielu Polaków wręcz go cierpiało, postarano się, aby wyniszczeni i zohydzeni przez okupanta niemieckiego Żydzi mogli doczekać godziny klęski Trzeciej Rzeszy i wyzwolenia we względnie znośnych warunkach, by nie czuli się ludźmi opuszczonymi czy gorzej egzystującymi od tych, wśród których żyli jako obywatele jednej polskiej ziemi. Była w tym niemała zasługa Rady Pomocy Żydom i tych działaczy ruchu oporu, którzy do końca z nią współdziałali, a wśród nich m. in. należy tu wymienić: Janinę Wąsowicz, Janinę Derecką (w jej mieszkaniu mieścił się wówczas sztab RPŻ i tajna drukarnia), Czesława i Teofila Wojeńskich, Barbarę Berdanową (żonę dr. Adolfa Bermana), Jerzego Downarowicza i innych. Nie sposób nie wspomnieć o działaczach, setkach łączników i łączniczek, informatorów i agentów pracujących z poświęceniem w ramach akcji „Żegota” — tych z RPŻ i tych z poszczególnych partii i organizacji Polski Podziemnej. Ich to — żołnierzy akcji pomocy, niesionej wyniszczanej przez zbrodniczego okupanta ludności żydowskiej — jest w znacznej mierze zasługą, że na uciskanych, niemiłosiernie eksploatowanych, w bezprzykładny sposób terroryzowanych i eksterminowanych ziemiach polskich przeżyło

drugą wojnę światową około 100 tys. Żydów. Jak na warunki Polski pod okupacją hitlerowską było to wiele. Mogła też Rada Pomocy Żydom „Żegota” na ostatnim swym posiedzeniu w Milanówku 16 stycznia 1945 roku mieć poczucie dobrze spełnionego ludzkiego i patriotycznego obowiązku w ratowaniu mordowanych Żydów i spieszeniu z pomocą wyniszczanym przez wroga współobywatelom.

¹ Cyt. wg: H. Matysiak, „Babcia” z kolonii *Staszica*.

² Centralne Archiwum KC PZPR. Polska Partia Robotnicza, Komitet Centralny — Sekretariat. Wojsko Polskie — Naczelne Dowództwo, sygn. 295/VII-163; patrz także: Centralne Archiwum KC PZPR. Działalność Korpusu Bezpieczeństwa w okresie Powstania Warszawskiego, sygn. R-225.

Rozdział VII

„Żegota” kontynuacją tradycji narodu polskiego

Różnorodna i wielokierunkowa była działalność „Żegoty”. Poszczególne formy pracy tej organizacji zostały bądź omówione, bądź zasygnalizowane w niniejszej pracy, tak aby zarysować ogólny obraz, oddać jego tło i specyfikę. Niektóre wszakże aspekty akcji „Żegoty”, ze względu na ich znaczenie, wymagają szczególnego zaakcentowania na tle ogólnych wymogów warunkujących skuteczność akcji pomocy i ratowania ludności żydowskiej.

Jeżeli mówi się o sprawie ratownictwa ludności żydowskiej w okupowanej przez Niemcy hitlerowskie Polsce i o niezwykle trudnych warunkach tego ratownictwa, to trzeba także pamiętać i o tym, że niektóre kręgi społeczeństwa polskiego wkraczały w okres drugiej wojny światowej z bagażem uprzedzeń czy nastrojów antysemitycznych. Należy również uwzględnić fakt, że okupant starał się te nastroje wygrywać dla łatwiejszej realizacji swych ludobójczych planów, że prowadził intensywną akcję propagandową mającą na celu rozpalenie nastrojów antyżydowskich. Dla świadczenia pomocy Żydom przez szersze kręgi społeczeństwa — a w ówczesnych warunkach tylko taka pomoc mogła okazać się skuteczna — niezbędnym było nie tylko odpieranie propagandy hitlerowskiej, ale również spowodowanie zmniejszenia animozji czy uprzedzeń wobec Żydów. Stąd też istniała konieczność zwracania szcze-

gólnej uwagi na informowanie społeczeństwa polskiego o mordach popełnianych przez hitlerowców na ludności żydowskiej, o wszelkich aktach oporu z jej strony, istniała potrzeba apelowania do uczuć, bowiem świadomość losu i tragedii Żydów najskuteczniej mogła się przyczynić do zatarcia wszelkich uprzedzeń, uodpornienia przeciwko jadowi nienawiści rasowej wszczepianej przez okupanta i wreszcie do zmobilizowania dla sprawy pomocy oraz ratownictwa szerokich kół społeczeństwa. Ten kierunek działalności, oparty na znajomości charakteru narodu, kształtowanego przez wieki w atmosferze tolerancji niepodatnej na żadne uprzedzenia czy nienawiści rasowe, okazał się słuszny. Podczas wojny uległy nie tylko poważnemu zatarciu wśród ogółu animozje czy uprzedzenia antyżydowskie. Żydzi jako pierwszoplanowy obiekt prześladowań i eksterminacji stawali się towarzyszami doli i niedoli, współobywatelami, ludźmi mordowanymi przez wspólnego wroga. Dla kształtowania postaw szerokich kół społeczeństwa potrzebne było przede wszystkim oddziaływanie informacyjno-propagandowe. Jednak w warunkach szalejącego terroru było to niewystarczające dla ratowania ludności żydowskiej. Należało także mobilizować siły polityczne podziemia i ludności do podejmowania ryzyka związanego ze świadczeniem pomocy, a także jej organizowaniem. Dla świadomych niebezpieczeństwa demokratycznych i postępowych sił społeczeństwa polskiego, które dążyły do ratowania ludności żydowskiej, powstała więc konieczność nie tylko organizowania pomocy indywidualnej, ale i koncentracji wszystkich sił zorganizowanych oraz koordynacja ich poczynań. Bez tego perfidna, a jednocześnie precyzyjnie pomyślana polityka totalnej zagłady ludności żydowskiej mogłaby być w pełni zrealizowana. Nakazem chwili stawało się powołanie centralnej organizacji pomocy Żydom ucielesnionej w postaci Rady

Pomocy Żydom i w akcji przez nią kierowanej pod nazwą „Żegota”.

Rada Pomocy Żydom, choć powstała dzięki organizacyjnej inicjatywie grupy działaczy z różnych partii oraz ugrupowań, stanowiła przecież przejaw dążeń tych wszystkich sił społecznych i politycznych Polski Podziemnej, które sprawę ratownictwa ludności żydowskiej traktowały jako obywatelski i patriotyczny obowiązek, jako jeden z głównych odcinków walki z okupantem. Był to odcinek trudny i niebezpieczny, wymagający od ludzi, którzy się na nim znaleźli, nie tylko ideowości, poświęcenia czy nawet bohaterstwa, ale bohaterstwa cichego, często anonimowego.

Walka o życie ludności żydowskiej w Polsce wymagała także dużej umiejętności oparcia się na możliwie szerokiej bazie postępowych i demokratycznych sił społeczno-politycznych. W daleko idącym zróżnicowaniu podziemia polskiego była to sztuka nie lada. Nie w pełni też Radzie udało się jej dokonać, czego przykładem mogła być dyskryminacja PPR przez Delegaturę. Potrafiła jednak przerzucić mosty porozumienia i współdziałania w sprawie pomocy Żydom między szeregiem ugrupowań politycznych, a także scementować międzypartyjną kadrę działaczy, którzy wznosząc się ponad partykularyzm partyjny, przepoili akcję „Żegota” ideą humanitaryzmu i patriotyzmu, a przy tym zwykłym dążeniem do przeciwstawienia się złu, bezprawiu, zbrodni. Różnopartyjni działacze „Żegoty” potrafili także doprowadzić do nierozgraniczania sfer międzypartyjnego oddziaływania i nielicytowania się co do osiągnięć. Rzecz szła o to, by pomoc świadczyć. Mogła być więc to pomoc anonimowa, byle była skuteczna i byle mogła przyczynić się do uratowania jak największej liczby ludności żydowskiej.

Pomoc świadczona ludności żydowskiej w ramach akcji „Żegota” jest niewymierna. Nie można jej bo-

wiem ograniczyć do kilku tysięcy Żydów, którzy znajdowali się pod stałą opieką Rady czy jej agend. RPŻ udzielała bowiem różnorodnej i daleko idącej niejednokrotnie pomocy doraźnej nie tylko bezpośrednio, ale także poprzez organizacje czy organy Polskiej Podziemnej. Miała też swój udział w akcjach pomocy i ratownictwa prowadzonych przez inne organizacje czy osoby prywatne. Zupełnie natomiast nie można już określić następstw działalności informacyjno-propagandowej „Żegoty” oraz poczynań mobilizujących. Najbardziej chyba uchwytna dla oceny jest pomoc bezpośrednia, to jest finansowa, materialna, mieszkaniowa czy legalizacyjna. I choć była daleko niewystarczająca dla licznej społeczności żydowskiej, to przecież, biorąc pod uwagę możliwości i warunki okupacyjne, miała duże znaczenie jako wsparcie rzeczowe, a równocześnie moralne i psychiczne. Często umożliwiała egzystencję, podtrzymywała na duchu, budziła wiarę w ludzi i przyszłość, ośmielała opiekunów do dalszego ponoszenia ryzyka narażenia się na zemstę okupanta.

Pomoc niesiona przez „Żegotę” przyczyniła się także do zacieśnienia więzi Żydów ze społeczeństwem polskim i Polską samą. Nawet niewielkie wsparcie w takiej czy innej formie uświadamiało, że Polacy, sami przecież też wyniszczani, nie zapominają o pomocy dla Żydów. Wytwarzało się poczucie wspólnoty losów i solidarności wobec hitlerowskiego okupanta. Należy przy tym pamiętać, że w skład Rady Pomocy Żydom wchodził przedstawiciel żydowskich organizacji konspiracyjnych, dając wyraz współdziałania polskiego i żydowskiego podziemia.

Zarówno akcja, jak i sama organizacja „Żegota”, będąc wyrazem reprezentatywnych dla narodu polskiego dążeń, nie były w istocie jakimś ewenementem w jego dziejach. Pomoc dla prześladowanej ludności

żydowskiej jest bowiem nieodłącznie związana z tysiącletnią historią Polski. Pomoc ta w odległych wiekach miała inną postać. Była świadczona nie Żydom-współobywatelom, ale Żydom-wygnańcom. Ale czasy były inne, inni prześladowcy, odmienna skala wydarzeń, zaś niebezpieczeństwo całkowitej zagłady nie groziło wtedy narodowi polskiemu. Istotna treść pomocy pozostała jednak taka sama, tak samo Żydzi w chwilach ciężkich, krytycznych, chwilach śmiertelnej grozy widzieli pomocną dłoń polską, podczas gdy wiele innych narodów zachowywało obojętność. Setki lat temu Żydzi prześladowani w Niemczech, Czechach, Francji, Wielkiej Brytanii, Hiszpanii szukali ratunku w odległej Polsce. W latach czterdziestych naszego stulecia, kiedy statki z uchodźcami żydowskimi (np. „Salvador”, „Strouma”) tuły się po morzach, bo każdy kraj, do którego się zwróciły, odmawiał ich przyjęcia, i kiedy na wołania pomocy dochodzące z Polski, przemienionej przez hitlerowców w miejsce kaźni, świat zachodni nie odpowiadał, terroryzowany w bezprzykładny sposób i wyniszczany naród polski udzielał Żydom pomocy w miarę swych możliwości. Postępowe i demokratyczne siły społeczeństwa polskiego doprowadziły też do utworzenia opartej na szerokiej bazie społecznej oraz politycznej organizacji pomocy ludności żydowskiej, która nie miała swego odpowiednika w żadnym innym kraju okupowanej przez Niemcy hitlerowskie Europy. W najgorszych latach okupacji niemieckiej w Polsce nawiązywano do tradycji historycznych narodu, realizując pomoc dla Żydów w różnych postaciach, w tym także w formach najbardziej skutecznych i wymownych zarazem, bo zorganizowanych. Podjęto akcję „Żegota” — zorganizowaną akcję ratownictwa w warunkach najcięższych.

Tę więc między przeszłością a postawą wielu Polaków czy organizacji Polski Podziemnej wobec wynisz-

czanych Żydów widzieli i oni sami, dając temu niejednokrotnie wyraz. Ukrywany przez wymordowaną później przez hitlerowców rodzinę Marczaków w specjalnej kryjówce nazwanej „Krysia” znany historyk żydowski Ringelblum pisał:

„Gdy jeden z mieszkańców Krysi nawiązał do dziejów Polski, gdy wspominał, że przed wiekami Polska przyjęła gościnnie Żydów, wygnanych z Niemiec, i że teraz rodzina M. idzie w ślady najpiękniejszych tradycji Polski piastowskiej, ratując Żydów od zagłady, w oczach twardego pana M. pokazały się łzy.

Takich schronów jest więcej po aryjskiej stronie. Tkwi w nich dozogonna przyjaźń i wdzięczność ludzi wydartych z łap faszystowskiego gada. Nazwiska tych ludzi, których przyszła Polska powinna udekorować orderem «Za humanitaryzm», pozostaną na zawsze nam drogim, jako bohaterów, którzy w walce z największym wrogiem ludzkości uratowali tysiące ludzi od niechybnej zagłady”.¹

Działacze „Żegoty” traktowali swoją działalność jako ludzki i patriotyczny obowiązek. Po latach, w 1956 roku Stanisław Dobrowolski („Staniewski”), przewodniczący oddziału krakowskiego Rady Pomocy Żydom, napisze: „Z tysiąca z górą indywidualnych podopiecznych oraz ludzi znanych mi osobiście nie spotykam więcej niż dziesięciu. Jeszcze wiem o paru dalszych. Rozproszyli się po całej Polsce i poza nią. [...] Pozostały dziesiątki bezimiennych pomocników „Żegoty”, obywateli, którzy spełnili swój obowiązek”.²

Tym, którzy niepomni niebezpieczeństw, pomagali ludności żydowskiej i ratowali ją w latach wojny, przyświecały zapewne odczucia myśli i cele wyrażone przez Władysława Broniewskiego w następujących słowach pisanego wówczas wiersza:

ZYDOM POLSKIM

Ot, co trzeba wyryć, jak w głazie, w polskiej pamięci:
wspólny dom nam zburzono i krew przelana nas brata,
łączy nas mur egzekucji, łączy nas Dachau, Oświęcim,
każdy grób bezimienny i każda więzienna krata.

...

Wspólne zaświeci nam niebo ponad zburzoną Warszawą;
gdy zakończymy zwycięstwem krwawy nasz trud wieloletni:
każdy człowiek otrzyma wolność, kęs chleba i prawo,
i jedna powstanie rasa, najwyższa: ludzie szlachetni.

Na Wzgórzu Pamięci w Jerozolimie jest tzw. Aleja Sprawiedliwych wysadzana drzewami, a na nich tabliczki z nazwiskami tych, którzy w latach pogardy i masowego wyniszczenia Żydów okazywali im pomoc. Na większości tych tabliczek widnieją nazwiska Polaków, a wśród nich i działaczy „Żegoty”.

Wielu z tych ludzi nie brak także w gronie szczególnie zasłużonych na polu ratownictwa ludności żydowskiej, którzy zostali odznaczeni przez izrealski Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów medalem „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata”. Szczególną przy tym wymowę ma fakt, że na blisko 4 tys. wyróżnionych tym zaszczytnym odznaczeniem ponad 1000 to Polacy.³

¹ E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 82—86.

² S. W. Dobrowolski („Staniewski”), *Kartki spraw zapomnianych*. „Nasz Głos” (dodatek do „Folks-Sztyme”), 1958 nr 8 s. 10.

³ Dane oparte na listach sporządzanych przez Instytut Pamięci Narodowej. Uwzględniają one odznaczonych Medalem Drzewa Honorowego z Dyplomem, Medalem Drzewa z Dyplomem lub Dyplomem Honorowym.

Aneksy

Dokumenty nr 1 i 20 pochodzą ze zbiorów Mieczysława Zająca, nr 26 — ze zbiorów Stanisława Dobrowolskiego, pozostałe — ze zbiorów Marka Arczyńskiego.

1

1941 LIPIEC 22, KRAKÓW — LIST OTWARTY DO GENERALNEGO GUBERNATORA H. FRANKA WYSTOSOWANY PRZEZ JEDNĄ Z ORGANIZACJI POLSKI PODZIEMNEJ W ODPOWIEDZI NA JEGO PRZEMÓWIENIE Z 21 LIPCA 1941 R. NAWOŁUJĄCE SPOŁECZEŃSTWO POLSKIE DO WSPÓŁPRACY

Panie Gubernatorze,

W ciągu swej blisko 2-letniej działalności na terenie tzw. Gen. Gub. zdążył Pan niewątpliwie stwierdzić, że ilekroć przemawiał Pan do nas w sposób napastliwy i obrażający naszą godność narodową, tylekroć mowy te traktowaliśmy jako brednie nieprzytomnego człowieka nie zasługujące na reakcję z naszej strony. Natomiast zawsze, ilekroć usiłował Pan swym mowom nadać ton przyjazny lub czułymi słówkami maścić szerszy ogół polski, reakcja nasza była zawsze energiczna i zdecydowanie wroga.

Nie pierwszy to do Pana list otwarty ze strony społeczeństwa polskiego. Przypominamy Panu choćby tylko niefortunne wystąpienie Pańskie w stosunku do chłopów i robotników polskich, których obietnicami głaszcząc, pragnął Pan skaptować dla swoich celów i zarazem skłócić ich z resztą społeczeństwa, bo to wasze stare metody — skłóconymi rządzić. Chłop i robotnik polski dali Panu wówczas godną odpowiedź, po której zrezygnował Pan z dalszych prób. Dziwić się tylko należy, że człowiek reprezentujący rząd III Rzeszy nie szanuje się do tego stopnia, że raz po raz wystawia się publicznie na ośmieszanie i kpiny. Chyba że i to należy do Pańskich zaszczytnych obowiązków w służbie Adolfa Hitlera.

Ostatnie enuncjacje Pana — i tym razem nie pozbawione właściwej Panu tępoty — świadczą o kompletnym zaniku

zmysłu krytycznego. Polacy — wedle słów Pana — na każdym kroku okazali się wartościowymi i zdolnymi do praktycznej pracy. Odczuwa Pan (cytujemy Pańskie słowa) potrzebę podkreślenia, że wszystkie polskie warstwy społeczne, a więc chłopi, robotnicy i inteligenci wypełniają swój obowiązek codzienny w sposób zasługujący na pełne uznanie. Jak to? Czyżby Pan wyrażając to uznanie nie wiedział, że Polacy, gdziekolwiek zatrudnieni, dopuszczają się przestępstw i sabotaży, skierowanych przeciw interesom Niemiec? Czyżby Panu — jako Gubernatorowi nie było wiadomo, że obozy koncentracyjne i więzienia przepełnione są setkami tysięcy Polaków oskarżonych o zbrodnie przeciw Niemcom popełnione? Czyżby wreszcie bez wiedzy Pana mordowano dziesiątki tysięcy tych zdolnych do współpracy Polaków? Czytając te słowa Pańskie i zapewnienia o korzystnym ustosunkowaniu się Pana do Polaków przecieramy oczy i pytamy:

Jak daleko sięga Pański bezwstyd i zakłamanie? Czyje to ręce zanurzone są we krwi niewinnych ofiar i na czyje sumienie — jak nie na Pańskie od blisko 2 lat spada morze łez matek i sierot? I brodząc w tym bezmiarze zbrodni i okrucieństw, ma Pan jeszcze tupet, odwagę przemawiać do nas w sensie zbliżenia? Odpowiadamy Panu krótko: z mordercami naszych braci, z oprawcami i rzeźmieszkami mówić nie będziemy, na żadną współpracę nie pójdziemy. UZNANIA ich odrzucamy z pogardą i obrzydzeniem i zapewniamy jednocześnie, że jeśli po 2-letniej krwawej tyranii nie zdołaliście nas złamać, to nie potraficie uczynić tego nigdy. Nie lękamy się już żadnych nowych szykan, a za każdą krzywdę odpłacimy z nawiązką.

Zechciej Pan nareszcie pojąć, że jako naród o wielkiej mocarstwowości, przeszłości, mamy własną rację stanu, swój honor Wielkiego Narodu i mimo tyranii, gwałtów nie uczynimy niczego, co by mogło pozostać skazą na naszej wielkiej przeszłości narodowej. Wszelkie pokusy i podszepty, kierowane w naszą stronę, odrzucimy zawsze z dumą i pogardą. W sercach swych nosimy potężną nienawiść do Was, manifestując jawnie wrogię względem Was uczucia.

A Panu osobiście, p. Gubernatorze, radzimy ze swej strony, aby Pan zaprzestał błazeńskich wystąpień i nie kompromitował nas przed światem jakimś głupawym uznaniem, bo praktyczniej będzie skierować je pod adresem swego otumanionego i wystraszonego narodu, potrzebującego podniety na widok walącej się Ojczyzny.

Miast pustych słów wolelibyśmy widzieć opróżnione z niewinnych ofiar więzienia i obozy koncentracyjne i zastawienie dzikich represji.

POLACY

2

1942 GRUDZIEŃ 29, WARSZAWA — PISMO RADY POMOCY ŻYDOM DO DELEGATA RZĄDU RP NA KRAJ INFORMUJĄCE O SKŁADZIE RADY, JEJ CHARAKTERZE, CELU DZIAŁALNOŚCI ORAZ ZAWIERAJĄCE POSTULATY WOBEC RZĄDU

W myśl polecenia Rady przedkładam podpisane przez Tymczasowe Prezydium Rady Panu Pełnomocnikowi Rządu następujące pismo:

Pismo to zawiera postanowienia Rady, jako rezultat obrad w zakresie jej uformowania oraz wnioski jako dezyderaty, których wprowadzenie w życie uważa Rada za konieczne dla umożliwienia jej spełnienia swych celów i zadań.

Struktura Rady, jej zakres działania itd. przedstawiają się następująco:

I. Celem niesienia zorganizowanej pomocy Żydom, jako ofiarom zbrodniczej akcji eksterminacyjnej okupanta, powstanie Rada Pomocy Ż[ydom].

II. Nazwa Rady brzmi: Rada Pomocy Ż[ydom] przy Pełnomocniku Rządu w Kraju.

III. Skład Rady. Rada składa się z przedstawiciela czynnika miarodajnego i przedstawicieli czynnika społecznego.

Z ramienia tego ostatniego biorą udział w Radzie przedstawiciele WRN-u, FOP-u, Stronnictwa Demokratycznego, „Sprawy”.* Zgłosili swój akces ludowcy, ale dotychczas swego delegata nie przysłali.

Obok ugrupowań społeczeństwa polskiego bierze udział reprezentacja społeczeństwa żydowskiego, składająca się z 2 osób — jednego delegata Bundu i drugiego delegata pozostałych ugrupowań żyd[owskich] (ŻKN i inne).

* Społeczności żydowskiej.

Do Rady przystąpić mogą i inne ugrupowania polskie, które chcą współpracować nad realizacją jej celów i zadań.

IV. Zakres działania Rady: Zadaniem Rady jest niesienie pomocy Żydom jako ofiarom eksterminacyjnej akcji okupanta, a to pomocy w kierunku ratowania ich od śmierci, ich legalizacji, przydzielania im pomieszczeń, udzielania zasiłków materialnych, względnie, gdzie to wskazane, wyszukiwanie zajęć zarobkowych jako podstawy egzystencji, zawiadywanie funduszami i ich rozprowadzanie, słowem działalność, która pośrednio lub bezpośrednio wchodzić może w zakres pomocy. Dalej — ustalenie ogólnych zasad i wytycznych postępowania w powyższych sprawach, komunikowanie się z czynnikiem miarodajnym, a ponadto z Radami lokalnymi i przesyłanie im odnośnych instrukcji. Wreszcie kontrola nad funduszami i wykonywaniem akcji pomocy.

V. Pomocą Rady objęta jest ludność żydowska w rozumieniu ustaw rasistowskich okupanta.

VI. Charakter Rady jest podwójny: centralny i lokalny. Z jednej strony — a to w stosunku do utworzyć się mających Rad lokalnych — jest Rada instancją centralną, z drugiej jest ona lokalną organizacją odnośnie terenu warszawskiego i jego okolicy.

VII. Rady lokalne powstają w różnych punktach kraju, w których jest to konieczne. Powołanie ich do życia nastąpi na skutek instrukcji Pana Pełnomocnika Rządu, skierowanej do Delegatur okręgowych przy współdziałaniu samejże Rady oraz ugrupowań w niej reprezentowanych, a mających w danych punktach kraju odnośne komórki organizacyjne.

Skład i zakres działania tych Rad analogicznie jak Rady Centralnej, z tym że rozciągają one swoją działalność na podległym sobie terenie oraz że składają one Radzie Centralnej ponadto sprawozdania ze swej działalności, przyjmują jej instrukcje do wykonania i zgłaszają jej swoje dezyderaty. Rada uważa, że ugrupowania w niej reprezentowane winny co rychlej wysłać swych przedstawicieli w teren, celem współpracy w kierunku bezzwłocznego utworzenia Rad lokalnych i wszczęcia akcji pomocy na miejscu.

VIII. Fundusze. Z uwagi na olbrzymi zakres potrzeb podstawą funduszy winny być:

- a) fundusze budżetowe asygnować się mające przez Rząd w Londynie,
- b) dalszym źródłem — i to już pomocniczym — winny być fundusze zbiórkowe, zbierane w kraju i za granicą na ten cel.

Akcja zbiórkowa w kraju będzie miała także znaczenie moralne, a ponadto może się znacznie przyczynić do samej akcji pomocy na innych odcinkach, np. udzielania ofiarom schronienia itp.

IX. Biuro Wykonawcze Rady. Dla usprawienia czynności Rady tworzy Rada swe Biuro Wykonawcze dla prac sekretariatu, administracyjnych itp., biuro, podlegające Prezydium Rady. Rada już zaangażowała siłę, która rozpoczęła swe czynności a która w miarę rozrostu agend Biura powiększona zostanie o dalsze.

X. Ukonstytuowanie Rady nastąpi w najbliższym czasie, gdy Pan Pełnomocnik Rządu zamianuje swego stałego przedstawiciela w Radzie oraz gdy zjawią się inni przedstawiciele ugrupowań w Radzie już reprezentowanych. Aby nie wstrzymywać swych agend, Rada wybrała już Tymczasowe Prezydium, składające się z osób podpisanych, które będzie w tym charakterze spełniało funkcję do czasu formalnego ukonstytuowania się Rady.

Rada zbierać się będzie raz w miesiącu lub w wypadkach pilnych zwołana przez Prezydium. Prezydium spełnia poruczone mu przez Radę zadania oraz załatwia pilne sprawy Rady w czasie między jej zebraniem. Prezydium składa na najbliższym jej zebraniu sprawozdanie ze swych czynności i uzyskuje jej aprobatę.

Dla kontroli finansów oraz samej akcji pomocy z nimi związanej utworzy Rada Komisję Kontrolującą, która co pewien czas składać będzie Radzie sprawozdanie ze swych czynności.

XI. Rada uchwaliła następujące wnioski: Zwrócić się do P[ana] Pełn[omocnika] Rządu z dezyderatem, aby wydał:

1. Odezwę do ludności. Odezwa ta miałaby być skierowana do wszystkich bez różnicy wyznania i narodowości obywateli Kraju i zawierać między innymi:

a) zawiadomienie, że celem niesienia pomocy ofiarom bezprzykładnej akcji biologicznej eksterminacji ludności żyd[owskiej] powołana została do życia Rada Pomocy Żydom przy pełnomocniku rządu, oraz

b) apel w kierunku poparcia celów i zadań Rady przez społeczeństwo i przyjęcia z pomocą odnośnym ofiarom przez udzielanie im gościny, schronienia, sukursu materialnego i moralnego, zajęć zarobkowych itp., apel w kierunku zbierania funduszy na rzecz Rady oraz w kierunku zwalczania zbrodniczych czynników, szantażujących ofiary.

2. Specjalną enuncjację w sprawie zwalczania szantażu, enuncjację, w której by pan Pełnomocnik Rządu rozszerzył swe zarządzenie (w przedmiocie pociągania do surowej odpowiedzialności karnej wszystkich, którzy współdziałają z okupantem na szkodę Państwa Polskiego i jego obywateli) także na tych wszystkich, którzy dopuszczają się na Żydach aktów wymuszeń lub którzy w tych aktach w jakikolwiek sposób współdziałają.

Zwalczanie tego zjawiska jest konieczne z uwagi na masowy* jego charakter oraz z uwagi na to, że tępienie go przyczyni się do większej efektywności pracy, wreszcie ze względu na konieczność zahamowania moralnej dezorganizacji w społeczeństwie.

3. Instrukcję do Okręgowych Delegatur w przedmiocie utworzenia Rad lokalnych i wszczęcia natychmiastowej akcji pomocy z uwagi na konieczność natychmiastowej pomocy w różnych punktach kraju, gdzie akcja eksterminacyjna jest w toku.

4. Zwrócić się do p. Pełnomocnika Rządu

a) aby skierował do Rządu w Londynie żądanie wyasygnowania z sum budżetowych Państwa większych kwot na cele akcji pomocy Rady oraz

b) aby zainicjował poprzez Rząd w Londynie powołanie za granicą do życia ogólnego Komitetu Pomocy, celem zbierania na cele pomocy Rady specjalnych funduszków.

Jak najrychlejsze spełnienie uchwalonych przez Radę dezyderatów leży w interesie należytego i szybkiego wykonywania zadań Rady, a bodajże jest od nich zależne.

Toteż Rada zwraca się z prośbą o ich realizację.

Za Radę Pomocy Żydom przy Peł[omocniku] Rządu Prezydium Tymczasowe:

Mikołaj — przewodniczący
Borowski — sekretarz
Marek — skarbnik

* Użycie słowa „masowy” nie oznacza, aby RPŻ uważała szantaż za zjawisko rzeczywiście masowe. Chodziło tylko o to, aby skłonić Delegaturę Rządu do energiczniejszego zwalczania szantaży.

1943 STYCZEŃ, WARSZAWA — PISMO RADY POMOCY ŻYDOM DO RZĄDU RP W LONDYNIE INFORMUJĄCE O POWSTANIU RADY, CELU I ZAKRESIE JEJ DZIAŁALNOŚCI ORAZ ZWRACAJĄCE SIĘ O WSPARCIE FINANSOWE

Tragedia ludności żydowskiej w Polsce, znana Rządowi z licznych raportów i sprawozdań, wywołała w społeczeństwie polskim spontaniczne reakcje uczuciowe, przejawiające się nie tylko w licznych aktach doraźnej pomocy, lecz także w dążeniu do stworzenia stałego czynnika społecznego, który by nie-szczęsnym ofiarom bestialstwa hitlerowskiego mógł w tych naj-tragiczniejszych dlań chwilach przyjść z pomocą.

Tedy z inicjatywy społecznej tudzież przy współudziale czyn-nika oficjalnego powstała — notyfikowana już Rządowi — Ra-da Opieki nad Żydami, reprezentowana przez przedstawiciel-stwo społeczno-polityczne w Kraju.

Instytucja ta ma swą działalnością objąć cały kraj, ma objąć wszystkich, którzy pozostali jeszcze przy życiu, a więc zarów-no tych, którzy dręczeni i prześladowani pozostają w obozach pracy czy gettach w oczekiwaniu na śmierć, jak i tych, którym udało się w ostatniej niemal chwili wydrzeć z rąk oprawców hitlerowskich. Życie tych resztek ludności żydowskiej — w większości pozbawionych mienia i dachu nad głową, tropio-nych jak dzikie zwierzęta — upływa pod znakiem głodu i zim-na, w ustawicznym lęku o życie i konieczności obrony przed plagą niczemnych jednostek dopuszczających się szantażu. To-też natychmiastowa akcja społeczna, zakrojona na szerszą ska-łę, mająca na celu uratowanie przynajmniej resztek ludności żydowskiej od niechybnej zagłady, staje się koniecznością po-dyktowaną nie tylko względami ogólnoludzkimi, ale także ko-niecznością wypływającą z właściwości charakteru społeczeń-stwa polskiego. Na tę pomoc zresztą ludność żydowska liczy poważnie i na nią tylko.

Zadanie, jakie zakreśliła sobie Rada, jest olbrzymie, a trud-ności wynikające stąd oraz z warunków, w jakich Kraj się znajduje, są niewspółmierne do rozporządzalnych obecnie środ-ków. Toteż na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie uzyska-nia olbrzymich funduszy, na które Kraj we własnym zakre-sie zdobyć się nie może, a bez których tego rodzaju akcja jest nie do pomyślenia. O ogromie potrzebnych na ten cel fun-

duszków niechaj posłuży przykład: na utrzymanie tylko samych dzieci, w większości pozbawionych rodziców, w ilości z górą 10 000 (tj. 10% poprzedniego stanu), licząc jako minimum 500 zł miesięcznie na jedno dziecko, potrzebna jest suma około 5 milionów zł miesięcznie. Aczkolwiek przytłaczająca większość ludności żydowskiej została już wymordowana, liczyć należy, że z pozostałej ilości wynoszącej jeszcze ponad 1 milion ludności, co najmniej połowa oczekuje pomocy w postaci zapomóg, kwater, legalizacji, opieki lekarskiej itp.

Dotacje, otrzymywane dotąd przez Radę od Delegatury Rządu na Kraj, z ogólnego budżetu krajowego, wydzielane nie bez uszczerbku dla innych celów, stanowią raczej symbol tej pomocy i pozwalają jedynie na sporadyczną pomoc nielicznym jednostkom, przy całkowitym zaniedbaniu szerokich rzesz rozsianych po całym kraju.

W tym stanie rzeczy Rada Opieki nad Żydami zwraca się do Rządu RP z usilną prośbą o wyasygnowanie z sum budżetowych takiej kwoty, która by umożliwiła wykonanie programu akcji pomocy w wyżej określonych rozmiarach.

Konieczna jest wielka i bezzwłoczna pomoc materialna, konieczne są wielkie fundusze.

Rada Opieki nad Żydami w Polsce, będąc zarazem rzecznikiem myśli i uczuć ofiar barbarzyństwa niemieckiego, rzecznikiem wołających o ratunek z domów śmierci w Treblince i Bełżcu, z azylów leśnych i obozów pracy, zwraca się do Rządu RP o pomoc w Jego atrybucjach leżącą — o pomoc bezzwłoczna, bowiem każda zwłoka w tej akcji to nowe ofiary — to nowe groby pomordowanych.

Rada Opieki nad Żydami

przy Pełnomocniku Rządu R.P. na Kraj

4

1943 STYCZEŃ 31, WARSZAWA — PISMO RADY POMOCY ŻYDOM DO DELEGATA RZĄDU RP NA KRAJ INFORMUJĄCE O PRZYGOTOWANIACH HITLEROWSKICH DO LIKWIDACJI GETTA W WARSZAWIE

Pozwalamy sobie przesłać w załączeniu informację autentyczną o nowej niemieckiej akcji likwidacyjnej na terenie getta warszawskiego w drugiej połowie stycznia br. i o czynnym oporze, jaki ujawniło przy tym społeczeństwo żydowskie.

Akcja ta była niewątpliwie sygnałem, że Niemcy przystępują do ostatecznej likwidacji getta warszawskiego, do morderczej zagłady nielicznych resztek ludności żydowskiej w Warszawie. W ciągu kilku dni wywieźli 5—6 tysięcy ludzi do obozu kaźni w Treblince. Wśród wywiezionych znalazła się większość pozostałego jeszcze przy życiu personelu gminy, czterysta osób z zakładu zaopatrywania, około trzystu lekarzy i pracowników wydziału zdrowia, szereg wybitnych działaczy społecznych i intelektualistów.

Na razie, prawdopodobnie na skutek okazanego przez mieszkańców getta zbrojnego oporu, akcja „wysiedleńcza” ustała. Los pozostałej ludności getta jest jednak przesądzony. Należy się spodziewać w najbliższym czasie dalszej, całkowitej likwidacji getta warszawskiego.

Korzystając z czasowej przerwy w akcji rozpoczęły się masowe ucieczki z getta; fala ludzi, dla których wydostanie się z getta jest jedynym ratunkiem, wzrasta z dnia na dzień. Zaopiekowanie się nimi jest palącym zadaniem chwili. Zaopatrzenie ich w pomieszczenia, w dokumenty, w środki finansowe, odzież — musi być natychmiast organizowane na szeroką skalę.

W getcie warszawskim pozostało jeszcze wiele ogromnie cennych jednostek ze świata społecznego, kulturalnego, naukowego, artystycznego — które należy co rychlej ratować! Pozostało tam jeszcze kilka tysięcy dzieci, ocalałych od poprzedniej masakry, szczególnie okrutnej i bezwzględnej w stosunku do dzieci; tę nieliczną resztkę dzieci, pozostałych przy życiu, należy z getta wyrwać i uratować.

Zadania powyższe są tak ogromne, wymagają tak poważnych środków, że zmuszeni jesteśmy zwrócić się do Pana Pełnomocnika Rządu z gorącym apelem o wyasygnowanie na te cele specjalnej kwoty w wysokości co najmniej 500 000 zł.

Prosimy o potraktowanie naszego apelu jako sprawy nagłej, niecierpiącej zwłoki. Każdy dzień może przynieść powszechną zagładę getta warszawskiego, które z bronią w rękę walczy o swe życie i o swoją godność.

Rada Pomocy Żydom
przy P. Pełnomocniku Rządu w Kraju

1943 STYCZEŃ 5, WARSZAWA — PISMO KONSPIRACYJ-
NEJ ORGANIZACJI SOCJALISTYCZNEJ WOLNOŚĆ,
RÓWNOŚĆ, NIEPODLEGŁOŚĆ DO RADY POMOCY ŻY-
DOM W SPRAWIE ZACHOWYWANIA SIĘ WYRODNYCH
JEDNOSTEK WOBEC ŻYDÓW

Coraz częściej powtarzają się wypadki wyzyskiwania przez nieuczciwe jednostki polskiego społeczeństwa tragicznej sytuacji, w jakiej znajdują się obecnie Żydzi, a mianowicie wypadki przywłaszczania pozostawionego przez Żydów na przechowanie mienia, wyzysku materialnego, szantażowania, wreszcie denuncjowania wobec niemieckich władz. Koniecznym staje się w tych warunkach publiczne wystąpienie Pełnomocnika Rządu w tej sprawie i podanie przez niego do wiadomości w całej podziemnej prasie, że winni wyżej wspomnianych czynów będą pociągani do odpowiedzialności.

Obowiązkiem każdego obywatela polskiego — bez względu na jego osobiste zapatrywanie w sprawie żydowskiej — jest przestrzeganie w swoim postępowaniu zasad przyjętych przez Rząd Polski, w szczególności całkowite przeciwstawienie się wszystkiemu, co mogłoby nasuwać przypuszczenie, iż społeczeństwo polskie w najmniejszym nawet stopniu współdziała z zbrodniczą akcją prowadzoną przez Niemców na ziemiach polskich. Należy wziąć pod uwagę, że nawet pojedyncze wypadki nikczemnego zachowania się jednostek społeczeństwa polskiego w powyższej sprawie będą wykorzystywane przez wrogą Polsce propagandę, jako dowód rzekomego współdziałania Polaków w niemieckich zbrodniach.

W.R.N.

Do Pana Głównego Delegata Rządu w Kraju

Powyższy odpis pisma WRN przesyłamy do wiadomości i ewentualnego wykorzystania przy opracowywaniu dotyczącej odezwy.

Rada Opieki nad Żydami
przy pełnomocniku Rządu R.P. w Kraju

1943 STYCZEŃ, ŁÓDŹ — RAPORT DZIAŁACZA REFERATU TERENOWEGO RADY POMOCY ŻYDOM TADEUSZA SARNECKIEGO O AKCJI WYNISZCZANIA ŻYDÓW W ŁODZI I INNYCH MIEJSCOWOŚCIACH OKRĘGU ŁÓDZKIEGO

RAPORT NR 1

Na terenie okręgu łódzkiego rozpoczęto najwcześniej organizować specjalne dzielnice dla Żydów. W Łodzi wyznaczono ją już w grudniu 1939 roku, lecz przeprowadzka trwała około 3 miesięcy, a zdarzało się nawet, że w niektórych dzielnicach mieszkali Żydzi niemal pół roku od wyznaczenia getta. Początkowo nie było ono zamknięte, linie tramwajowe pracowały normalnie, wstęp do getta nie był zabroniony, wskutek czego stało się ono ośrodkiem handlu towarami włókienniczymi i kolonialnymi oraz galanterią. Po towary przybywali kupcy ze wszystkich stron Polski i hale oraz skupy przepelnione były przybyszami z Lubelszczyzny, Lwowa, Śląska, Pomorza, Warszawy. Jednocześnie odbywała się likwidacja mienia żydowskiego na terenie całego miasta poza dzielnicą żydowską i palenie synagog oraz domów modlitwy, nawet w getcie. Pastwą płomienia padła bogata i ciekawa architektonicznie synagoga przy Al. Tadeusza Kościuszki oraz jedyny, ciekawy zabytek w stylu mauretańskim, synagoga na Starym Mieście. Zakłady przemysłowe, sklepy, przedsiębiorstwa handlowe i rzemieślnicze, domy, place i ruchomości przechodziły pod zarząd Treuhandstelle Aktion Gesellschaft, która to instytucja ograbione przedsiębiorstwa przydzielała do prowadzenia Niemcom, a towar wszelkiego rodzaju przewoziła do Rzeszy. Oczywiście na miejscu kwitło ogromne przekupstwo, grabież i zwykłe niszczenie. Bogaci za odpowiednią łapówką otrzymywali część towaru i wywozili go do Warszawy. Początek 1940 roku był okresem intensywnej emigracji do Warszawy, gdzie Żydzi nie mieli jeszcze wyznaczonej dzielnicy i mogli się swobodnie poruszać po mieście. W Łodzi ten okres trwał jedynie do stycznia 1940 roku, czyli niespełna 5 miesięcy. W ten sposób funkcjonowało nawet gimnazjum im. E. Orzeszkowej na Alejach Kościuszki, prowadzenie jednak szkoły w 40 roku zostało zabronione, zresztą pozostał jedynie personel polski, Żydzi wszyscy opuścili miasto kierując się na Warszawę i Tomaszów. Były też wypadki samobójstwa. W

pierwszej połowie 40 roku miasto opuściła prawie cała inteligencja żydowska, na terenie getta została pewna ilość lekarzy, farmaceutów, zawodów pomocniczych i nauczycieli. Kto posiadał pewną inicjatywę, udawał się na inne tereny. Pozostała biedna, bezbronna masa, zdana na łaskę i niełaskę Niemców, często grabiona przez własnych rodaków z resztek pieniędzy. Wkrótce zamknięto dzielnicę dla wszelkiego ruchu i getto zamieniło się na obóz koncentracyjny. W tym samym jednak czasie w małych miasteczkach nie było żadnych specjalnych ograniczeń za wyjątkiem obowiązku noszenia gwiazdy i chodzenia po jezdni. W Łasku, Sieradzu, Wieluniu, Brzeżinach, a szczególnie w Bełchatowie Żydzi posiadali jeszcze pełną swobodę handlu i spełniania rzemiosła. Więcej ograniczeń wprowadziły jedynie Pabianice. Na wsiach nie było żadnych, szczególnie na terenach powiatu piotrkowskiego. Propaganda była jednak już ostra i nawoływała do tępienia Żydów. Po zamknięciu getta przeprowadzono spis ludności polskiej za pośrednictwem komisariatów policji i wydano tzw. popularnie palcówki, czyli dowody osobiste bez fotografii z odbiciem wskazującego palca. Getto otrzymało również swoje dowody i w ten sposób utrudniono wzajemne przenikanie. Niemniej rozwinął się handel z gettem, ale Niemcy karali go śmiercią bez sądu, codziennie przy drutach granicznych leżało kilka trupów, co odstraszało następnych śmiałków. Pilnowanie getta było b. ostre i dziki handel zamarł wkrótce zupełnie. Jedyna możliwość, jaka została, to porozumiewanie się z właściwym komisariatem policji, leżącym na terenie getta, naprzeciw kościoła Najśw. Marii Panny przy ul. Brzezińskiej. Ale i tę drogę władze niemieckie zamknęły, przenosząc 5 komisariat poza getto. Ponieważ utworzono jednocześnie dla getta specjalny urząd, tzw. Gettoverurteilung, gmina tą drogą starała się podnieść racje żywnościowe. Początkowo nie było źle, dochodził chleb, margaryna, masło i mięso oraz kartofle w dostatecznej ilości, poza tym większe racje przynosili Żydzi pracujący poza gettem. Byli to robotnicy drogowi, krawcy i specjaliści z branży włókienniczej oraz odpadków. Znawcy towarów włókienniczych pracowali w urzędzie centralnym, specjaliści od odpadków w licznych tego rodzaju firmach. Oni jedni utrzymali się do ostatka na swych stanowiskach. Jeszcze też w drugiej połowie 40 roku wyrwali się niektórzy z Łodzi do Warszawy lub Galicji, ale wiadome są mi również powroty przez strzeżoną już wtedy silnie granicę do małych miast, takich jak Brzeziny, Łask i Bełchatów. Ostatecznie getta wszędzie mniej

lub więcej ściśle zamknięto, ale los Żydów był rozmaity, zależnie od woli powiatowych starostów (landratów). Prasa antysemicka jednak, a zwłaszcza „Der Stürmer”, nawoływała do likwidacji Żydów na wschodzie, ilustrując pismo przykładami żydowskiego brudu, zwierzęcymi twarzami, opisem licznych zbrodni. Szczególnie wielkie nasilenie tej propagandy zaznacza się w początkach 1941 roku. Po tym ataki te osłabły i rozpoczęła się propaganda, ale już na terenie gmin żydowskich, za osiedlaniem się Żydów na wschodzie w charakterze rolników. Piekło getta oraz brak żywności, bicie i znęcanie się nad bezbronnymi skłoniło wielu do podania się na listę. Władze niemieckie pobierały 4 marki pogłównego i pozwalały zabierać ze sobą rzeczy osobiste. Od osadników nie nadchodziły jeszcze żadne listy, co zaczęło budzić obawy o ich losy i zabrakło wkrótce kandydatów na wyjazd. Wtedy władze niemieckie wyznaczały same kontyngent ludzi z terenu każdej gminy lub po prostu na osady zabierały całe getto. Zaczęło ubywać Żydów z małych miasteczek, a resztki zwożono do getta w Łodzi. Sama Łódź najpóźniej została objęta tą akcją. Niepokój wzrastał, lecz dopiero w marcu 1942 roku dowiedziano się prawdy. Wywiad znalazł kontakt z dwoma rzekomymi osadnikami, jeden nazywał się podobno Pochlebnik, nie dopisuje mi pod tym względem pamięć. W każdym bądź razie wpłynął na moje ręce szczegółowy protokół agenta Borysa, który załączyłem po uzupełnieniach do poczty warszawskiej, i po raz pierwszy do prasy tajnej dostały się szczegóły ogromnej zbrodni niemieckiej. (Treściwe wzmianki ukazały się w „Ajencji Prasowej”, „Biuletynie Informacyjnym Rzeczypospolitej” i ostatecznie powędrowały do Londynu). Chodzi tutaj o mordowanie Żydów w Chełmnie nad Nerem koło Łodzi. Na teren kaźni został wybrany pałac z otaczającym go lasem. Całość była ściśle strzeżona i ograniczona kolczastymi drutami, sam budynek był otoczony wysokim, trzymetrowym płotem. Żydów przywożono tutaj w autach. Samochód stawał przed bramą, z której wychodziła nowa obsługa auta i wprowadzała je do środka przed ganek pałacu. Szoferzy i eskorta dawna na teren kaźni nie zostawała wpuszczana. Z auta wychodzili rzekomi osadnicy do wielkiej sali, gdzie witał ich grzecznie specjalny urzędnik niemiecki. W przemówieniu podkreślał, że nowe zajęcie wróci im dawną zdrową postawę moralną. W końcu zaznaczał o konieczności dezynfekcji i odwszenia, w tym celu polecał kobietom rozebrać się do majtek, a mężczyznom do kalesonów i przejście do sali następnej. Na-

tychmiast sytuacja uległa zdecydowanej zmianie, do sali wpadali oprawcy z nahajami i bijąc wpędzali ludzi do nowego auta, stojącego po drugiej stronie pałacu. Samochód był zwykłą komorą gazową eutanazyjną. Zapuszczano motor i po 7 min. ruszał w kierunku pobliskiego lasu. Tymczasem inni ludzie sprząтали mienie zamordowanych, czekając na nową partię „rolnych osadników”.

W lesie 50 robotników żydowskich prowadziło jeden ciągły rów-grobowiec. Zdarzało się, że syn zakopywał własną matkę i rodzeństwo, mąż żonę, brat siostrę. Były to sceny makabryczne. Robotnicy-grabarze dostawali ataków szału, zabijano ich wtedy na miejscu z broni palnej. Wszyscy umarli mieli policzki lekko zaróżowione, bez oznak cierpienia, czasami igrał na nich lekki uśmiech zdziwienia. Z auta dochodziły tylko w czasie działania gazów lekkie westchnienia. Ilość mordowanych wynosiła dziennie 1500 osób. Opowiadający wraz z jednym jeszcze kolegą po pogrzebie własnej rodziny postanowili zbiec, gdy tylko nadarzy się okazja. Istotnie, wracając nocą przez las odemknęli szczęśliwie szybę i wyskoczyli w ciemności. Znaleźli jakoś łączność z agentem ZWZ i złożyli zeznania. Na tej podstawie z list rzekomych osadników udało się ustalić ilość pomordowanych, wynosiła ona globalnie do dnia 3 marca 1942 roku 223 tysiące i kilka setek. Wyznaczono wtedy zresztą inne już i nawet wyższe kontyngenty. Łódź miała dać 10 tys., Łask 2, Wieluń 1800 itp. W Chełmie nad Nerem stracono również Cyganów i w ich liczbie również Jugosłowian (Serbów), prawdopodobnie dywersantów Michajłowicza, oni jedni stawili czyny opór.

Opustoszałe getto łódzkie zapełniali już teraz nowi przybysze, Żydzi z okolic, a szczególnie Żydzi z Niemiec, później Francji, Holandii i Belgii. Ubrani byli doskonale, przybyli z walizami i kosztownościami. Ograbiono ich jednak publicznie na małym ryneczku Starego Miasta. Żydzi niemieccy dostawali lepsze kartki żywnościowe i wprowadzili rozdzwiek w dość jednolitej gminie. Wszyscy jednak, uprzedzeni o czekającym ich losie, ratowali się ucieczkami do G[eneralnej] Gub[ernii]. Wielu przeprowadziło swój wyjazd pomyślnie. Akcją niszczenia Żydów kieruje specjalna organizacja dr. Kerla z Berlina i całe Chełmno nad Nerem obsługują specjalnie wyszukani kerliści. Organizacja powstała w 1940 roku z ramienia SS i kontynuuje swój proceder jedynie na terenach wschodnich, gdzie sprowadza się również Żydów z Zachodu. Przy froncie ich zlecenia spełniają formacje SS. Dopiero po

zbrodniach łódzkich fala tępienia przeszła również na GG, a później na Śląsk.

W chwili obecnej na terenie getta łódzkiego znajduje się głównie masa cudzoziemców w liczbie około 100 tys. osób. Element polski został prawie doszczętnie wyniszczony przez Chelmno, choroby i głównie suchoty. Młodzi ludzie ślaniali się idąc ulicami getta.

Widziałem swych własnych znajomych, białych, zmęczonych i osłabłych. W chwili mego wyjazdu z Łodzi liczono autochtonów na 50 tys., ostatnio podaje się ich na 10 tys. Wiadomości nie są jednak sprawdzone. O ile mi wiadomo, getto łódzkie miało jedynie zorganizowaną gminę wyznaniową, szkolnictwo również wyznaniowe z hebrajskim, szkolnictwo nielegalne z jęz. polskim i programem szkół polskich. (Takie nauczanie wykryto np. również w Bełchatowie i Łasku, wśród uczniów u nauczycieli Żydów były również dzieci polskie). Żydzi mówili do siebie: obywatelu. O organizacjach innego rodzaju nie słyszałem, mieli jednak podstęp radiowy i rozpowszechniali wiadomości. Istniało dość silne poczucie z narodem polskim, wielkie zainteresowanie do emigracji, ale sam miałem do czynienia z nastrojem wrogim i bazowaniu na Rosji. W gestapo pracowało około 50 Żydów przeciw własnym rodzinom i jednocześnie elementom polskim. Policja żydowska była jednak na miejscu.

Wajdelota

7

1943 LUTY 8, WARSZAWA — LIST KOMISJI KOORDYNACYJNEJ DO RADY POMOCY ŻYDOM W SPRAWIE RATOWANIA POLITYKÓW I INTELEKTUALISTÓW ŻYDOWSKICH ZNAJDUJĄCYCH SIĘ W GETCIE WARSZAWSKIM

Komisja Koordynacyjna postawiła sobie za główny cel swojej działalności obronę ludu żyd[owskiego] przed niszczytel-skimi zakusami okupanta.

Ostatnio przeprowadzona „akcja” wykazała niezbitcie, że praca Kom[isji] Koord[ynacyjnej] przyniosła konkretne rezultaty. Daje to nam wszelkie podstawy do przypuszczenia, że również dalsze próby likwidacji getta warszawskiego spotkają się ze

zdecydowanym oporem zdolnych do walki czynników społeczeństwa żydowskiego.

Należy jednak podnieść, że w getcie przebywa dotychczas szereg zasłużonych działaczy politycznych, literatów itp., którzy — bądź to ze względów rodzinnych, bądź to ze względu na kondycję fizyczną lub wiek — nie nadają się do czynnej walki z bronią. Uważamy, że naszym i Waszym obowiązkiem jest uratowanie przed zagładą w pierwszym rzędzie społecznego i politycznego aktywu.

Zwracamy się przeto do Kom[itetu] Pom[ocy]* o jak najszybsze urządzenie po „aryjskiej” stronie wspomnianej wyżej kategorii osób z rodzinami. Podkreślamy przy tym, że w grę wchodzi ludzie, którzy — na ogół biorąc — nie rozporządzają w dostatecznej mierze ani kontaktami osobistymi, ani wystarczającymi środkami finansowymi, które by im pozwoliły na urządzenie się na własną rękę. Zachodzi tedy konieczność wystarania się zarówno o mieszkanie, jak i o odpowiednie środki pieniężne.

Należy sobie zdawać sprawę z ciężaru gatunkowego tej grupy ludzi, którzy stanowią najbardziej wartościową i zasłużoną „sukcesję” żydowskiego ośrodka w Warszawie.

Zdajemy sobie sprawę, że zadanie, które stoi przed Kom[itetem] Pom[ocy], nie należy do łatwych, tym bardziej że w grę wchodzi konieczność urządzenia 200 rodzin. Pozwalamy sobie jednak dać wyraz przekonaniu, że Kom[itet] Pom[ocy] na równi z nami docenia, że ludzki i obywatelski obowiązek nakazuje uratowanie w pierwszym rzędzie tych wartościowych działaczy żydowskich, którzy by w przyszłości mogli spełnić swój obowiązek wobec całego Narodu i wobec Polski, jako naoczni świadkowie nieludzkich i barbarzyńskich zbrodni hitlerowskich wobec Żydostwa Polskiego i jako uprawnieni do wystąpienia z żądaniem wymierzenia zbrodniarzom zasłużonej kary.

(J.)

* Rady Pomocy Żydom.

1943 LUTY, WARSZAWA — MEMORIAL RADY POMOCY ŻYDOM DO DELEGATA RZĄDU RP NA KRAJ W SPRAWIE POTRZEBY UDZIELENIA POMOCY WALCZĄCEMU GETTU W WARSZAWIE

Rada Pomocy Żydom przy Pein[omocniku] Rz[ądu] w kraju, po wysłuchaniu sprawozdania z 4 dni akcji likwidacji getta warszawskiego z drugiej połowy stycznia 1943 r. oraz ujawnionej w związku z nią kontrakcji masowego oporu ludu żydowskiego:

1. Wita z głębokim zadośćuczynieniem fakty masowego oporu czynnego ludu żydowskiego przeciw eksterminacyjnej akcji okupanta uważając, że opór ten ma wybitne w sensie politycznym znaczenie dla samego społeczeństwa żydowskiego oraz społeczeństwa polskiego i zagranicy z jednej strony, zaś dla władz okupacyjnych w sensie negatywnym z drugiej strony.

2. Biorąc pod uwagę powyższe momenty oraz okoliczności, że brak broni w czasie akcji likwidacyjnej w lecie 1942 r. w ogóle był jedną z najgłówniejszych przyczyn braku masowego oporu części ludności żydowskiej, zaś niedostateczna ilość w czasie ostatniej akcji likwidacyjnej była powodem kontrakcji oporu na znacznie mniejszą skalę, niż to było możliwe przy jej większej ilości, Rada uznaje za rzecz konieczną zaopatrzenie ludności żydowskiej w dostateczną ilość broni.

3. Wobec tego Rada uznając za jedną z form pomocy, uważa za wskazane zwrócić się do czynników wojskowych z usilnym dezyderatem dostarczenia w dostatecznej ilości tych dla obrony ludności żydowskiej potrzebnych narzędzi oporu, popierając uzasadnione w pełni w tym kierunku postulaty ŻOB.

4. Rada zwraca się również do organizacji w niej reprezentowanych z apelem o udzielenie sukursu ŻOB w zakresie dostarczenia jej broni i dania temu wyrazu zadośćuczynienia z powodu akcji oporu oraz zaznaczenia i w ten sposób swej z nią solidarności.

5. Rada zwraca się do organizacji w Radzie reprezentowanych z apelem o umieszczenie w ich pismach wiadomości o odnośnych faktach oporu z uwagi na wybitne znaczenie propagandowe dla idei czynnego oporu w samym społeczeństwie polskim i podniesienie ducha oddziałów bojowych ŻOB.

1943 MARZEC 4, WARSZAWA — PISMO DELEGATURY
RZĄDU NA KRAJ DO RADY POMOCY ŻYDOM W SPRA-
WIE WYDANIA ODEZWY O POTRZEBIE UDZIELENIA
POMOCY ŻYDOM

W odpowiedzi na pismo Rady, skierowane na ręce Pełn[omocnika] R[ządu] D[elegatura] R[ządu] komunikuje:

1. Z powodu niemożności wydzielienia odcinka żyd[owskie-
go] z ogólnej akcji eksterminacyjnej, dotyczącej wszystkich
obywateli Rzplitej, specjalna odezwa do społeczeństwa pol-
skiego w sprawie pomocy żyd[om] wydana nie będzie.

2. W sprawie specjalnej enuncjacji co do zwalczania szan-
tażów D[elegatura] R[ządu] stwierdza całkowicie pozytywne
ustosunkowanie się do odnośnego postulatu Rady. Względy na-
tury technicznej wpływają na zwłokę w jej opublikowaniu.

3. Co do postulatu o wydanie instrukcji Delegaturom Okrę-
gowym w sprawie tworzenia okręgowych Rad Pom[ocy] Ż[y-
dom] D[elegatura] R[ządu] wyjaśnia, że dopiero po powsta-
niu odnośnego czynnika społecznego w danym okręgu i powią-
zaniu go z Deleg[aturą] Okr[ęgu] mogą być wydawane od-
powiednie oświetlenia i ewent. instrukcje na wniosek De-
l[egata] Okr[ęgu].

4. D[elegatura] R[ządu] zawiadamia, że przyjęcie przedsta-
wicieli Rady przez P[ana] Pełn[omocnika] musi być z po-
wodu istnienia trudności technicznych odłożone na czas póź-
niejszy.

5. W sprawie prośby Rady o zwiększenie subsydiów D[ele-
gatura] R[ządu] ustosunkowuje się w zasadzie pozytywnie, uza-
leżniając dotacje od swych możliwości finansowych.

6. D[elegatura] R[ządu] zawiadamia, że od m-ca marca stała
dotacja budżetowa dla Rady zostaje podniesiona do sumy
250 000 zł miesięcznie.

Jan

1943 MAJ, WARSZAWA — ODEZWA RADY POMOCY ŻY-
DOM * DO SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO POTEPIAJĄ-
CA ZBRODNIIE HITLEROWSKIE DOKONYWANE NA ŻY-
DACH, NAWOŁUJĄCA DO UDZIELANIA POMOCY ŚCI-
GANEJ LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ I PRZESTRZEGAJĄCA
PRZED JAKIMKOLWIEK WSPÓLDZIAŁANIEM Z OKU-
PANTEM W JEGO AKCJI WYNISZCZANIA ŻYDÓW

Polacy!

Dnia 5 maja 1943 r. Premier Rządu Polskiego gen. Sikorski wygłosił przez radio londyńskie przemówienie do ludności kraju, w którym między innymi poruszył sprawę dokonywanej obecnie przez Niemców zbrodni wymordowywania Żydów. Gen. Sikorski powiedział następujące słowa:

„Niemcy rzucają dzieci do ognia, mordują kobiety. Wszystko to wykopało przepaść między Polską i Niemcami nie do przebycia. Niemcy palą masowo trupy, aby zatrzeć ślady swych potwornych zbrodni. W połowie kwietnia o godz. 4 rano Niemcy przystąpili do likwidacji getta warszawskiego. Zamknęli resztki Żydów kordonem policji, wjechali do środka czołgami i samochodami pancernymi i prowadzą swe dzieło niszczycielskie. Od tego czasu walka trwa. Wybuchy bomb, strzały, pożary trwają dzień i noc. Dokonuje się największa zbrodnia w dziejach ludzkości. Wiemy, że pomagacie umęczonym Żydom jak możecie. Dziękuję Wam, rodacy, w imieniu własnym i rządu. Proszę Was o udzielenie im wszelkiej pomocy, a równocześnie i tępienie tego strasznego okrucieństwa”.

Następnego dnia, tj. 6 maja, ukazał się w Warszawie numer pisma „Rzeczpospolita Polska”, w którym ogłoszone zostało oświadczenie Pełnomocnika na Kraj Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, poruszające również sprawę zbrodni dokonywanej przez Niemców na ludności żydowskiej i zachowania się Polaków wobec tej zbrodni. Część oświadczenia poświęcona tej sprawie brzmi jak następuje:

„Rok już z górą minął od okresu, gdy po paroletnich ciężkich prześladowaniach Niemcy rozpoczęli w całej Polsce i kontynuują masowe wymordowywanie ludności żydowskiej.

* Wydana pod szyldem Polskich Organizacji Niepodległościowych.

W ostatnich właśnie tygodniach stolica Polski jest widownią krwawego likwidowania przez policję niemiecką i najmitów łotewskich resztki warszawskiego getta. Trwa obecnie okrutny pościg i wybijanie tych Żydów, którzy ukrywają się w ruinach getta i poza jego murami. Naród polski, przepojony duchem chrześcijańskim, nie uznający w moralności dwóch miar, z odrazą traktuje antyżydowskie bestialstwa niemieckie, a gdy po dniu 19 kwietnia w getcie warszawskim rozgorzała nierówna walka — z szacunkiem i współczuciem traktował mężnie broniących się Żydów, a z pogardą ich niemieckich morderców. Kierownictwo polityczne Kraju dawało już wyraz swego najgłębszego potępienia przeciwydowskich bestialstw niemieckich i słowa tego potępienia dziś z całym naciskiem ponawia. A społeczeństwo polskie słusznie czyni, żywiąc dla prześladowanych Żydów uczucia litości i okazując im pomoc. Pomoc tę winno okazywać w dalszym ciągu”.

Przytaczając powyższe słowa premiera Sikorskiego oraz słowa Pełnomocnika na Kraj Rządu Rzeczypospolitej wzywamy wszystkich Polaków o zastosowanie się do zawartych w tych słowach wskazań. Ani na chwilę nie wolno zapominać, że Niemcy dokonywując swej zbrodni, dążą równocześnie do tego, aby wmówić w świat, że Polacy współuczestniczą w morderstwach i rabunkach dokonywanych na Żydach. W tych warunkach wszelka bezpośrednia czy pośrednia pomoc okazywana Niemcom w ich zbrodniczej akcji jest najcięższym przestępstwem w stosunku do Polski. Każdy Polak, który współdziała z ich morderczą akcją czy to szantażując lub denuncjując Żydów, czy to wyzyskując ich okropne położenie lub uczestniczy w grabieży, popełnia ciężką zbrodnię wobec praw Rzeczypospolitej Polskiej i będzie niezwłocznie ukarany, a jeżeli uda mu się uniknąć kary bądź uchronić się przed nią pod opieką nikczemnych zbrodniarzy okupujących nasz kraj, niech będzie pewny, że już niedaleki jest czas, kiedy pociągnie go do odpowiedzialności sąd Odrodzonej Polski.

Polskie Organiz[acje] Niepodległościowe

1943 MAJ 20 — LIST UKRYWAJĄCEGO SIĘ WRAZ Z GRUPĄ LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ INŻ. SZWEDA DO NIE ISTNIEJĄCEGO „KOMISARZA DLA SPRAW ŻYDOWSKICH PRZY DELEGACIE RZĄDU RP” * Z PROŚBĄ O POMOC

W imieniu 25 Żydów, według nadanego spisu, zwracam się z gorącą i nagłą prośbą o przeniesienie nas z miejsca naszego schronienia dotychczasowego. Dalszy pobyt tu grozi nam śmiercią naszą i represjami w stosunku do pozostałych lokatorów domu i naszych opiekunów.

Uniknęliśmy wykrycia schronu podczas kilku blokad i rewizji, mogliśmy dalej liczyć na pomoc nielicznych przyjaciół, ale pogłoski krążące wśród ludności okolicznej mogą spowodować ponowne interwencje, aż do wysadzenia budynku. Największe niebezpieczeństwo grozi nam jednak z likwidacji fabryki, co pociągnęło za sobą wywóz maszyn i sprzętu, na których oparliśmy nasz system zabezpieczeń.

Wierzę w szczerą chęć przyścia nam z pomocą, ale pomoc musi być natychmiastowa bez zwłoki, każda godzina może być ostateczna.

Jeszcze raz gorąco proszę o ratunek dla wszystkich — dla dzieci, kobiet i starców.

Z poważaniem głębokim
(→) inż. Szwed

12

1943 LIPIEC 10, WARSZAWA — PROTOKÓŁ Z POSIEDZENIA RADY POMOCY ŻYDOM

Porządek dzienny:

1. Repartycja budżetu lipcowego
2. Referat terenowy

* Przy delegacie Rządu RP na Kraj — obok Rady Pomocy Żydom — istniał tylko Referat do Spraw Żydowskich. Wzywający o pomoc nie znał — jak zresztą wielu innych — właściwej nazwy Rady Pomocy Żydom, choć o jej działalności wiedział.

3. Referat opieki nad dzieckiem
4. Propaganda
5. Varia

1. Repartycja budżetu

Przed szczegółowym omówieniem budżetu składa Borowski oświadczenie w imieniu Żyd[owskiego] Komitetu Narodowego i Bundu, że z sum, które nadeszły dla organizacji żydowskich z zagranicy, przekazują one do dyspozycji Rady 100 tys. zł. Jednocześnie komunikuje Borowski, że o zużyciu sum, które nadeszły lub nadejdą do ŻKN, w ogólnych zarysach stale będzie informował Radę, celem zorientowania jej w całokształcie akcji pomocy. Zgodnie z uchwałą Prezydium ŻKN-u sumy te mają być w pierwszym rzędzie przeznaczone na akcję pomocy na prowincji niezwykle w tej dziedzinie pokrzywdzonej oraz na zakup broni i akcję bojową w ośrodkach żyd[owskich], ujawniających wolę oporu. Na pomoc charytatywną w Warszawie przeznaczone zostaną stosunkowo mniejsze kwoty, dla uzupełnienia jedynie akcji Rady. Z sum, które ostatnio nadeszły dla ż-ch organizacji politycznych, należących do ŻKN-u (mianowicie dla b. C. K. Organizacji Syjonistycznej w Polsce oraz dla syjonist[yczno]-socjal[istycznej] partii Poalej Syjon), wydatkowano już, poza sumami przeznaczonymi na pomoc dla członków tych organizacji w Warszawie i na prowincji, znaczne kwoty na oba wyżej wymienione cele. A mianowicie: w porozumieniu i łącznie z Bundem wysłano ekspedycję do obozu w Poniatowie [Poniatowej] ze 130 tys. zł na pomoc i na zakup broni. W najbliższych dniach wyjeżdża ekspedycja do obozu w Trawnikach ze 100 tys. zł na te same cele. Następnie mają wyjechać ekspedycje do obozów w Lublinie i pod Lublinem. Poza tym łącznie z Radą wyśle się przedstawicieli do Łodzi, Wilna i Białegostoku. Poza tym Komisja Koordynacyjna ŻKN-u i Bundu zakupiła na sumę ok. 130 tys. zł broni dla grupy Żyd[owskiej] Organizacji Bojowej w Zagłębiu i Częstochowie. W miarę wpływu funduszków obie akcje: pomocy i obrony, będą znacznie rozszerzone.

Mikołaj solidaryzuje się z oświadczeniem Borowskiego i stwierdza, że współpraca między ŻKN-em i Bundem obejmuje obecnie zarówno odcinek obrony jak pomocy, zasięg zaś tej wspólnej akcji został rozszerzony na teren całej Polski.

Marek przyjmuje w imieniu Rady do wiadomości oświadczenie Borowskiego i Mikołaja i referuje projekt repartycji budżetu. Rada uchwaliła sumę 100 tys. zł złożoną przez repre-

zentację żydowską włączyć do budżetu dla podopiecznych, aby podnieść zbyt niskie stawki indywidualnych subwencji. Poza 500 tys. zł dla Warszawy Rada uchwała wyasygnować na akcję pomocy na prowincji: 50 tys. zł dla Krakowa, 50 tys. zł dla Lwowa i po 10 tys. zł dla Siedlec, Piotrkowa i Ostrowca.

2. Referat terenowy

Marek komunikuje, że jako referent terenowy, w którego rękach ma się skupiać akcja pomocy na prowincji, zaangażowany został Stefan. Ma on w najbliższym czasie zorganizować wyjazdy do Łodzi, Wilna i Białegostoku oraz kontakt z innymi środkami. Rada postanowienie to akceptuje z zastrzeżeniem, że referent powinien przejść przez okres próbny.

3. Referat opieki nad dzieckiem

Borowski proponuje utworzenie przy Radzie referatu opieki nad dziećmi, celem roztoczenia opieki nad dziećmi żydowskimi, których pewna liczba wałęsa się po ulicach lub wegetuje na schodach lub w piwnicach. Chodzi o wynalezienie tych dzieci i zapewnienie im pomocy materialnej i moralnej w porozumieniu z zaufanymi działaczami Sekcji Op[ieki] n[ad] dz[iećmi] przy RGO oraz Ośrodkami Zdrowia i Opieki Społecznej.

Marek podkreśla konieczność powiązania tej akcji z działalnością S.O.S., szczególnie w zakresie utworzenia dziecińca. Rada projekt akceptuje i uchwała wyasygnować 10 tys. zł na tę akcję.

4. Propaganda

Rada uchwała wydać ponownie odezwę w sprawie pomocy, w ilości 10 tys. egz., oraz plakat ze sloganami tej samej treści. W sprawie pozwolenia na plakat ma się Rada zwrócić do D[elegatury] R[ządu].

5. Varia

Mikołaj referuje projekt depeszy Rady do Rządu R.P. w Londynie w sprawie masowej akcji wymiany Żydów skazanych na terenie G.G. na zagładę na obywateli niemieckich, znajdujących się w obozach koncentracyjnych w państwach sprzymierzonych. Rada projekt depeszy akceptuje i uchwała dla nadania mu wagi, aby wszystkie organizacje należące do Rady pismo to podpisały.

Marek informuje o akcji pomocy we Lwowie i stwierdza zmianę na lepsze w stosunku do tej akcji zarówno ze strony czynników wojskowych jak cywilnych.

W sprawie szantaży postanowiła Rada zwrócić się do

D[elegatury] R[ządu] z prośbą, aby Sąd Specjalny zechciał Radę poinformować o stanie spraw o szantaż.

Rada ustala następane posiedzenie na wtorek dnia 20 lipca.

Prot. Borowski

13.

1943 LIPIEC 10, WARSZAWA — PISMO RADY POMOCY ŻYDOM DO RZĄDU RP W LONDYNIE W SPRAWIE RATOWANIA RESZTEK LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ W POLSCE NA DRODZE EWENTUALNEJ JEJ WYMIANY NA OBYWATELI NIEMIECKICH ZNAJDUJĄCYCH SIĘ NA TERENACH KONTROLOWANYCH PRZEZ ALIANTÓW*

Eksterminacyjna akcja Niemców pochłonięła już olbrzymią większość społeczeństwa żydowskiego. Pozostałe już tylko resztki są w dalszym ciągu tracone. Żaden z dotychczasowych środków pomocy nie zdoła w obecnych warunkach okupacji uratować tych niedobitków od czekającej ich nieuchronnej zagłady. Jediną możliwością ocalenia tych resztek byłaby wymiana ludności, zorganizowana na zasadzie międzynarodowego układu.

Podpisana Rada Pomocy Żydom w Kraju zwraca się przeto do Rządu Polskiego z gorącym apelem o jak najszybsze interweniowanie u rządów demokratycznych w sprawie wszczęcia tej wymiany pozostałych Żydów na przebywających wciąż jeszcze na terenach aliantów licznych rzesz obywateli niemieckich.

Rada Pomocy Żydom w Polsce

* Apel w tej sprawie nie doczekał się pozytywnej reakcji ze strony rządów mocarstw zachodnich.

1943 LIPIEC 12, WARSZAWA — PISMO RADY POMOCY
 ŻYDOM DO REFERATU ŻYDOWSKIEGO PRZY DELEGA-
 TURZE RZĄDU RP W SPRAWIE APELU DO SPOŁE-
 CZEŃSTWA O POMOC DLA LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ
 I ZWALCZANIA SZANTAŻU

Stosownie do pisma z 5 bm. przesyłamy w zał. 3 egzempla-
 rze sprawozdania kasowego Rady O[pieki] Ż[egota] za II kwartał
 br., przy zwrocie podobnego sprawozdania za ub. kwartał.

Jednocześnie prosimy o wyjaśnienie, kto i jaką drogą udzie-
 la zezwolenia na wylepienie afiszów tajnych, bowiem Rada
 postanowiła wykonać afisz do społeczeństwa polskiego, ma-
 jący na celu zaapelowanie do szerszego ogółu w sprawie nie-
 sienia pomocy ukrywającym się Żydom.

Afisz ten zawierałby mocniejsze akcenty mowy gen. Sikor-
 skiego w sprawie żydowskiej, stanowisko w tej sprawie Peł-
 nomocnika Rządu oraz apel czynnika społecznego.

Tekst tego afisza jak i ulotki, którą Rada zamierza wydać,
 pozwolimy sobie przesłać w najbliższych dniach, a to zgodnie
 z omówieniem sprawy.

Rada O[pieki] Ż[egota] na posiedzeniu w dniu 11 bm. po-
 stanowiła zwrócić się do Referatu O[pieki] Ż[egota] przy
 D[elegaturze] R[ządu] z prośbą o wystąpienie do K[omitetu]
 W[alki] C[ywilnej] (Sąd Specj.) o udzielenie sprawozdania
 z toku postępowania Sądu Spec[jalnego] i Wyk[onawczego]
 w zakresie spraw szantażu na Żydach. W szczególności Rada
 prosi o wykaz spraw zgłoszonych do Sądu Spec., podanie, ile
 spraw zawyrokowano i ile wyroków wykonano. Materiał ten
 jest potrzebny Radzie do dalszego zastanowienia się nad obecną
 sytuacją katastrofalnego rozwoju szantażu, niczym nie hamo-
 wanego, a wymagającą doraźnych i energicznych kroków ze
 strony czynnika oficjalnego czy społecznego. Sprawę prosimy
 traktować jako bardzo pilną.

Za Radę O[pieki] Ż[egota]

(—) Trojan

(—) Marek

1943 SIERPIEŃ 10, ŁÓDŹ — RAPORT EMISARIUSZA
REFERATU TERENOWEGO RADY POMOCY ŻYDOM
TADEUSZA SARNECKIEGO O SYTUACJI W ŁODZI

RAPORT NR 2

Zadanie nasze okazało się na miejscu o wiele trudniejsze, ponieważ władze niemieckie nie zezwalają w żadnym wypadku na przebywanie Żydów poza gettem. Izolacja jest tak ścisła, że nawet agendy Gettowerwaltury przeniesiono do środka i wszystkie warsztaty pracy. Jednocześnie na Bałuckim Rynku pobudowano wielkie baraki na składy żywności. Dostawę przyjmuje nasamprzód Schupo, a dopiero po niej właściwe władze żydowskie. W ten sposób i tutaj pomiędzy Polakami i Żydami istnieje przegroda w postaci niemieckiej policji. Handel z gettem poprzez ogrodzenie nie istnieje, więc jedyne możliwości porozumienia się daje wagonowa dostawa warzyw, gdy konie muszą kilkakrotnie zwozić zawartość wagonu, przy wyładowaniu Żydzi mieszają się z Polakami.

Koleżanka moja z Gettowverwaltung już nie pracowała, a po stwierdzeniu, że nie ma Żydów na żadnych pracach publicznych, zaczęliśmy nawiązywać kontakt z firmami transportującymi do getta żywność. Za pośrednictwem znajomego uzyskaliśmy dla swych celów 2 inkasentów i kontrolerów dostawy o przekonaniach skrajnie lewicowych i sympatyków rozbitego na tym terenie PPR. Wiążą nas ze sobą jednak b. ściśle znajomości pośrednie, tak że możemy ufać im całkowicie. Zygmunt i Kuba podpisali odpowiedni protokół i stworzyli na terenie warsztatów RPŻ. Protokół do raportu załączam. Oddaliśmy im korespondencję, zachowując odpisy, i rozpoczęły się kroki w kierunku nawiązania kontaktu z Żydami. Przy dostawie cebuli wręczono kartkę z zapytaniem, czy jeden z wyładujących Żydów nie podejmie się załatwienia pewnej korespondencji. Wręczenie kartki zauważył żandarm, ale skończyło się tylko na krzyku. Ta droga jednak zawiodła. Kontakt przez firmę szmacianą Kurta Rosnera również zawiodł. Przy innych stykach Żydzi potraktowali jako prowokację każde usiłowanie rozmowy i wręczenie korespondencji. Ponieważ było konieczne operowanie nazwiskami, zaleciłem ostrożność. Na zebraniu w sobotę dnia 7.8.43 postanowiliśmy zorganizować wyprawę do getta. W tygodniu bieżącym jeden z daw-

nych przemytników skacze do środka, to znaczy może już był w getcie i nawiązał kontakt. Chodzi oczywiście o kontakt stały, bo inaczej nie ma szans. Nasza więc konkretna praca zakończyła się utworzeniem RPŻ, działa ona pod kontrolą sekretarza S[tronnictwa] D[emokratycznego], które już funkcjonuje bez zarzutu i posiada ze mną łączność na terenie Warszawy za pośrednictwem poczty S[tronnictwa] D[emokratycznego].

SYTUACJA NA TERENIE GETTA WARSZTATÓW

Żydów autochtonów znajduje się jeszcze do 30 tysięcy. Na czele gminy stoi w dalszym ciągu Gumkowski i w jej składzie znajduje się jeden z Majzelsów, który, nie wiadomo. Żydzi z zagranicy liczą od 150 do 200 tysięcy i zwieziono ich z terenu Niemiec (Berlin), Holandii (Amsterdam), Francji (Paryż), Czechosłowacji (Praga). Żyją w dobrej komitywie z władzami policyjnymi i przez nich otrzymują dodatkowe zapasy żywności. Żydzi polscy zachowują wobec nich daleko idącą ostrożność, ponieważ współpracują z policją i gestapem, to był również powód naszej ostrożności przy załatwianiu wiadomej sprawy. Całe getto jest właściwie jedną wielką fabryką, zorganizowaną w liczne ośrodki pracy pod firmą Gettowerwalty. Każdy ośrodek pracy posiada własną kuchnię zbiorową, a Żydzi pracujący w domu muszą odżywiać się w kuchniach prowadzonych przez gminę. Wydaje się w nich 3 posiłki dziennie. Niezależnie od tego istnieje stały przydział żywności systemem dodatkowym. Co dziesięć dni wydzielą się na głowę 7 kg kartofli, 2 kg chleba, 20 dkg mięsa końskiego (czasami wieprzowina), jarzyny (kapusta, buraki, rzepa) w zmiennych ilościach, cebula wydawana jest tylko od czasu do czasu, stale marmolada do chleba. Z tłuszczów znikome ilości margaryny i oleju, czasami nawet masło. Ogólnie rzecz biorąc odżywianie w getcie stoi na poziomie ludności polskiej w Warthegau, poprawił się też wygląd Żydów i nie widać już tych ślaniających się z głodu żywych trupów sprzed roku. Szmugiel zmalał do 5% w stosunku do dawnego nasilenia, dostarczania żywności podjęły się jednak posterunki Schupo (Sicherheit Polizer). Na terenie getta istnieje w dalszym ciągu pewien elitaryzm przez wyróżnianie Żydów niemieckich i austriackich oraz policjantów, którzy mają specjalne deputaty policyjne. Przy przejeździe przez getto widać ożywiony ruch uliczny, większy znacznie niż w dzielnicach aryjskich. Od lutego nic się nie słyszy o egzekucjach i życie

w getcie płynie spokojnie. Przy sposobności ciekawy nader fakt do zanotowania. W lutym, w czasie największego nasilenia egzekucji, wybuchł generalny strajk wszystkich Żydów. Nie wyszli do pracy i nikt nie pokazał się na ulicy. Całe życie getta zostało spafalizowane. Z niektórych domów wyciągano siłą, ale nikt nie chciał pracować nawet pod groźbą kary śmierci. Od tej pory zostawiono Żydów w spokoju. Przynajmniej pozornie. Wszyscy pracują dla celów wojskowych i na miasto wysyła się z getta masowo trepki. Getto nie jest obmurowane. Otacza je płot z desek i drutu, i nie zawsze kołczastego. Deski przybite są poziomo w odległości 30 do 40 cm od siebie. Między nimi przebiega drut. Co 200—300 metrów stoją budki strażnicze z wartownikami. Teren getta przerzynają dwie linie tramwajowe. Jedna z placu Wolności na Radogoszcz, obie strony jezdni są odrutowane; druga od ulicy Kilińskiego przez Franciszkańską na Doły, wprost na getto. Tramwaje mają jednak specjalne drzwi z płyt metalowych, przed bramą każdy wagon bywa zatrzymywany i szczelnie zamknięty. Otwiera się go dopiero po wyjeździe z terenu getta. Do raportu załączam plan warsztatów ze szczególnym uwzględnieniem terenu getta. Gdyby kiedyś miała miejsce jakaś akcja zbrojna, dobrze jest wiedzieć, jak wygląda sytuacja pod względem strategicznym. Obecnie panuje spokój, ale gdyby pod koniec wojny chcieć przeszkodzić akcji wyniszczenia, wszelka operacja z zewnątrz jest nader łatwa.

W kręgu Żydów nie ma. W lasach również.

O organizacjach na terenie getta nic na razie nie wiadomo. Zorganizowany strajk generalny w lutym świadczy, że coś istnieje. W ciągu tego tygodnia gotowa będzie chyba poczta z getta w odpowiedzi na listy Panów. Przejdzie drogą pocztową S[tronnictwa] D[emokratycznego]. Szczegóły dalszej współpracy do omówienia ustnie na konferencji. Sądzę, że dojdzie do niej niebawem. W niedzielę mam spotkanie z człowiekiem z tamtego terenu po tej stronie granicy.

Tadeusz

P. S. Obaj członkowie RPŻ w warsztatach mają stały wjazd do getta. Sprawa więc musi posunąć się naprzód. Nie było możliwe nasze dalsze przebywanie na tamtym terenie.

1943 SIERPIEŃ, WARSZAWA — ODEZWA RADY POMOCY ŻYDOM * DO SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO Z APELEM O UDZIELANIE POMOCY ŻYDOM I POTEPIAJĄCA JAKIEKOLWIEK PRZEJAWY ŻEROWANIA NA NIESZCZĘŚCIU PRZEŚLADOWANYCH

Do Ogółu Społeczeństwa Polskiego!

W bezprzykładnych zbrodniach i nie znanych dotąd w dziejach świata okrucieństwach wróg nie ustaje. Mordowanie setek tysięcy ludzi bezbronych w krajach podbitych, masowe zabijanie gazami trującymi milionów Żydów w imię zbrodniczej teorii rasistycznej, stara się krzyżacki zbrodniarz maskować i ukryć przed światem, by nie ściągnąć na siebie gniewu całego świata. A w maskowaniu tym posuwa się tak daleko, że już obecnie wmawia w świat, że Polacy współuczestniczą w mordowaniu i rabunkach dokonywanych na Żydach. Musimy z tym walczyć. Musimy nie tylko gromadzić dowody niemieckich zbrodni, ale i tworzyć fakta, które stanowić będą najlepszy dokument na kłamstwa ohydnej propagandy niemieckiej.

Świat cały pełen podziwu i uznania dla naszej postawy i ofiarności patrzy na nas i oczekuje czynów, świadczących nie tylko o naszym bohaterstwie i determinacji, ale i o naszej dojrzałości do roli, jaką Polsce wyznaczają wypadki w powojennym świecie. A przyszłość i wielkość Polski leży nie w nienawiści czy brutalnej sile, lecz w uczuciach przepojonych humanitaryzmem i w hasłach ogólnoludzkich, które muszą zadominiować w naszym życiu, jeśli Polska ma być członkiem wielkiej rodziny cywilizowanych ludów Europy. Należyty wyraz dał temu zmarły tragicznie premier Rządu Polskiego na Emigracji, gen. Sikorski, kiedy w swym przemówieniu 5 maja br. mówił do Kraju m. in. również i w sprawie mordowania Żydów: „Dokonuje się największa zbrodnia w dziejach ludzkości. Wiemy, że pomagacie umęczonym Żydom jak możecie. Dziękuję Wam, Rodacy, w imieniu własnym i Rządu. Proszę Was o udzielenie im wszelkiej pomocy, a równocześnie i tepienie tego strasznego okrucieństwa”.

* Wydana pod szyldem Polskich Organizacji Niepodległościowych.

A kiedy na murach walczącego getta załopotaly polskie sztandary, wystawione rękami ginących w nierównej walce Żydów, Pełnomocnik Rządu R.P. na Kraj wydał do społeczeństwa polskiego odezwę, w której m.in. czytaliśmy: „Trwa obecnie okrutny pościg i wybijanie tych Żydów, którzy ukrywają się w ruinach getta i poza jego murami. Naród polski przepojony duchem chrześcijańskim, nie uznający w moralności dwóch miar, z odrazą traktuje antyżydowskie bestialstwa niemieckie, a gdy po dniu 19 kwietnia w getcie warszawskim rozgorzała nierówna walka — z szacunkiem i współczuciem traktował mężnie broniących się Żydów, a z pogardą ich niemieckich morderców. [...] Społeczeństwo polskie słusznie czyni, żywiąc dla prześladowanych Żydów uczucie litości i okazując im pomoc. Pomoc tę powinno okazywać w dalszym ciągu”.

Cytując te słowa, apelujemy do wszystkich Polaków, by w imię tych słów i tych wielkich haseł, które stanowią zaprzeczenie obcych duchowi polskiemu uczuć nienawiści, by w obronie dobrego imienia Polski i Polaka nieśli swą pomoc i okazywali serce wobec ludzi, których przypadek wyrwał z rąk oprawców niemieckich i którzy ścigani — szukają wśród nas schronienia przed niechybną śmiercią.

Każdy Polak, który w jakikolwiek sposób współdziała z morderczą akcją niemiecką, czy to szantażując lub denuncjując Żydów, czy to wyzyskując ich tragiczne położenie popełnia ciężką zbrodnię wobec praw Rzeczypospolitej i może być pewny, że już niedaleki czas, kiedy pociągnie go do odpowiedzialności sąd Odrodzonej Polski.

Polskie Organizacje Niepodległościowe

17

1943 WRZESIEŃ 22, RADOM* — RAPORT DZIAŁACZA REFERATU TERENOWEGO TADEUSZA SARNECKIEGO DO RADY POMOCY ŻYDOM NA TEMAT SYTUACJI LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ W KIELECKIEM I RADOMSKIEM

Referat spraw prowincjonalnych przesyła do wiadomości następujące dane:

* Prawdopodobnie miejsce sporządzenia raportu.

1. W Kielcach żadnego getta nie ma. Są tylko trzy następujące ośrodki żydowskie:

I. Huta Ludwików zatrudnia 40 robotników żydowskich wykwalifikowanych i 200 robotników podwórzowych, tragarzy oraz wyładowaczy wagonów. Jest do nich kontakt przez inżyniera i robotników Polaków. Warunki pracy bardzo ciężkie, całkowita niemożność handlu i sprzedaży garderoby. Huta leży na przedmieściu Kielc. Żydzi mieszkają na jej terenie.

II. Tartak. Zatrudnia głównie niewykwalifikowanych robotników używanych do załadunku i rozładunku drzewa oraz transportu z kolei na tereny warsztatów i składów. Praca trwa od godziny 6 rano do 5 po południu z godzinną przerwą obiadową. Wykonywana jest głównie na torach kolejowych pod dozorem żydowskiego policjanta oraz jednego z pracowników tartaku narodowości niemieckiej (cywila). Miejscowa ludność utrzymuje kontakt handlowy z Żydami, główna wymiana towarów odbywa się w bocznej ulicy przy sztachetowym parkanie tartaku. Na terenie dzielnicy aryjskiej przechowywane są dzieci żydowskie, których rodzice pracują w tartaku. W tartaku pracuje ok. 200, liczba jednak nie jest dokładna.

III. Piaski. Znajdują się w odległości 7 km od Kielc w kierunku Skarżyska. Nad samym torem pobudowano wielkie zakłady zbrojeniowe. Z pociągu zaś widoczni robotnicy żydowscy i ich policjanci przy pracach na powietrzu. Szczegóły nadejdą w najbliższych dniach od naszego informatora.

IV. Skarżysko-Kamienna. Na terenach fabryki amunicji w samym lesie i nad torem kolejowym znajduje się ogromny żydowski obóz pracy. Liczy obecnie 6 tysięcy ludzi, ale już w toku jest akcja zwożenia dodatkowych 4 tysięcy ze Śląska. Przy zakładach gęsta sieć posterunków, dalej druty kolczaste i gęsty splot zagajników. Z zewnątrz nie widać tego, co się dzieje wewnątrz obozu. Na ulicach miasta widać grupy młodych robotników żydowskich, bardzo zmęczonych i obdartych, silnej budowy, ale bladych, wyraźnie niedożywionych. Warunki życia ciężkie, głód i poniewierka, i brudno.

W nocy z 17 na 18 bm. do obozu wtargnęli członkowie polskich oddziałów wojskowych w mundurach niemieckich pod kierownictwem Jędrusia (ale tego dokładnie nie ustalono co do osoby) i obili dozorców za znęcanie się nad Żydami. Zapowiedzieli karę śmierci, jeżeli w dalszym ciągu będą się znęcać nad nimi. Po tej „wizytacji” odeszli do lasu zabie-

rając ze sobą kilkunastu młodych Żydów. W dniu następnym na dozorcach mścili się Niemcy. Trudno o sprawę żydowskiej rozmawiać, wszelkie pytania wzbudzają popłoch.

V. Starachowice. Tutaj również znajduje się ponad 5 tysięcy Żydów. Mieszkają tak samo w barakach przy wytwórni zbrojeniowej. Wśród nich sporo wiedeńczyków. W kancelarii obozu pracuje jakiś wybitny uczyony, nazwiska nie ustalono. Warunki pracy ciężkie, ale wolno niektórym Żydom wychodzić na miasto za sprawunkami. Ciągłe jednak „wsypy” utrudniają pracę, wskutek ogólnego sabotażu. Ponadto w Starachowicach znajdują się Żydzi warszawscy.

VI. Radom. Na terenie miasta Radomia sprawa przedstawia się następująco. Tuż przy samym ratuszu znajduje się żydowski obóz pracy, właściwie najzupełniej prawidłowe getto z pierwszego roku wojny. Obejmuje ono kompleks budynków i ogrodów między ulicami: Ratuszową, Wałową i Rzeźniczą. W pobliżu bramy głównej stoi policjant granatowy, przy nim żydowski w serdecznej zwykle rozmowie z Polakami. Wiele okien wychodzi wprost na ulice, lekko zabite na parterze służą za „okna handlowe” do wymiany produktów. Parkany drewniane nie są uzbrojone drutem i wszędzie pełno handlarzy. Od czasu do czasu przejeżdża tylko jeden „czarny” na rowerze lub przechodzi żandarm albo policjant granatowy.

Radom ma dwa ośrodki żydowskie: getto i obóz na terenie fabryki amunicji. W getcie warunki bytowania są stosunkowo nieźle. Mieszkańcy getta pracują w firmach prywatnych, na kolei i przy załadunku torfu. Ilość mieszkańców — 2 tys. z Łodzi, Piotrkowa, Radomia i Częstochowy. Znajdują się tam małe dzieci. Na terenie wytwórni warunki pracy bardzo ciężkie i ogromna nędza. Ilość Żydów pracujących: 1200 mężczyzn i kobiety. Stały kontakt z gettem, które pomaga Żydom z wytwórni materialnie. Proszę o pomoc dla Żydów pracujących w fabryce amunicji. Wielka łatwość w przygotowaniu do ucieczki.

P. S. We wszystkich miejscowościach wyżej wymienionych są warunki ku temu, aby przyjść z pomocą tej ludności, bądź to pod względem materialnym, bądź też ułatwienia wydobycia się ludzi z obozów. Do niektórych obozów bezwzględnie należałoby udzielić pomocy finansowej, jak również na terenie Radomia w dzielnicy aryjskiej należałoby się zainteresować sprawą dzieci.

Z Trawnika wysłano część Żydów do Starachowic i w tych

dniach ze Starachowic z obozu przyszedł list od osoby, która została przewieziona z Trawnik. W liście swym prosi o pomoc finansową. Sprawa jest w toku.

Stefan

18

1943 WRZESIEŃ 27, WARSZAWA — PROTOKÓŁ Z POSIEDZENIA RADY POMOCY ŻYDOM. OBECNI: WSZYSCY Z WYJĄTKIEM PRZEDST. D[ELEGATURY] RZ[ĄDU], ODCZYTANO PROTOKÓŁ Z POPRZEDNIEGO POSIEDZENIA.

P. Marek informuje, że zamówione propagandowe afisze oraz niem[ieckiej] ulotki są gotowe. Część poszła już nawet do Krakowa, część w najbliższym czasie zostanie zawieziona do Lwowa, zaś reszta afiszy zostanie rozlepiona w Warszawie, częściowo staraniem p. Trojana, a częściowo p. Marka. Ulotki niem. zostaną przez Sekretariat rozesełane po niem. firmach.

P. Marek referuje następnie spr[awy] żyd[owskie] z terenu Krakowa. Do Rady Żyd[ów] w Krakowie ostatnio przystąpił członek SL oraz przedstawiciel[ka] świata żyd[owskiego] wprowadzona do Rady przez WRN, którego jest ona członkiem. Tworzy ona łączność między Radą i światem żyd[owskim]. Sprawą Rady i związanych z nią spraw interesuje się b. żywo D[elegatura] Rz[ądu] w Krakowie. Sprawa zwiększenia możliwej pomocy i zbierania informacji na terenie Krakowa i okęgu leży w rękach człowieka żywo i szczególnie się tą sprawą zajmującego.

P. Mikołaj informuje, że w sprawie straty poniesionej przez Lwów na skutek nieszczęśliwego wypadku łączniczki, zwracał się do D[elegatury] Rz[ądu] o zbonifikowanie tej straty, dostał jednak odmowną odpowiedź i motywację, że w takich wypadkach odnośne instytucje muszą same ponieść szkodę.

P. Borowski informuje o sytuacji w obozach w Poniatowie [Poniatowej], Trawnikach, ...*. Do Trawnik przysłano ostatnio Żyd[ów] z Mohylewa, Smoleńska i Bobrujska oraz resztki z Białegostoku. Nastrój w tym obozie niezły. Do obozu karnego w ...** wysyła się delikwentów. Ostatnio z powodu epi-

* Nazwa miejscowości nieczytelna.

** Wielokropek w dokumencie.

demii tyfusu brzuszego wysłano kilkaset osób z tego obozu do komory gazowej w Sobiborze. W Poniatowie stosunki się pogorszyły z 3 powodów: 1) znaleziono broń w jednym z baraków, 2) ucieczka Ukraińców ze straży obozowej (...), 3) przykład Białegostoku. Nastrój wręcz tragiczny. Do Lublina ściągnięto wszystkich wybitniejszych Żyd[ów] (...). P. Bor[owski] informuje w dalszym toku, że do Białegostoku i Wilna udało mu się wysłać kolejarzy w celach informacyjnych i ewentualnej pomocy. P. Stefan referuje sprawę okr[ęgu] kieleckiego, z którego przedkłada pisemne sprawozdanie.

P. Mikołaj stwierdza, że ze wszystkich sprawozdań należy wyciągnąć przede wszystkim wniosek. Potrzebne są pieniądze i to milionowe sumy. Wnosi o wystosowanie jeszcze raz pisma do D[elegata] Rz[ądu] przy załączeniu odnośnych dokumentów motywujących wnioski o udzielenie funduszków.

P. Marek stwierdza, że zdaniem Rady D[elegatura] Rz[ądu] nie odnosi się do Rady ze szczególną pieczołowitością. Proponuje, aby zebrać wszystkie sprawozdania, przesłać je do reprezentantów stronnictw polit. P[olitycznego] K[omitetu] P[orozumiewawczego], to znaczy syntezę sprawozdań opracowaną przez Radę, i nadto poprosić przez przedstawiciela D[elegatury] Rz[ądu] o audiencję u Pełnomocnika Rz[ądu], w jak najkrótszym czasie.

P. Mikołaj godzi się z wnioskiem P. Marka i wnosi, by memoriał odnośny natychmiast przygotować i wysłać, a równocześnie starać się o audiencję. Wnosi też, by wystosować przez organiz[ację] WRN i SL apel za granicę w tej sprawie.

P. Borowski stwierdza, że w ostatnich czasach nastąpiło ochłodzenie stosunku D[elegatury] Rz[ądu] do Rady. Może być, że jeśli chodzi o finansową stronę, to dzieje się z przyczyn otrzymania przez organiz[ację] żyd[owskie] sum pieniężnych z zagranicy. Wyjaśnia, że sumy te rozprowadzone są po obozach i dopiero teraz okazało się, jak wielkie pieniądze są potrzebne. W rezultacie zgadza się w zupełności z wnioskiem P. Marka, uważając również, że sam memoriał niewiele pomoże.

Uchwalono w myśl wn[iosku] p. Marka.

P. Mikołaj zobowiązuje się wygotować memoriał do D[elegatury] Rz[ądu].

P. Marek porusza sprawą finansowania Lwowa. Sprawę odroczone do następnego posiedzenia.

Ustalono termin Komisji Rewizyjnej.

Odczytano pismo D[elegatury] Rz[ądu] w sprawie 1. finan-

sowania wybitnego lekarza żyd., 2. w sprawie doniesień o szantażu.

Na tym zebranie zakończono.

Prot. Alicja

19

1943 WRZESIEŃ, WARSZAWA — ODEZWA RADY POMOCY ŻYDOM* DO SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO W SPRAWIE LIKWIDACJI GETTA W WARSZAWIE I PRZECIWDZIAŁANIA JAKIMKOLWIEK POCZYNIANIOM JEDNOSTEK GODZĄCYCH W INTERES I BEZPIECZEŃSTWO LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ

Polacy!

Zbrodniarz niemiecki usiłuje wmówić w świat, że to myśmy podpalili getto warszawskie, że to myśmy mordowali Żydów, a udział żołdaków niemieckich w tej zbrodni nazywa — „zbrojną interwencją”.

My i dzieci nasze, przeżywając wszystkie okropności krwawej okupacji, nie mogąc na razie samych siebie obronić, nie mogliśmy w dniach krytycznych udzielić Żydom skutecznej pomocy w ich walce.

Żaden Polak wyznający moralność chrześcijańską nie przyłożył i nie przyłoży rąk do tej potwornej zbrodni.

W laurowym wieńcu bohaterstwa Polski Podziemnej nie mniejszym blaskiem, niż inne czyny, opromienione będą również czyny i bohaterstwo w dziedzinie ratowania człowieka przed bestią hitlerowską.

B. premier Rządu R.P. w Londynie śp. gen. Sikorski, piętnując przed światem tę nieznaną w dziejach świata zbrodnię niemiecką, przesłał Krajowi wyrazy podziękowania za jego godną postawę i za okazywanie Żydom pomocy w ich straszliwej sytuacji.

Kierownictwo Walki Podziemnej i Sądy Specjalne już karzą zdrajców i szantażystów, wydających Żydów w ręce katów niemieckich, a miary sprawiedliwości w stosunku do tych jednostek dopełnią już niedługo Sądy Wolnej Rzeczp. Polskiej.

Polskie Organizacje Niepodległościowe

* Odezwa była wydana pod firmą Polskich Organizacji Niepodległościowych.

1943, WRZESIEŃ — ODEZWA KOMENDY NACZELNEJ
BOJOWEJ ORGANIZACJI ŻYDOWSKIEJ MŁODZIEŻY
DO CHŁOPÓW POLSKICH DEMASKUJĄCA KLAMLIWĄ
PROPAGANDĘ ANTYŻYDOWSKĄ WŁADZ OKUPACYJ-
NYCH

Chłopi!

Nie dajcie się tumanić nierozsądnym pogłoskom i nieuczciwej propagandzie.

Zarzuca się nam, Żydom, walczącym o swe prawo do życia i wolności przeciwko niemieckiemu okupantowi — zwykły rozbój na drogach i po wsiach. Jest to fałsz i podłe kłamstwo. Żaden Żyd walczący o prawo do wolnego życia nie rabuje drugiego człowieka. Jeśli w okolicy grasują bandyci i korzystając z tego, że plotka chętnie się przyjmuje — na Żydów zrzucają winę za swoją grabież, to nie nasza w tym wina.

W czym interesie to leży, żeby taka wieść szła między lud? W interesie tego samego oprawcy niemieckiego, który wam zabiera wasz krwawo zapracowany plon na kontyngent dla siebie i w interesie tych, co wykorzystują istnienie ruchu partyzanckiego dla napychania swej kabzy. Nie my grabimy i rabujemy — ale Niemiec i zwykły bandyta rabuś, zakała społeczeństwa.

Nie jest też prawdą, że Żydzi napadają na chłopów i spokojnych przechodniów. Nasz odwet dotyczy tylko tych, co maczali swe zdradzieckie ręce w zbrodni dokonanej na naszych matkach, ojcach, siostrach i braciach. Żaden uczciwy człowiek nie ma się czego obawiać.

Zdarzył się na przykład taki wypadek: Szli żydowscy bojowcy, by spełnić polecenie. Zatrzymał ich jakiś wyrostek na rowerze i zachciało mu się odegrać Niemca i bohatera. Zatrzymał więc przechodzących i chciał ich legitymować i odprowadzić na policję. Bojowca żydowskiego i żandarm nie przerazi — tym bardziej więc ktoś, kto chce udawać jego sługę. Oczywiście mogli się posłużyć bronią, ale nie zrobili z niej użytku. Nastraszyli tylko tchórza, co chciał — tylko z nienawiści — Żydów odprowadzić na policję, a na widok broni upadł na ziemię i drżąc dziękował, gdy mu pozwolono odejść. A odwdzińczył się rozsiewaniem pogłosek, że bojowcy żydowscy jego napadli.

Powiedzcież sami: Mamy się dać pierwszemu lepszemu chłystkowi odprowadzić na policję? Powinniśmy posłusznie iść na śmierć, bo tak chce wróg nie tylko naszej, ale i waszej sprawy?

Powtarzamy raz jeszcze:

Nie jest nam wrogiem człowiek, który Żydowi nie wyrządza krzywdy — choćby mu nawet nie pomagał. I nie ma co drzeć o swe mienie ten, kto i nam pozwala żyć. Przeciwnie, stajemy w obronie wszystkich pokrzywdzonych przez okupanta i walczymy za wspólną nam wszystkim sprawę.

Komenda Naczelna
Bojowej Organizacji Żydowskiej Młodzieży

21

1943 WRZESIEŃ, WARSZAWA — ODEZWA WYDANA
POD FIRMA NIE ISTNIEJĄCEJ ORGANIZACJI: DEMOKRATYCZNE ZJEDNOCZENIE „BUDZĄCYCH SIĘ NIEMIEC”, W CELACH DYWERSYJNYCH *

Do wszystkich wolnych Niemców!

Rozważcie! Wnet uderzy dwunasta!

Nieubłagalnie zbliża się nasza klęska. Przewrót we Włoszech. Kocioł zabałkański wrze. Powstanie w Danii. Szwecja zezuje do wroga. Fiński parlament prosi o pokój. Wnet pójda za nim także Włochy. Ze wszystkich stron maszerują zwycięsko Zjednoczeni przeciw naszym frontom. Ze wschodu bolszewicy, z południa Angloamerykanie. Idziemy z jednej klęski do drugiej. W miliony sięgają nasze straty ludzkie. Nasza piękna Ojczyzna idzie naprzeciwko temu upadkowi. Nieprzyjacielskie bomby burzą nasze miasta, niszczą nasz przemysł i miasta przemysłowe. Śmierć zbiera straszliwe żniwo. Bez dachu, pełne nieszczęścia i rozpaczyny wędrują miliony naszych matek i dzieci z miejscowości do miejscowości. Chaos ogarnia kraj. Nieuchronnie zbliża się godzina katastrofy. Wyrok zapada. Nasz los jest zdecydowany. Stoimy w obliczu odwetu, który będzie cięższy niż to, cośmy stracili dotychczas i doznali w poprzedniej przegranej wojnie. Czeka nas odwet za całą

* Tekst odezwy tłumaczony z języka niemieckiego.

niedolę, jaką doznały od nas kraje i podbite narody, oraz za to, co w obecnej chwili jeszcze doznają.

Zemsta za:

— rozpętanie tej najstraszniejszej wojny wszystkich czasów, której dokonała obłąkańcza władza hitlerowców, którzy chcą podporządkować sobie cały świat,

— za milionowe straty ludzi,

— za zniszczenie bezcennych wartości oraz najstraszliwsze poniżenie ludzkiego prawa,

— za niewolnictwo całych narodów i krajów,

— za niesłychane w historii świata barbarzyństwo hitlerowskiego reżimu.

Wszędzie tam, gdzie system hitlerowski postawił nogę, panuje krwawy masowy terror. Panowanie tortur, rabunek i mord. Wszędzie panuje gestapo.

Cała okupowana Europa jest straszliwym i wielkim więzieniem. Wszędzie w zachodniej i wschodniej Europie, w Skandynawii, na Bałkanach te same okropności.

Czy wiecie, że

— dwa miliony Polaków zostało uprowadzone do Reichu jako niewolnicy pracy,

— że pół miliona zostało skazanych,

— że kilka milionów cierpiało i cierpi w obozach koncentracyjnych,

— że pół miliona schwytych zostało skazanych na śmierć albo zginęło.

Czy wiecie, że:

— cały zajęty teren, setki wsi i osiedli zostało spalonych i zrujnowanych.

Czy jest Wam wiadome, że najstraszliwsze przestępstwo w historii świata — zniszczenie 5 milionów Żydów w Polsce i w pozostałej Europie — zostało dokonane, że po najbardziej wyrafinowanych i najbardziej okrutnych torturach pozbawieni własności i kosztowności zrabowanych przez SS i ich pomocników, zostali oni skazani na śmierć w komorach gazowych, żywcem paleni albo żywcem pogrzebani.

Czy wiecie, że liczby te z dnia na dzień jeszcze rosną (skazania na śmierć ciągle trwają).

Kiedy Żydzi w getcie warszawskim, Białegostoku i innych miejscowości zerwali się do heroicznego powstania, „rycerscy” bojownicy obłożyli bombami dzielnicę żydowską, wznieśli pożary i rozpuścili wieść, że to Polacy są sprawcami tej pożogi.

Wszędzie w śladach swastyki kroczyła najstraszliwsza panika i lęk przed śmiercią.

My jesteśmy najbardziej znienawidzonym narodem wszystkich czasów. Wzrasta zemsta uciśnionych. Wzrasta bez precedensu krwawa zemsta!

Dzień zemsty zbliża się!

Zważmy to, obudźmy się!

My wszyscy Niemcy, którzy kochamy wolność, my, którzy równi innym narodom przez reżim hitlerowski zostaliśmy zniewolnieni i doprowadzeni do rozpacz.

Działają już u nas podziemne siły, które wytyczają drogę do uwolnienia. Powstają związki bojowników postępujących tą drogą.

Zbudźmy się! Zewrzyjmy szeregi!!

Wzmocnijmy siły wolnych demokratycznych Niemiec!

Zróbmy koniec temu obłąkaniu zbankrutowanych przestępców hitlerowskich, tym nieodpowiedzialnym graczom, którzy swoimi czynami obciążają i plamią niemiecki naród, którzy zamiast siebie ratować, wszystkich nas spychają w straszliwą toń...

W ostatniej chwili przed naszym całkowitym upadkiem zatrzymajmy tych obłąkańców; przeciwstawmy się dalszym zbrodniczym czynom i ich dziełu zniszczenia w naszej Ojczyźnie, jak i w pozostałej okupowanej Europie.

Im prędzej, im mocniej, im masowiej wystąpimy, tym więcej z tego uratujemy, co do zniszczenia jest przeznaczone.

Tylko na tej drodze możemy umniejszyć grożącą nam zemstę i odwet.

Zastanówmy się!

Obudźmy się!

Zdecydujmy się!

Nasz całkowity upadek zbliża się! Wnet uderzy dwunasta!

Demokratyczne Zjednoczenie
„Budzących się Niemiec”

Berlin, wrzesień 1943 r.

1943 PAŹDZIERNIK 5, WARSZAWA — PROTOKÓŁ Z POSIEDZENIA RADY POMOCY ŻYDOM

1. Odczytano protokół z poprzedniego posiedzenia — bez zmian.

2. P. Borowski informuje, że wczoraj, tj. 4 X otrzymał relację z terenu, tj. z Wilna, Białegostoku i Poniatowa [Poniatowej]. Odczytuje pisemne relacje z tych środowisk. Następnie informuje, że obóz w Dorohuczycy (?) został zlikwidowany, 160 osób z tego obozu przybyło do Poniatowa, reszta została odesłana do komór gazowych w Sobiborze. W tych dniach wyjeżdża emisariusz w celach informacyjnych do Budzyna.

3. P. Trojan odczytuje przedłożone przez referat [opieki] nad dzieckiem pisemne sprawozdanie z działalności referatu za miesiąc ubiegły oraz przedstawia preliminarzowy w tym sprawozdaniu budżet tej komórki Rady.

Uchwalono, że w sprawie Referatu skomunikują się pp. Borowski i Mikołaj z przewodniczącą wzgl. kierowniczką referatu p. (nieczytelne).

4. Sprawy finansowe: oświadcza p. Mikołaj, że w tym miesiącu, niestety, nie będzie mógł przyczynić się do podwyżki budżetu Rady w tym stopniu jak w ubiegłym miesiącu, gdyż brak mu zupełnie funduszków; na wypadek jednak, gdyby fundusze nadeszły, przyczyni się do podwyżki budżetu Rady, może nawet i w wyższym stopniu jak poprzednio. W każdym razie Bund i ŻKN przyczynią się w tym miesiącu kwotą 100 000 zł.

5. Repartycja budżetu. P. Mikołaj prosi, by Rada uchwaliła pewną kwotę dla ratowania p. Wandy, sekr. Rady Lwów, która na posterunku wpadła w ręce niem. Uchwalono na razie kwotę 10 000 zł.

6. Mikołaj odczytuje zredagowany przez siebie, w myśl uchwały poprzedniego posiedzenia, memoriał do P[pełnomocnika] Rz[ądu] w sprawie podwyżki funduszków. P. Marek i P. Różycki wnoszą pewne poprawki w memoriale, które uchwalono. P. Mikołaj zobowiązuje się w memoriale te poprawki skutecznie. Uchwalono równocześnie z memoriałem wnieść prośbę o wyznaczenie audiencji u P[pełnomocnika] Rz[ądu].

7. P. Borowski wnosi, by ulotki rozlepić planowo po całym mieście, gdyż dopiero wtedy będą mogły osiągnąć pożądany skutek.

W sprawie komunikatu prasowego oświadcza p. Borowski, że komunikat ten nie dotarł do prasy podziemnej widocznie, gdyż nigdzie nie był ogłoszony. P. Marek wnosi, by drugi komunikat prasowy posłać do szefa Bipu ze wzmianką, że już po raz drugi przesyła się komunikat do przedrukowania. Uchwalono.

P. Marek wnosi, by wydrukować krótką broszurę o sprawie żyd[owskiej].

8. Sprawy lekarskie. P. Marek referuje, że pewna grupa lekarzy demokr[atycznych] różnych specjalności oświadczyła gotowość przyjęcia z pomocą lekarską bezpłatnie podopiecznym, a to odwiedzać pacjentów w ich mieszkaniach. Nadto ma być zorganizowana ich staraniem apteczka podręczna. Trzeba jednak zorganizować łączność między tymi lekarzami a pacjentami. Zdaniem P. Marka należałoby przyjąć na etat Rady medyka jako łącznika między lekarzem a Radą, wzgl. chorymi. P. Marek wnosi dalej, by ktoś z członków Rady objął kierownictwo tej komórki. P. Borowski proponuje p. Barbarę, która by do pomocy miała p. Cecylię, współpracownicę sekret. Rady. P. Barbara oświadcza gotowość przyjęcia tego mandatu. Na tym zakończono.

Prot. Alicja

23

1943 GRUDZIEŃ 1, ŁÓDŹ — RAPORT EMISARIUSZA REFERATU TERENOWEGO RADY POMOCY ŻYDOM TADEUSZA SARNECKIEGO INFORMUJĄCY O DZIAŁALNOŚCI W RAMACH AKCJI „ŻEGOTA” W ŁODZI I SYTUACJI RESZTEK LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ

SPRAWOZDANIE Z POBYTU W WARSZTATACH *

Sytuację zastaliśmy następującą:

— Utworzona przez nas Rada nie istnieje, ponieważ jej członkowie zostali wywiezieni na roboty do Niemiec. Przy kontakcie z żonami spotkały nas nieprzyjemności, nie mogliśmy więc zebrać żadnych wiadomości o ich poczynaniach. Jednocześnie zaszła oczywiście konieczność organizowania tej sprawy od nowa.

* „Warsztaty” — kryptonim Łodzi.

— Urzędniczka Ghettoverwaltung, pani Lena Klepikow, udzieliła nam cennych informacji.

1. Nikt z Żydów nie wychodzi na miasto, nawet starszy gminy wyznaniowej Rumkowski.

2. Kontakt z gettem mają tylko Niemcy i tylko przez udanie się do środka.

3. Urzędników Ghettoverwaltung oprowadzają na terenie getta funkcjonariusze Gestapo.

4. Swobodę posiadają jedynie żandarmi, którzy bezpośrednio stykają się z policją żydowską.

5. Ghettoverwaltung nie posiada ewidencji zamieszkałych w Warsztatach Żydów. Wiadomo ogólnie władzom niemieckim, że jest ich około 100 000. Cudzoziemców liczy się na 20, 18 tysięcy. Reszta to będzie jednak pozostałość dawnych mieszkańców. Szczegół dla nas bardzo ważny.

6. Ostatnio nie było żadnych egzekucji, z wyjątkiem sporadycznych jednostkowych wypadków.

7. Służbę Ghettoverwaltung i w policji pilnującej obozu pełnią wypróbowani antysemita.

8. Stan wyżywienia jest dobry. Delegacja Ghettoverwaltung uzyskała od gauleitera Greisera przydział kartkowy niemiecki na tej zasadzie, że całe getto jest jedną wielką wytwórnią.

9. Na terenie getta nie ma w obrocie marek, istnieją specjalne bony-gettomarki. Komplikuje to znacznie sprawę pomocy materialnej.

10. Jest to niby oficjalna możliwość pomocy materialnej. W Stadtparkasse można wpłacić marki na konto Ghettoverwaltung z wykazaniem nazwisk, dla kogo są przeznaczone. Po zmianie na gettomarki zostają przekazane przez gminę właściwemu odbiorcy. Podobno nie ma na tej drodze żadnego ryzyka, jest tylko kwestia nadawcy. Getto otrzymuje zasiłki głównie ze Szwajcarii. Ghettoverwaltung jest z tych przekazów zadowolone. Getto bowiem deficytowe. Gdyby znaleźć jakąś instytucję, która by mogła przesłać pieniądze, sprawa byłaby rozwiązana.

11. Urzędnicy Ghettoverwaltung poszliby ewentualnie na pozornie legalną drogę z wręczeniem pieniędzy.

12. Jest możliwe łatwe wręczenie korespondencji Rumkowskiemu za pośrednictwem jednego z przedsiębiorców, który widuje się z nim codziennie. Czy chcecie z tej okazji skorzystać?

13. Wymieniona urzędniczka dowie się, czy podane przez Panów nazwiska są aktualne, od kogo zależy dalsza akcja.

14. Ona również skontaktuje się z dwiema kucharkami Aryjkami, które wewnątrz getta gotują dla niemieckich urzędników i objęły pracę dopiero od 1 grudnia.

15. Ostra izolacja getta datuje się od afery Wutkego. Jest to kupiec manufaktury, który zorganizował pozornie legalną wymianę towarów z getta na żywność z zewnątrz. Został skazany na karę śmierci, później wyrok złagodzono (powody nieważne) i wysłano Wutkego do Bawarii na przymusowy pobyt.

Konkluzja: Teren Warsztatów nie jest zagrożony likwidacją szybką, ale jest trudny do zorganizowania wskutek ścisłej izolacji getta od otoczenia. Izolacji zarówno pilnują SS-mani z policją, którzy nader serio traktują swe zadania, jak i psychiczna postawa obu społeczeństw, żydowskiego i polskiego. Niemniej wkrótce będzie wiadomym:

1. Czy żyją podane przez Panów osoby i które,
2. Jakie są wartościowe jednostki wewnątrz getta,
3. Czy możliwe są kontakty za pośrednictwem kominiarzy, kucharek, rodzin mieszanych żydowsko-niemieckich,
4. Możliwości pomocy finansowej i jej sposoby.

Panowie sami zadecydują, czy mimo dotychczasowego niepowodzenia usiłować się będzie nadal, co robić w tej sprawie, jeśli tak, należy uwzględnić, że:

1. Warsztaty leżą na terenie włączonym do Rzeszy, a więc pod względem bezpieczeństwa i stopnia trudności na terenie obcego mocarstwa,

2. Dla realnego postawienia sprawy ze względu na wrogość terenu i trudności komunikacyjne jest konieczne oparcie się o potężniejszą rozwiniętą organizację i silniejszą podstawę finansową.

3. Skuteczność działania wymaga dużego wysiłku i pewnego nakładu kapitału ze względu na konieczność przekupywania i zapewnienia agentom możliwości dłuższego pobytu.

Techniczne sposoby rozwiązania problemu:

1. Należy przerzucić na teren Warsztatów więcej gotówki. Agent musi być zaopatrzony i przygotowany na różne możliwości.

2. Agent musi posiadać przepustkę wielowyjazdową (da się ją uzyskać na funkcyjne zaświadczenie firmy poważnej o konieczności wyjazdów służbowych; poczta, Generalverkehrs-direktion Osten, Rustungskommando itp.).

3. Ze strony RPŻ musi istnieć postawa psychiczna umożli-

wiająca bez uprzedzeń organizowanie akcji na sposób szpiegowsko-awanturńczy z odpowiednim nakładem kosztów i energii.

Tadeusz
Ewa

24

1943 PAŹDZIERNIK, KRAKÓW — SPRAWOZDANIE OD-
DZIAŁU KRAKOWSKIEGO RADY POMOCY ŻYDOM IN-
FORMUJĄCE O POCZYNANIACH NA RZECZ RATOWA-
NIA LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ

W okresie sprawozdawczym prace RPŻ szły w kierunku uaktywnienia czynności, celem przeprowadzenia intensywniejszej pomocy przy równoczesnym objęciu w zakresie opieki większej ilości osób. Mimo poważnych strat i ofiar wśród osób zajmujących się kwestiami pomocy, które bez wątpienia spowodowały pewne trudności i powikłania, akcja w dalszym ciągu szła trybem rozwojowym. Zainteresowania i prace poza terenem miejscowym objęły cały teren okręgu, a równocześnie nawiązano kontakty z ośrodkami żydowskimi znajdującymi się na terenie innych okręgów. W wyniku tej akcji zdołano wydostać z obozu janowskiego we Lwowie 3 osoby, a z Borysławia 1 osobę oraz przewieźć ich i ulokować w bezpiecznym miejscu. W kręgu zainteresowań znalazły się również ośrodki na terenach przyłączonych do Rzeszy (Zagłębie). Na teren Zagłębia zwrócono szczególny nacisk, a wysiłek szedł w kierunku nawiązania łączności z tamtejszymi gettami, celem wybadania miejscowej sytuacji, a w konsekwencji założenia tamże odpowiedniej placówki, przez którą byłaby możliwa pomoc wszelkiego rodzaju dla pozostałych jeszcze kilkuset osób. Obecnie został nawiązany bezpośredni kontakt z grupą w Będzinie i Sosnowcu. Wobec wywiezienia z Krakowa około 4,5 tys. osób do miejscowości leżących w obrębie okręgu radomskiego, a to do Skarżyska, Starachowic, Ostrowca i Pionek, aktualną stała się sprawa utrzymania łączności z wywiezionymi, tym bardziej że szereg osób z całej tej grupy posiada w Krakowie u prywatnych swych znajomych Polaków różnorodne rzeczy z odzieży, a także i przedmioty wartościowe, których niejednokrotnie będą potrzebowali na no-

wym miejscu pobytu. W tym celu przeprowadzono próby nawiązania wzajemnych kontaktów i obecnie już jest utrzymywana łączność ze Skarżyskiem, która w najbliższym czasie zostanie rozszerzona i obejmie wszystkie wymienione wyżej ośrodki. Sprawa szerszego dostępu do obozu płaszowskiego (Kraków) natrafia ciągle na trudności z powodu silnej kontroli, zupełnego odseparowania obozu, niewychodzenia osób na zewnątrz, a także niedopuszczenia osób na teren obozu. Sytuację tę pogarsza jeszcze postawa psychiczna osób zamkniętych w obozie, przy równoczesnym znajdowaniu się na terenie obozu dziesiątków konfidentów i donosicieli, na skutek czego panuje powszechna obawa jednej osoby przed drugą. Mimo to kwestia rozbudowy nielegalnych szerszych dróg wpływowych na teren obozu ma widoki zrealizowania i będzie nadal konsekwentnie przeprowadzana. Celem podniesienia warunków wyżywienia w obozie udzielana jest miesięcznie pomoc w kwocie 50 tys. zł, które idą na zakup mąki do wypieku chleba. Chleb ten przewożony jest do obozu drogą półoficjalną, obecnie każda osoba w obozie otrzymuje z tego przydziału 1 chleb tygodniowo. Poza chlebem dostarczana jest do obozu również marmolada. Akcją pomocy w formie stałych zasiłków pieniężnych oraz doraźnych pod postacią kupna żywności, odzieży itp. objętych jest około 150 osób. Jednak ta ilość osób systematycznie wzrasta na skutek wyczerpania się prywatnych zapasów gotówkowych ukrywających się osób i stałego wzrostu kosztów utrzymania.

Poza tą akcją przeprowadzane są obecnie wysiłki stworzenia stałej drogi nielegalnej do sąsiedniego kraju, celem umożliwienia wyjazdu szeregu ukrywających się osób dorosłych i dzieci.

25

1943 GRUDZIEŃ 31, KRAKÓW — KOMITET ODDZIAŁU RADY POMOCY ŻYDOM W KRAKOWIE INFORMUJĄCY O SYTUACJI LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ W POLSCE POŁUDNIOWEJ

Ogólna sytuacja w okręgu krakowskim: W ciągu dwóch ubiegłych miesięcy władze niem[ieckie] przeszły w dalszym ciągu do grupowania Żydów w większych skupiskach obozo-

wych, gdzie dokonywana jest ciągle i systematyczna likwidacja osób. Likwidacja przybiera raz wolniejsze tempo — względnie, zależnie od ogólnych wypadków, jest przeprowadzana w intensywnej formie. W Krakowie w istniejącym obozie utrzymywał się przez dłuższy czas ten sam stan ilościowy Żydów, przy czym, obok głównego obozu piaszowskiego, istniał jeszcze mniejszy obóz, tzw. Julag I na Woli Duchackiej, w bezpośrednim sąsiedztwie obozu piaszowskiego, i w Bieżanowie, tzw. Julag III.

Z 14 na 15 listopada Julag III został zlikwidowany w ten sposób, że główną ilość osób zdolnych do pracy przeniesiono do obozu piaszowskiego, a około 60 osób zostało zastrzelonych na miejscu. W dniu 16 II został zlikwidowany Julag I. Starców rozstrzelano, a zdolnych do pracy przeniesiono do obozu głównego. W wymienionych dniach na terenie samego obozu przeprowadzono różne przegrupowania Żydów z jednych baraków do drugich. Równocześnie rozpoczęto przygotowania do przetransportowania około 5000 Żydów do fabryk zbrojeniowych. Początkowo zachodziła obawa, że jest to likwidacja przygotowywana na większą skalę. Jednakże później okazało się, że zbiorowe przetransportowywania mają inny cel. Komendant obozu Gont zaznaczył Żydom kilkakrotnie, że nie jest to likwidacja ani wywóz do miejsc stracenia, ale przeniesienie do innych miejsc pracy, m. in. do Skarżyska, Starachowic, Pionek, Częstochowy. Potwierdzeniem jego słów było przydzielenie każdemu wyjeżdżającemu nowego ubrania roboczego, co już jednak nie jest zwyczajem Niemców przed likwidacją.

W dniu 16 i 17 odeszły trzy transporty w ilości 4,5 tysiąca osób. O losie wywiezionych Żydów dowiedziano się później, że istotnie zostali przewiezieni do fabryk zbrojeniowych, a m. in. do Skarżyska około 2,5 tys. osób. Ponadto po kilkaset osób do Starachowic i Pionek. Od Żydów wywiezionych tamże nadeszły informacje, że pracują w fabrykach, a warunki pobytu są tam znacznie lepsze niż w obozie krakowskim.

W obozie piaszowskim przebywa obecnie około 8600 ludzi, pracujących tamże w szeroko rozbudowanych warsztatach rzemieślniczych. Sam obóz otoczony zasiekami i silnie strzeżony przez Sonderdienstów i Ukraińców jest podzielony jakby na dwie części. Jedna część obejmuje baraki mieszkalne otoczone oddzielnym zasiekami od reszty obozu. Druga część, to warsztaty i magazyny. Codzienny tok zajęć rozpoczyna się o godzinie 6 rano zbiórka na placu obozowym, a później następuje

apel, stwierdzenie obecności, odmarsz grupami do pracy. Praca trwa do godz. 6 wieczór z jednogodzinną przerwą południową. Całodzienne wyżywienie składa się — rano z czarnej kawy i chleba, w południe z zupy, wieczór bez posiłku. Na skutek przydzielonej pomocy do obozu każda osoba otrzymuje na tydzień bochenek chleba i marmoladę. Warsztaty obozowe zostały w ostatnim czasie znacznie rozszerzone, a zamówienia w przeważającej liczbie idą z Rüstungskomendy. Komendant obozu obecnie stara się raczej o wykazanie jak największego zapotrzebowania na siły robocze, widocznie w szybkim czasie nie chce dopuścić do zlikwidowania obozu, a tym samym do utraty swego stanowiska. W dalszym ciągu w obozie dokonywane są rozstrzeliwania pojedynczych osób i mniejszych grup. Zastrzelonych zakopywano na terenie obozu przy pomocy bagru. Stąd utarło się w obozie powiedzenie o osobach idących na śmierć, że poszli na bagier. W grudniu br. wybuchły na terenie obozu dwa pożary, których przyczyny są nie ustalone, a to dnia 15 XII doszczętnemu spaleniu uległ jeden barak mieszkalny. Przy tym pożarze zostały rozstrzelane trzy osoby. Dnia 22 XII drugi pożar strawił barak szpitalny o wymiarach 10×12 m wraz z całym urządzeniem. Ofiar żadnych wówczas nie było. Mimo pewnych nasuwających się danych, że obóz nie zostanie szybko zlikwidowany, w samym jednak obozie panuje stan napięcia, szczególnie po likwidacji obozu żydowskiego w Szebni i Lwowie.

Przy omawianiu obozu płaszowskiego należy wspomnieć o konfidentach żydowskich i najrozmaitszych donosicielach, którzy przebywając w obozie utrudniają niepomniernie wszelką akcję porozumiewawczą i organizacyjną wśród Żydów, a także i pomoc z zewnątrz. Poza konfidentami obozowymi, w mieście jest również ulokowanych dziesiątki konfidentów żydowskich. Rewelacją w ostatnim miesiącu było również zlikwidowanie przez Niemców wielu konfidentów. W początku grudnia zostali przytrzymani trzej konfidenti żydowscy, a to Brottmann, Steinfeld i Auebach, jako podejrzani o planowanie zamierzonej ucieczki z GG na Węgry. Dwaj pierwsi znani byli jako tzw. konfidenti dewizowi, wyszukiwali osoby trudniące się handlem dewizami i walutami. Ponadto Brottmann miał na swym koncie 25 Żydów zastrzelonych przez Niemców, [na] których doniósł za potajemne wykonywanie praktyk religijnych. Wszyscy trzej zostali przewiezieni do Płaszowa i tam rozstrzelani.

W dniu 16 XII w najbardziej niespodziewanych okolicznoś-

ciach kilkudziesięciu konfidentów i policjantów żydowskich w liczbie około 40 osób zostało przewiezionych z terenu dawnego getta, gdzie dotychczas zamieszkiwali, do obozu piaszowskiego. W obozie razem z innymi osobami stanęli na placu zbiórkowym o godz. 6 rano, jak zwykle do apelu porannego, a później przeprowadzono ich poza baraki mieszkalne i tam ich rozstrzelano, po uprzednim rozebraniu do naga. Oprócz samych konfidentów i policjantów zastrzelono wówczas również i ich rodziny, przywiezione również z terenu getta. Ogółem zastrzelono wówczas około 100 osób. Zwłoki wszystkich zastrzelonych zostały wówczas spalone na wolnym powietrzu. Między zastrzelonymi konfidentami znajdował się komendant żydowskiego Ordnungsdienstu, Spira, a także Pacanower, Wertal, dr Armer i inni. Nie wiadomo, jaki był powód zastrzelenia tych konfidentów, ale należy przypuszczać, że Niemcy dokonali tej egzekucji celem pozbycia się niewygodnych świadków, bowiem wszyscy oni brali udział w likwidacji getta jako naganiacze, a równocześnie znali dużo nadużyć niem. utrzymując z nimi interesy handlowe. Według informacji niem. likwidacja ich była przewidziana w komendzie SS obozu. Z chwilą bowiem przewiezienia tych reszty Żydów z dawnego getta — getto zostało tym samym zupełnie zlikwidowane i dziś cały teren jest dostępny dla każdego, stanowiąc otwartą część miasta.

W okręgu krakowskim istniał do niedawna drugi obóz żydowski w Szebni koło Jasła na drodze do Rzeszowa. Obóz ten był jednym z najlepszych dla Żydów w całym GG. Warunki umieszczonych tamże osób było dużo lepsze niż gdzie indziej, a nawet prawie zadawalające. Dopiero z końcem września nastąpiła masowa likwidacja około 1000 Żydów. W obozie pozostało poniżej 2000. Z końcem października nastąpiła druga masowa likwidacja. Z 28 na 29 październik[ia] przewieziono do stacji kol. Moderówka ponad 1500 Żydów, gdzie zostali załadowani do wagonów kol[ejowych]. Żydów naładowano do wagonów albo zupełnie rozebranych, albo też jedynie w narzucanych na siebie płaszczach. Pociąg po zaplombowaniu wagonów odszedł w niewiadomym kierunku. Sam sposób przewiezienia Żydów i załadowania do transportu świadczy o tym, że wszyscy oni zostali zlikwidowani.

Obecnie w Szebni znajduje się około 260 osób, których cyfra stale maleje na skutek sporadycznych rozstrzeliwań. Na miejsce Żydów Niemcy zwożą do obozu Polaków i Rusinów. Poza tymi obozami istnieją jeszcze na terenie okręgu drobne grupy Żydów umieszczone nadal w dawnych gettach miejsco-

wych: Bochnia, Tarnów, którzy są tam w dalszym ciągu zatrudnieni przy uporządkowaniu getta. Poza tym w Mielcu znajduje się około 1000 Żydów zatrudnionych w fabryce przemysłu wojennego. Są oni umieszczeni w barakach pod silną kontrolą na rozległym terenie fabryki.

Zagłębie: Po masowej likwidacji getta w Sosnowcu i Będzinie, z końcem września i początkiem październik[im] pozostało w gettach jedynie ponad 1500 osób. W połowie grudnia znaczna część z tego została wywieziona w nieznanym kierunku, tak że obecnie pozostało w obu gettach 450 osób, a to około 130 w Będzinie i 320 w Sosnowcu, pilnowane przez policj[ę] niem[iecką].

RPŻ Kraków

26

1944 KWIECIEŃ 12, WARSZAWA — REZOLUCJA RADY POMOCY ŻYDOM UCHWALONA W ZWIĄZKU Z PIERWSZĄ ROCZNICĄ POWSTANIA W GETCIE WARSZAWSKIM

Rada PZ reprezentująca 5 organizacji polskich i żydowskich, a to: WRN, St[ronnictwo] Ludowe, St[ronnictwo] Polskiej Demokracji oraz Bund i ZKN na posiedzeniu w dniu 12 IV br. uchwaliła w związku z pierwszą rocznicą zbrojnych walk getta warszawskiego w kwietniu—maju 1943 r.:

1. Wyrazić hołd poległym bojownikom społeczeństwa żydowskiego, którzy stanęli do nierównej walki z okupantem w obronie życia oraz godności ludzkiej i narodowej — w odwecie za nieznanne w dziejach masowe morderstwa ludności żydowskiej w Kraju.

2. Walka stoczona z przemożnym wrogiem pod kierownictwem Żydowskiej Organizacji Bojowej przez getto warszawskie, jak i późniejsze heroiczne akty starć zbrojnych w innych miastach i obozach w Polsce (Białystok, Wilno, Lwów, Częstochowa, Borysław, Tarnów, Treblinka, Trawniki) mogą godnie stanąć obok okrytej nieśmiertelną chwałą bohaterskiej Obrony Warszawy i wielu innych ofiarnych walk Polski Podziemnej o Wolność i Niepodległość Polski.

3. Najgodniejszym sposobem uczczenia rocznicy walk getta warszawskiego, jako też pamięci poległych z bronią w rękę

bojowników oraz wymordowanych milionowych rzesz społeczeństwa żydowskiego w Polsce, jest wszechstronna opieka i umożliwienie przetrwania straszliwych warunków prześladowań rasistowskich pozostałym przy życiu resztkom Żydów — dla dalszej walki o wspólne Wyzwolenie.

Rada P.Ż.

27

1944 KWIECIEŃ 15, WARSZAWA — PISMO RADY POMOCY ŻYDOM DO DELEGATA RZĄDU RP NA KRAJ W SPRAWIE UCZCZENIA PIERWSZEJ ROCZNICY POWSTANIA W GETCIE WARSZAWSKIM

Panie Premierze!

W dniu 19 kwietnia br. mija rok, kiedy w getcie warszawskim padły pierwsze obronne strzały, wymierzone przez oddziały bojowe społeczeństwa żydowskiego przeciw zbrodniarzom niemieckim.

Rada P.Ż. reprezentowana przez delegatów zarówno polskich jak i żydowskich stronnictw politycznych, na swym specjalnym posiedzeniu w dniu 12 bm. złożyła hołd pamięci bohaterów, którzy polegli w obronie godności człowieka i którzy swą walką stoczoną pod sztandarem Rzeczypospolitej nadali jej znaczenie nie tylko walki samoobronnej, lecz również fragmentu walki o niepodległość Polski. Równocześnie Rada uczciła pamięcią niezliczone ofiary masowego mordu, dokonanego przez zbrodniarzy hitlerowskich na bezbronnej ludności żydowskiej.

Rada P.Ż. jako organizacja społeczna, powołana do opieki nad resztkami społeczeństwa żydowskiego, pragnie, aby ta pierwsza rocznica nieznannej w dziejach ludzkości hekatombi była uczczona przez szeroki ogół społeczeństwa polskiego w sposób najgodniejszy, co w obecnych warunkach wyrazić się powinno wzmożeniem akcji pomocy ze strony całego społeczeństwa, wobec trwającej w dalszym ciągu akcji eksterminacyjnej ze strony okupanta.

W tym celu Rada P.Ż. nawiązując do odbytej w dniu 5 kwietnia br. z Panem Premierem konferencji, na której sprawa powyższa była poruszona i uzyskała całkowite Jego poparcie, zwraca się do Pana Premiera z prośbą o wydanie do ogółu społeczeństwa polskiego stosownej w tej mierze uro-

czystej odezwy, ogłoszenia szeregu publikacji w urzędowych organach Delegatury Rządu itp., co nada tej akcji szerszy zasięg ogólnokrajowy i wywoła pożądany rezonans w całej prasie podziemnej i opinii publicznej.

Rada pragnie, by społeczeństwo polskie poprzez tego rodzaju wystąpienie czynników oficjalnych i społecznych zrozumiało, że okazywanie pomocy ginącym Żydom — obywatelom polskim, powinno być oparte nie tylko na przesłankach natury uczuciowej, tj. ogólnoludzkiej, lecz również na obowiązku ratowania od zagłady współobywateli polskich.

W końcu Rada uprasza, by w akcji tej obok materiału historycznego został zużytkowany również aktualny materiał, jaki stanowią uchwały Rady Narodowej w Londynie, powzięte w tej mierze w związku z rocznicą walk w getcie warszawskim. W tym celu dołączamy sporządzony przez nas wyciąg z komunikatów radiowych odnośnie wspomnianego wyżej posiedzenia Rady Narodowej.

Za Radę P. Ż.

(—) Sławiński

(—) Łukowski

28

1944 KWIECIEŃ 18, WARSZAWA — LIST RADY POMOCY ŻYDOM DO KOMISJI KOORDYNACYJNEJ Z WYRAZAMI PAMIĘCI I UZNANIA DLA BOHATERSKICH BOJOWNIKÓW POWSTANIA W GETCIE WARSZAWSKIM, W ZWIĄZKU Z PIERWSZĄ ROCZNICĄ JEGO WYBUCHU

W pierwszą bolesną rocznicę heroicznego zmagania, którą przeżywa naród żydowski, a z nim cały cywilizowany świat, mamy honor przesłać na ręce Komisji Koordynacyjnej, jako reprezentacji całego społeczeństwa żydowskiego, wyrazy hołdu i czci — pamięci bohaterów Żydowskich Oddziałów Bojowych, którzy polegli w nierównej walce z największym w dziejach ludzkości zbrodniarzem hitlerowskim.

Mamy również zaszczyt złożyć na ręce Panów, imieniem polskiej Demokracji, wyrazy hołdu pamięci pomordowanych w bestialski sposób milionowych rzesz bezbronnego społeczeństwa żydowskiego w Polsce, przez tychże barbarzyńców niemieckich.

Pragniemy podkreślić przy tej sposobności, że współpraca Rady P. Ż. z K[omisją] K[oordynacyjną], podjęta jako wyraz płynący z najbardziej szlachetnych pobudek ogólnoludzkich, a nawiązana w najtragiczniejszych momentach dla obu narodów, stanowi trwale i nieprzemijające wartości, które stanowić będą kamień węgielny pod przyszłe wzajemne stosunki w wolnej Polsce.

Rada P. Ż. ma zaszczyt zawiadomić Panów jednocześnie, że w najbliższym czasie wystąpi z formalnym wnioskiem do władz państwowych o nazwane już obecnie, tj. w czasie okupacji, ulic Warszawy, które były świadkami pełnych chwały walk ŻOB, nazwiskami przywódców akcji zbrojnego oporu i bohaterskich zmagañ.

Za Radę P. Ż.

(—) Sławiński

(—) Łukowski

29

1944 MAJ 25, WARSZAWA — PISMO RADY POMOCY ŻYDOM DO RADY POMOCY ŻYDOM PRZY RZĄDZIE RP W LONDYNIE Z WYRAZAMI ZADOWOLENIA Z POWODU JEJ POWOŁANIA

Powołanie do życia Rady Pomocy Żydom na Emigracji, jako wynik realizacji naszego postulatu sprzed pół roku, witamy z wielką radością i stwierdzeniem, że wspólnym wysiłkiem przyczynimy się skuteczniej do dzieła ratowania ginących resztek ludności żydowskiej. Odtąd liczymy na szybką i realniejszą pomoc w szczególności finansową, która dotąd wciąż jeszcze daleka jest od możliwości zaspokojenia istotnych potrzeb.

Obie instytucje Rady Pomocy Żydom powstałe w najtragiczniejszych momentach dla obu społeczeństw, a powołane do życia z najszlachetniejszych pobudek ogólnoludzkich i wzajemnych dążeń społeczno-politycznych, stanowić będą niewzruszony fundament pod przyszłe zgodne i harmonijne współzycie w ramach wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej.

Za Radę Pomocy Żydom

(—) Sławiński

(—) Łukowski

1944 CZERWIEC 15, WARSZAWA — PISMO RADY POMOCY ŻYDOM DO DELEGATA RZĄDU RP NA KRAJ W SPRAWIE POINFORMOWANIA OPINII ŚWIATOWEJ O DOKONYWANYCH W POLSCE ZBRODNIACH LUDOBÓJSTW WOBEC ŻYDÓW I INNYCH NARODOWOŚCI ORAZ EWENTUALNEGO SPOWODOWANIA KONTRAKCJI SPRZYMIERZONYCH

Panie Premierze!

Nowa fala wyrafinowanych zbrodni, których dopuszcza się okupant w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, poruszyła obecnie do głębi całą opinię publiczną.

Ostatnio nadesłane raporty, zawierające opisy naocznych świadków o mordowaniu setek tysięcy Żydów z Węgier, o gazowaniu w komorach śmierci Polaków, jeńców angielskich i sowieckich, nie mogą być żadną miarą aktualnie przemilczane.

Z raportów tych wynika, że okupant wykonuje te milionowe zbrodnie z jednej strony z nieznaną dotąd, a nabytą w poprzednich masowych mordach rutyną, a z drugiej z coraz większym pośpiechem, nerwowością i lękiem przed odpowiedzialnością wobec Aliantów. Pragnie on za wszelką cenę zatrzeć ślady swej zbrodni i unicestwić przedostanie się tej straszliwej prawdy na zewnątrz.

To już nie sprawa Polski i Polaków, to sprawa sumienia całego świata. Gina masowo nie tylko Polacy i Żydzi, lecz jeńcy wojenni narodów sprzymierzonych. W końcowej fazie wojny, w obliczu nieuchronnej klęski, Niemcy mogą się zdobyć na wymordowanie wszystkich więźniów i jeńców, mogą się zdobyć na zbrodnie, które przejdą wszystkie dotychczasowe. Dlatego bicie na alarm, zwrócenie uwagi Aliantów, że rozporządzając potężnymi siłami i nie używając ich do odwetów czy przeskrośzeniu tej straszliwej rzezi bezbronnych mas, stawia współczesność przed odpowiedzialnością historyczną za bierność. Obozy śmierci to jeszcze jeden front, dla którego wybiła ostatnia godzina.

I dlatego powołując się na dołączony raport i na materiały posiadane przez Delegaturę Rządu, Rada P. Ż., jako czynnik powołany do ratowania ginących ofiar bestialstwa hitlerowskiego, zwraca się do Pana Premiera, by „drogą rozgłośni radiowej „Świt” Polska zaalarmowała cały świat o dokonującej się

zbrodni Hitlera. Kilkakrotna z rzędu audycja, nadana w kilku językach, uderzy na alarm i sprawi, że zbrodniarz niemiecki dowie się, że świat został powiadomiony o tych straszliwych faktach, że Polacy czuwają i patrzą zbrodniarzowi na ręce. Sprawić to może, że Alianci przy pomocy krajowych sił zdobędą się nareszcie na odwet, a tak czy owak takie wystąpienie wywołać może zwrot w całej tej bestialskiej robocie niemieckich zbrodniarzy.

Rada P. Ż. jest zdania, że w tych pełnych tragedii dniach Kraj nie może milczeć, skoro na jego terenie dzieją się potworne rzeczy, że jeśli Kraj nie może przeszkodzić temu własnymi siłami, to przynajmniej w poczuciu spełnienia obowiązku winien obwieścić to światu i żądać bezzwłocznej interwencji.

Za Radę Pomocy Żydom

(—) Sławiński

(—) Łukowski

31

1966 MAJ 17, TEL-AWIW — LIST WANDY ELSTER-ROTENBERG DO MARKA ARCZYŃSKIEGO Z WYRAZAMI UZNANIA I WDZIĘCZNOŚCI ZA POMOC UDZIELANĄ ŻYDOM PODCZAS OKUPACJI HITLEROWSKIEJ

Drogi Panie Marku!

Chcę nazwijać do wieczoru, kiedy przysłuchiwałam się wygłoszonemu przez Pana przemówieniu.

Istnieje patos bez patosu i był on w każdym Pana słowie i zdaniu, zdołał Pan nawiązać bezpośredni kontakt z wszystkimi obecnymi na sali przez słowa prawdy, przyjaźni i szacunku.

Dla mnie osobiście było to wielkim przeżyciem spotkać ludzi, z którymi pracowałam w okresie ciężkiej, krwawej okupacji niemieckiej. Cieszę się mogąc chociażby przyjaznym słowem być między goszczącymi Pana u nas w Izraelu.

Proszę przyjąć wyrazy jak najserdeczniejszej przyjaźni dla Pana, a poprzez Pana dla tych wszystkich, którzy nie wahali się podać pomocną rękę nam, Żydom, podczas okupacji.

Zetknęłam się w pracy mojej jako łączniczka z wieloma objawami solidarności i okazaniem konkretnej pomocy ze stro-

ny społeczeństwa polskiego. Drogie nam bardzo są takie jak Pan jednostki. W mojej obecnej pracy wychowawczej i nauczycielskiej posługuję się niejednokrotnie przykładami godnymi naśladowania z okresu ostatniej wojny. Duży mam zapas tych opowiadań, a wszystkie one czerpią swe źródła z czynów naszych towarzyszy broni, braci i sióstr, z życia dzieci w okresie wojny i z działalności takich jak Pan jednostek. Opowiadania te brzmią niejednokrotnie jak legendy i pozostaną legendą, której my, naoczni świadkowie, będziemy do końca życia chronić i zrobimy wszystko, ażeby przekazać je naszym dzieciom i wszystkim wolność i godność ceniącym ludziom na całym świecie.

Przypuszczając, że czas Pana jest ograniczony i zajęty, pozwoliłam sobie na tych kilka słów, które dalekie są od wyrażenia moich uczuć w stosunku do Polaków — działaczy wolnościowych, Polaków — przyjaciół człowieka.

Dużo serdecznych życzeń Panu i Rodzinie Pana.

Z głębokim szacunkiem i przyjaźnią

Wanda Elster-Rotenberg

32

1978 WRZESIEŃ 30, HAIFA — LIST JANKI ALTMAN DO MARKA ARCZYŃSKIEGO WRAZ ZE WSPOMNIENIAMI Z OKRESU OKUPACJI HITLEROWSKIEJ W POLSCE

Szanowny Panie!

Dziękuję za list z 25 VIII 1978. Pamiętam Pana i Pański odczyt w Haifie.

Załączam do listu cztery strony wspomnień z okresu następującego po ucieczce z obozu (październik 1943) aż do zakończenia wojny. Proszę mi wybaczyć, że jest to napisane ręcznie, a nie maszyną. Nie mam maszyny, a oddanie do przepisania mogłoby to niepotrzebnie przedłużyć o jakie dwa tygodnie. Jeśli w nieodpowiedni sposób są te wspomnienia ujęte, proszę mi napisać, na co mam zwrócić uwagę.

Bardzo serdecznie życzę powodzenia przy pisaniu książki i serdecznie, serdecznie pozdrawiam.

Janka Altman

Po ucieczce z obozu janowskiego we Lwowie Ziuta Rysińska przewiozła mnie do Krakowa. Przez jedną dobę byłam u Marysi i Mietka. Na następny dzień Marysia zaprowadziła mnie do Wandy Wójcikowej. Po drodze wytłumaczyła mi, że Wanda wie o moim pochodzeniu. Będę u niej w charakterze pomocnicy domowej zameldowana na fałszywych aryjskich papierach — będzie to status, który nie budzi podejrzeń u sąsiadów. Tym niemniej powinnam jak najmniej wychodzić z domu na ulicę, aby unikać nieprzewidzianych wypadków. Spędzałam całe dnie w towarzystwie matki Wandy — staruszki i starałam się spełniać moją rolę jak najsumienniej. Wanda co dzień wcześniej wychodziła z domu i późno wieczorem wracała bardzo zmęczona. Pracowała jakoby w jej studium kosmetyki. Zorientowałam się dosyć szybko, że jej zmęczenie nie z pracy kosmetycznej wynikało. W chwilach wzajemnych rozmów jedna wobec drugiej skrupulatnie unikałyśmy zwierzeń. Tym bardziej, że czasem do Wandy przychodził jej przyjaciel „policjant”, którego ja się obawiałam. Dopiero po kilku miesiącach pobytu u Wandy dowiedziałam się, że ten „policjant” był pracownikiem polskiego podziemia i pewnego dnia Wanda mi powiedziała, że muszę opuścić jej dom, bo Niemcy są na jego śladach.

Marysia przyjechała po mnie, aby mnie przewieźć do rodziny Kobylińskich. Byli to krewni Ziutki Rysińskiej, ale nie wolno mi było tam wyjawiać, że znam Ziutkę z jej konspiracyjnej pracy. W domu Kobylińskich miałam być też w charakterze pomocnicy, tym razem nie tylko, aby zachować pozory dla sąsiadów, ale również i wobec młodych córek. Minęło kilka spokojnych miesięcy, ale tajemnica, którą strzegłam przed wszystkimi, ciążyła. Spodziewając się raz wizyty Marysi, napisałam list do Michała (Michał był również uciekinierem z obozu janowskiego, którego uratowało polskie podziemie). List ten zostawiłam nieostrożnie i został on przeczytany. Trzeba więc było znowu zmieniać miejsce. Nie zdawałam sobie wówczas sprawy, jak wiele kłopotów sprawiałam moim „niewidzialnym” opiekunom, z którymi się bezpośrednio nie stykałam, a oni stale czuwali. Marysia przyszła po mnie i objaśniła, że tym razem przewozi mnie do sierocińca w Poroninie. Sierocińiec ten był uprzednio w Warszawie. W czasie powstania warszawskiego został przetransportowany do Poronina. Są w tym sierocińcu przeważnie małe dzieci, a ja jako „duża” mam być pomocą dla wychowawczyni. I tu stało się coś przedziwnego.

Od pierwszej chwili przekroczenia progu tego domu w Poroninie i zetknięciu się z jego kierowniczką — Jadwigą Strzałeczką — został mi zwrócony status młodej dziewczynki, zostałam otoczona dobrocią, miłością i troską. Trzeba tu podkreślić, że tym ciepłym stosunkiem wszystkie dzieci w tym domu były traktowane. Było nas tam ponad pięćdziesiąt. Zostałam umieszczona w pokoju z nieco tylko młodszymi ode mnie. Były to wówczas ostatnie miesiące wojny. W codziennym życiu nie mieliśmy już z nią nic wspólnego. Wśród pięknej przyrody górskiej, aktywności organizowanej przez wychowawczynię, nauki i wycucia serdeczności, jaką byliśmy tam otaczani, ten dom dziecka był wyspą z baśni. Nie było wówczas szkół i dla polskich dzieci. Wychowawczynię nauczały małe dzieci, a starsze, między nimi i ja, chodziłyśmy na prywatne lekcje, tajnie prowadzone przez miejscową nauczycielkę. Starsze dzieci, według oznaczonych dyżurów, pomagały przy sprzątnięciu, w kuchni, przy prasowaniu i przy pracy wychowawczej. Byliśmy tam jak jedna duża rodzina. Wszystkie wychowawczynie mieszkwały również w tym domu i ich stosunek do niego był jak do własnego. Kilka wychowawczyń miało własne dzieci, tym niemniej starały się do wszystkich dzieci ustosunkowywać jednakowo. Ich dzień pracy nie ograniczał się do 8 godzin. Ten dom dziecka był dla nich ich treścią życia.

Po wojnie dowiedziałam się, że połowa dzieci w tym domu to były dzieci żydowskie. Kilka z jego wychowawczyń były to również Żydówki. Pani, która pracowała w charakterze siostry-pielęgniarki, była faktycznie lekarką Żydówką. Sierociniec ten został formalnie zorganizowany w Warszawie zaraz po wybuchu wojny przez RGO jakoby dla sierot, których rodzice zginęli w trakcie operacji wojskowych, ale faktycznie, od pierwszej chwili jego istnienia, stanowił on schronisko i dla dzieci żydowskich, i dla kobiet żydowskich. Opowiedziano mi, że raz nawet, w Warszawie, zajechali do domu Niemcy, aby badać czaszki dzieci i wykryć w ten sposób dzieci o pochodzeniu żydowskim. Robili „pomiar” główek w obecności wychowawczyń Żydówek, lecz niczego nie wykryli.

Po powstaniu w Warszawie i przeniesieniu Domu Dziecka do Poronina łatwiej było przyjmować dodatkowe dzieci. Pamiętam, że w Poroninie co jakiś czas dołączały się do grupy starszych dziewcząt nowe, i między nimi i takie, których wygląd niemalże zdradzał ich pochodzenie.

Bardzo często wracam wspomnieniami do pobytu w tym Domu Dziecka, jako do okresu, w którym zwrócono mi dzie-

ciństwo, umożliwiono zagoić się psychicznym ranom i dano radość i entuzjazm do życia. Dziś z perspektywy czasu jestem pełna podziwu dla odwagi i przedsięwzięcia Jadwigi Strzałeckiej, Ziułki Rysińskiej, Wandy Wójcikowej i tych wszystkich Polaków, którzy w owych czasach dzień w dzień narażali własne życie. Nie wiem, czy my, Żydzi, wobec tragedii innego narodu, zdolni bylibyśmy do tego samego poświęcenia.

Indeks osobowy

- „Adam” zob. Berman Adolf
Adamkiewicz Wacek 152
„Adolf” zob. Ogrodziński
Przemysław
Alef-Bolkowiak Gustaw 189
Aleksander, król 19
„Alicja” zob. Rudnicka Zofia
„Alina” zob. Krahelska-Filipowiczowa Wanda
Altman Janka 261
„Anarchista” zob. Grobelny Julian
Andrzejczak Władysław, „Antek” 153
Anielewicz Mordechaj, „Matachaj”, „Aniołek” 140, 148
„Aniołek” zob. Anielewicz Mordechaj
„Antek” zob. Cukierman Iechak
„Antek” zob. Andrzejczak Władysław
Appel Julek 173
Apelowicz 126
Arczyński Marek, „Marek”, „Łukowski” 78, 79, 80, 92, 107, 122, 125, 135, 136, 187, 193, 205, 212, 229, 231, 239, 240, 246, 247, 257, 258, 260, 261
Armer 254
Auebach 253
„Babcia” zob. Brzuska Ewa
„Barbara” zob. Hiżowa Emilia
Barski Ignacy, „Józef” 77
Bartoszek Franciszek, „Jacek” 153
Bartoszewski Władysław, „Ludwik” 72, 81, 103, 107, 135, 136, 137, 138, 158, 159, 193
„Basia” zob. Bermanowa Barbara
Berman Adolf, „Borowski”, „Adam” 60, 71, 77, 78, 79, 80, 84, 92, 107, 110, 136, 187, 193, 195, 212, 228, 229, 230, 239, 240, 246, 247
Bermanowa Barbara, „Basia” 82, 195
Białobroda 173
Bieńkowski Witold, „Wencki”, „Kalski”, „Jan” 77, 78, 81, 187, 224
Bilewicz Tadeusz 125, 126
Bilwin Jadwiga 118
Błodek 173
Błoniak 189
„Bolek” zob. Kowalski Aleksander
Bolesław Pobożny, książe 12, 13, 14, 16, 19

- Bomba Marian 125
 Borkowska Wanda 85
 Borkowski Leonard 85
 „Borowski” zob. Berman
 Adolf
 Borwicz Michał 107, 264
 Borys 219
 „Borys” zob. Pilnik Bogusław
 Jan
 Brandstatter Stefa 173
 Broniewski Władysław 202
 Brottman 253
 Brzuska Ewa, „Babcia” 117,
 137, 196
 Buczyński Wacław 159
 Busaldowa 86
 „Bystry” zob. Iwański Henryk

 Capistrano 16, 17
 Cassel Zelig 45
 „Cecylia” 247
 „Celinka” zob. Tyszko Celina
 Chamsowa Władysława Lari-
 sa, „Diana”, „Lalka” 130
 Chilewiczowie 173
 Chłopicki Józef 26
 Chmielewska A. 72
 Cholewa Mieczysław, „Obłaz”
 125
 Chruściel Antoni, „Monter”
 153
 Churchill Winston 113
 „Chwacki” zob. Pszenny Józef
 Commendone 19, 20
 Cukierman Icchak, „Antek”
 189
 „Czarny” zob. Rachański Ta-
 deusz
 Czyński 26

 Datner Szymon 71, 72, 138, 159
 Dawid, król 56
 Dąbrowska Maria 85

 Dąbrowski Henryk 26
 Derecka Janina, „Joanna” 82,
 195
 Diamand 173
 Diament Józef 46
 „Diana” zob. Chamsowa La-
 risa
 Dobraczyński Jan 65, 68
 Dobrowolska Anna, „Michal-
 ska” 122
 Dobrowolski Stanisław, „Sta-
 niewski” 122, 129, 137, 138,
 187, 202, 203, 205
 Downarowicz Jerzy, „Schmidt”
 82, 195
 Drozdowska-Rogowiczowa
 Wanda 118
 Dubois Kazimiera 85
 Dubs 155
 „Dyplomata” zob. Ogrodziński
 Przemysław

 Edelstein Aleksander 30
 Efraim 22
 Ehrlichowa Helena 125
 Eichmann Adolf 132
 Eisenbach Artur 71, 137
 Elster-Rotenberg Wanda 260,
 261
 „Ewa” łącz. zob. Sarnecka Ewa
 „Ewa” zob. Wąsowicz Janina

 Felner Leon, „Mikołaj”, „La-
 socki” 78, 80, 84, 92, 107,
 110, 111, 140, 193, 212, 228,
 229, 239, 240, 246, 255
 Feingolc Jakub 29
 „Fernando” zob. Strzałecka
 Jadwiga
 Ferster Wincenty 118
 Fischer Ludwik 72
 Fischgrund Salo, „Henryk” 84,
 135, 193

- Fogg Mieczysław 104
 Försters 173
 Franciszkiwicz Lucyna 118
 Franio Zofia 86
 Frank Hans 48, 49, 50, 55, 63,
 71, 74, 134, 158, 187, 207
 Frenkiel A. 46
 Fryderyk II, cesarz 13

 Gaik, „Krzaczek” 155
 Gajewski Piotr, „Piotruś” 80
 193
 Genadi 189
 „Genia” zob. Wąsowska Eugenia
 Gerber Rafał 158, 159
 Getter Matylda 76
 Gliński Kazimierz 82
 Godlewski Marcei 75
 Goldman Bernard 29, 30
 Goldman Nachum 115
 Gont 252
 Gotesman Szymon 193
 Góra Władysław 71
 Grabiec Jan 101
 Grabowska Janina 118
 Grabowski Wacław 45
 Graliński Włodzimierz 85
 Grawas Merdek 155
 Graetz Henryk 12, 14, 18, 45
 Greiser Artur 55, 248
 Grobelna Halina 84, 118
 Grobelny Julian, „Trojan”,
 „Anarchista” 78, 80, 83, 193,
 231, 239, 246, 255
 Grünbaum 30
 Grycz Józef 135
 Grymek 162
 Grynszpan, „Gutek” 191
 Gumkowski 233
 Gumplowicz Ludwik 45
 „Gutek” zob. Grynszpan

 Hania M. ze Skarżyska 176
 „Hanka” zob. Polowa
 Hausner Gideon 132
 „Henryk” zob. Fischgrund
 Salo
 Henryk III, król 13
 Herbst Stanisław 108
 Herz Józef 29
 Himmler Heinrich 49, 55, 141
 Hitler Adolf 44, 47, 48, 62, 141,
 185, 107, 260
 Hiżowa Emilia, „Barbara” 80,
 193, 247
 Hochberg-Mariańska Maria,
 „Marysia” 122, 263, 264
 Hohenzollernowie 27
 Holperin Izydor 30
 Hryniewiecka Zofia 82

 Isserles Mojżesz 18
 Iwański Henryk, „Bystry” 154
 Iżycka-Kowalska A. 72

 Jabłonowski Roman, „Jurkiewicz” 193
 „Jacek” zob. Bartoszek Franciszek
 Jagiellonowie 39
 „Jan” zob. Bienkowski Witold
 Jan III Sobieski, król 22
 „Janek Biały” zob. Szwarcfuks
 Jankowski Stanisław 183, 187
 „Janusz” zob. Strzałecki Janusz
 Jasiński Władysław, „Jędrus”
 237
 Jastrow Markus 29
 Jastrun Mieczysław 107
 „Jędrus” zob. Jasiński Władysław
 Jędrzejewska J. 72
 „Joanna” zob. Derecka Janina
 „Jolanta” zob. Senderowa
 Irena

- Joselewicz Berek 25, 26
 „Józef” zob. Barski Ignacy
 Józef III, cesarz 24
 „Józefka” zob. Wnukowa Józefa
 Juda 22
 Junghaf 26
 „Jurek” zob. Wilner Arie
 „Jurkiewicz” zob. Jabłonowski Roman
 „Justyna” zob. Pabst-Wolfowa Józefa
- Kahane Filip 30
 Kahane Maurycy 30
 „Kalski” zob. Bienkowski Witold
 Kann Maria 86, 107, 117, 135, 137, 144, 158
 Karcz Tadeusz Stefan 102, 103, 104
 Karol IV, cesarz 14
 „Karski” zob. Koziulewski Jan
 Katarzyna II, carowa 23
 Kazimierz III Wielki, król 14, 15
 Kazimierz IV Jagiellończyk, król 16, 17, 18, 19
 Kerl 220
 Kfara Róża 125
 Klepfisz Michał 151
 Klepikow Lena 248
 Klimowicz Andrzej 82, 84, 85, 118, 135, 190
 Kobylińscy 262
 Kołodziejska Hanna 85
 Kołodziejska Zofia 85
 Kopacz Artur 130
 Korolko M. 45
 Kossak Zofia, „Weronika” 61, 75, 76
 Koszutska Jadwiga 118
- Kościuszko Tadeusz 25
 Kowalski Aleksander, „Bolek” 79, 152
 Kowalski Bolesław 152
 Koziulewski Jan, „Karski” 109, 110, 111
 Krahelska-Filipowiczowa Wanda, „Alina” 77
 Kramsztyk Izaak 29
 Kraszewski Józef Ignacy 32
 Kraushar Aleksander 45
 Kręglewska Zofia 152
 Kronenberg Leopold 30, 32
 Krüger Friedrich Wilhelm 63
 „Krzaczek” zob. Gaik
 Krzyżak Franciszek 125
 Kuba 232
 Kubiczek Edward 124
 Kuczkowska Izabella 118
 Kukulska Maria 118
 Kurz Mieczysław, „Piotrowski” 125, 126, 263
 Kuźma Zygmunt 112, 125
 Kwiatkowski Czesław, „Rawicz” 103, 104
- Labuda Gerard 45
 „Lalka” zob. Chamsowa Larisa
 „Lasocki” zob. Feiner Leon
 Legec Stanisława 152
 Legec Władysław 152
 Lelewel Joachim 11, 25, 45, 46
 „Leon” zob. Weiss Leon
 Lerbas Maurycy 30
 Lewandowski Zbigniew, „Szyrna” 153
 Lewinówna Zofia 72, 135, 136, 137, 138, 158, 159
 Liban Dawid 30
 „Lis” zob. Lisiewicz Paweł
 Lisiewicz Paweł, „Lis”
 Lizuraj Władysław, „Poniatowski” 85

- Lubelski 26
 „Ludwik” zob. Bartoszewski
 Władysław
 Ludwik Węgierski, król 15
 Luria Salomon 18
 Luter Marcin 18
- Lakiński Jan 102
 Łęczycki Franciszek 152, 155
 „Łukowski” zob. Arczyński
 Marek
- Madajczyk Czesław 71
 Madritsch Juliusz 129
 Majkowski Juliusz 86
 Majzels 233
 Maliszewska Maria 85
 Małuszyńska Helena 118
 Marczakowie 202
 „Marek” zob. Arczyński Ma-
 rek
 „Marek” pchor. zob. Moty-
 czyński Zbigniew
 Maria Teresa, cesarzowa 24
 „Marian” zob. Wnuk Marian
 Markowa E. 71
 Martynowska W. 72
 „Marysia” zob. Hochberg-
 -Marianańska Maria
 „Matachaj” zob. Anielewicz
 Mordechaj
 Matus Jerzy 122
 Matysiak Henryk 137, 196
 Matywiecki Anastazy 79
 Meisels Beer 29
 Merwin Bertold 42
 Michajłowicz zob. Mihailović
 Dragoljub-Draža
 „Michalska” zob. Dobrowolska
 Anna
 Michał Korybut, król 22
 Miedziński Bogusław 46
 Mieszko I 11, 44
- Mieszko III Stary 12
 „Mietek” zob. Pelek Mieczysław
 Mihałović Dragoljub-Draža
 220
 „Miki” zob. Zenek
 „Mikołaj” zob. Feiner Leon
 Miśkiewicz Benon 45
 „Mituśka” 126
 Młynarski Kazimierz 85
 Mojżesz z Narola 22
 „Monter” zob. Chruściel An-
 toni
 Motyczyński Zbigniew, „Ma-
 rek” 103, 104
 Mysiak-Niezabiłowski Alek-
 sander 78
- „Niunia” zob. Strzałecka
 Jadwiga
 Notkiewicz 26
- Oberlaender Ludwik 45
 Ogrodziński Przemysław,
 „Adolf”, „Dyplomata” 130
 Olechowicz Halina 86
 Olechowicz Hanna 86
 Oleśnicki Zbigniew 13
 Orzeszkowa Eliza 33
- Pabst-Wolfowa Józefa, „Wan-
 da”, „Justyna” 130, 246
 Pacanower 254
 Paduchowa Zina 125
 Pajor Antoni 102
 Palester Małgorzata 118
 Palester Maria 118, 135
 Papuziński Stanisław 118
 Paszkiewicz Władysława,
 „Władzia” 82
 Patecka Zofia, 118
 Peleg Mieczysław 263
 Piastowie 39
 Pietrzak Antoni 102

- Pilnik Bogusław Jan, „Borys”
101
- Piński Zbigniew, „Wagner”
103, 104
- Piotrowska Jadwiga 65, 66, 72,
82, 118, 137
- „Piotrowski” zob. Kurz Mie-
czysław
- Piotrowski Stanisław 159
- „Piotruś” zob. Gajewski Piotr
- Pobóg-Malinowski Władysław
46, 71
- Pochlebnik 219
- Pochocki Jan, „Ryszard” 132
- Pokryszko Adam 130
- Pokryszko Marian 130
- Polowa, „Hanka” 85
- „Poniatowski” zob. Lizuraj
Władysław
- Ponikiewska Wanda 86
- Pospieszalski Karol Marian 71
- Poterański Wacław 158, 159
- Próchnicka Ada 125, 126
- Próchnik Irena 93
- Pszenny Józef, „Chwacki” 152
153
- Purtal Adela 85
- Rachański Tadeusz, „Czarny”,
„Tadeusz” 103, 104
- Raczkiewicz Stanisław 115
- „Rawicz” zob. Kwiatkowski
Czesław
- Reis 137
- Rek Tadeusz, „Różycki”, „Sła-
wiński” 80, 92, 187, 193, 246,
257, 258, 259, 260
- Ringelblum Emanuel 46, 62,
67, 70, 71, 72, 136, 202, 203
- Roosevelt Franklin Delano 113
- Ropek Mieczysław 86
- Rosenfeld 26
- Rosner Kurt 232
- Rostkowski Ludwik 82, 120
- Roszkowska Maria 86
- Rozner August 30
- „Różycki” zob. Rek Tadeusz
- Rudnicka Zofia, „Alicja” 82,
241, 246
- Rumkowski 248
- Rysiewicz Adam, „Teodor”
125
- Rysińska Józefa, „Ziutka” 125,
126, 262, 264
- „Ryszard” zob. Pochocki Jan
- Sarnecka Ewa, „Ewa” 82, 85,
93, 126, 250
- Sarnecki Tadeusz, „Tadeusz”,
„Wajdelota”, 82, 85, 93, 187,
217, 221, 232, 234, 236, 247,
250
- Schall Jakub 45, 46
- Schipper I. 44
- „Schmidt” zob. Downarowicz
Jerzy
- Schöngarth Eberhardt 52
- Schultz Irena 118
- Senator Józef 29
- Sendlerowa Irena, „Jolanta”
65, 82, 84, 118, 135, 137
- Sendziak Stefan, „Stefan” 80,
92, 93, 133, 138, 179, 229, 239,
240
- Seweryn Tadeusz, „Socha”
122, 124, 137, 138, 173, 187
- Sikorski Władysław 109, 161,
225, 235, 241
- Silnicki Ignacy 126
- Skoczyński Antoni 102
- „Sławiński” zob. Rek Tadeusz
- „Socha” zob. Seweryn Ta-
deusz
- „Socha” pchor. zob. Wróblew-
ski Jerzy
- Sokołowski Franciszek 102

- Spira 254
 Sprza Symbche 173
 Stadion Rudolf 28
 „Stanewski” zob. Dobrowolski
 Stanisław
 Starczewski J. 72
 Starynkiewicz Sokrat 33
 Staweno Jadwiga 85
 Staweno Krystyna 85
 „Stefan” zob. Sendlak Stefan
 Stefan Batory, król 20
 Steinfeld 253
 Stępowski Stanisław 85
 Stroop Jürgen 154, 159
 Struś Zdzisław, „Wojtek” 103,
 104, 105
 Strzałecka Jadwiga, „Niunia”,
 „Fernando” 119, 120, 124, 263,
 264
 Strzałecki Janusz, „Janusz”
 122
 Strzelecki Edward 85
 Szachne Szalom 18
 Szajnocha Karol 45
 Szeszko Helena 86
 Szmideberg 32
 Szołtowska Felicja 101
 Szołtowski Aleksander 101
 Szostak Bolesław 102
 Szumańska Helena 125, 126
 Szwarcfuks, „Janek Biały”
 155, 159
 Szwed 227
 „Szyna” zob. Lewandowski
 Zbigniew
 „Tadeusz” zob. Sarnecki Ta-
 deusz
 „Tadeusz”, zob. Rachański Ta-
 deusz
 Tazbir Janusz 45
 Teisseyre Maria 130
 Teisseyre Stanisław 130
 „Teodor” zob. Rysiewicz Adam
 Tisch 129
 Tretter Tomasz 44
 „Trojan” zob. Grobelny Julian
 Trojanowski Andrzej 86
 Trzaskalska Kazimiera 118
 Tyszka Tadeusz 137
 Tyszko Celina, „Celinka” 82
 Urbach J. K. 46
 Urbanek Jan 82
 Unszlicht Maurycy 29
 Wagnenfisz Leon 29
 „Wagner” zob. Piński Zbig-
 niew
 „Wajdelota” zob. Sarnecki Ta-
 deusz
 Waldowa Joanna 118
 „Wanda” zob. Pabst-Wolfowa
 Józefa
 Wąsowska Eugenia, „Genia”
 82, 94
 Wąsowicz Janina, „Ewa” 82,
 136, 195
 Weiss Leon, „Leon” 87
 Weissman Natan 173
 „Wencki” zob. Bienkowski Wi-
 told
 „Weronika” zob. Kossak Zofia
 Wertal 254
 Wertenstein Ludwik 125
 Wesołowska Antonina 67
 Wesołowski Jan 67
 Wespazjan, cesarz 15
 Wędrychowska Zofia 118
 Wichlińska Stefania 86
 Wichman Władysław, „Wła-
 dysław” 123
 Wiennik Jankiel 63, 64, 72, 85,
 107, 136, 186
 Winer Arie, „Jurek” 140
 Winiarski Bohdan 46

- „Władysław” zob. **Wichman**
 Władysław
 Władysław Herman, książę 12
 Władysław I Łokietek, król 13
 Władysław II Jagiełło, król 16
 Władysław IV Waza, król 21
 „Władzia” zob. Paszkiewicz
 Władysława
 Włoch Antek 152
 Wnuk Marian, „Marian” 130
 Wnukowa Józefa, „Józefka”
 130
 Wohl Henryk 30
 Wojeńska Czesława 77, 195
 Wojeński Teofil 195
 „Wojtek” zob. Struś Zdzisław
 Woliniewska Lucyna 86
 Woliński Henryk 77, 107, 108
 Wójcik Władysław 122, 124
 Wójcikowa Wanda 262, 264
 Wróblewski Jerzy, „Socha”
 103, 104
 Wróblewski Rajmund 82
 Wutke 249
 Wyrobkova-Pawłowska W. 72
 Wysokiński Józef 85
 Wysokiński Karol 85
 Zając Mieczysław 205
 Zaml 126
 Zarebina **Natalia 86**
 Zdzich z Warszawy 176
 Zenek, „Miki” 189
 „Ziutka” zob. Rysińska Józefa
 Zmirkowski Jan 102
 Zygelbojm Szmul 115, 116
 Zygmont 232
 Zygmont I **Stary**, król 19
 Zygmont II August, król 19
 Zygmont III Waza, król 21
 Zabińska Antonina 66
 Zabiński Jan 66
 Zabotyński Włodzimierz 46

Spis treści

Przedmowa do wydania pierwszego	5
Przedmowa do wydania drugiego	7
Rozdział I	
Ludność żydowska w Polsce na przestrzeni dziejów	11
Rozdział II	
Polska pod okupacją hitlerowską i eksterminacja ludności żydowskiej	47
Rozdział III	
Powstanie Rady Pomocy Żydom „Żegota” oraz formy i metody jej działalności	73
Rozdział IV	
Działalność Rady Pomocy Żydom a powstanie w getcie warszawskim	139
Rozdział V	
Akcja „Żegota” w okresie ostatecznej likwidacji gett i obozów	160
Rozdział VI	
Działalność „Żegoty” w obliczu klęski III Rzeszy i wyzwolenia	188
Rozdział VII	
„Żegota” kontynuacją tradycji narodu polskiego	197
Aneksy	205
Indeks osobowy	265

„Czytelnik”. Warszawa 1983. Wydanie II
Nakład: 20 320 egz. Ark. wyd. 14,8; ark. druk.
17,25+3. Papier druk. sat. kl. III, 65 g 82×104
Oddano do składania 8 X 1982 r. Podpisano do
druku 31 III 1983 r.

Druk ukończono w kwietniu 1983 r.
Szczecińskie Zakłady Graficzne
Zam. wyd. 478; druk. 1174/11.10/I M-23.
Printed in Poland



Proklamation des Generalgouverneurs

Der Führer und Kanzler des Deutschen Reiches, Adolf Hitler, hat mir durch Erlaß vom 12. Oktober 1939 mit Wirkung vom 26. Oktober 1939 die Regierung des Generalgouvernements in den besetzten polnischen Gebieten übertragen.

Mit der Errichtung des Generalgouvernements hat namentlich nach der militärisch durchgeführten Sicherung der polnischen Gebiete innerhalb des deutschen Interessensbereiches, eine geschichtliche Episode ihren Abschluß gefunden, für die die Verantwortung ebenso von der verbündeten Regierungsgewalt des ehemaligen Landes Polen wie von den heuchlerischen Kriegstreibern in England getragen werden muß. Der Vernachlässigung der deutschen Truppen hat in den polnischen Gebieten die Ordnung wiederhergestellt; eine zerrüttete Gefährdung des europäischen Friedens durch ungerechtfertigte Forderungen eines Staatsgebildes, das einst auf dem Versailler Gewaltfrieden aufgebaut wurde und niemals widerstehen wird, ist damit ein für allemal beseitigt.

Polnische Männer und Frauen!

Ich habe vom Führer den Auftrag erhalten, als Generalgouverneur für die besetzten polnischen Gebiete in entschiedener Form dafür zu sorgen, dass in alle Zukunft ein friedlicher Zustand in diesem Lande gewährleistet bleibt und dass die nachbarlichen Beziehungen der Polen zu dem mächtigen Weltreich der deutschen Nation sich organisch entwickeln. Er soll gehen den von Euch aus gewissen Zuständen gelieferten Stoffen Euer Leben führen; Ihr sollt in allen Ausrichtungen der Gemeinschaft Euer politische Eigenart beibehalten dürfen. Allein, das durch die zerbrechende Schuld Eurer bisherigen Machthaber völlig zerstörte Land bedarf der entschiedenen organisatorischen Heilwirkung Eurer gemeinschaftlichen Arbeitkraft. Befreit von dem Zwang der Abhängigkeit Eurer mittelalterlichen Regierungsgewalt, wendet Ihr unter dem starken Schutz des Großdeutschen Reiches in der Erfüllung einer allgemeinen Arbeitspflicht hierfür Euer Bestes tun. Unter Eurer gerechten Herrschaft wird jeder durch Arbeit sein Brot verdienen. Für politische Freiheit, Wirtschaftlichkeit und Nützliche Agenden dagegen wird kein Platz mehr in einem unter deutscher Oberhoheit stehendem Gebiet sein.

Jeder Versuch eines Widerstandes gegen die getroffenen Anordnungen und gegen die Ruhe und Ordnung in den polnischen Gebieten wird mit dem starken Willen des Großdeutschen Reiches und mit rücksichtsloser Schärfe vernichtet. Was sich über den gereinigten Gebieten unseres Reiches fügt, da durch Euch Euer Lebensart entsprechen soll ungeführt arbeiten können. Sie werden Euch von vielen entsetzlichen Misständen befreien, die Ihr als die Folgen einer unglückseligen Misverwaltung Eurer bisherigen Machthaber heute noch zu tragen habt.

Der Generalgouverneur
für die besetzten polnischen Gebiete
Frank

Proklamacja Gubernatora Generalnego

Führer i Kanclerz Rzeszy Niemieckiej, Adolf Hitler, powierzył mi rozporządzeniem z dnia 12 października 1939 r. wadznością od 26 października 1939 r. władzę Gubernatora Generalnego na zajętych obszarach polskich.

W utworzeniu nowego państwa niemieckiego, po zwycięstwie niemieckiego państwa niemieckiego w wojnie światowej, zakończyła się jedna z najważniejszych epok w historii państwa niemieckiego. W tym czasie odpowiedzialność za stan państwa niemieckiego ponosił nie tylko niemiecki państwo niemieckie, ale także państwa niemieckie w Anglii. Władze niemieckie w Polsce zostały przywrócone do porządku. Władze niemieckie w Polsce zostały przywrócone do porządku. Władze niemieckie w Polsce zostały przywrócone do porządku.

Polacy obywateli i obywateli!

Führer zadał mi ten obowiązek: dbać o to, aby w przyszłości w tym kraju panował spokój i aby się organizacja państwa niemieckiego w Polsce do porządku.

aby w przyszłości państwo niemieckie było w tym kraju takim, jakim jest, i aby się organizacja państwa niemieckiego w Polsce do porządku.

W tym państwie niemieckim nie ma w tym kraju takiego państwa niemieckiego. Władze niemieckie w Polsce zostały przywrócone do porządku. Władze niemieckie w Polsce zostały przywrócone do porządku. Władze niemieckie w Polsce zostały przywrócone do porządku.

Władze niemieckie w Polsce zostały przywrócone do porządku. Władze niemieckie w Polsce zostały przywrócone do porządku. Władze niemieckie w Polsce zostały przywrócone do porządku.

Władze niemieckie w Polsce zostały przywrócone do porządku. Władze niemieckie w Polsce zostały przywrócone do porządku. Władze niemieckie w Polsce zostały przywrócone do porządku.

Gubernator Generalny
dla zajętych obszarów polskich
Frank

1939.10.26. 10.00.00. 10.00.00. 10.00.00.

Proklamacja generalnego gubernatora Franka z 28 października 1939 r. w związku z powierzeniem mu władzy w Generalnej Guberni

BEKANNTMACHUNG

In der Nähe des Paderewski-Parks sind in den beiden letzten Nächten Beschädigungen an Wehrmachtseinrichtungen verübt worden. Entsprechend meiner Bekanntmachung vom 24. Mai 1941 ist darauf eine Reihe von Geiseln verhaftet worden.

Bei einer Wiederholung derartiger Sabotagehandlungen werden die Geiseln erschossen.

Warschau, am 3. Juni 1941.

gez. **Dr. FISCHER**
Gouverneur

OBWIESZCZENIE

W pobliżu Parku Paderewskiego dokonano w obu ostatnich nocach uszkodzeń urządzeń siły zbrojnej. Zgodnie z moim obwieszczeniem z dnia 24 maja 1941 r. nastąpiło zaaresztowanie szeregu zakładników.

W razie powtórzenia się podobnych czynności sabotażowych nastąpi rozstrzelanie zakładników.

Warszawa, dnia 3 czerwca 1941

(-) **Dr. FISCHER**
Gubernator

Obwieszczenie gubernatora dystryktu warszawskiego Fischera z 3 czerwca 1941 r. informujące o aresztowaniu zakładników i o ewentualności ich rozstrzelania w przypadku jakiegokolwiek akcji sabotażowej

Verordnungsblatt für das Generalgouvernement

Dziennik Rozporządzeń
dla Generalnego Gubernatorstwa

1941	Ausgegeben zu Krakau, den 25. Oktober 1941 Wydano w Krakau, dnia 25 października 1941 r.	Nr. 99
------	---	--------

Tag daten	Inhalt <u>Treść</u>	Seite strona
15. 10. 41	Dritte Verordnung über Aufenthaltsbeschränkungen im Generalgouvernement <i>Trzecie rozporządzenie o ograniczeniach pobytu w Generalnym Gubernatorstwie</i>	593
23. 10. 41	Verordnung über die Aufhebung der bisherigen Zoll- und Polizeigrenze zwischen dem Distrikt Galizien und dem übrigen Gebiet des Generalgouvernements <i>Rozporządzenie o zniesieniu dotychczasowej granicy celnej i policyjnej między Okręgiem Galizien (Galicja) a pozostałym obszarem Generalnego Gubernatorstwa</i>	596

Dritte Verordnung über Aufenthaltsbeschränkungen im Generalgouvernement.

Vom 15. Oktober 1941.

Auf Grund des § 5 Abs. 1 des Erlasses des Führers vom 12. Oktober 1939 (Reichsgesetzbl. I S. 2077) sowie des:

Artikel 1.

In der Verordnung über Aufenthaltsbeschränkungen im Generalgouvernement vom 13. September 1940 (VRBG, I S. 288) mit den Änderungen der Zweiten Verordnung über Aufenthaltsbeschränkungen im Generalgouvernement vom 29. April 1941 (VRBG, S. 274) wird nach § 4 u. folgender § 4b eingefügt:

§ 4b

1. Juden, die den ihnen zugewiesenen Wohnort nicht verlassen, werden mit dem Tode bestraft. Die gleiche Strafe trifft Personen, die solchen Juden wasserdicht Unterschlupf gewähren.

2. Ausländer und Gehilfen werden wie der Täter, die Versuche Tat wird wie die vollendete bestraft. In leichteren Fällen kann auf Zuchthaus oder Gefängnis erkannt werden.

3. Die Aburteilung erfolgt durch die Sondergerichte.

Artikel 2.

Dieses Rozporządzenie tritt am Tage der Verkündung in Kraft.

W Warszawie, den 15. Oktober 1941.

Der Generalgouverneur
Frank

Trzecie rozporządzenie o ograniczeniach pobytu w Generalnym Gubernatorstwie.

Z dnia 15 października 1941 r.

Na podstawie § 5 ust. 1 Dekretu Führer'a z dnia 12 października 1939 r. (Dz. U. Prezyd. Niem. I Str. 2077) rozporządza:

Artykuł 1.

W rozporządzeniu o ograniczeniach pobytu w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 13 września 1940 r. (Dz. Rozp. GG, I str. 288) ze zmianami drugiego rozporządzenia o ograniczeniach pobytu w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 29 kwietnia 1941 r. (Dz. Rozp. GG, str. 274) wstawia się po § 4a następujący § 4b:

§ 4b

1) Żydzi, którzy bez upoważnienia opuszczają wyznaczony im district, podlegają karze śmierci. Tej samej karze podlegają osoby, które takim bezdomnym świadczenie dają kryjówkę.

2) Podlegające i pomocnicy podlegają tej samej karze jak sprawca, czyn usiłowany karany będzie jak czyn dokonany. W cięższych wypadkach można orzec ciężkie więzienie lub więzienie.

3) Zawyrokowanie następuje przez Sady Specjalne.

Artykuł 2.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

W Warszawie, dnia 15 października 1941 r.

Generalny Gubernator
Frank

Rozporządzenie generalnego gubernatora Franka z 25 października 1941 r. o karaniu śmiercią Żydów opuszczających getto oraz osób udzielających im schronienia



Pacyfikacja wsi na Zamojszczyźnie



Koncentracja oddziałów partyzanckich BCh na Zamojszczyźnie

Obwieszczenie

Mimo kilku kilkunastu pominięć w niektórych danych, znowud opublikowane na Niemczech i nasyty, będące w służbie niemieckiej. Dotyczy 19.12.43 r. z udziałem przy Leszku, znowud opublikowane i nasyty, będące w służbie niemieckiej, zostało częściowo rymych a znowud opublikowane. Data 11.12.43 r. nasyty, będące w służbie niemieckiej, zabili go i obrabowali. Data 12.12.43 r. w pobliżu miejscowości Szara-Wieś znowud opublikowane i nasyty, będące w służbie niemieckiej, który wykończył i nasyty, będące w służbie niemieckiej. Przy tym zostało 12 Niemców, pomiędzy nimi i koczując, zabili i wkładają ciężkie wagi. W tym wypadku śledztwo wykazało niezbicie, że czyn ten hamulcowy został wykonany przez członków organizacji tajnej, stojącej na czele Anglik i zw. narodowych organizatorów, którzy przyjeżdżali z Warszawy a po dokonaniu zamachu znowud opublikowane do Warszawy. Dalej wykazano w dniu 13.12.43 r. przy ul. Danłowickiej nasyty, przy czym z Niemców i polskimi tajnymi, którzy w służbie niemieckiej, oraz i osoba, znowud opublikowane nie zainteresowała Polka, znowud opublikowane. Za powyższe działania, w dniu 11.12.43 r. oraz 14.12.43 r. publicznie rozstrzelali:

1. Kłobacz	Jery Antoni	20	165.24	31. Nowocicki	Telesza	20	22.11	135. Kłobacz	Jery	20	165.24
2. Juchowicz	Jery	21	211.24	32. Szafarski	Stanisław	20	21.12	136. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
3. Kwiśnicki	Zdzisław	21	181.24	33. Zabłocki	Stanisław	20	21.12	137. Kłobacz	Władysław	20	165.24
4. Mrozowski	Henryk	21	181.24	34. Zabłocki	Stanisław	20	21.12	138. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
5. Polakowski	Jery-Francoiszek	21	181.24	35. Fiedorowicz	Henryk	20	21.12	139. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
6. Włodarczyk	Zbigniew	21	181.24	36. Grot	Stefan	20	21.12	140. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
7. Bielecki	Ryszard-Michał	21	181.24	37. Grot	Stefan	20	21.12	141. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
8. Kozłowski	Adam	21	181.24	38. Grot	Stefan	20	21.12	142. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
9. Kozłowski	Feliks	21	181.24	39. Grot	Stefan	20	21.12	143. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
10. Lechowski	Władysław	21	181.24	40. Grot	Stefan	20	21.12	144. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
11. Białek	Władysław	21	181.24	41. Grot	Stefan	20	21.12	145. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
12. Zygalski	Henryk	21	181.24	42. Grot	Stefan	20	21.12	146. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
13. Szwed	Henryk	21	181.24	43. Grot	Stefan	20	21.12	147. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
14. Wasiak	Stanisław	21	181.24	44. Grot	Stefan	20	21.12	148. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
15. Zakrzewski	Jery	21	181.24	45. Grot	Stefan	20	21.12	149. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
16. Adam	Tomasz	21	181.24	46. Grot	Stefan	20	21.12	150. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
17. Kujawa	Stanisław	21	181.24	47. Grot	Stefan	20	21.12	151. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
18. Puchalski	Janusz Jan	21	181.24	48. Grot	Stefan	20	21.12	152. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
19. Słoboda	Władysław	21	181.24	49. Grot	Stefan	20	21.12	153. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
20. E. Wielicz	Władysław	21	181.24	50. Grot	Stefan	20	21.12	154. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
21. Machajski	Zdzisław	21	181.24	51. Grot	Stefan	20	21.12	155. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
22. Kozłowski	Adam	21	181.24	52. Grot	Stefan	20	21.12	156. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
23. Kozłowski	Feliks	21	181.24	53. Grot	Stefan	20	21.12	157. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
24. Kozłowski	Władysław	21	181.24	54. Grot	Stefan	20	21.12	158. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
25. Słodkowski	Henryk	21	181.24	55. Grot	Stefan	20	21.12	159. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
26. Kowalski	Ignacy	21	181.24	56. Grot	Stefan	20	21.12	160. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
27. Szwed	Ryszard	21	181.24	57. Grot	Stefan	20	21.12	161. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
28. Blackiewicz	Telesza	21	181.24	58. Grot	Stefan	20	21.12	162. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
29. Lewy	Francoiszek	21	181.24	59. Grot	Stefan	20	21.12	163. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
30. Jakubowski	Edward	21	181.24	60. Grot	Stefan	20	21.12	164. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
31. Szwed	Henryk	21	181.24	61. Grot	Stefan	20	21.12	165. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
32. Jan	Zdzisław	21	181.24	62. Grot	Stefan	20	21.12	166. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
33. Maciejowski	Henryk	21	181.24	63. Grot	Stefan	20	21.12	167. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
34. Karpowicz	Henryk	21	181.24	64. Grot	Stefan	20	21.12	168. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
35. Kulkowski	Stanisław	21	181.24	65. Grot	Stefan	20	21.12	169. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
36. Kulkowski	Stanisław	21	181.24	66. Grot	Stefan	20	21.12	170. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
37. Przytycki	Stanisław	21	181.24	67. Grot	Stefan	20	21.12	171. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
38. Puchalski	Kazimierz	21	181.24	68. Grot	Stefan	20	21.12	172. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
39. Matuszowski	Edward	21	181.24	69. Grot	Stefan	20	21.12	173. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
40. Kowalski	Edward	21	181.24	70. Grot	Stefan	20	21.12	174. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
41. Kowalski	Stanisław	21	181.24	71. Grot	Stefan	20	21.12	175. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
42. Przytycki	Stanisław	21	181.24	72. Grot	Stefan	20	21.12	176. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
43. Przytycki	Stanisław	21	181.24	73. Grot	Stefan	20	21.12	177. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
44. Krzywicki	Edward	21	181.24	74. Grot	Stefan	20	21.12	178. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
45. Szwed	Jery	21	181.24	75. Grot	Stefan	20	21.12	179. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
46. Włodarczyk	Artur	21	181.24	76. Grot	Stefan	20	21.12	180. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
47. Kopycki	Szczepan	21	181.24	77. Grot	Stefan	20	21.12	181. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
48. Ledziński	Henryk	21	181.24	78. Grot	Stefan	20	21.12	182. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
49. Górecki	Jery-Aleksander	21	181.24	79. Grot	Stefan	20	21.12	183. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
50. Górecki	Henryk	21	181.24	80. Grot	Stefan	20	21.12	184. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
51. Bielecki	Władysław	21	181.24	81. Grot	Stefan	20	21.12	185. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
52. Szwed	Feliks	21	181.24	82. Grot	Stefan	20	21.12	186. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
53. Złotowski	Artur	21	181.24	83. Grot	Stefan	20	21.12	187. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
54. Włodarczyk	Artur	21	181.24	84. Grot	Stefan	20	21.12	188. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
55. Przytycki	Stanisław	21	181.24	85. Grot	Stefan	20	21.12	189. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
56. Białek	Aleksander	21	181.24	86. Grot	Stefan	20	21.12	190. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
57. Górecki	Ryszard	21	181.24	87. Grot	Stefan	20	21.12	191. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
58. Karłowicz	Władysław	21	181.24	88. Grot	Stefan	20	21.12	192. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
59. Włodarczyk	Artur	21	181.24	89. Grot	Stefan	20	21.12	193. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
60. Włodarczyk	Artur	21	181.24	90. Grot	Stefan	20	21.12	194. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
61. Kopycki	Szczepan	21	181.24	91. Grot	Stefan	20	21.12	195. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
62. Machajski	Henryk	21	181.24	92. Grot	Stefan	20	21.12	196. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
63. Szwed	Henryk	21	181.24	93. Grot	Stefan	20	21.12	197. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
64. Włodarczyk	Artur	21	181.24	94. Grot	Stefan	20	21.12	198. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
65. Włodarczyk	Artur	21	181.24	95. Grot	Stefan	20	21.12	199. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
66. Włodarczyk	Artur	21	181.24	96. Grot	Stefan	20	21.12	200. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
67. Włodarczyk	Artur	21	181.24	97. Grot	Stefan	20	21.12	201. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
68. Włodarczyk	Artur	21	181.24	98. Grot	Stefan	20	21.12	202. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
69. Włodarczyk	Artur	21	181.24	99. Grot	Stefan	20	21.12	203. Kłobacz	Stanisław	20	165.24
70. Włodarczyk	Artur	21	181.24	100. Grot	Stefan	20	21.12	204. Kłobacz	Stanisław	20	165.24

DOWÓDCA // I POLICJI

Warszawa, dnia 15. grudnia 1943 r.

na Dystrykt Warszawski

Obwieszczenie dowódcy SS i policji dystryktu warszawskiego z 15 grudnia 1943 r. o rozstrzelaniu zakładników w ramach odpowiedzialności zbiorowej

**SZANUJ WYSILEK DRUKARZY I KOLPORTERÓW!
ODDAJ PISMO W PEWNE RĘCE. NIE NISZCZ.**



BIULETYN

informacyjny

Rok IV

Warszawa, 17 września 1942 r.

Nr 37 (141)

Oświadczenie

Obok tragedii przetywanej przez społeczeństwo polskie, dziesiątkowane przez wroga, trwa na nocyziach ziemiach od roku blisko potworna planowa rzeź Żydów. Masowy ten mord nie znajduje przykładu w dziejach świata, błędna przy nim wszelkie znane z historii okrucieństwa Niemowlęta, dzieci, młodzież, dorośli, starcy, kaleki, chorzy, zdrowi, mężczyźni, kobiety, Żydzi kałocy, Żydzi wyznania mojżeszowego, bez żadnej przyczyny (onej) niż przynależność do narodu żydowskiego, są bezlitośnie mordowani, truci gazami, zakopywani żywcem, strącani z pięter na bruk — przed śmiercią przechodząc

peko poniewierki, udutki, cynalnego postwienia się katów Liczba ofiar zabitych w ten sposób przewyższa milion i wzrasta z każdym dnem

Nie mogąc czynnie temu przeciwdziałać Kierownictwo Walki Cywilnej w imieniu całego społeczeństwa polskiego protestuje przeciw zbrodni dokonywanej na Żydach. W tym protestcie łączą się wszystkie polskie ugrupowania polityczne i społeczne.

Podobnie jak w sprawie ofiar polskich, odpowiedzialność historyczną za te zbrodnie spadnie na katów i ich współników

Oświadczenie Kierownictwa Walki Cywilnej protestujące przeciwko mordowaniu ludności żydowskiej

Rywka Joselewska, jedna z kobiet żydowskich ocalałych dzięki pomocy Polaków, zeznaje w procesie Eichmanna w 1961 r.



*Świadek Rywka Joselewska: Poprowadzono nas do tego grobu, byliśmy już nadzy... Widziałam na własne oczy, jak zastrzelono ojca. Później przyszła kolej na moją matkę... później na babkę, mającą lat 80... młodszą siostrę... później drugą siostrę i ja sama... Niemiec zapytał: „Kogo zastrzelić najpierw?” Nie odpowiedziałam... odróciłam głowę... czułam jak wyrwyją mi z ramion moją małą córeczkę i usłyszałam wtedy wystrzał i jej ostatni krzyk... Niemiec chwycił mnie za włosy... słyszałam wystrzał, lecz stałam nadal, nie upadłam... naładował on ponownie pistolet, strzelił i upadłam... Cały czas spadali na mnie ludzie... Powoli zaczęłam się człopać wśród masy trupów... Ukryłam się w polu... biegły po nim wystraszone dzieci... zabito je... Gdy Niemcy odeszli, podeszłam do zbiorowej mogiły i chciałam umrzeć... krew tryskała na wszystkie strony jak wodotrysk... Widziałam na własne oczy jak zabito całą rodzinę moją, wszystkich, wszystkich. Przez trzy dni i trzy noce siedziałam na tej mogile... *Prók. Gen.*: Wtedy przyszedł wieśniak, który ulitował się nad panią? *Świadek*: Tak. Zostałam u niego, a później przy jego pomocy dotarłam do grupy partyzantów w lesie. *Prók. Gen.*: Obecnie jest pani zamężna w Izraelu i ma dwoje dzieci? *Świadek*: Tak.*



Dr Jan Żabiński („Jan”) i jego żona Antonina ukrywali w Ogrodzie Zoologicznym w Warszawie czterdziestoosobową grupę Żydów



Zofia Kossak-Szczucka („Weronika”), powieściopisarka, przewodnicząca Frontu Odrodzenia Polski, jedna z organizatorek Rady Pomocy Żydom

Wanda Kraheńska-Filipowiczowa („Alina”), działaczka Tymczasowego Komitetu Pomocy Żydom



Jan Dobraczyński, kierownik Referatu Opieki Zamkniętej nad Dziećmi i Młodzieżą w Wydziale Opieki i Zdrowia Zarządu Miejskiego w Warszawie, wielokrotnie podejmował ryzyko fałszowania dokumentów i danych dla ratowania dzieci żydowskich

Jadwiga Piotrowska, pracowniczka referatu kierowanego przez Jana Dobraczyńskiego, zaangażowana w sprawę pomocy dzieciom żydowskim, jedna z aktywnych i ofiarnych działaczek referatu dziecięcego „Zegoty”



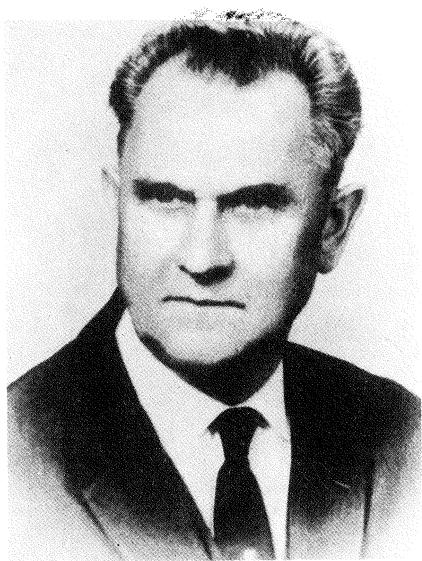
Julian Grobelny („Trojan”) — PPS-WRN, przewodniczący RPŻ

Leon Feiner („Mikołaj”) — Bund, wiceprzewodniczący RPŻ
i jeden z jej organizatorów, członek Żydowskiej Komisji Koor-
dynacyjnej



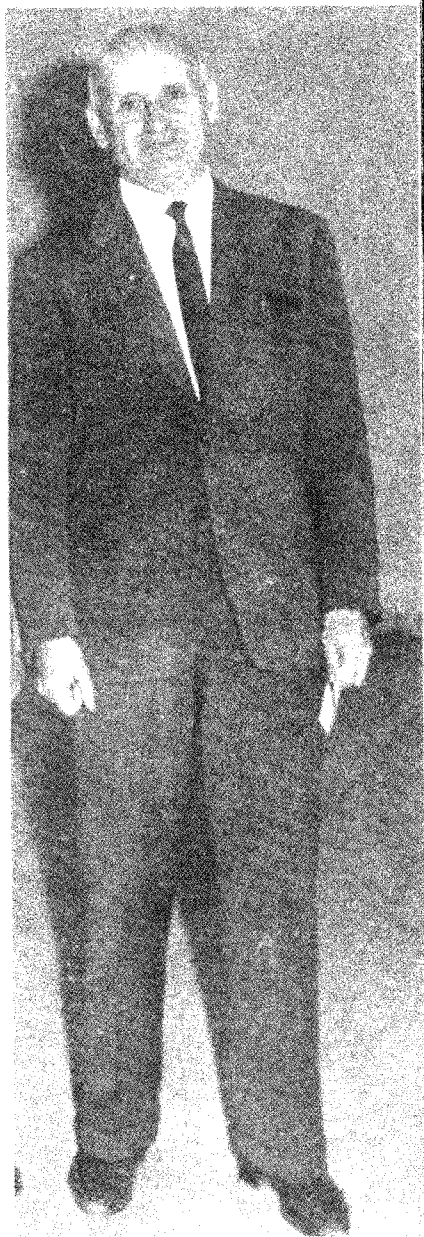
Tadeusz Rek („Różycki”) — Stronnictwo Ludowe, wiceprzewodniczący RPŻ. Zajmował się także mobilizowaniem ludności wiejskiej do udzielania pomocy Żydom

Marek Arczyński („Łukowski”, „Marek”) — Stronnictwo Demokratyczne, skarbnik RPŻ i jeden z jej organizatorów. Był pełnomocnikiem RPŻ dla oddziałów krakowskiego i lwowskiego. Kierował działalnością legalizacyjną i propagandową. Organizator pomocy w swoim środowisku



Piotr Gajewski („Piotruś”) — RPPS
członek RPŻ, organizator pomocy
lokalowej, pieniężnej i legalizacyj-
nej w środowisku robotniczym

Adolf Berman („Borowski”) — Poa-
lej Syjon Lewica, sekretarz RPŻ
i jeden z jej organizatorów. Repre-
zentował w RPŻ Żydowską Komisję
Koordynacyjną





Władysław Bartoszewski („Ludwik”), przedstawiciel Delegatury Rządu w RPŻ, działacz Frontu Odrodzenia Polski

Emilia Hiżowa („Barbara”) — Stronnictwo Demokratyczne, członkini RPŻ, kierowniczką referatu mieszkaniowego. Przed wybuchem powstania w getcie warszawskim opracowała plan przejść kanałami



Stefan Sendlak, jeden z czołowych działaczy „Żegoty”, kierownik Referatu Terenowego Rady Pomocy Żydom

Tadeusz Sarnecki („Wajdelota”, „Kazimierz Hutecki”), jeden z wybitniejszych oraz najbardziej energicznych i ofiarnych działaczy Referatu Terenowego „Żegoty”



Andrzej Klimowicz („Zbigniew”), działacz Stronnictwa Demokratycznego (członek Zarządu SPD), działacz „Żegoty” w Warszawie, zajmował się w szczególności kontaktami z przedstawicielami organizacji żydowskich

Celina Tyszko („Celinka”), kurierka i łączniczka RPŻ do specjalnych zadań, docierała do zagrożonych środowisk żydowskich. kolportowała tajne wydawnictwa oraz organizowała pomoc lekarską



Janina Wąsowicz („Ewa”), organizatorka pomocy legalizacyjnej i lokalowej, kierownicza grupy łączników i kurierów, kurierka

Ewa Sarnecka („Regina Cybulska”), łączniczka referatu terenowego „Żegoty”. Działała na terenie Warszawy, w Kieleckiem, Radomskiem i Łódzkiem



Zofia Rudnicka („Alicja”), kierowniczka sekretariatu RPŻ utrzymywała łączność z placówkami produkującymi fałszywe dokumenty, komórkami „Żegoty” na terenie Warszawy i partiami politycznymi

Janina Derecka („Joanna”), działaczka RPŻ w środowiskach naukowych. Zajmowała się Żydami zbiegłymi z getta warszawskiego. Wniosła duży wkład w aktywizację RPŻ po powstaniu warszawskim

Barbara Szymańska, łączniczka i kurierka „Żegoty”. Schwytana w 1943 roku podczas misji kurierskiej, została zesłana do Ravensbrück. Po wojnie zamieszkała w Montrealu



„Zaświadczenie” spreparowane przez komórkę legalizacyjną „Żegoty”

Ortskommandantur I/258

Plaszczno, den

B e s c h e i n i g u n g

.....
reist/reisen nach:

Zweck

Er/Sie - ist/sind berechtigt mit der Bahn zu reisen.

Gültig für den 1944



I. A.

Hauptmann

GENERALGOVERNEMENT
DISTRIKT KRAKAU
Der Stadthauptmann in Krakau

Krakau, den
Lubelska 99-97
Fernsprecher 185 47

154

ARBEITSAMT

Beschreibungen:

Emigrationsamt in Krakau
Postsparkassenamt in Warschau Nr. 1600

Nebenstellen in Bochnia, Kressendorf,
Myslenice, Wieliczka, Miechów, Wolbrom

Akt.-Z. _____
(Bei Anwalt anzugeben)



Generalgouvernement
Distrikt Krakau

Der Kreishauptmann in Krakau
Forstaufsichtsm.

Krakau, den
Ostlog 1
Fernruf: 123-86



Handwritten signature

Bescheinigung Poświadczenie

§ 3 Abs. 5 der Ersten Durchführungsvorschrift zur Verordnung über die Einführung einer Arbeitskarte vom 21.12.1940

§ 3 ust. 5 pierwszego postanowienia wykonawczego do rozporządzenia o wprowadzeniu karty pracy z dnia 21.XII.1940

Name:
Nazwisko

Vorname:
Imię

Geboren am:
Urodzony(a) dnia

Geburtsort:
Miejsce urodz.

Kreis:
Powiat

Beruf
Zawód

Berufsgruppe und Art
Grupa zawod.

ist auf Grund der Verordnung über die Einführung einer Arbeitskarte vom 20. 12. 1940 als arbeitskartenpflichtige Person erfasst und ist im Besitze der Arbeitskarte

zarejestrowany został na podstawie rozporządzenia o wprowadzeniu karty pracy z d. 20. 12. 1940 jako osoba, zobowiązana do posiadania karty pracy i posiada kartę pracy

Nr. 931/78008

Nr.:

gen _____ 194



(Stempel des Arbeitsamts)
(pieczęć Urzędu Pracy)

Arbeitsamt Krakau

901
im Auftrage
[Signature]
(Unterschrift — Podpis)

Diese Bescheinigung verbleibt im Besitz des Inhabers
Niniejsze zaświadczenie pozostaje w posiadaniu posiadacza karty.

Abk. 1. Din A6.

Staatdruckerlei Warschau — Nr. 96607-42.

Blankiety dokumentów produkowanych lub zdobywanych przez komórki legalizacyjne „Żegoty”

BESCHEINIGUNG

ZAŚWIADCZENIE



Der
ist in unserer Fa auf der Baustelle der Osibahn bei
jest zatrudniony w naszej firmie na budowie

beschäftigt

Unterschrift
- Podpis

Gültig bis

Die Richtigkeit der obigen Angaben wird hiermit
bescheinigt. Unterschrift

Warscha, den

14. 11. 1914

Ausweiskarte Nr. 382
Legitymacja

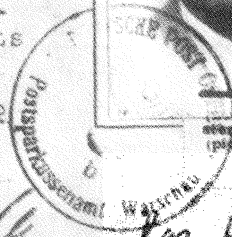
Gültig 2 Jahre — Ważna 2 lata

des *Sytek* Kazimierz



für den Dienstbereich des Postsparspar-
na okręg służbowy kassenante

Ważna od den 2. Okt. 1942



steżapeł (piszceł)

[Handwritten signature]
(Unterschrift) (podpis)

Kaz. Sytek
(Unterschrift des Inhabers) (podpis właściciela)

Falszywe dokumenty, którymi posługiwali się Ewa i Tadeusz Sarnecy



BIULETYN *informacyjny*

Skok V

Warszawa, 18 marca 1943 r.



WARCHOLSTWO

3

BIULETYN INFORMACYJNY

Nr. 11 (166)

SZANTAŻE I ICH ZWALCZANIE

Kierownictwo Walki Cywilnej komunikuje: „Społeczeństwo polskie, mimo że ma być ofiarą okropnego teroru, nie zgrozę i głębokim współuczestnictwem patrzy na mordowanie przez Niemców resztek ludności żydowskiej w Polsce. Zażyczyło się przeciwko tej zbrodni protest, który doszedł do wiadomości całego wolnego świata, zaś Żydom, którzy zbiegli z ghetta lub z obozów kaźni — udzieliło tak wydatnej pomocy, że okupant opublikował zarządzenie, grożące śmiercią tym Polakom, którzy pomagają ukrywającym się Żydom. Niemniej znalazły się jednostki, wyrzute ze cni i sumienia, rekrutujące się ze świata przestępczego, które stworzyły sobie nowe źródło występnego dochodu przez szantażowanie Polaków, ukrywających Żydów i Żydów samych.

K.W.C. ostrzega, że tego rodzaju wypadki szantażu są rejestrowane i będą karane z całą surowością prawa, w miarę możliwości już obecnie, a w każdym razie w przyszłości”.



BIULETYN

informacyjny

Rok V

Warszawa, 9 grudnia 1943 r.

Kraj

KIEROWNICTWO WALKI PODZIEMNEJ ogłosiło, że Sądy Specjalne Cywilne Okręgu Warszawskiego i Krakowskiego skazały za współpracę z policją niemiecką na karę śmierci i utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych:

Tadeusza Stefana Karca, zam. w Warszawie (wydał Niemcom żydów — obywateli polskich).

Franciszka Sokółowskiego, zam. Podkowie Leśnej (konfident i szantażysta).

Antoniego Pajora, zam. w Dobrawicach k. Wieliczki (tropił działaczy niepodległościowych i denuncjował Polaków ukrywających żydów).

Antoniego Skorzyńskiego, wikaż w Luborzycy pow. Miechów (sprowadził aresztowanie i następnie rozstrzelanie przez Gestapo 23 Polaków).

Wszystkie wyroki wykonano przez zastrzelenie.

Komunikat Kierownictwa Walki Cywilnej o wyrokach wydanych na szantażystów

PRAWDA

PISMO FRONTU ODRODZENIA POLSKI

Marzec 1943

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ

Rozpiętkowane zameldowania o dwóch wykonanych i wykonanych wyrokach na zdrajców sprawy polskiej zostały przez ludność Warszawy przyjęte entuzjastycznie. O sekwanse takich teg. co-temu szanujaceli przyrzeczi atmo-je. Nie ulga bowiem wafpliwosci, ze miedzymy sie w tej chwili na samym dniu rozwyższenia tych wszystkich elementow, ktore zdemo-ai zowala wojna.

Nie trzeba prawdy owiaz w bawetaj. Nie trzeba dla wygladów prostizowych, cho-ty wobec roz-ronicy, milczac w tych rodzimych kanałach, ktore lezaja na nędzy ludzkiej i niezachaciu. Zatrwalajacy wartosc denuncjantow, szpawadopodobnie roz-zerzenie sie ograniczy kod szanujaceli zagralo spokojowi coraz wiktowej ilosci ludzi, czaji nieznanym zyciu tych, ktory przeladowani przez oku-pania czujaj sie jak zgubione wiktakie psy.

Myslony tez u zydach. Na tych ostatnich przede wszystkim zeruj szantaż. Dowiedziemy jut wyraz n-

szemu stosunkowi do spoleczestwa zydowskiego. Ucie podkretlamy z calym naciskiem, ze jestemy swiadkami najbardziej hanbiącego procesu zerowa- na na ich niezachaciu. Dla lochu tego nie mo- u- aprowadziwienia. Niczyj antysemityzm nie zmieni lochu, ze szanujaceli jest kanał.

Emancjacja Pełnomocnika Rządu o heraniu de- latorow i zdrajcow sprawy narodowej ogieria i szanujaceli. Umieszczona ponizej „ostroszono” Kierownictwa Walki Cywilnej jest tego dowodem. Przeglajemy ahy teksty wyrokow, rozpiętkowane na murach miast, slowa „w imieniu Rzeczypospolitej” wpłynely otracdzajacy. Tak samo, jak ostatnie ogloszenie wyrokow wpłynelo na swieckozone samo- pocienia wrodz ilu-ow w Warszawie, szanujacych na roznych szlaczach dowod opieki ze strony i towiecznej i od przemocy wroga mozniejazego Rządu Rzeczypospolitej.

OSTRZEŻENIE

Społ- czestwo polskie, mimo iż samo jest ofia- rzą obr- pnego teroru ze strony i gębokim wspo- lczestwem patrzy na mordowanie przez Niemców roznych ludności zydowskiej w Polsce. Zafotylono ono przeciw tej szkodliwej protest, ktory doprowadzi do swa- domosci calęgo wolnego swiata, ze zydow, ktoryz ubiegli z gęta lub ch-owów kaza: udecelido tak wy- datnej pomocy, ze ch-apani opublikowal zaradzanie grozace śmiercią tym Polakom, kt- rzy pomagaja ukrywajacym sie zydow. Niemniej znalazly sie jed-

nostki wyszle ze czel i dumnie, rekrutujacy sie ze swiata przelępczego, ktore stworzily sobie nowe zrodlo wyzupnego dochodu przez szanujaceli- na Polakow ukrywajacych zydow i zydow samych.

K. W. C. ostrzeza, ze tego rodzaju wypadki szanujaceli sa rejestrowane i beda karane z cala su- rowoscia prawa w miarę mozności ju- obierne, a w naszym razie w przyszłosci.

Kierownictwo Walki Cywilnej

Oświadczenie potępiające szantaże

Nota rządu polskiego do rządów państw sprzymierzonych z 10 grudnia 1942 r. w sprawie masowej eksterminacji Żydów w okupowanej Polsce

REPUBLIC OF POLAND

Ministry of Foreign Affairs

THE MASS EXTERMINATION of JEWS in GERMAN OCCUPIED POLAND

NOTE

addressed to the Governments of the
United Nations on December 10th, 1942,
and other documents



*Published on behalf of the Polish
Ministry of Foreign Affairs by*

HUTCHINSON & CO. (Publishers) LTD.
LONDON : NEW YORK : MELBOURNE

After the declaration of Mr. Mikolajczyk, the Polish National Council unanimously adopted the following resolution:—

The Government of the Polish Republic has brought the last news about the massacres of the Jewish population in Poland, carried out systematically by the German occupying authorities, to the attention of the Allied Governments and of public opinion in Allied countries. The number of Jews who have been murdered by the Germans in Poland so far, since September, 1939, exceeds 1,000,000.

children and old people. Their purpose is to enfeeble the Polish nation and completely to exterminate the Jews in Poland before the end of this year. In the execution of this plan Adolf Hitler and his henchmen are using the most appalling tortures.

The Polish Government and the Polish National Council, and the Polish Nation at home, have often protested against the German crimes, and announced that a just punishment would be meted out to these offenders against mankind. Lately the Polish



Jerzy Downarowicz („Schmidt”), redaktor podziemnego dziennika „Dzień” docierającego do getta warszawskiego. Kierował tzw. dzikim kolportażem „Żegoty” wzywającym Polaków do niesienia pomocy Żydom .

Ewa Brzuska („Babcia”), właścicielka sklepu warzywnego na kolonii Staszica w Warszawie, gdzie Żydzi znajdowali wsparcie i pomoc oraz nawiązywali kontakty z przyjaciółmi i organizacjami pomocy po „aryjskiej” stronie



Irena Sendlerowa („Jolanta”), kierowniczką referatu dziecięcego RPŻ

Jadwiga Strzałecka („Niunia”, „Fernando”), kierowniczką sierocińca w Sadybie pod Warszawą, w którym przechowywała dzieci żydowskie zbiegłe z getta warszawskiego



Marian Wnuk („Marian”), członek Rady we Lwowie, zasłużony szczególnie w dziedzinie nawiązywania kontaktów oraz pomocy mieszkaniowej

Przemysław Ogrodziński („Adolf”, „Dyplomata”) — PPS-WRN, jeden z organizatorów i członków kierownictwa oddziału lwowskiego RPŻ, przedstawiciel Delegatury Rządu w Radzie we Lwowie



Stanisław Dobrowolski („Staniewski”) — PPS-WRN, jeden z głównych organizatorów oddziału krakowskiego RPŻ i jego przewodniczący. Kierowana przez niego w Krakowie Rada odegrała dużą rolę w dziele ratowania Żydów w Polsce południowej

Janusz Strzałęcki („Janusz”), działacz „Żegoty” w Warszawie, a następnie w Krakowie, gdzie wchodził w skład kierownictwa Rady. Jako malarz działał zwłaszcza w środowiskach artystycznych



Józefa Wnukowa („Józefka”), działaczka Rady we Lwowie

Józefa Pabst-Wolfowa („Wanda”, „Justyna”), sekretarz Rady we Lwowie

Sala Fizyognomii
Instytutu Hetyki
Warszawa
Marszałkowska 136/42

Zeznawanie

Jako były asystent i podwładny asystenta
Hetyki Instytutu Hetyki w Warszawie,
z ob. Andrzeja Klimowicza, prowadzący
w okresie 1914-1915 w Instytucie Hetyki
Instytutu Hetyki w Warszawie, w czasie
Czerwca 1915 r. w Warszawie, w czasie
Hetyki „Zegocie” i w czasie jego
wypisania z Instytutu Hetyki w Warszawie
Konspicyjny.

Sala Fizyognomii

dnia 22 czerwca 1915 r.

Wierdzen wiadomości
podpisu Sala Fizyognomii.

Dyrektor Hetyki
Dr Szymon Dębniak
Warszawa, dn. 22. X. 1915 r.



Zaświadczenie dla Andrzeja Klimowicza, mówiące o jego dzia-
łalności w „Zegocie”





Dzieci żydowskie zarabiające na życie

Żydzi krakowscy przed wysyłką do obozów zagłady



DO WOSKOWYCH GRUPNIK SYLOWYCH NA ZAKONIE WYKONAWCZOJ WSI. (1941)

Zagłada dotychczas się abliła, wrog mobilizuje siły przeciwko sprawie
komunistów polskiego. Nie czekajcie bezczynnie na śmierć, nie licząc
na niepodziwne sukcesy wojny i rychłe wyzolenie. Wasz sukces zależy
od was i od waszego istnienia.

K o s z e - tylko z bronią w ręku można przeciwstawić się
Stalinowi w szeregach walczącej młodzieży, włączcie się w życie, bierzcie
obronę. Każdy na wyznaczonym sobie posterunku - niech przejdzie do
stałej wojennej obrony. Nie dajcie się naskoczyć wydzieraniom dalej.

Z y d o w i - komu brak sil do walki czynnej, kto już niewolniczy
chwył się na broni, niech ratuje własne życie. Każda walka z ręką opraw-
cy jest dziełem bojowym samym. Trzeba straszyć ich niebezpieczną rzezi-
ną. Nie dajcie imi głowę pod nóż.

N i e w o i n o s w i o k a d . Zawsze wagiły wygody i -
strachu przed konsekwencjami, niech nie przeciwnie prowadzić niebezpie-
czeństwa. Dolekacie ludzi, niebezpieczną - przez was, powstajcie, dźwigi
kolosaste, włączcie się w walkę z tymi niebezpiecznymi, by mogli prze-
żyć. Zbudujcie lasy i góry, wyznaczcie sobie drogę ucieczki. Zbroj-
cie się skutecznie i siłą, którymi nie ma wrog i słowa nie może.

P o s t a n o w i e, by być gotowymi do decyzji
i do walki.

WYKONAWCZA
GRUPA WOSKOWYCH SYLOWYCH

12 PAŁCZYSTANU 1941

WYDZIAŁ PRASOWY
ul. WILKÓW 10

WYDZIAŁ PRASOWY
ul. WILKÓW 10

WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY
WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY
WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY
WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY
WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY
WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY
WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY
WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY
WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY
WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY	WYDZIAŁ PRASOWY

WYDZIAŁ PRASOWY

WYDZIAŁ PRASOWY

WYDZIAŁ PRASOWY

WYDZIAŁ PRASOWY

WYDZIAŁ PRASOWY

O D E Z W A

W dniu powstania Żydowskiego Moshu bojowego ukazała się odezwa, którą w całości cytujemy /.

**DO BRZDZIEK NA ZIEMI POLSKIEJ
WIEKOWEGO LUDU ŻYDOWSKIEGO**

Do was, którzyście najbliżsi nasz dach i w imię których wyszczepiliśmy w bój, swobodę się z nad znanymi mogli najłepszych i najdroższych nasz Towarzystwo, co padli w niebezpiecznej walce.

Nasza przemoc była walczyć żyć, lecz jeśli trzeba ginąć, to chcemy paść w postawie bojowej, by ponieść śmierć dumnie i godnie.

Nie wyszliśmy po zwycięstwo orężem - nie nasz był dach, nie ja zginęliśmy, ale wyszliśmy bronić dachu, a dach wszak wróg w nas nie zabije. Do śmierci nie jest klęską ani hańbą, a siła przemocy, co pokazuje garstkę powstańców - nie jest zwycięstwem.

Wypiliśmy swego osła, Chwyliśmy za brzoń, bo nie mogliśmy pogodzić się z tym, że w bestialski sposób giną trójset żydowskich mężczyzn, kobiet, starców i dzieci; bo nie chcieliśmy dać się pognać, naszym barakom na rzeź; bo nie chcieliśmy, by kiedyś historia powiedziała, że trzecie polskie zginęło marcie, bez słowa sprzeciwu.

Podnieśliśmy ten sprzeciw. Nasz krzyk to wielki krzyk bólu, którego nie otulić nie można. Mogą nas dobić i powstrzymać do ostatniego, a nie sąguszą okrzykiem, który trwał będzie i sięgnie poza nasz grób. To prawda, że narobiło wspaniałej podnieść nas. Ale i dzisiaj, choć widać, że żyje na nas śmierć, to przecież jedna jest tylko droga dla naszego życia. Nie wolno okładać głowy pod stryżyną i czekać na śmierć.

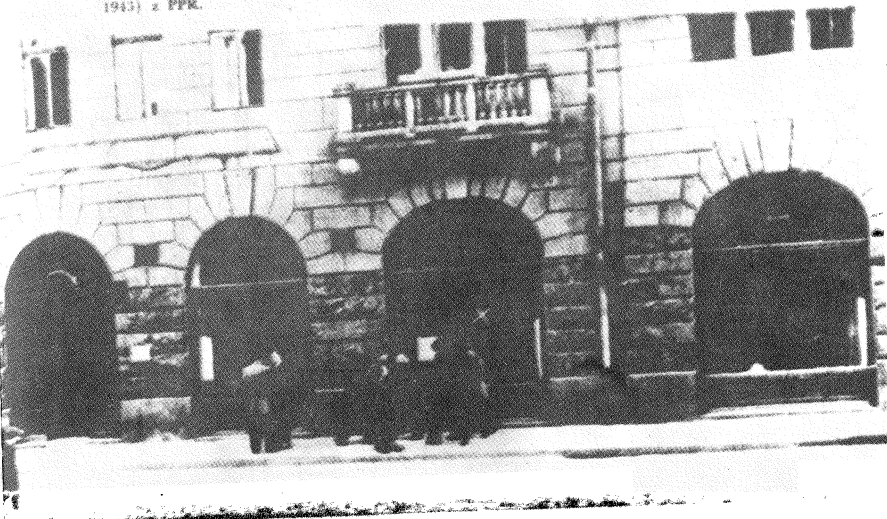
Je ginimy? Nie nasza to klęska. To hańba tych, co chcą przetrwać się do czasu, podali szkodliwą rękę wrogi i wzięli na śmierć żydowskich bojowców. Naszym jest tylko zwycięstwo, naszym jest honor żydowskiego ludu, którego nie można podzielić do ostatka. Za każdego, kto poległ, przyjdzie setki innych, stają w naszych szeregach i chyną za nami. W ten sposób, nie przyjdzie dzień, gdy obudzą się ostatni żydowski lud i stają gotowi

DO CZYTA

1943

WYDZIAŁ PRASOWY

Kawiarnia „Cyganeria” w Krakowie przy ul. Szpitalnej. W zamachu na ten budynek uczestniczyli głównie przez oficerów Wehrmachtu i gestapo, wzięli również udział: Aron Libeskind, „Dobek” (1912 - 1942) i Szymon Drenow z Akiby, Heniek Bauminger, „Baryk” (1918 - 1943) z PPR.



Odezwa Komendy Naczelnej Bojowej Organizacji Żydowskiej Młodzieży Chalucowej

Kawiarnia „Cyganeria” w Krakowie przy ul. Szpitalnej, którą odwiedzali oficerowie Wehrmachtu i gestapo. Na kawiarnię tę grupa bojowników ŻOB wspólnie z żołnierzem GL dokonała zamachu 22 grudnia 1942 r.



Bojownicy Żydowskiej Organizacji Bojowej w Krakowie, którzy dokonali zamachu na oficerów niemieckich w kawiarni „Cyganeria”. W skład grupy wchodził m.in.: Hesiak Bauminger („Bazyli”), Szymon Drenger, Beniamin Holbrajch („Jakub”), Aron Libesking („Dolek”)

Informacja o oporze ludności żydowskiej

ŻYDZI STAWIAJĄ OPÓR. Echa strzałów i detonacji, jakie rozległy się w połowie stycznia w ghetcie warszawskim, znalazły oddźwięk w całej Polsce. Społeczeństwo polskie przyjęło z uznaniem ten dowód zdecydowania i męskiej woli oporu. Niemcy nie ukrywają zdziwienia i nie dają jeszcze wittory. Tymczasem z innych stron Polski, wraz ze smutnymi wieściami o okrucieństwach stosowanych przez okupanta w stosunku do likwidowanej ludności żydowskiej, napływają wiadomości o częstych objawach stawiania oporu.

W pierwszej połowie stycznia miała miejsce dalsza likwidacja ghetta łwowskiego. Wywieziono około 8.000 Żydów. Odpowiedzią niemiecką na zbrojny opór i poniesione straty było zamknięcie w kilku budynkach kobiet i dzieci i podpalenie ich.

Również na czynny opór napotkała likwidacja ghetta w Sandomierzu i Mińsku Mazowieckim. W Krynkach koło Białegostoku w podobnych okolicznościach zabito 12 żandarmów. Jeden z transportów Żydów z ghetta białostockiego uciekł całkowicie — na miejsce przybyli tylko starcy i dzieci.

W ostatnich dniach miało miejsce dalsze likwidowanie Żydów w Zagłębiu Dąbrowskim. Akcja miała objąć Sosnowiec, Chrzanów i inne miejscowości. Blizszych danych narazie brak.

Wszystkie przytoczone powyżej wypadki dowodzą, że w społeczeństwie żydowskim coś się przelamało, wyzwoliła się męska wola oporu, wola walki ze zbrodniczym Niemcem.

Abtschrift.
Fernschreiben

Sender: Der SS- und Polizeiführer im Distrikt Warschau

Warschau, den 22. 4. 1943

der Sonnen Brande anzulegen.

Es ist noch zu melden, daß immer wieder Teile der eingesetzten Verbände seit gestern auch von außerhalb des Ghetto, also aus dem urbanen Teil, beschossen werden. Sofort eindringenden Stoßtrupps gelang es, in einem Falle 35 poln. Banditen, Kommunisten zu fassen, die sofort liquidiert wurden. Bei heute notwendigen Erschließung ist es wiederum vorgekommen, daß die Banditen mit dem Ruf "Hoch lebe Polen", "Es lebe Moskau" zusammenbrachen. Die Aktion wird am 23.4.43, 7.00 Uhr, fortgesetzt.

Der SS- und Polizeiführer
im Distrikt Warschau

gez. Stroop

SS-Brigadeführer u.
Generalmajor der Polizei.

F.o.R.d.A.

J. W.
SS-Sturmbannführer.

Fragment raportu dowódcy SS i policji dystryktu warszawskiego gen. Stroopa z 22 kwietnia 1943 r., informujące o akcji zbrojnej oddziałów polskich spieszących z pomocą bojownikom getta warszawskiego



Pluton oddziału specjalnego A 4 dowodzony przez Gustawa Alef Bolkowiaka (siedzi w środku w drugim rzędzie)



Grupa Żydów i Polaków odbita przez powstańców warszawskich w 1944 r. z więzienia przy ul. Gęsiej



Warszawa zburzona i bezludna w 1944 r.



Prokurator Generalny: . . . Był pan na stronie aryjskiej? . . . Kupowaliście broń? Świadek, Iechak Cukerman, („Antek”), zastępca dowódcy ŻOB w ghetcie warszawskim: Tego dnia otrzymaliśmy 22 karabiny. Karabiny te otrzymaliśmy od Armii Ludowej. . . Prok. Gen.: Otrzymał pan wtedy list od Mordechaja Anielewicza? Świadek: Tak . . . był on pisany po hebrajsku (odrzytuje z listu): „23 kwietnia 1943. Szalom (witaj) Iechak. To co stało się przekracza moje najśmielsze marzenia: Niemcy uciekli. . . Może się jeszcze zobaczymy. Najważniejsze: Spełniło się marzenie mego życia. Dozorca widoku samoobrony żydowskiej w ghetcie Warszawy . . .”



Icehak Cukierman („Antek”) zeznaje na procesie Eichmanna w 1961 r.

Marek Arczyński sadi drzewko w Alei Pamięci na wzgórzu przed Instytutem Pamięci Narodowej w Jerozolimie, jako jeden z odznaczonych medalem „Sprawiedliwy wśród narodów świata”



Marek Arczyński przemawia na zebraniu w Tel-Avivie w maju 1966 r.